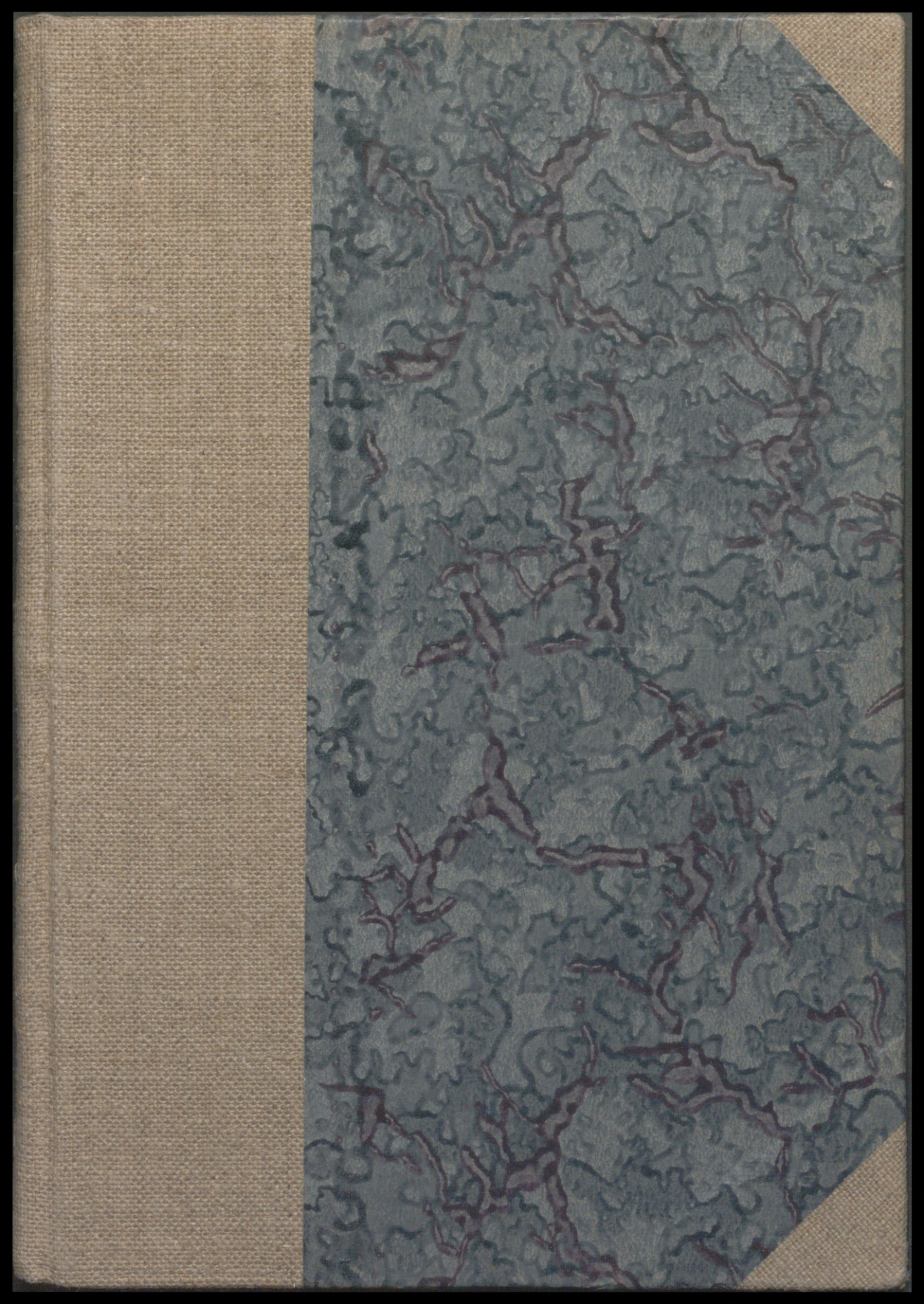

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres



MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

WYCHODZTWO POLSKIE
W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH

MATERJAŁY OPRACOWANE NA PODSTAWIE SPRAWOZDAŃ KONSULARNYCH PRZEZ REFERAT EMIGRACYJNY W WYDZIALE ADMINISTRACYJNO-PASZPORTOWYM DEPARTAMENTU KONSULARNEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

(KWIECIEŃ 1926)

WARSZAWA
DRUKARNIA MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
1926

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
60635 | 2
im. F. Dzierżyńskiego

WSTĘP

Ruch wychodźczy na ziemiach polskich przybrał w ostatnich 50 latach charakter masowy i postawił Polskę w rzędzie najważniejszych krajów emigracyjnych. Fakt ten decyduje o wybitnem znaczeniu problematu wychodźczego dla Państwa Polskiego, na którego stosunki polityczne, społeczne i gospodarcze masowa emigracja wywiera wpływ poważny. Stąd też pilna obserwacja przejawów ruchu wychodźczego, wszechstronna opieka nad kilkumiljonową rzeszą wychodźców i planowe kierownictwo dalszą emigracją tworzą niezmiernie aktualne, doniosłe żądania, domagające się wytężonej akcji ze strony czynników rządowych i społecznych. Skuteczność tej pracy zależy w wielkiej mierze od znajomości terenów emigracyjnych oraz warunków życia polskiego wychodztwa na obczyźnie.

Ponieważ przedwojenne wydawnictwa z zakresu spraw wychodźczych są dziś już przestarzałe, brak zaś jest dotąd zupełnie publikacyj nowszych, dających należyty obraz współczesnych stosunków emigracyjnych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznało za wskazane zebrać sprawozdania polskich placówek konsularnych, odnoszące się do emigracji polskiej, z równoczesnem zwróceniem uwagi na rynki pracy w poszczególnych krajach, wchodzących w rachubę przy dalszem kierowaniu ruchu wychodźczego.

Ograniczając się narazie do zestawienia w jedną całość materjałów, nadesłanych przez konsulaty Rz. P., Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadaje niniejszemu wydawnictwu charakter ściśle informacyjny.

TREŚĆ

Wstęp III

Treść V

ALGER

Klimat 1
Rolnictwo i ogrodnictwo. 1
Przemysł 1
Górnictwo 2
Rynek pracy 2
Ustawodawstwo ochronne 2
Koszty utrzymania 3
Możliwości emigracji polskiej do Algeru 3
Opieka konsularna 4

ANGLJA

Liczba i skład kolonji 5
Życie organizacyjne 5

ANGOLA 6

ARGENTYNA

Warunki przyrodnicze 7
Ludność 7
Obcokrajowcy 7
Ludność miejska i wiejska 8
Zajęcie ludności 8
Struktura gospodarcza 8
Rolnictwo 9
Ustrój własności rolnej 9
Produkcja rolna 9
Hodowla bydła 9
Przemysł 10
Ogólna sytuacja gospodarcza w r. 1924 10
Bilans handlowy 11
Praca 11
Ochrona pracy młodocianych i kobiet 11
Odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki 11
Rynek pracy 12
Bezrobocie 12
Zarobki 13
Konjunktury na rynku pracy w r. 1924/25 13
Organizacje zawodowe 13

Polityka imigracyjna Argentyny 14
Statystyka imigracji 14
Ustawodawstwo imigracyjne 16
Zagadnienie asymilacji 17
Wychodztwo polskie w Argentynie. Statystyka 18
Powojenny ruch emigracyjny z Polski do Argentyny 18
Charakter polskich osiedli 18
Zatrudnienie ludności polskiej i stan zamożności 19
Charakter społeczny kolonji w Missiones 19
Kolonje polskie w innych częściach Argentyny 19
Organizacje polskie 19
Prasa polska 20
Szkolnictwo polskie 20
Stosunek Rządu i społeczeństwa argentyńskiego do Polaków . . . 21
Łączność wychodztwa z Polską 21
Przesyłki pieniężne do Polski 21
Argentyna jako teren dla polskiej emigracji 21

AUSTRALJA

Liczebność i zatrudnienie emigracji polskiej 23
Rynek pracy i utrudnienia emigracyjne 23

AUSTRJA

Austrja jako teren emigracyjny 25
Konjunktury dla naszej emigracji 25
Stosunek władz i pracodawców do emigracji polskiej 26
Ilość i rozmieszczenie emigracji polskiej 26
Organizacje, szkolnictwo i poziom moralny emigracji 26

BELGJA

Belgja jako teren emigracyjny 28
Widoki emigracji polskiej 28
Stosunek Rządu i społeczeństwa do emigranta polskiego . . . 29
Żywioł polski w Belgji i życie organizacyjne 29
Oświata i moralność 29
Dobrobyt ekonomiczny 30
Wnioski 30

BRAZYLJA

Tereny imigracyjne po wojnie 31
Eksport i import Brazylji 31
Ustrój polityczny 31
Obszar Brazylji 31
Stan zdrowotny 32
Kolonizacja Brazylji 32
Pierwsi emigranci polscy 32
Polityka imigracyjna Brazylji 32
Stanowisko Stanów północnych i południowych w sprawach imigracji . 33
Kolonizacja prywatna na południu 33
Stanowisko Brazylji wobec Polski i Polaków 34
Podział emigracji polskiej w Brazylji 34
Rynek pracy 35
Statystyka wychodztwa polskiego w Brazylji 36
Materjalny stan wychodztwa 36

Przesyłki do kraju 37
Poziom intelektualny 37
Organizacje wychodztwa polskiego w Brazylji 37
Związki tow. oświatowych „Kultura“ i „Oświata“ 38
Organizacje nauczycielstwa polskiego 38
Organizacje sportowe 39
Szkolnictwo polskie 39
Polskie duszpasterstwo 40
Prasa polska 41
Udział emigracji polskiej w życiu politycznem Brazylji 42
Wnioski 42

Sao Paulo.

Sao Paulo jako teren imigracyjny 43
Historja emigracji polskiej 43
Klimat Sao Paulo 44
Statystyka kawowa 44
Warunki ekonomiczno-zarobkowe 44
Warunki kontraktu 45

BUŁGARJA

Liczba i skład kolonji 46

CHINY

Ogólna ilość Polaków w Chinach 47
Polska prasa 48
Stosunki kolonji z krajem 49
Kolonje polskie w Tientsinie i Szanghaju 48
Stosunek władz miejscowych do Polaków 49

CZECHOSŁOWACJA

Liczba Polaków 50
Rozmieszczenie Polaków 50
Poziom intelektuainy 51
Rozwój życia organizacyjnego i społecznego 51
Rozwój polskiego życia gospodarczego 52
Polska prasa 52
Udział w miejscowem życiu politycznem 52
Polskie szkolnictwo 52
Opieka duchowna 53
Stosunek władz i społeczeństwa czeskiego do Polaków 53
Czechosłowacja jako teren imigracyjny 54

DANJA

Liczebność, charakter i rozmieszczenie kolonji polskiej 55
Życie społeczne emigracji 55
Stosunek władz do emigracji polskiej 56
Wniosek 56

ESTONJA

Liczba i rozmieszczenie Polaków 57
Poziom umysłowy i życie Polaków 57

FINLANDJA

Ludność polska w Finlandji 58

FRANCJA

Znaczenie Francji jako terenu imigracyjnego 59
Polityczne znaczenie emigracji polskiej we Francji 60
Rynek pracy i konjunktury dla naszej emigracji 61
Możliwość zajęcia naszych emigrantów w poszczególnych dziedzinach pracy 62
Rolnictwo 62
Przemysł fabryczny 63
Górnictwo 63
Służba domowa 63
Polsko-francuska Konwencja emigracyjna 63
Zmiany w Konwencjach 65
Stan liczebny polskiego wychodztwa 66
Wychodztwo z Polski we Francji wedle narodowości 67
Stosunek władz i pracodawców francuskich do naszego wychodztwa . . 67
Pracodawcy 67
Stosunki ze społeczeństwem francuskiem 68
Organizacja wychodztwa 68
Stowarzyszenia 69
Sekcje polskie C. G. T. 70
Organizacje gospodarcze 70
Stosunek wychodztwa do kraju 70
Prasa 72
Szkolnictwo 73
Moralność wśród wychodztwa 74

GDAŃSK 75
Warunki pracy polskich robotników rolnych w Gdańsku . . . 76

HISZPANJA

Liczba Polaków 77

HOLANDJA

Ilość i rozmieszczenie kolonji polskiej 78
Życie organizacyjne 78
Szkolnictwo i duszpasterstwo 78
Stosunek do kraju 79

JAPONJA (SACHALIN)

Stosunek władz japońskich 80
Opieka duchowna 80
Stosunek ludności japońskiej do Sachalinu 80

KANADA

Warunki, zmuszające Kanadę do czynnej polityki imigracyjnej . . . 82
Rolnictwo 82
Przemysł 82
Polityka imigracyjna Kanady 83
Ustawodawstwo kanadyjskie 83
Emigracja polska w Kanadzie 85
Rozmieszczenie emigracji polskiej 85
Stan kulturalny wychodztwa 87
Poziom moralny 88
Prasa polska 88

Szkolnictwo polskie 88
Stosunek emigracji polskiej do kraju 88
Opieka konsularna 88
Emigracja żydowska 88
Emigracja rusińska 89
Konjuktury przyszłej emigracji polskiej 89

KRÓLESTWO SERBÓW, CHORWATÓW I SŁOWEŃCÓW (S. H. S.)

Liczebność kolonji polskiej i jej rozmieszenie 90
Życie społeczne, szkolnictwo i duszpasterstwo 90
Stosunek władz do emigracji i emigracji do kraju 90

KUBA

Przyczyny emigracji 91
Klimat i ziemia 91
Ludność Kuby 91
Imigracja 91
Rynek pracy 92
Emigracja polska 92
Statystyka porównawcza imigrantów z Polski w stosunku do innych państw 93
Stosunki wśród emigracji z Polski i dane cyfrowe 93
Organizacja emigracji polskiej 94
Organizacja emigracji żydowskiej 94
Organizacja emigracji ukraińskiej 94
Brak opieki konsularnej i stosunek Rządu kubańskiego 94
Wnioski 94

LITWA

Liczba Polaków na Litwie 96
Organizacje polskie i prasa 96
Szkolnictwo polskie 96
Stosunek Litwinów do Polaków 97

ŁOTWA

Liczba Polaków na Łotwie 98
Organizacje polskie 98
Szkolnictwo i duszpasterstwo 98
Stosunek kolonji do Polski 99
Udział Polaków w życiu politycznem 99

MEKSYK

Sytuacja gospodarcza 100
Władze meksykańskie o polskiej emigracji 100
Konjunktury dla naszego wychodztwa 100
Polacy w Meksyku 101
Brak opieki konsularnej 101

NIEMCY

Polski robotnik przemysłowy w Niemczech 102
Polscy robotnicy sezonowi w Niemczech 102
Przepisy niemieckie, tyczące zatrudnienia robotników cudzoziemskich . 103
Niemiecka Centrala Robotnicza, posiadająca monopol werbowania robotników 104
Przymus legitymacyjny 104
Dane statystyczne co do polskich sezonowych robotników rolnych . . 104

Warunki pracy i płacy 106
Korzystanie polskich robotników z niemieckiego ustawodawstwa społecznego 108
Prowizorjum, zawarte z Niemcami dnia 15 stycznia 1926 r. . . . 110
Stan liczebny Polaków obywateli niemieckich, zamieszkałych w Niemczech 111

PALESTYNA

Palestyńska Ustawa Imigracyjna 112
Kategorja A 113
Kategorja B 113
Kategorja C 113
Kategorja D 113
Ogólny przepis imigracyjny 113
Przepisy wykonawcze do Ustawy imigracyjnej 114
Ruch imigracji 115
Udział państw słowiańskich 115
Ogólna ilość imigrantów 115
Ilość imigrantów z Polski 115
Tabela statystyczna emigracji z Polski do Palestyny 116
Udział poszczególnych państw i krajów 117
Kategorje imigrantów 117
Stosunek liczbowy Żydów do Arabów 118
Kolonja polska 118
Reemigracja 118
Widoki dla emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny 118
Jak się zapatruje prasa żydowska na emigrację do Palestyny . . . 118
Palestyna pod względem gospodarczym 118
Rolnictwo 119
Leśnictwo 119
Przemysł 119
Import z Polski 119
Wytyczne syjonistycznej polityki emigracyjnej 119
Organizacja wychodztwa żydowskiego z Polski 120
Wpływ wychodztwa z Polski w życiu politycznem Palestyny . . . 120
Moralność 120
Szkolnictwo 120
Prasa 121
Zamożność wychodźców z Polski 121
Stosunek do kraju 121
Możliwość zajęcia emigrantów w poszczególnych dziedzinach pracy . . 121
Opieka konsularna 121

PERU 122

ROSJA (p. Związek Socjalistycznych Republik Rad)

RUMUNJA

Rumunja jako teren imigracyjny 123
Możliwość zajęcia naszych emigrantów w przemyśle rumuńskim . . 123
Stosunek władz i pracodawców do naszego wychodztwa 124
Liczba Polaków w Rumunji 124
Życie organizacyjne Polaków w Rumunji 124
Prasa i szkolnictwo 125
Moralność wśród naszego wychodztwa i duszpasterstwo 126

Stan materjalny kolonji 126
Wnioski 126

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Statystyka 127
Rozmieszczenie ludności polskiej 128
Wychodztwo polskie na roli 129
Zamożność polskich farmerów 130
Warunki nabywania ziemi 131
Wychodztwo polskie w miastach 131
Zamożność wychodztwa w miastach 132
Praca i zarobki 132
Odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki 133
Płaca 135
Konjunktury na rynku pracy 136
Organizacje robotnicze 136
Strajki i lokauty 137
Ochrona dzieci i kobiet 137
Życie społeczne wychodztwa 138
Charakterystyka społeczeństwa polsko-amerykańskiego 140
Zagadnienie amerykanizacji 140
Organizacje społeczne 144
Szkolnictwo polskie 148
Prasa 152
Duchowieństwo polskie 152
Stosunek władz i społeczeństwa amerykańskiego do wychodztwa . . 153
Łączność z krajem 154
Ustawodawstwo imigracyjne 155
Ogólne konjunktury i polityka imigracyjna Stanów Zjednoczonych . . 158
Imigracja (statystyka) 160
Reemigracja 162

SZWAJCARJA 163

SZWECJA 164

TURCJA

Ilość i rozmieszczenie Polaków 165
Życie organizacyjne i duchowe Polonji 165
Stosunek władz i kontakt z krajem 165
Wnioski 165

WĘGRY

Stan kolonji i rozmieszczenie 166
Poziom i życie organizacyjne kolonji 166
Szkolnictwo i duszpasterstwo 166

WŁOCHY

Liczba i skład kolonji 167
Organizacje i instytucje polskie we Włoszech 167
Stosunek władz do kolonji i kolonji do kraju 167

ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD 168

Białoruś

Terytorjum 169
Rynek pracy 169

Rolnictwo 169
Organizacja życia polskiego 170
Szkoła 170
Prasa 170

Rosja centralna i południowa 170

Ukraina

Ludność polska i jej klasyfikacja 171
Przynależność państwowa 171
Organizacje społeczne 171
Prasa 171
Szkolnictwo 171
Opieka duchowna 172
Rynek pracy i konjunktury 172
Możliwość polskiej ekspansji 172

ALGER

Nasycenie dotychczasowych terenów emigracyjnych nie pozwala na pominięcie Algeru w naszych rachubach na przyszłość.

Z powodu pewnego podobieństwa klimatu pobrzeża algerskiego do południa Francji i ze względu na system administracyjny Francuzi często nazywają Alger przedłużeniem południa swej ojczyzny. Ale po stuletniem blisko panowaniu nie zdołali go jeszcze dostatecznie zaludnić.

Według spisów z r. 1921 ogół ludności obejmował 5.806.090. W liczbie tej Francuzów było 602.659, a Europejczyków innych narodowości 188.774.

Mimo sztuczne prawa naturalizacyjne, ilościowy stosunek Europejczyków innej narodowości do Francuzów jest bardzo wysoki; stosunek Europejczyków do miejscowych zmienia się zwolna na korzyść elementu miejscowego.

Klimat. Naogół klimat Algeru jest umiarkowanie ciepły, zbliża się do klimatu Hiszpanji, Włoch i Grecji z tem jednak, że krótkotrwałe wiatry gorące Sahary (sirocco) wpływają na jego nierówność.

Główne niebezpieczeństwo stanowi gorączka (rodzaj febry), panująca stale w okolicach, mających większy zapas wody.

Okolice, posiadające kopalnie fosfatu i żelaza są położone w górach o klimacie bardziej umiarkowanym i stałym.

Rolnictwo i ogrodnictwo. $^1/_3$ obszaru poddana jest uprawie roli (uprawa jarzyn w wąskim pasie nadmorskim jest wyłącznie w rękach Europejczyków). Uprawiają: owies, żyto, jęczmień, kukurydzę, tytoń, trawę morską (crin végétal), len. Rozwinięta jest również produkcja wina.

W ogrodnictwie ważną rolę odgrywa uprawa oliwek, pomarańcz i cytryn. Na południu uprawiają wyłącznie palmy daktylowe.

Hodowla koni, wielbłądów i owiec jest przeważnie w rękach ludności miejscowej i stoi wysoko.

Przemysł. Przemysł nie jest rozwinięty wobec braku siły popędowej i konkurencji francuskiej. Istnieją fabryki drenów i cegielnie w okolicach Algeru i Konstantyny, przetwórnie produktów spożywczych, fabryki dywanów, obuwia, tytoniu, wreszcie drobne fabryczki chemiczne.

Biblioteka Wojsk. Akad. Poli

I tu, zarówno jak i w górnictwie, odczuwać się daje brak wykwalifikowanych i stałych sił roboczych.

Górnictwo. Górnictwo, aczkolwiek dotychczas nie wyzyskane jeszcze z powodu braku odpowiednich środków komunikacyjnych i węgla, jest poważnem źródłem bogactwa naturalnego Algeru.

Bogate ilościowo i jakościowo pokłady żelaza i fosfatu dopiero w czasie wojny światowej zaczęto eksploatować na większą skalę.

Zarówno obfitość pokładów, jak i łatwe warunki techniczne oraz doskonała konjunktura handlowa (sprzedaż całej produkcji na miejscu do krajów o wysokiej walucie: Anglji, Hiszpanji i Ameryki) zapewniają górnictwu możność dalszego rozwoju.

Rynek pracy. Element miejscowy (Arabowie, Kabyle) stanowi główny kontyngent podrzędnych, niewykwalifikowanych robotników w górnictwie i przemyśle. Praca, wymagająca wiedzy fachowej, jest wykonywana przez emigrantów hiszpańskich i włoskich, w bardzo zaś małej części przez Francuzów.

Obecnie liczba emigrantów hiszpańskich i włoskich silnie zmalała z powodu spadku franka i rywalizacji politycznej na wybrzeżach morza Śródziemnego (niechęć Francuzów do powiększania włosko-hiszpańskiego stanu posiadania w Algerze, czego np. wyrazem jest konwencja emigracyjna francusko-włoska, nie mająca zastosowania do Algeru).

Z drugiej strony element miejscowy od czasu wojny emigruje chętnie do Francji, gdzie, jako robotnik niewykwalifikowany, znajduje bardziej popłatne aniżeli w Algerze zajęcie przy robotach ziemnych i kopalnianych.

Naogół stanowisko robotnika europejskiego w Algerze jest lepsze niż miejscowego, co wynika stąd, że przyjeżdżający robotnik jest pewnego rodzaju specjalistą, nie obawiającym się konkurencji na miejscu.

Ustawodawstwo ochronne. Ustawodawstwo ochronne, obowiązujące we Francji, nie znajduje w całej pełni zastosowania w Algerze. Naczelną instytucją, odpowiadającą we Francji „Conseil Supérieur du Travail", jest w Algerze „Komisja Doradcza w sprawach pracy". Instytucja ta jednak nie posiada głosu decydującego w kwestjach pracy, higjeny, opieki społecznej, badania warunków pracy i stosunku robotników do przedsiębiorców; ma ona zatem charakter teoretyczny. Ustawy o kontrakcie kolektywnym (umowy zbiorowe), o arbitrażu, chorobach zawodowych i odszkodowaniach za nieszczęśliwe wypadki weszły w życie przed niedawnym czasem.

Pośrednictwo pracy jest publiczne i spoczywa w rękach Rządu. Obie Konwencje polsko-francuskie (emigracyjna z dn. 3 września 1919 r. i o opiece społecznej z dn. 14 października 1920 r.), normując kwestję wypadków przy pracy, pierwsza w art. 3, druga w art. 1, i zapewniając robotnikom polskim oraz ich rodzinom korzystanie z Ustawy fran-

cuskiej o wypadkach (z 9 kwietnia r. 1898) bez względu na miejsce zamieszkania, nie wyłączają Algeru, na który rozciąga się wspomniana Ustawa, jako na departament francuski.

Koszty utrzymania. W centrach Algeru (Alger, Oran i Konstantyna) koszt utrzymania jest mniej więcej taki sam, jak we Francji; w głębi kraju różnica w porównaniu z cenami francuskiemi jest mniejsza o 25%.

Możliwości emigracji polskiej do Algeru. Rynek algerski potrzebuje zarówno robotników rolnych, przemysłowych, a w szczególności budowlanych, jak i górników. Specjaliści (rządcy, ekonomowie, maszyniści i t. p.) oraz robotnicy wykwalifikowani mogliby być kierowani do najbliższych okolic samego Algeru lub też do pasa nadbrzeżnego. Byłoby natomiast zupełnie niepożądane tak ze względu na płacę, jak i na warunki mieszkaniowe, zatrudnianie naszych emigrantów przy podrzędnych robotach rolnych (parobcy i t. p.).

Znacznie lepsze warunki mogliby znaleźć górnicy, pracując na akord. Urządzenia kopalniane są nowoczesne, eksploatacja łatwa; i w tej jednak gałęzi pracy może wchodzić w rachubę zatrudnianie jedynie wykwalifikowanych robotników.

Dotychczasowe próby z emigracją polską do Algeru dały naogół wyniki ujemne. Pewna grupa robotników polskich była zaangażowana przez kopalnię fosfatów Djebel-Kouif (departament Konstantyny), lecz rychło opuściła pracę, szerząc wieści o niewypłacaniu odszkodowań i zaległych płac, o drogiem utrzymaniu i złych warunkach higjenicznych (czerwonka i gorączka z powodu upałów).

Grupa ta, licząca 187 osób górników, została przyjęta przez Centralny Komitet Kopalń w Paryżu (emigracja ta odbyła się samorzutnie i bez inicjatywy Rządu Rz. P.).

Stanowisko władz francuskich w Algerze jest dla ewentualnej emigracji polskiej przychylne. Zgłoszenia o robotników winny być bezwarunkowo wizowane przez odpowiednie czynniki, a to nietylko ze względu na zachowanie równowagi rynku pracy, ale i dla uzyskania pewności, iż warunki kontraktu w rzeczywistości zostaną dopełnione i nie są sprzeczne z warunkami miejscowemi.

Emigrację do Algeru należałoby traktować pod kątem widzenia

a) emigracji zarobkowej;

b) emigracji osiedleńczej.

I jeden, i drugi typ wymaga nader ostrożnej obserwacji.

Odnośnie do emigracji zarobkowej Alger może być wzięty w rachubę jedynie jako rynek dla emigrantów wykwalifikowanych (jednostek energiczniejszych i w pewnym stopniu inteligentnych, któreby mogły dać sobie radę w odmiennych warunkach pracy). Podstawą tej emigracji

powinien być typowy kontrakt, przyjęty dla Francji, z dokładnem oznaczeniem minimum zarobku.

Kontrakt ten powinien wziąć pod uwagę specjalne warunki klimatu afrykańskiego, wymagające sprecyzowania postanowień co do kosztów leczenia robotnika. Zapotrzebowania robotników powinnyby być zaopatrywane w wizę odpowiednich władz w Algerze i w opinję odnośnego konsulatu Rz. P. w Algerze, przyczem rekrutacja robotników powinnaby obejmować początkowo małe grupy. Należałoby jeszcze zagwarantować naszym górnikom ubezpieczanie ich przez pracodawców w „Caisse Nationale de retraite".

Rekrutacja indywidualna mogłaby być dozwolona jedynie dla takich pracowników rolnych, którzyby byli w stanie samodzielnie prowadzić gospodarstwo, oraz robotników budowlanych (lecz tylko do miast, jak Alger, Konstantyna).

Ogólne możliwości emigracji polskiej do Algeru nie powinny być dla Polski obojętne. I zależnie od tego, po jakiej linji pójdzie polska polityka emigracyjna, należałoby rezerwować sobie ten kraj, jako teren przyszłej ekspansji.

W roku 1924 francuskie koła zostały zainteresowane myślą skierowania do Algeru polskiej emigracji osiedleńczej. Powstał nawet projekt, aby Crédit Foncier d'Algérie et de Tunisie, w razie dojścia do skutku odpowiedniej umowy polsko-francuskiej, zajął się sfinansowaniem tej kolonizacji przez udzielanie ewentualnym polskim osadnikom kredytów na zakup ziemi, któraby była oddawana na specjalnych warunkach, oraz na urządzenie gospodarstwa. Na tem tle nie było jednak dotychczas żadnych oficjalnych rozmów pomiędzy kompetentnemi czynnikami obu krajów, i sprawa emigracji polskiej do Algeru jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań.

Opieka konsularna.

Opiekę nad obywatelami polskimi w Algerze sprawuje Konsulat Honorowy, z którego inicjatywy powstało w Algerze towarzystwo „Amis de Pologne".

ANGLJA

Liczba i skład kolonji. Liczba obywateli polskich, zamieszkałych w Imperjum Brytańskiem nie przekracza 50.000 osób. W tej liczbie przeszło 90% stanowią obywatele wyznania mojżeszowego. Kolonja polska w Anglji po wojnie nie wzrasta w liczbę, lecz przeciwnie zmniejsza się, bądź to wskutek naturalizowania się poszczególnych jednostek, bądź to wskutek emigracji. Ośrodkami skupienia kolonji polskiej w Anglji są prawie wyłącznie duże miasta. W samym Londynie, według spisu ludności z roku 1921, zamieszkuje przeszło 30.000 obywateli polskich. Kolonja, składająca się z robotników, drobnych rzemieślników i kupców, zrasta się ze swem otoczeniem, zatracając charakter polski.

Życie organizacyjne. Co się tyczy rozwoju życia organizacyjnego, to rozróżniać tu należy obywateli chrześcijan i żydów. Ci ostatni posiadają liczne zrzeszenia, a jednem z największych znanych zrzeszeń jest „Federation of Polish Jews". Polacy chrześcijanie posiadają w Londynie rodzaj klubu, znanego jako „Towarzystwo Polskie", które liczy około 120 członków. Szkolnictwa polskiego w Anglji również niema, z wyjątkiem szkółki polskiej przy kościele polskim w Londynie, do której uczęszcza około 40 dzieci. Wykłady w szkółce polskiej mają miejsce trzy razy w tygodniu w godzinach wieczornych. Dzieci polskie, żyjące stale w otoczeniu angielskiem, wynarodawiają się bardzo szybko. Opieka duchowna jest wykonywana przez księdza Polaka. Kościół polski, w wynajmowanym domu, znajduje się w dzielnicy doków, w jednej z najuboższych części Londynu.

ANGOLA

Opisane w niniejszym memorjale warunki bytu naszej emigracji w poszczególnych krajach i konjunktury na przyszłość zmuszą Polskę do szukania nowych terenów dziewiczych, któreby zapewniły naszemu emigrantowi znośny byt materjalny w zdrowych warunkach i uchroniły Polskę od grożącego naszemu wychodztwu wynarodowienia. Tym dziewiczym terenem, którego nie można pominąć przy rozpatrywaniu możliwości dla naszej emigracji, jest Angola. Położona w zachodniej Afryce, obejmuje powierzchnię ponad 1,255.000 km kw. Północna część Angoli, leżąca w sąsiedztwie Kongo, musi być zgóry wykluczona, jako nieodpowiednia pod względem klimatycznym. Natomiast część południowa, t. zw. Mossamedes, i południowa Benguela, między 12° i 17°, posiada warunki dogodne. O ile na terenach tych nadbrzeże jest dla białego człowieka niezdrowe, co zresztą ma miejsce i w Paranie, to płaskowyż, leżący na 2.000 m ponad morzem, ma klimat zdrowy z temperaturą przeciętną plus 20° C., dochodzącą jednak w styczniu do minus 7° C., tak, że można nawet spotkać się tam z opadami śnieżnemi. Teren ten, około 30.000 km kw. z możliwemi warunkami komunikacyjnemi (koleje Loanda-Malange 500 km, Lobito 500 km i Mossamedes-Lubango 164 km), obfituje w dużą ilość wysokowodnych rzek, zabezpieczających wegetację. Teren południowej Angoli przewyższa Paranę pod względem gleby, a jest dla naszej emigracji tem korzystniejszy, że wytrzymuje uprawę zbóż, do której w Polsce przywykła. Dzięki obfitości lasów i stepów na płaskowyżu można prowadzić dużą hodowlę bydła.

Z chwilą zaaklimatyzowania drugie pokolenie mogłoby osiąść niżej, lub posunąć się bardziej na północ, celem prowadzenia kultur kawy, trzciny, kauczuku i bawełny. Ludność, zamieszkująca Angolę, oblicza się na 6.000.000 tubylców i 30.000 białych i mieszańców; Portugalczycy mieszkają jednak przeważnie na północy.

Angola jest kolonją portugalską, wywóz jej w markach niemieckich w r. 1911 wynosił 23.000.000 i tyleż przywóz. Dodać należy, że Rząd portugalski i przedsiębiorstwa kolejowe ofiarowują bezpłatnie emigrantom odpowiednie tereny pod kolonje i zapewniają pomoc w pierwszym okresie zagospodarowywania się, niebezpieczeństwo zaś wynarodowienia jest znacznie mniejsze wobec możności swobodnego rozwoju pod względem kulturalno-narodowym.

ARGENTYNA

Rozwiązanie zagadnienia, czy Argentynę należy brać pod uwagę jako teren odpowiedni dla naszej emigracji, nie jest łatwe, to też i opinje, wypowiadane przez zainteresowane czynniki w tej kwestji, nie są zgodne. Jakkolwiek bowiem bogactwa naturalne tego kraju, korzystne naogół dla Europejczyków warunki klimatyczne, charakter rolniczy kraju i tendencje polityki imigracyjnej Argentyny (o których niżej mowa) uwypuklają znaczenie Argentyny, jako kraju odpowiedniego dla napływu elementu rolniczego, ustawodawstwo wszakże argentyńskie, ustrój rolny i niebezpieczeństwo większego niż gdzie indziej wynarodowienia każą rozpatrywać to zagadnienie bardzo ostrożnie. To też przedstawiony niżej stan faktyczny, tak pod względem warunków naturalnych, jak społecznych, pozwala raczej dojść do konkluzji, że w polskiej polityce emigracyjnej Argentyna winna stać na dalszym planie, i, o ile się stosunki nie zmienią, należałoby narazie ograniczyć się do utrzymania obecnego stanu posiadania Polaków w Argentynie. Pogląd ten wyjaśni poniżej przytoczony opis Argentyny, jako kraju imigracyjnego.

Zgodnie z najnowszemi ustaleniami urzędowemi powierzchnia Argentyny obejmuje około 2.797.113 km kw. Położenie geograficzne Argentyny wpływa na różnolitość klimatu. Naogół przeważa klimat umiarkowany, łagodny, zdrowy dla Europejczyka (t. zw. oceaniczny). Cechuje go przeciętna temperatura roczna 19° C. Natomiast północna podzwrotnikowa strefa posiada temperaturę przeciętną 23°. Ta strefa, jako upalna, mniej odpowiada organizmowi Europejczyka. Z rozmaitością klimatu wiąże się nierównomierność opadów atmosferycznych, co wywołuje ryzykowność produkcji krajowej i przesilenia gospodarcze. Najobfitsze opady (1400—1800 mm) ma północno-wschodnia część Argentyny.

Warunki przyrodnicze.

Obecnie można w przybliżeniu szacować ludność Argentyny na 9.500.000. W roku 1914 było 7.885.237. Szybkie tempo wzrostu ludności powodowane jest poza przyrostem naturalnym głównie dopływem emigracji europejskiej. Najliczniejszym elementem społeczeństwa argentyńskiego są Hiszpanie, a następnie Włosi.

Ludność.

Obcokrajowcy.

Pojęcie obcokrajowca określić można dwiema metodami: 1) według pojęć europejskich, 2) według pojęć ustawodawstwa argentyńskiego. Za

kryterjum dla pierwszej metody służy wzgląd prawno-formalny: przysługiwanie prawa obywatelstwa kraju pochodzenia, oraz wzgląd natury ideowej: zachowanie łączności duchowej z krajem macierzystym. Według pierwszej metody było w roku 1914: Argentyńczyków 3.576.347, czyli 45,3%, obcokrajowców 4.308.890, czyli 54,7%. Według drugiego szacunku: Argentyńczyków 5.527.287, czyli 70%, obcokrajowców 2.357.952, czyli 30%.

Ludność miejska i wiejska. Procentowo ludność miejska wynosiła w r. 1895 42,7%, wiejska 57,3%. W r. 1914 — miejska 57,4%, wiejska 42,6%. Argentyna jest krajem rolniczym, wobec czego zmiany w statystyce ludności na korzyść miast mogłyby wywołać wrażenie opóźniania się rozwoju rolnictwa na rzecz przemysłu. W rzeczywistości jest to tylko pozór, gdyż rolnictwo rozwija się w b. szybkiem tempie, natomiast przemysł jest jeszcze słabo rozwinięty. Otóż nadmierny przyrost ludności w miastach spowodowany jest przedewszystkiem warunkami gospodarczemi, wśród których odbywa się przyśpieszony i nienormalny rozwój kraju. Życie gospodarcze skupia się w niewielu centrach miejskich, posiadających odpowiednie urządzenia mieszkalne i komunikacyjne. Wieś jest przeważnie pozbawiona tych dogodnych warunków. Dalszą przyczyną tego zjawiska jest ustrój rolny z przewagą wielkiej własności. Poza tem system produkcji rolnej, ekstensywnej, prowadzonej systemem maszynowym, więc z przewagą wielkiego kapitału, utrudnia produkcję rolną małej własności. Nie można pominąć również, jako dalszej przyczyny, swoistej polityki kolonizacyjnej Rządu, a częściowo i imigracyjnej, które mało interesowały się rozwojem drobnej i średniej własności rolnej.

Zajęcia ludności. Podział zajęć charakteryzuje znaczenie gospodarcze kraju. Ta zasada w stosunku do Argentyny musi być pojmowana relatywnie, gdyż jak poniższa statystyka wykaże, rolnicy obejmują stosunkowo mały procent ludności, o ile się weźmie pod uwagę agrarny charakter kraju. Oczywiście odgrywa tu główną rolę system ekstensywnej gospodarki rolnej, posługującej się maszynami. Za podstawę do statystyki zajęć wzięto wiek ponad 14 lat, od którego zależy zdolność zapracowania na siebie. W roku 1914 na rolnictwo i hodowlę bydła przypadało 10,5%, na przemysł i rękodzieła 16,7%, na handel 5,8%, na różne zajęcia 10,3%, bez zajęcia 35,7%, reszta w drobnych stosunkowo procentach obejmuje komunikację, wojsko, urzędy publiczne i t. d. Cyfry 10,5% i 16,7% istotnie są uderzające, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że Argentyna produkuje miljony tonn zboża i hoduje miljony sztuk bydła, owiec i koni. Jeżeli chodzi o udział obcokrajowców w rolnictwie, przemyśle i handlu, to w rolnictwie i hodowli pracowało 40% obcokrajowców, w przemyśle 44,4%, w handlu 62%.

Struktura gospodarcza. Podstawą argentyńskiego eksportu jest produkcja rolna i hodowlana z przewagą mniej lub więcej wyraźną, zależnie od konjunktur, na rzecz produkcji rol-

nej. Na pomyślny rozwój rolnictwa i hodowli składają się przedewszystkiem korzystne warunki klimatyczne i urodzajność ziemi. Eksploatacja rolnicza dokonywa się przeważnie systemem dzierżaw krótkoterminowych. Właściciel wielkich dóbr najczęściej wydzierżawia działy swego majątku. Niejednokrotnie dzierżawca dzierżawioną nieruchomość poddzierżawia; w ten sposób z tego samego objektu majątkowego ciągną zyski i właściciel, i dzierżawca. Ten system eksploatacji, z punktu widzenia gospodarki społecznej dewastacyjny, zmusił sfery rządowe do uregulowania dzierżaw w drodze ustawowej. Ustawa № 11170 z dn. 3.IX. 1921 r. gwarantuje drobnym dzierżawcom minimalny termin (od 4-ch lat), któryby zapewnił im z chwilą ukończenia dzierżawy zwrot inwestycyj, dokonanych w dzierżawionym majątku. Przepisy tej Ustawy zapobiegają gospodarce dewastacyjnej i utrudniają system poddzierżawiania. Zgodnie ze statystyką z r. 1916/17, na eksploatację rolną przez dzierżawców przypada 56,92%, na właścicieli gospodarujących bezpośrednio lub przez administratorów, 31,09% i t. zw. „medianeros" 11,99%. „Medianeros" jest to kategorja robotników rolnych, którym właściciel majątku udziela na podstawie kontraktu grunt oraz potrzebny inwentarz żywy i martwy. Po skończonych zbiorach właściciel i „medianeros" dzielą się osiągniętym rezultatem w ustalonym w kontrakcie procencie.

Rolnictwo.

Ustrój własności rolnej. Przeważa system wielkich majątków. Wpływa to z jednej strony korzystnie na obniżenie kosztów eksploatacji rolnej. Z drugiej strony—ujemnie odbija się taki ustrój na ogólnym rozwoju społecznym kraju. Statystyka roku 1914 wykazała, że 32,9% drobnych właścicieli rozporządzało zaledwie 0,6% uprawnej ziemi, natomiast 0,16% właścicieli posiadało 17,8% ziemi w objektach większych od 25.000 hektarów. W wyniku takiego rozkładu własności ziemskiej, ziemia często leży ugorem z powodu braku rąk do pracy i z braku poparcia kolonizacji tych przestrzeni przez małorolnych i bezrolnych. Ze zwiększaniem się latyfundjów i znaczenia kapitału wielkiego w produkcji rolnej idzie w parze skupianie się w miastach mas bezrobotnych, cierpiących niedostatek. Z biegiem czasu kryzys socjalny coraz silniej się zarysowuje i, aby temu zapobiec, Rząd argentyński dąży w drodze ustawowej do przeprowadzenia kolonizacji prywatnych majątków z zastosowaniem przymusu.

Produkcja rolna. Gospodarka rolna — ekstensywna, prowadzona na olbrzymią skalę systemem maszynowym. Warunki naturalne, mianowicie olbrzymie przestrzenie słabo zaludnione, sprzyjają takiej gospodarce. Znaczenie kapitału przy tym systemie jest decydujące. Bez kapitału i maszyn gospodarka w Argentynie jest b. utrudniona, gdyż ręczna praca drobnego rolnika kalkuluje się drożej, niż produkcja maszynowa, i wobec tego nie może on wytrzymać konkurencji.

Hodowla bydła. Hodowla ma jeszcze korzystniejsze warunki naturalne, niż rolnictwo: łagodny klimat, wielkie obszary

urodzajnej ziemi dostarczają taniej i pożywnej paszy naturalnej. Warunki te umożliwiają hodowlę bardzo małym nakładem pracy i kosztów. Argentyna z punktu widzenia ogólno-światowej hodowli tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym, zajęła jedno z pierwszych miejsc. Produkcja argentyńskiego mięsa odgrywa wybitną rolę na europejskim rynku tych krajów, które wskutek gęstego zaludnienia zmuszone są do importu zagranicznego mięsa.

Przemysł. Przemysł argentyński powstał przeważnie z inicjatywy kapitału obcokrajowego; jest on jeszcze niezbyt silnie rozwinięty; rozwój jego opóźnia brak węgla. Niektóre gałęzie przemysłu uruchomiono opałem drzewnym. Wskutek odkrywania bogatych terenów naftowych i wzmożonej produkcji naftowej, środek ten znajdzie zastosowanie i w przemyśle. Poza tem północna część Argentyny posiada olbrzymie wodospady na rzece Iguassu. Potrzeba wyzyskania tej siły wodnej dla przemysłu spowodowała rząd do przeprowadzenia badań nad elektryfikacją kraju. Chwilowo zrealizowanie tych planów utrudnia słabe zaludnienie.

Najsilniejszą grupą przemysłową jest przemysł spożywczy zgodnie z konstrukcją gospodarczą kraju. Procentowy udział inwestowanego kapitału tej gałęzi w r. 1913 wynosił 42,7% (763.772.611 pezów). Następna grupa — konstrukcje — obejmowała 12,1% inwestowanego kapitału. Przemysł metalurgiczny 6%, ubiory 5,6%, przemysł drzewny 3,5%, chemiczny 2,2%, włóknisty 1,9%.

W związku z rozwojem rolnictwa i hodowli powiększa się i udoskonala przemysł młynarski, mleczarski i mięsny. W przemyśle mięsnym zatrudnieni są również i polscy robotnicy (w Berisso). Z rozpowszechnianiem się plantacji trzciny cukrowej w północnej podzwrotnikowej części Argentyny powiększa się przemysł cukrowniczy i spirytusowy. W tej strefie kwitnie poza tem uprawa bawełny i tytoniu, z czem związany jest rozwój przemysłu włókienniczego i tytoniowego. W produkcji obu przemysłów zainteresowani są polscy koloniści w okręgu Missiones, stosujący w swych majątkach uprawę bawełny i tytoniu. Pomyślny stan hodowli bydła w Argentynie pozwala rozwijać się przemysłowi skórzanemu.

Pomimo, że trzecią część Argentyny stanowią lasy, przemysł leśny jest słabo rozwinięty z powodu niedostatecznych środków komunikacyjnych. Ze specjalnego gatunku drzewa, t. zw. „quebracho" (rośnie w północnych częściach Argentyny), produkuje się na szerszą skalę garbnik w formie ekstraktu. Stosunkowo młody jest przemysł naftowy, który ma szanse rozwoju ze względu na bogate tereny naftowe i silne zainteresowanie obcych kapitałów. W przemyśle tym pracują polscy robotnicy, najliczniej w kopalniach Comodoro Rivadavia.

Ogólna sytuacja gospodarcza w r. 1924. W r. 1924 sytuacja gospodarcza Argentyny w porównaniu z r. 1923 uległa znacznemu polepszeniu dzięki wielkiemu ruchowi eksportowemu. Ilości wywozowe zbóż, lnu oraz ceny ich wykazały wyraźną

tendencję zwyżkową. Również wywóz mięsa przekroczył wysokie cyfry z r. 1923, osiągając nader pomyślne ceny. Eksport wełny, jakkolwiek w tempie powolnem, wzrastał ustawicznie. Intensywna propaganda w kierunku zwiększania uprawy bawełny przyniosła rolnikom w północnych prowincjach duże zyski. Produkcja krajowa nafty wzrosła zarówno w przedsiębiorstwach rządowych, jak i prywatnych. Operacje bankowe, obrót czekowy i depozyty bankowe powiększyły się znacznie. Natomiast produkcja cukru nie wykazała intensywności, mimo to ceny posiadały tendencję zniżkową. Zbiory zbóż i lnu naogół nie osiągnęły rezultatu z 1923 r., jednakże dobre ceny, płacone na rynku światowym, skompensowały w zupełności zmniejszenie produkcji.

Bilans handlowy. Wartość eksportu w pierwszych 9 miesiącach roku 1924 wykazała 706.300.000 pezów złotych. Wartość importu 620.050.000 pez. zł. Saldo dodatnie — 86.250.000 pez. zł. W terminie tym wywieziono z Argentyny ważniejszych artykułów: pszenicy — 4.500.000 tonn, kukurydzy 4.620.000, lnu — 1.420.000, mąki — 172.000, wełny — 127.700, mięsa — 874.300, ekstraktu „quebracho" — 216.000.

Praca. Argentyński kodeks pracy (wniesiony do Kongresu w r. 1921) ma być stosowany bez jakichkolwiek różnic ze względu na obywatelstwo i pochodzenie. Jedynie szczególnie przewidziane wypadki będą wymagały wzajemności w traktatach. Stanowisko to jest zgodne z duchem konstytucji argentyńskiej.

Czas pracy — zasadniczo 48 godz. tygodniowo. Praca powyżej 8-u godzin dziennie jest dopuszczalna stale lub przejściowo, i autoryzację w tym kierunku mogą wydawać także władze prowincjonalne. Wynagrodzenie za godziny pracy ponad 8 godzin oblicza się według podstawy normalnej z dodatkiem 25 — 100%.

Ochrona pracy młodocianych i kobiet. Zgodnie z powyższym kodeksem do lat 12 zabroniona jest praca najemna. Od lat 14 — 18 wykluczona jest praca nocna z wyjątkiem ustawowo określonych przedsiębiorstw, wymagających nieodzownej ciągłości pracy. Do lat 16 zabroniona jest praca w przedsiębiorstwach, narażających robotnika na niebezpieczeństwo życia. Nie wolno używać kobiet do pracy nocnej. Po porodzie przysługuje kobiecie 6-ciotygodniowy urlop płatny. Taki sam urlop można uzyskać przed porodem na zasadzie świadectwa lekarskiego.

Odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki. Ustawa nakłada na pracodawców bezwzględny obowiązek odszkodowania robotników za nieszczęśliwe wypadki, będące bezpośrednim wynikiem pracy lub pozostające z nim w związku. Z prawa indemnizacji miałby prawo korzystać każdy robotnik, o ile jego wynagrodzenie jest wyższe od 3.500 pezów rocznie. Wynagrodzenie ponad tę sumę nie byłoby brane pod uwagę i odszkodowanie obliczanoby od maksymalnej sumy (3.500 pez.). Podstawę wysokości odszkodowania stanowiłoby

ogólne wynagrodzenie robotnika w ostatnich czterech tygodniach przed wypadkiem. Odszkodowanie przewidziane byłoby w wysokości 1000-nego iloczynu wynagrodzenia dziennego w wypadkach śmierci lub częściowej, a stałej niezdolności do pracy. W wypadkach absolutnej i stałej niezdolności do pracy wynagrodzenie wyniosłoby 2000-ny iloczyn zarobku dziennego. Odszkodowanie (poza wypadkiem śmierci) oblicza się według procentu niezdolności, określonego ustawowo. Praktycznie więc robotnik, mający 4 pezy dziennie zarobku, otrzymałby za straconą rękę: $4 \times 1.000 \times 60\% = 2.400$ pezów. Maksymalną sumę odszkodowania określonoby na 6.000 pezów. Skala odszkodowań byłaby więc szczupła. W wypadku śmierci robotnika, uprawnionymi do otrzymania indemnizacji są jego spadkobiercy: żona, dzieci do lat 22, wnuki do lat 16 oraz rodzice, dziadkowie i rodzeństwo, o ile byli utrzymywani przez zmarłego. W myśl obowiązującego ustawodawstwa argentyńskiego spadkobiercy mają prawo otrzymać odszkodowanie pod warunkiem zamieszkiwania na terytorjum Argentyny. Ograniczenie to w skutkach swych byłoby bardzo dotkliwe, zwłaszcza dla Hiszpanji i Włoch, skąd rekrutuje się najliczniej żywioł imigracyjny. Państwa te uniknęły tego ograniczenia przez zawarcie traktatów z Argentyną na zasadzie wzajemności. W roku 1920 zanotowano 30.984 nieszczęśliwych wypadków, tytułem odszkodowania wypłacono 1.139.488 pezów.

Rynek pracy. Jakkolwiek Argentyna jest pod względem produkcji krajem wybitnie rolniczym, przeważa jednak ludność miejska, na którą się składa głównie warstwa robotnicza. Zjawisko to jest spowodowane swoistym ustrojem rolnym i uwidocznioną wszędzie przewagą kapitału. Ustrój ten utrudnia rozwój małej własności rolnej, natomiast nadmiernie powiększa się ludność robotnicza miejska, obniżając zarobki i powodując strajki. Sezonowość i niestałość produkcji uniemożliwia ustalenie zapotrzebowania rąk roboczych. W sezonie żniw zapotrzebowanie jest największe. Stan produkcji rolnej wpływa decydująco na całokształt życia gospodarczego Argentyny. W latach urodzaju i przy dobrych konjunkturach eksportowych, warunki życia robotnika układają się pomyślnie. Złe zbiory i stagnacja eksportowa doprowadzają często robotnika, zwłaszcza niewykwalifikowanego, do ruiny. Nadmierna podaż rąk roboczych, powodowana przez dopływ imigracji, przyczynia się nie mniej do przesileń na rynku pracy.

Bezrobocie. W sierpniu r. 1918 na 2.075.000 pracujących przypadało 283.000 bezroboczych, czyli 12%, w tym że miesiącu, na 2.230.000 — 170.000 bezroboczych, czyli 1,2%. W r. 1924 dzięki świetnym warunkom gospodarczym ilość bezroboczych zmniejszyła się, stosunek między kapitałem a pracą wykazał formę zadowalającą i nie spowodował większych strajków. Jedynie uchwalenie i wprowadzenie w życie prawa pensyjnego spowodowało czasowe porzucenie pracy w porcie Buenos Aires.

Zarobki. Przy cytowaniu statystyki płac należy mieć na uwadze to, że naogół zarobki imigrantów, świeżo do Argentyny przybyłych, nie osiągają wysokości płac robotników, na miejscu osiadłych. Statystyka płac z pierwszego półrocza r. 1925 nie wykazuje godnych uwagi zmian w porównaniu z zarobkami w r. 1924, których skala przedstawia się następująco:

robotnicy rolni otrzymują utrzymanie i co odpowiada płacy . .	60 — 100	pez.	miesięcznie,
„ niewykwalifikowani zarabiają	2,50 — 3,60	„	dziennie
„ budowlani . . . „	2,50 — 4,60	„	„
„ kolejowi . . . . „	6 — 9	„	„
„ krawcy . . . . . „	2,50 — 5	„	„
„ szewcy . . . . . „	3 — 6,50	„	„
„ ślusarze . . . . „	2,50 — 5	„	„
„ mechanicy . . . . „	3,50 — 6,50	„	„
	3,50 — 8	„	„

O ile zarobki w stosunku do r. 1924 uległy nieznacznym wahaniom, to koszty utrzymania wzrosły natomiast o 10,2%. Argentyńska Dyrekcja Statystyki przeprowadziła ankietę w dzielnicach robotniczych celem zbadania, jakie są dochody i wydatki przeciętnej rodziny robotniczej. Z otrzymanych danych wynika, że przeciętnie dochody rodziny robotniczej w r. 1923 wyniosły 2.515,96 pez.; jeżeli porównać tę cyfrę z cyframi z lat poprzednich, przyjmując w r. 1913 wskaźnik 100, to na r. 1914 wypadnie — 94, na 1922 — 115, na 1923 — 135.

Co się tyczy wydatków, przeciętnie wynosiły one 2,508,20 pez., czyli pokrywały prawie w zupełności dochody; jako wskaźnik przyjmuje się na r. 1913 — 100, na 1914 — wypadnie 91, na 1922 — 129 i na 1923 — 144.

W roku 1923 przeciętny zarobek miesięczny wynosił:

rzeźnik	— 200 pez.	miesięcznie	mechanik	— 265	miesięcznie
piekarz	— 120 „	„	rob. niewykwalif.	— 123	„
fryzjer	— 130 „	„	maszynista	— 10	dziennie
krawiec	— 165 „	„	murarz	— 7,60	„
szewc	— 137 „	„	pomocnik murarza	— 4	
stolarz	— 166 „	„			

Konjunktury na rynku pracy w r. 1924/1925. W okresie sezonu największe zapotrzebowanie przypada na kategorję robotników rolnych. Silna podaż zmiejszyła zapotrzebowanie robotników fachowych miejskich. Natomiast większe szanse na uzyskanie pracy mieli robotnicy budowlani dzięki intensywnemu ruchowi budowlanemu. O ile chodzi o polskich emigrantów, najtrudniej jest znaleźć pracę dla t. zw. inteligencji, przedewszystkiem ze względu na nieznajomość języka hiszpańskiego. Równie ciężką egzystencję wiodą robotnicy niewykwalifikowani.

Organizacje zawodowe. Do roku 1922 olbrzymia większość robotników skupiała się w ogólno-państwowej organizacji „Federacion Obrera Regional Argentina", współdziałającej

z międzynarodową federacją syndykalistyczną. W roku 1922 ogólnorobotniczy kongres rozwiązał „Federacion", a na jej miejsce powołano nową organizację „Union Sindical Argentina". Za program służy jej ma terjalne, moralne i intelektualne podniesienie warstwy robotniczej w oparciu na idei walki klasowej. Mogą należeć do tej organizacji tylko ci robotnicy, którzy należą do syndykatów lokalnych, okręgowych i prowincjonalnych. Jednakże część związków zawodowych o charakterze autonomicznym nie jest zależna od tej organizacji. Zawodowym związkom robotniczym przeciwstawia się wpływowa organizacja pracodawców, t. zw. „Liga Pracy".

Polityka imigracyjna Argentyny. Jakkolwiek w ostatnich czasach polityka imigracyjna Rządu argentyńskiego stała się bardziej ostrożna, poddając dopływ emigrantów odpowiedniej selekcji, to jednakże obecny stan Państwa wyklucza stosowanie polityki prohibicyjnej na wzór St. Zjednoczonych. Imigracja dla Argentyny jest najpoważniejszym czynnikiem szybkiego wzrostu ludności. Znaczenie tego czynnika jeszcze bardziej się potęguje, jeżeli wziąć pod uwagę, że w Argentynie na 1 km^2 przypada zaledwie trzech mieszkańców. Proces formowania się społeczeństwa i Państwa Argentyńskiego wskazuje na to, iż narodowość argentyńska stworzona została przez imigrację europejską. Kultura argentyńska zawdzięcza swój stopniowy rozwój przedewszystkiem elementom romańskim, przyniesionym przez imigrację europejską. Na konieczność liberalnego charakteru polityki imigracyjnej Argentyny niemniej wpływa polityka gospodarcza kraju. Imigrant ma dostarczyć obfitej i taniej siły roboczej. Argentyna posiada w nadmiarze surowce; dla wyprodukowania z nich dóbr gospodarczych niezbędne są: praca i kapitał. Imigracja jest więc najważniejszym czynnikiem wzrostu narodowego bogactwa Argentyny.

Statystyka imigracji. W r. 1923 przybyło do Argentyny 195.063 imigrantów, natomiast w r. 1924 tylko 169.447. Pod względem narodowości najliczniej byli reprezentowani Włosi: 74.002, potem Hiszpanie — 46.634, Niemcy — 11.106, Polacy — 6.674. W 1-em półroczu 1925 przybyło do Argentyny 59.788 osób. W porównaniu z półroczami poprzednich lat zaznacza się ciągły spadek imigracji. Tak więc w 1-em półroczu 1923 r. liczba przybyłych imigrantów była o 31.621 osób wyższa, a w 1-em półroczu 1924 o 6.767 wyższa niż w 1-em półroczu 1925. Głównemi powodami tego spadku są: podaż na rynku pracy i dotychczasowa rządowa polityka kolonizacyjna. Informacje o rynku pracy podano wyżej. Rząd argentyński pragnie zapobiec nadmiarowi rąk do pracy w miastach, stosując selekcję w drodze przepisów administracyjnych (formalności przy wpuszczaniu obcokrajowców do Argentyny). Natomiast drugi powód spadku imigracji zmusił czynniki rządowe do wniesienia w r. 1924 do Kongresu projektu ustawy kolonizacyjnej. Projektowana ustawa upoważnia Rząd do wywłaszczenia ziemi prywatnej na cele kolonizacyjne.

W motywach do ustawy powołano się na konieczność szybkiego zaludnienia bogatych, a nieuprawionych terenów Argentyny. Proces ten wymaga napływu imigracji. Imigrację należy zachęcić i związać z krajem osiedlenia, nadając jej na własność uprawioną ziemię. Tymczasem dotychczas rolnicy pracują przeważnie w charakterze dzierżawców. Kolonizacja może być skuteczna, o ile będzie przeprowadzona na ziemiach prywatnych, albowiem ziemie fiskalne (rządowe) pod względem urodzajności są nieszczególne albo też położone zdala od środków komunikacyjnych. Rząd będzie miał prawo wywłaszczenia najwyżej 50% całego obszaru, należącego do właściciela, o ile właściciel w pewnym czasie dobrowolnie nie sparceluje takiej samej ilości gruntu. Myśl pozostawienia sprawy kolonizacji wyłącznie inicjatywie prywatnej, jak wykazało doświadczenie, była niemożliwa do zastosowania w Argentynie, gdzie zmysł kooperacji jest słabo rozwinięty. W istocie ustawa ta umożliwiłaby Rządowi nagromadzenie pewnej ilości gruntów, będących w dobrych warunkach (gatunek, położenie), poza tem wpłynęłaby na ożywienie parcelacji, co spowodowałoby niezawodnie przypływ kolonistów europejskich z nieznacznym kapitałem, bez którego kolonizacja tak obecnie, jak i po uchwaleniu tej ustawy będzie nadal niemożliwa. Ustawa ta jednakże nie rozwiązuje trudności, jakie wynikają dla licznych mas rolniczych europejskich, pozbawionych niezbędnego kapitału dla zagospodarowania się. (1.000 — 1.500 pezów czyli 2.000 — 3.000 złotych polskich). Dla tych mas oprócz ziemi jest niezbędna pomoc (finansowa) dodatkowa, której ustawy jednakże nie przewidują. Zresztą uchwalenie projektowanej ustawy przy obecnem tempie prac argentyńskiego Kongresu może przeciągnąć się na lat kilka. Obecnie jest w toku kolonizacja ziem fiskalnych na północy Argentyny, w okręgach Chaco, Formosa i Missiones. Ceny ziemi za hektar wahają się w Missiones od 12 — 60 pez., w Formosa od 5 — 50 pez. i w Chaco od 33 — 61 pez., zależnie od dobroci ziemi i odległości od kolei. Cena ziemi rozkłada się na sześć lat, przyczem w pierwszym roku kolonista nic nie płaci (w razie nie możności spłaty w ciągu sześciu lat można uzyskać prolongatę). Koncesja wynosi na rodzinę od 25 — 100 ha. w Missiones, a 50 — 100 ha. w Chaco i Formosa. Po uzyskaniu koncesji nabywca otrzymuje t. zw. tytuł prowizoryczny na ziemię. Aby uzyskać pełny tytuł własności należy, oprócz uiszczenia ceny w ciągu 6-u lat, wykonać następujące warunki: 1° wybudować domek z kuchnią, 2° osiedlić się na stałe na gruncie, 3° ograniczyć posiadłość i założyć ogród, 4° mieć pod uprawą najmniej 50% koncesjonowanego gruntu. Terytorja Missiones, Chaco i Formosa leżą w podzwrotnikowej, północnej części Argentyny. O warunkach klimatycznych i gospodarczych wspomniano wyżej. Tu należy dodać, że głównemi produktami uprawy w Missiones, Chaco i Formosa są: ryż, kukurydza, mandioca, yerba, tytoń, bawełna i trzcina cukrowa. Należy zaznaczyć, że zgodnie z dekretem z marca 1924 tendencją Rządu argentyńskiego jest osiedlanie na terenach

fiskalnych razem nie więcej, jak 25 rodzin jednej narodowości. W Missiones w okręgu Apostoles istnieje już duża polska kolonja.

Niedostateczna pomoc rządowa przy kolonizacji spowodowała utworzenie się towarzystw kolonizacyjnych niemieckiego i włoskiego. Towarzystwo niemieckie (spółka) obejmuje kapitał przemysłowców i kapitalistów niemieckich, osiadłych w Argentynie. Towarzystwo włoskie z kapitałem 3.000.000 pezów powstało przy udziale Rządu włoskiego, banków włoskich i włoskich towarzystw przemysłowo-handlowych. Towarzystwa kolonizacyjne nabywają tereny dogodne dla kolonizacji, osadzają na nich pod umownemi warunkami kolonistów włoskich czy niemieckich i udzielają im pomocy na zagospodarowanie.

Rekapitulując powyższe, należy podkreślić, że tendencją argentyńskiej polityki imigracyjnej jest ograniczenie dopływu imigracji do przepełnionych ludnością miast, natomiast kierowanie jej na rolę w celach kolonizacyjnych.

Ustawodawstwo imigracyjne. Dotychczas podstawową ustawą, regulującą imigrację, jest Ustawa № 817 z 6.X.1876 r., t. zw. „Ley de Immigracion". W myśl tej Ustawy kompetentnym urzędem do spraw imigracji jest Generalna Dyrekcja Imigracji, podległa obecnie Ministerstwu Rolnictwa. Według ustawodawstwa argentyńskiego imigrantem jest: „każdy obcy robotnik, rzemieślnik, przemysłowiec, rolnik lub inny profesjonista w wieku do lat 60, który wykaże w sposób wiarogodny, swoją moralność i kwalifikacje zawodowe, a przybywa w obręb Republiki dla osiedlenia się okrętami za biletem II-ej i III-ej klasy". Osoby, posiadające powyższe warunki, korzystają ze specjalnych udogodnień, jak 5-dniowy pobyt z utrzymaniem w Hotelu Imigrantów w Buenos Aires na koszt rządowy, ułatwianie wyszukania pracy, zwalnianie od opłat celnych i t. p. Ustawa z r. 1876 ma charakter liberalny. Ograniczenia ustawowe mają zakres wąski i dadzą się podzielić na ograniczenia bezwzględne i względne. Ograniczenia bezwzględne dotyczą: chorych na choroby zakaźne, ułomnych fizycznie, umysłowo chorych, żebraków, osób karanych sądownie za przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu w ciągu ostatnich 5 lat lub za czyny hańbiące, anarchistów.

Ograniczeniom względnym podlegają: osoby powyżej 60 lat, o ile nie jadą z rodziną, mogącą zapracować; kobiety jadące same z dziećmi do lat 10; osoby pojedyńcze obu płci do lat 15. Osoby pierwszej i trzeciej kategorji mogą lądować w Argentynie jedynie za uprzedniem zezwoleniem Generalnej Dyrekcji Imigracji. W ramach liberalnego ustawodawstwa Rząd argentyński dąży zgodnie z określoną wyżej polityką imigracyjną do regulowania (selekcji) ruchu imigracyjnego w drodze utrudnień natury administracyjnej (formalności). W r. 1923 konsulom argentyńskim zagranicą zostały wydane instrukcje, w myśl których winni oni: 1) jak najściślej kontrolować ilość i jakość przedstawionych a wymaganych

przepisowo dokumentów, 2) nie wizować dokumentów osób, których moralność lub identyczność budzą choćby najmniejszą wątpliwość, 3) odradzać przyjazd osobom, mającym zamiar osiedlić się w miastach, 4) popierać natomiast emigrację o charakterze rolniczym. W dniu 31.XII.1923 r. został ogłoszony dekret w sprawie regulacji ruchu imigracyjnego w myśl Ustawy № 817. Poza tem należy wymienić dekrety: z 28.X.1913 o chorobach zakaźnych, z 26.IV.1916 z postanowieniami regulaminowemi do art. 32 Ustawy imigracyjnej, z dn. 3.X.1916 — wyjaśnienie do tego dekretu, wreszcie dekret z 18.I.1919 r.

Zagadnienie asymilacji.

Społeczeństwo argentyńskie jakkolwiek młode, a może właśnie dlatego, silnie nurtowane jest prądem nacjonalistycznym. Konstytucję argentyńską cechuje liberalizm i demokratyzm w stosunku do obcokrajowców; zapewnia ona wolność przekonań, wierzeń, poglądów, mowy i t. d., niemniej jednak podbojem kulturalnym, jakim jest szkoła przedewszystkiem, zdobywa Argentyna dla swej państwowości i narodowości obce elementy. Rząd argentyński poświęca wielkie sumy na zakładanie szkół, uposażenie ich i nauczycieli. W samej kolonji polskiej Apostoles na 1.500 rodzin jest 8 szkół rządowych z 40 siłami nauczycielskiemi i specjalnym inspektorem. Program argentyńskiej szkoły powszechnej jest nawskroś patrjotyczny. Patrjotyzm jest modlitwą, nauką, rozrywką, moralnością, ideałem. Każda szkoła musi mieć przynajmniej dwa sztandary narodowe. Codziennie odbywa się zbiorowy pokłon przed sztandarem i w ten sposób przyzwyczaja się młode umysły do zbiorowych manifestacyj patrjotycznych. Rozpowszechnianiu kultu dla idei państwowej i jej zewnętrznego symbolu w postaci sztandaru towarzyszy nauczanie historji argentyńskiej i geografji narodowej. Historja ta, jakkolwiek krótka i niezbyt bogata w wydarzenia, jest przez nauczycieli zręcznie urozmaicana. Do celów nacjonalizacji służą również obchody patrjotyczne, organizowane w szkołach ze specjalną uroczystością. Każde dziecko w szkole musi umieć hymn narodowy i śpiewać go przy każdej nadarzającej się okazji. Szkoła argentyńska przyciąga obce elementy również stroną materjalną, gdyż jest bezpłatna. Ubogim dzieciom dostarcza ona bezpłatnie środków naukowych, daje ubranie, a nawet żywność. W takich warunkach dzieci obcokrajowców szybko przesiąkają patrjotyzmem argentyńskim, a proces ten jest tem bardziej ułatwiony, że rodzice, rekrutujący się z warstw o niskiej kulturze, nie mają środków, by dzieci swe utrzymać w łączności ideowej z krajem macierzystym. Skutecznym środkiem asymilacji jest język hiszpański, jako urzędowy w Argentynie. Cała organizacja życia politycznego, gospodarczego i społecznego jest tak ukształtowana, że bez znajomości tego języka wogóle ciężka jest egzystencja obcokrajowca. Omawiając kwestję asymilacji, nie można pominąć prasy argentyńskiej, doskonale zorganizowanej. Nawet małe miasteczka posiadają swoją prasę.

Wychodztwo polskie w Argentynie. Statystyka.

Największe skupienie polskie znajduje się w okręgu Missiones, w kolonjach Apostoles, Azara, Corpus, Bompland i kilku innych. W przybliżeniu Polaków i Rusinów zamieszkuje w Apostoles 6.000 osób, w Azara 3.000, w Corpus 700, w Bompland 2.000, w innych miejscowościach Missiones około 1.500. Ogółem Polaków i Rusinów w okręgu Missiones jest 13.300. Z sumy tej mniej więcej przypadnie na Polaków 5.750, na Rusinów 7.550. W liczbie 13.300 posiada obywatelstwo polskie przypuszczalnie około 4.000 Polaków i Rusinów. W innych częściach Argentyny zamieszkuje: w Buenos Aires — 1.800 Polaków, w Rosario de Santa Fe — 400, w Berisso — 200, w Comodoro Rivadavia — 400, rozrzuconych — 1.500. Razem więc około 4.750 Polaków. W rezultacie przypuszczalna liczba Polaków i Rusinów wyniosłaby okrągło 18.000 osób. Ścisłe ustalenie liczby Polaków w Argentynie jest niemożliwe ze względu na to, że nie mieszkają oni w większych skupieniach, lecz rozrzuceni są po wielkich przestrzeniach Argentyny. W ramach powyższej statystyki nie uwzględniono Żydów, pochodzących z Polski. Minimalna część ich przyznaje się do polskości, stąd utrudnione obliczenie. Według stanu z r. 1921 dr. Włodek szacował (vide „Argentyna i Emigracja") liczbę Żydów, zamieszkałych w Argentynie i mogących pretendować do obywatelstwa polskiego, na 12.000.

Powojenny ruch emigracyjny z Polski do Argentyny.

Charakter i natężenie powojennej emigracji z Polski ilustrują poniższe cyfry, zaczerpnięte z urzędowych źródeł argentyńskich. W r. 1919 przybyło do Argentyny 11 obywateli polskich, w 1920 — 274, w 1921 — 2.419, w 1922 — 5.254, w 1923 — 9.996, w pierwszem półroczu 1924 — 3.810. Ogółem więc 21.794. 90% liczby przypada na Żydów. Reszta t. j., około 2.500, obejmuje obywateli polskich, Polaków i Rusinów. Natomiast zgodnie ze statystyką wydanych przez Konsulat Rz. P. w Buenos Aires paszportów zagranicznych wyjechało z Argentyny mniej więcej w tym czasie około 1.045 obywateli polskich, Polaków i Rusinów. W rezultacie więc ogólna ilość Polaków i Rusinów w Argentynie wzrosła o 1.455 osób. Zawodowo są to przeważnie rolnicy i robotnicy przemysłu naftowego.

Charakter polskich osiedli.

Kolonje polskie w Missiones mają charakter rolniczy. Utworzone zostały przez rolników z Galicji, a jedynie kolonja w Corpus — z Królewiaków. Kolonista polski przedstawia typ drobnego posiadacza ziemskiego. Każda rodzina posiada parcele gruntu (często od 50 — 100 ha). Posiadłości te formalnie nie zawsze są pełną własnością kolonistów. Do r. 1923 tytuły własności w tych kolonjach nie były jeszcze uregulowane, pomimo że większość kolonistów wykonała wszystkie warunki, przepisane przez Ustawę. W r. 1923 wydano kilkaset tytułów definitywnych.

Zatrudnienie ludności polskiej i stan zamożności. Według obliczeń działacza społecznego z Azara, ks. Marjańskiego, ludność dzieliła się zawodowo na: rolników — 80%, rzemieślników 10% i kupców około 10%. Stan zamożności jest naogół mniej niż średni. Około 80% kolonistów w Azara posiada majątek wartości niżej 5.000 pez., 12% od 5.000 — 10.000 pez., reszta od 10.000 — 20.000. W Apostoles — 40% posiada majątek o wartości niżej 5.000 pez., 40% od 5.000 — 10.000, 10% od 10.000 — 20.000, reszta od 20 — 40.000. W Corpus — 70% od 3 — 10.000 pez., 25% od 10 — 25.000, 5% od 25 — 50.000. Ziemie w Azara i Apostoles pod względem urodzajności są nieszczególne, w Corpus zupełnie dobre. Głównemi artykułami uprawy są ryż, kukurydza, yerba i tytoń.

Charakter społeczny kolonji w Missiones. Sił intelektualnych poza księżmi brak zupełny. Niewielu kolonistów możnaby zaliczyć do półinteligentów. Ten brak inteligencji utrudnia pracę organizacyjną. Życie społeczne, słabo rozwinięte, ożywiane pracą księży z Azara i Apostoles, ma charakter konserwatywno-religijny. Najwięcej poczucia polskości posiada kolonja w Corpus, a ponieważ jest najzamożniejszą, więc, gdyby nie brak inteligencji, mogłaby rozwinąć czynniejszą akcję organizacyjno-społeczną.

Kolonje polskie w innych częściach Argentyny. Polacy w Buenos Aires należą do sfery robotniczej lub rzemieślniczej. Inteligencji — kilkanaście rodzin zaledwie. Rozwój życia organizacyjnego z początku słaby z uwagi na brak zdolnych kierowników ożywił się w ostatnich czasach.

W Rosario mieszkają przeważnie robotnicy, trochę półinteligentów. Zamożność średnia. Silniejsze poczucie narodowościowe i społeczne, niż w Buenos Aires, ułatwia rozwój życia organizacyjnego.

W Berisso i Campana robotnicy polscy pracują wyłącznie w chłodniach. W Lavallol Polacy zajęci są w browarze. Sytuacja materjalna niezła. Tak w Berisso, jak i w Lavallol z braku inteligencji życie społeczne bije słabem tętnem. W Lavallol ostatnio położenie pod tym względem się polepszyło.

Organizacje polskie. W okręgu Missiones egzystują w kolonji Apostoles: Tow. Oświata i Tow. im. Kazimierza Wielkiego. Istnieje tendencja, by obydwa stowarzyszenia połączyć w jedną organizację „Orła Białego", której zadaniem byłoby ożywić akcję społeczną w kierunku wzajemnej pomocy tudzież pracy narodowej i oświatowej. W Azara, Bompland i Corpus istnieją Stowarzyszenia Kawalerów i Panien oraz bractwa Różańca św. o charakterze moralno-religijno-patrjotycznym. Poza tem w Azara działa Tow. im. Sobieskiego, mające na celu rozwój oświatowo-kulturalny. W Buenos Aires istnieją: Tow. „Wolna Polska", Komitet Budowy Domu Polskiego, Koło Kobiet Polskich. Tow. „Wolna Polska" obejmuje wyłącznie element ro-

botniczy i rzemieślniczy. Zadaniem Towarzystwa jest wzajemna pomoc i praca narodowo-oświatowa. Brak właściwych kierowników i trudności finansowe utrudniają rozwój stowarzyszenia. Obecnie przy „Wolnej Polsce" utworzyło się Kółko Miłośników Sceny oraz sekcje: oświatowa, mająca na celu urządzanie odczytów, konferencyj, nauki dla dzieci języka polskiego i historji oraz pogadanek, i sekcja emigracyjna dla celów opieki nad emigrantem. Komitet Budowy Domu Polskiego ma na celu zebranie funduszu na kupno lub budowę nieruchomości dla umieszczenia w niej wszystkich instytucyj polskich w Buenos Aires. W Rosario działa „Towarzystwo Polskie"; posiada ono swoją bibljotekę, prenumeruje szereg pism krajowych, opiekuje się nowoprzybyłymi Polakami. W Berisso rozwija się „Towarzystwo Polskie", które posiada własny domek, ma na celu oprócz zadań oświatowo-narodowych i towarzyskie. W Campana i Lavallol działają sekcje „Tow. Wolna Polska". W Comodoro Rivadavia słabo funkcjonuje „Tow. Postępowe".

Naogół życie organizacyjno-społeczne wśród kolonji polskiej w Argentynie wykazuje słabe tempo. Przyczyną tego brak inteligentnych i energicznych kierowników oraz silniejszych skupień poza Missiones.

Prasa polska. Najsilniejszemi środkami w walce z prądami asymilacyjnemi jest szkoła i prasa. Dlatego też w kierunku rozpowszechniania gazety polskiej idzie działalność miejscowych polskich działaczy społecznych. Mimo trudne warunki, jak rozrzucenie polskiej emigracji, jej niski poziom intelektualny, brak funduszów, udało się dzięki dużym wysiłkom uruchomić dwa pisma: w Buenos Aires „Głos Polski" i w Azara „Orędownik".

Szkolnictwo polskie. W okręgu Missiones, w osadach Apostoles i Azara, przy kościołach funkcjonują polskie szkółki, zorganizowane i prowadzone przez miejscowych księży Polaków przy pomocy Sióstr z Kongregacji Ducha Św.

Nauka w szkółce opiera się przeważnie na nauce czytania i pisania po polsku i na pobieżnych wiadomościach z dziedziny historji i geografji polskiej. Technicznie nauka dzieci w szkółce polskiej jest bardzo utrudniona, gdyż istnieje przymus uczęszczania do szkoły powszechnej argentyńskiej, wobec czego dzieci polskie mogą korzystać ze szkółki polskiej tylko po godzinach obowiązkowych szkolnych. Według obliczeń ks. Kuczery, działacza polskiego w Apostoles, w tej miejscowości jest około 600 dzieci polskich w wieku szkolnym; ze szkółki polskiej korzysta tylko 50 dzieci. W Azara jest 250 dzieci polskich w wieku szkolnym; w miejscowej szkółce kształci się 100 dzieci. Przy parafji w Apostoles i Azara są ochronki, w których dzieci otrzymują pożywienie, a część z nich nawet stale przebywa. W pozostałych osiedlach polskich w Argentynie są szkółki polskie jedynie w Berisso i Lavallol. Brak funduszów, a szczególnie rozrzucony charakter osiedli polskich utrudniają rozwój szkolnictwa polskiego w Argentynie. W takich warunkach szkół-

ki polskie są zbyt słabem narzędziem obecnie, by sprostać zdolnościom asymilacyjnym szkoły argentyńskiej.

W Apostoles i Azara istnieją dla ludności polskiej kościoły, obsługiwane przez księży Polaków, a w Bompland i Corpus kaplice, obsługiwane przez księdza z Azara. W Buenos Aires Polacy korzystają z kaplicy przy Kongregacji Werbistów i pomocy religijnej miejscowego księdza Polaka.

Stosunek Rządu i społeczeństwa argentyńskiego do Polaków.

Stosunek władz i sfer miarodajnych do Polaków jest naogół życzliwy i przyjazny. Natomiast szersze masy społeczeństwa argentyńskiego nie znają Polaków i mieszają ich z Rosjanami. Najczęściej Polak utożsamiany jest z Żydem z Polski, lub nawet z Rosji, przyjeżdżającym za polskim paszportem. O ile chodzi o t. zw. uprawnienia mniejszościowe, to pojęcie mniejszości w europejskiem tego słowa znaczeniu nie istnieje w Argentynie. Zasadniczo Rząd argentyński, opierając się na liberalnych zasadach swej konstytucji, nie sprzeciwia się organizowaniu obcokrajowców w stowarzyszenia, zakładaniu szkółek z odpowiednim oczywiście programem, jednakże niemniej stara się przyśpieszyć proces asymilacji takiemi środkami. jak ustawa o obywatelstwie, mocą której każdy urodzony na terytorjum argentyńskiem jest obywatelem argentyńskim, wreszcie ułatwianiem naturalizacji (termin dwuletni), a najskuteczniej doskonale zorganizowaną siecią szkół publicznych.

Łączność wychodztwa z Polską.

Łączność kolonji polskich w Missiones z krajem jest bardzo słaba. Kolonje te powstały dość dawno, skutkiem czego stopniowo traciły kontakt z rodzinami w kraju. Jednakże charakter polski kolonji zachował się. Powstanie Polski i reprezentacji Rz. P. w Buenos Aires ożywiło uczucia patrjotyczne kolonistów. Młodsze pokolenie, nie znające Polski, jest obojętniejsze.

Przesyłki pieniężne do Polski.

W roku 1921 zanotowano 3.064 przesyłek pieniężnych do Polski na ogólną sumę 385.758,48 pez. Emigracja osadnicza w Missiones przesyłała minimalne sumy. Natomiast na większość tych sum składają się przesyłki od emigrantów sezonowych, a najliczniej od emigrantów Żydów.

Argentyna jako teren dla polskiej emigracji.

Jak więc na początku zaznaczono — mimo korzystne naogół warunki naturalne — ustawodawstwo argentyńskie, słaba pomoc Rządu argentyńskiego i ustrój rolny tego kraju nie tworzą pomyślnych warunków dla masowej emigracji do Argentyny. Jakkolwiek widoczne są tendencje przebudowy ustroju rolnego i ułatwiania kolonistom nabywania parcel oraz zagospodarowania się, faktem jest, że bez oparcia się o własne, znaczne zasoby finansowe — masowa, zorganizowana emigracja polskich robotników rolnych do Argentyny

jest niemożliwa do zrealizowania. Utworzenie własnemi siłami Towarzystwa kolonizacyjnego dla Argentyny na wzór Włochów i Niemców mogłoby wprawdzie służyć za próbę rozwiązania zagadnienia, wymagało to jednak tak znacznych środków, a przytem niebezpieczeństwo wynarodowienia w Argentynie jest tak wielkie, że tą drogą możnaby umieścić część naszego wychodztwa w innych krajach (o których mowa w niniejszem opracowaniu), mających pod wielu względami warunki znacznie dogodniejsze, niż Argentyna.

Należy jeszcze podkreślić fakt nawiązania przez Polskę rokowań z Argentyną w sprawie ubezpieczeń od wypadków, co ma wielkie znaczenie dla naszych robotników przemysłowych, osiadłych w Argentynie, zwłaszcza niefachowych. Unormowanie tej kwestji z Argentyną na wzór włoski, belgijski i hiszpański może nieco zwiększyć napływ do Argentyny robotników niektórych gałęzi przemysłu, zwłaszcza naftowego, nie zmieniając jednak zasadniczego, wyżej wypowiedzianego, poglądu na znaczenie tego kraju dla nas jako imigracyjnego.

AUSTRALJA

Liczebność i zatrudnienie emigracji polskiej. Według oficjalnej statystyki australijskiej w r. 1924 przebywało w Australji 765 obywateli polskich. Jeśli się zważy, że w r. 1925 zaznaczył się zwiększony napływ Polaków z Dalekiego Wschodu, to liczbę naszych obywateli będzie można określić na 1000 osób. Polacy koncentrują się przeważnie w większych miastach. Pozbawieni kapitału na zapoczątkowanie gospodarstw rolnych lub własnych warsztatów pracy, zadowalać się muszą płacą dzienną, zaledwie wystarczającą na przeżycie. Nieliczni tylko wychodzcy polscy wywalczyli sobie lepsze warunki bytu.

Rynek pracy i utrudnienia emigracyjne. Ze względu na panującą w Australji stagnację w przemyśle, przedsiębiorcy ograniczają ilość rąk roboczych. Wobec tego Rząd australijski wydał zarządzenia, ograniczające emigrację. Do Australji mogą obecnie emigrować tylko ci, którzy władają językiem angielskim, są wykwalifikowanymi rolnikami bądź też robotnikami innych zawodów i posiadają świadectwo dobrego prowadzenia się. O ile chodzi o inteligencję, to wizę otrzymać mogą tylko ci, którzy władają kilku językami i zajmowali stanowiska w instytucjach państwowych lub prywatnych. Wyjeżdżający do Australji musi przedstawić w porcie co najmniej 40 Ł, jeżeli jedzie z żoną i dziećmi niepełnoletniemi do lat 16-u — 80 Ł.

Największe szanse urządzenia się w Australji posiadają rolnicy. Po nich następują robotnicy wykwalifikowani. Robotnicy niewykwalifikowani mogą znaleźć zajęcie w rolnictwie, ale nie w miastach. Bezrobocia w większych rozmiarach w Australji niema. Niewielkie bezrobocie odczuć się daje jedynie w miastach, wśród robotników niewykwalifikowanych. Niecłonkowie związków zawodowych nie mogą znaleźć pracy. Wskutek istnienia obowiązującej taryfy płacy pracodawcy nie mogą wyzyskiwać niewykwalifikowanych elementów. Cały obszar ziemi, nadający się do uprawy poza Australją Zachodnią i Queenslandem został już przez państwo podzielony. Są jeszcze obszary leśne, które wymagają jednak wielkiego nakładu pracy. Każdy kolonista powinien mieć 400 Ł., otrzymuje jednak szerokie poparcie od banków państwowych i agrarnych. Obywa-

telstwo australijskie mogą otrzymać osoby, które w ciągu ostatnich 8 lat przynajmniej 4 lata zamieszkiwały w Australji lub innych częściach Imperjum Brytańskiego. Obywatele krajów słowiańskich niechętnie wpuszczani są do Australji, chyba że krewni ich lub znajomi składają za nich gwarancję. Płace robotnicze wahają się od 93 do 121 szyl. tygodniowo dla mężczyzn i od 27 do 49 szyl. dla kobiet.

AUSTRJA

Austrja jako teren imigracyjny. Niemieckie prowincje b. Monarchji Austrjacko-Węgierskiej zatrudniały przed wojną tysiące robotników polskich z b. Galicji. Dzisiaj Austrja ma dla naszego wychodztwa minimalne znaczenie, a to tem bardziej, że wzmagające się tam stale bezrobocie przybiera bardzo wielkie rozmiary. Austrja nie posiada dotychczas ustawy, obejmującej całokształt spraw imigracyjnych i emigracyjnych, a obowiązujące patenty, dekrety i ustawy są już przestarzałe. Celem ochrony wewnętrznego rynku pracy Rząd austrjacki usiłował już w r. 1922 ograniczyć napływ obcych robotników i polecił, by austrjackie placówki zagraniczne zasięgały opinji Urzędu Kanclerskiego w wypadkach, gdy chodzi o udzielenie wizy wjazdowej do Austrji dla osób, które zamierzają starać się o pracę. Równocześnie władze krajowe austrjackie, wystawiające paszporty, otrzymały także podobne polecenie odnośnie do przedłużania zezwoleń na pobyt obcych robotników w Austrji. Ze względu, że powyższe zarządzenia nie odniosły pożądanego skutku, posłowie socjalno-demokratyczni zaproponowali przed kilku miesiącami na Komisji Głównej Zgromadzenia Narodowego, by Rząd umożliwił emigrację co najmniej 50.000 robotnikom pozbawionym pracy. Lecz w toku ministerjalnej konferencji nie zdołano utworzyć odpowiedniej podstawy dla ochrony pracy. Stronnictwo wszechniemieckie oświadczyło, że projekt ustawy o ochronie krajowego rynku pracy może być uchwalony, o ile Rząd da gwarancję co do zabezpieczenia interesów robotników obywateli niemieckich.

Konjunktury dla naszej emigracji. We wszystkich gałęziach przemysłu panują w Austrji niekorzystne stosunki. W przemyśle metalowym ilość szukających pracy przekracza dziesięciokrotnie miejsca zaofiarowane. Emigranci polscy, przybywający do Austrji, mogą tam ewentualnie znaleźć zarobek tylko w przemyśle budowlanym oraz jako robotnicy rolni sezonowi. Przemysł budowlany rozwija się jednakże bardzo powoli i poszukuje wyłącznie tylko robotniczych sił pomocniczych. Sprowadzanie polskich sezonowych robotników rolnych odbywało się dotychczas na podstawie układu resortowego. Ostatnia taka umowa została podpisana 29 grudnia 1924 r. i obowiązywała do dnia 31.XII. 1925 r., nie wydała jednakże pomyślnych rezultatów, gdyż pracodawcy austrjac-

cy sprowadzili w tym okresie czasu zaledwie 8 polskich robotników. Wobec tego na rok 1926 umowy resortowej nie odnowiono.

Stosunek władz i pracodawców do emigracji polskiej.

Stosunek władz i pracodawców do naszego wychodztwa w Austrji jest od kilku lat zupełnie normalny i poprawny. Władze tamtejsze i to tak rządowe, jak i gminne, nie czynią trudności polskim organizacjom i polskim szkółkom, a także i pracodawcy nie mogą wyzyskiwać naszych robotników, gdyż ustawodawstwo austrjackie przewiduje w tym kierunku daleko idącą opiekę nad robotnikami.

Ilość i rozmieszczenie emigracji.

Przypuszczalnie w Austrji zamieszkuje obecnie około 6.000 rodzin polskich. Znaczna część jednakże przyjęła obywatelstwo austrjackie, aby nie natrafiać na trudności w wykonywaniu zawodu, uniknąć rekwizycji mieszkań i wydalenia z granic Republiki Austrjackiej. Przyjęcie obywatelstwa austrjackiego ze strony tamtejszych Polaków można z nielicznemi wyjątkami uważać za zwykłą formalność, która pozostała bez wpływu na poczucie narodowe odnośnych osób. Największą ilość Polaków w Austrji skupia w sobie Wiedeń. Wśród nich znajdują się ludzie, którzy już od dziesiątek lat tam przebywają, oraz ci z pośród wychodźców wojennych, którzy znaleźli odpowiednie warunki bytu. Można przyjąć, że w Wiedniu żyje około 5.000 rodzin polskich, z czego $^3/_4$ przypada na klasę robotniczą, reszta to przeważnie drobni przemysłowcy i rękodzielnicy oraz pewna ilość osób ze sfer inteligencji. Poza Wiedniem najwięcej Polaków skupia się w ośrodku fabrycznym Wiener Neustadt oraz w Grazu. W okolicy Leoben pracuje kilkuset robotników polskich w zakładach „Alpine-Montan-Gesellschaft", a w Akademji Górniczej w Leoben studjuje kilkudziesięciu studentów Polaków. W Mürzzuschlag i w Bruck a/M. pozostało także kilkadziesiąt rodzin polskich ze sfer robotniczych, których wojna tam zagnała, i którzy tam znaleźli pracę w hutach i stalowniach.

Organizacje, szkolnictwo i poziom moralny emigracji.

Wychodztwo polskie w Austrji skupia się w następujących stowarzyszeniach, mających swą siedzibę w Wiedniu: 1) Stowarzyszenie „Przytulisko Polskie", założone w r. 1882, jest instytucją czysto humanitarną, która postawiła sobie za zadanie wspieranie przejezdnych i czasowo przebywających w Wiedniu rodaków, pozbawionych funduszów; 2) Polskie Towarzystwo Opieki nad Szkółką Polską, zajmuje się utrzymaniem i prowadzeniem szkółek polskich dla dzieci, zamieszkałych w Wiedniu. Istnieją dwie szkółki polskie, czynne dwa razy tygodniowo, z programem, obejmującym naukę języka polskiego, historji i geografji Polski. Dzieci zapisanych w obu szkółkach jest 85. Można jednak przyjąć, że ilość ta stanowi zaledwie $^1/_4$ dzieci polskich w Wiedniu. W r. 1926 zostanie utworzona trzecia szkółka polska, o którą stara się usilnie komunistyczne stowarzyszenie „Naprzód". Towarzy-

stwo Opieki uratowało od germanizacji znaczną ilość dzieci polskich, walczy jednak, mimo ofiarność miejscowej kolonji, z wielkiemi trudnościami finansowemi; 3) Stowarzyszenie „Oświata" skupia młodzież robotniczą chrześcijańską, pracowników handlowych, wykwalifikowanych robotników i stan średni przemysłowców; 4) Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna" zasłużyło się wielce w dziedzinie utrzymania ducha narodowego i przywiązania do religji katolickiej wśród polskiej rzeszy robotniczej w Wiedniu; 5) Stowarzyszenie „Strzecha" zostało założone przed 30 laty, a zadaniem tego stowarzyszenia jest zjednoczenie inteligencji polskiej w Wiedniu i utrzymanie ducha narodowego; 6) Stowarzyszenie „Ognisko" jest organizacją młodzieży akademickiej i liczy obecnie około 80 członków; 7) Stowarzyszenie „Proletarjat" skupia socjalno-demokratycznych robotników polskich, stojących na gruncie państwowości polskiej; 8) Stowarzyszenie „Siła" wytknęło sobie za cel ułatwienie kształcenia się robotników polskich i podniesienia ich poziomu kulturalnego, zaprowadziło też w tym celu dla robotników odpowiednie kursy; 9) Stowarzyszenie „Naprzód" skupia wyłącznie robotników polskich o zabarwieniu komunistycznem i stoi zdala od innych stowarzyszeń polskich w Wiedniu. Zaznaczyć należy, że towarzystwa „Ojczyzna", „Strzecha", „Oświata", „Ognisko", „Przytulisko" i „Opieka" utworzyły w r. 1924 Związek Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu.

Naogół biorąc, moralność wśród naszego wychodztwa w Austrji jest zupełnie bez zarzutu, a zasługą tego korzystnego objawu jest rola stowarzyszeń polskich i rola, jaką grają oddawna księża polscy zakonu OO. Zmartwychwstańców, do którego należy kościół polski na Rennwegu oraz kaplica, poświęcona pamięci króla Sobieskiego na Kahlenbergu.

BELGJA

Belgja jako teren emigracyjny. Belgja jako kraj imigracyjny nie odgrywa poważniejszej roli. Pochodzi to w pierwszym rzędzie stąd, że zaludnienie Belgji wynosi 253 osoby na 1 km kw. Istnienie jednak emigracji do Belgji wynika z przyczyn, noszących charakter wyjątkowy. Pierwszą z nich jest fakt, że w ostatnich latach przyrost naturalny ludności kraju spadł w stosunku do przyrostu z przed wojny. Drugą przyczyną jest emigracja robotników belgijskich do sąsiednich departamentów Francji, gdzie w związku z akcją odbudowy terenów zniszczonych wysoko wykwalifikowany i pracowity robotnik belgijski znalazł pracę lepiej płatną i na warunkach lepszych, niż w Belgji. Powyższe dwa zjawiska spowodowały zapotrzebowanie robotnika obcego: Włocha, Holendra, Francuza, Polaka i Marokańczyka, mającego zapełnić luki, wywołane przez wojnę i emigrację, oraz dostarczyć sił roboczych dla przemysłu, rozwijającego się w tempie bardzo silnem. Największą ilość cudzoziemców zatrudniły kopalnie węgla (Polacy i Włosi), przemysł djamentowy (Żydzi z Polski), przemysł metalowy, drzewny, tkacki (Francuzi). Przeciętnie w wyszczególnionej dziedzinie przemysłu pracuje w Belgji 10 cudzoziemców na 100 robotników krajowych. Belgja nie posiada żadnych ustaw, odnoszących się do imigracji, jak i emigracji. Wobec braku ustaw, względem imigrantów stosowane są przepisy policyjne, polegające na żądaniu wiz wjazdowych, okazania należytych dokumentów, wykazania się posiadaniem zaangażowania do pracy i t. d.

Widoki emigracji polskiej. Wobec przemijającego charakteru emigracji do Belgji i braku perspektyw na dalszy rozwój imigracji, która z biegiem czasu winna raczej się zmniejszyć, należy się liczyć z tem, że kontyngent polskiego robotnika w Belgji będzie wynosił najwyżej około 10.000 osób. W chwili obecnej pracuje w Belgji około 7.000 robotników polskich. Kontyngent ten może być podzielony między następujące gałęzie przemysłu: 1) kopalnie węgla 85% (zapotrzebowanie wciąż rośnie), 2) przemysł szklany 2%, 3) przemysł metalowy 10%, 4) różne 3%. W rolnictwie emigrant polski nie ma żadnych perspektyw na zatrudnienie. Płace robocze są naogół niższe od poziomu płac polskich i międzynarodowych. Przeciętnie górnik niewykwalifikowany pobiera od 19 do 22 franków dziennie, wykwalifikowany od 28 do

38 fr. Co się tyczy ubezpieczeń społecznych, to nie są one dostatecznie rozwinięte i odszkodowania robotników w wypadkach nieszczęśliwych lub w razie choroby są minimalne. Natomiast jest przestrzegany 8-godzinny dzień pracy.

Stosunek Rządu i społeczeństwa do emigranta polskiego.

Stosunek władz belgijskich i pracodawców wobec emigrantów polskich jest naogół przychylny. Przedsiębiorcy wyróżniają pracowitość i kwalifikacje fizyczne Polaków w porównaniu z robotnikami innych narodowości i uważają robotnika polskiego za element pożądany. W celu zatrzymania elementu polskiego na stałe w kopalniach niektórzy pracodawcy budują dla robotników polskich domy i popierają sprowadzanie przez nich rodzin. W związku z powyższem władze administracyjne belgijskie bardzo łagodnie stosują przepisy policyjne do Polaków, zajętych pracą.

Żywioł polski w Belgji i życie organizacyjne.

Ogólna ilość Polaków w Belgji da się określić na około 13.000 osób, na co składają się robotnicy, drobni handlowcy i rzemieślnicy, handlarze djamentów (przeważnie Żydzi) i studenci. Organizacja wychodztwa datuje się zaledwie od 1924 r. Pochodzi to stąd, że poważniejszy napływ imigrantów polskich zaczął się dopiero w roku 1923, i dopiero w końcu tego roku zaznaczyły się wyraźniej główne osiedla robotników polskich. W środowiskach tych istnieją towarzystwa kulturalno-oświatowe, dramatyczne, wzajemnej pomocy, związki sportowe i t. d. Stowarzyszenia pracują intensywnie. Na podkreślenie zasługuje fakt utworzenia w czerwcu 1925 r. „Związku Towarzystw Polskich w Belgji", do którego przystąpiły prawie wszystkie stowarzyszenia, których w Belgji jest około 30. Większość emigrantów przybyła do Belgji drogą przypadkową, reemigrując z Westfalji lub też z Francji. To też po zarobieniu pewnej kwoty pieniężnej większość robotników zdradza tendencję powrotu do Polski i tylko niepomyślne konjunktury gospodarcze w kraju powstrzymują reemigrację masową. Wszyscy bez wyjątku emigranci polscy starają się utrzymać kontakt z Polską i proces wynarodawiania się w dorosłem pokoleniu nie jest obserwowany.

Oświata i moralność.

Natomiast niebezpieczeństwo tego rodzaju zagraża pokoleniu w wieku szkolnym. Na terenie Belgji egzystuje szkółka polska w Hautrage, gdzie uczy się 46 dzieci, i rozpoczęto starania o otwarcie szkoły w Boussu-le-Bois, liczącem 70 dzieci. Skutkiem takiego stanu dzieci uczęszczają do szkół francuskich lub flamandzkich i szybko wynarodawiają się. W pracy oświatowo-kulturalnej wśród emigracji polskiej żywy udział biorą „Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Wychodztwem Polskiem w Belgji", oraz „Koło Studentów Polaków w Liége". Moralność wśród polskiego wychodztwa robotniczego nie jest niższa od moralności środowiska belgijskiego. Odczuwa się poważnie brak opieki religijnej nad robotnikiem.

Wobec tego, że poważna część emigrantów nie zna dostatecznie języka francuskiego, pożądana jest obecność księży Polaków.

Dobrobyt ekonomiczny. Zamożność wśród wychodztwa robotniczego jest naogół niższa od zamożności robotników miejscowych. Tłumaczy się to niedawnem pochodzeniem emigracji polskiej w Belgji. Wolne pieniądze robotnicy familijni zużywają przeważnie na zagospodarowanie się w swych siedzibach.

Wnioski. W chwili obecnej poczyniono zaledwie początki w pracy na terenie emigracji polskiej w Belgji. Jednakże nawet w stadjum początkowem tej pracy daje się dotkliwie odczuwać brak norm prawnych, regulujących warunki pobytu polskich robotników. O ile się weźmie pod uwagę, że w Belgji brak odpowiedniego prawodawstwa, to stanie się jasna konieczność jak najrychlejszego zawarcia konwencji emigracyjnej polsko-belgijskiej.

BRAZYLJA

Tereny imigracyjne po wojnie. Zamknięcie prawie zupełne imigracji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz znaczne ograniczenie jej do Kanady i Argentyny zmusiły państwa, mające duży przyrost ludności, do szukania nowych terenów emigracyjnych. Jednym z bardziej poszukiwanych i przedstawiających nietylko korzystne warunki rozwoju w chwili obecnej, ale i świetne widoki na przyszłość, jest niezaprzeczenie Brazylja. Rozległość terytorjum, niewyczerpane bogactwa mineralne, wielkie lasy, spławność rzek, olbrzymie siły wodne, urodzajność ziemi — wszystko to zapowiada temu krajowi rozwój w czasie najbliższym. Najlepszym tego dowodem jest zainteresowanie kapitałów cudzoziemskich (amerykańskich, ąngielskich, włoskich i niemieckich), które szukają ciągle terenu dla swej ekspansji w pierwszym rzędzie w Brazylji.

Eksport i import Brazylji. Brazylja jest krajem rolniczym, może nie w znaczeniu europejskiem, ponieważ uprawa zbóż nie stoi tu jeszcze na należytym poziomie, ale pod względem uprawy innych produktów rolnych, znajdujących wielkie zapotrzebowanie na rynku światowym. Najbardziej rozwinięta jest uprawa kawy (80% całej produkcji), bawełny, trzciny cukrowej, tytoniu, herva mate, kakao. Do produktów eksportowych zaliczyć jeszcze trzeba kauczuk, drzewo, oleje roślinne, skóry, futra, wełnę i t. d. Eksport Brazylji w roku 1924 wynosił 1.834.859 tonn na sumę 3.863.554.000 milrejsów, podczas gdy import w tym samym okresie — 4.340.981 tonn wartości 2.812.031.000 milrejsów. A do najważniejszych produktów importowych zaliczyć należy: pszenicę, maszyny, motory, narzędzia, żelazo, stal, węgiel, naftę, cement, manufakturę, papier i t. d. Import z Polski w roku 1922 wynosił 237.000 milrejsów, a w roku 1923 — 106.000 milrejsów.

Ustrój polityczny. Brazylja, dawna kolonja portugalska, zdobyła niepodległość w formie cesarstwa brazylijskiego w roku 1822. 15 listopada 1889 roku, po zniesieniu przez cesarza Don Pedra niewolnictwa, co poderwało podstawy ekonomiczne plantatorów Sao Paulitańskich, wybuchła rewolucja, której wynikiem było proklamowanie republiki.

Obszar Brazylji. Obszar Brazylji wynosi 8.522.000 km kw. W roku 1920 Brazylja była zaludniona przez 30.635.605 osób,

czyli zaludnienie wynosiło 3,6 na km kw. Długość linji kolejowych w roku 1923 była określona na 29.397 km.

Stan zdrowotny. Stan zdrowotny Brazylji jest bardzo opłakany. Dr. Miguel Pereira twierdzi, że „Brazylja jest jednym wielkim szpitalem", „lasy Brazylji są siedliskiem nędzy, choroby, przygnębienia i zniszczenia fizycznego i moralnego ich mieszkańców. 75% ludności brazylijskiej składa się z osób anemicznych. Fakt ten nie jest spowodowany ani klimatem, ani też nie jest cechą rasy. Przyczyny te anemji szukać trzeba w chorobach takich, jak: malarja, ankilostomoza i trypanozomjaza amerykańska. Poza temi chorobami panują w Brazylji: żółta febra, dżuma i trąd (w r. 1916 w Brazylji było 10.000 trędowatych, z czego w Paranie 800, podczas gdy w Turcji było ich 4.500, a w Rosji 1.200 osób). Wszystkie wyżej wymienione choroby endemiczne są w ścisłym związku z warunkami mieszkaniowemi, w których żyje Brazylijczyk i biedniejszy emigrant. Dr. Belis Penna mówi, że „gdyby Rząd przedsięwziął akcję uzdrowotniającą, kraj ten stałby się dobrym terenem kolonizacyjnym dla Europejczyka bez względu na to, czy pochodzi ze stref północnych, umiarkowanych, czy południowych". Dr. Penna mówi dalej, że „jedynie z powodu panujących chorób 30 miljonów Brazylijczyków produkuje ośm razy mniej, niż 3 miljony Kubańczyków, i 6 razy mniej, niż 9 miljonów Argentyńczyków". Dla emigracji europejskiej Stany Południowe, położone na południe od zwrotnika Koziorożca, najbardziej się nadają; do tych też stanów, z małemi wyjątkami imigracja była dotychczas kierowana.

Kolonizacja Brazylji. Kolonizacja Brazylji rozpoczęła się jeszcze przed ogłoszeniem jej niepodległości, a mianowicie w roku 1820, ale najintensywniej była przeprowadzona po ogłoszeniu republiki, t. j. po r. 1889. Do roku 1920 według statystyki rządowej przybyło do Brazylji 3.577.355 imigrantów. W ostatnim dziesiątku lat przed wojną Brazylja zajmowała czwarte miejsce, jako teren imigracyjny. Stany Zjednoczone 9.716.335, Argentyna 2.391.979, Kanada 1.478.970 i Brazylja 1.035.415 imigrantów.

Pierwsi emigranci polscy. O ile chodzi o emigrację polską do Brazylji, to datuje się ona od roku 1868, kiedy w Stanie Santa Catharina osiedli pierwsi koloniści ze Śląska. W Paranie założono pierwszą kolonję polską pod Kurytybą, a to dla przybyłych tu z Santa Cathariny pod przewodnictwem inż. Saporskiego 16 rodzin polskich. Miejscowość tę nazwano Pilarzinho (Pielgrzymka). Emigracja z Polski wprost do Parany datuje się od roku 1875. Największy jej wzrost przypada na okres t. zw. gorączki brazylijskiej w b. Królestwie Kongresowem w roku 1890—91 i na wychodztwo galicyjskie w latach 1895—96.

Polityka imigracyjna Brazylji. Jako podstawa do polityki imigracyjnej Brazylji służy dekret Prezydenta Unji Brazylijskiej z dnia 19.IV.1907 r. Uważając zaludnienie kraju za jeden

z najważniejszych środków do jego rozwoju kulturalnego i ekonomicznego, dąży Państwo do sprowadzenia w tym celu jak największej ilości imigrantów europejskich i osadzenia ich na roli. Ustawa wzmiankowana bardzo liberalnie zapewnia osadnikom najróżnorodniejsze ułatwienia i tak np. art. 21, oprócz domu, „wybudowanego normalnie w należytych warunkach zdrowotnych", obiecuje ziemię, „przygotowaną pod pierwszą uprawę". Tak jest w teorji, w praktyce atoli imigrant otrzymuje zwykle działkę, całą pokrytą dziewiczym borem, i sam musi mozolnie czynić wszystkie zabiegi, by choć częściowo przygotować ją jako tako pod pierwszą uprawę. Również czysto teoretyczną wartość ma art. 37, który głosi, że w ciągu pierwszego roku „wszyscy emigranci będą mieli bezpłatnie lekarza i lekarstwa", lub art. 44, opiewający, iż „Rząd będzie utrzymywał na kolonjach szkoły początkowe bezpłatnie". Sprawy wjazdu imigrantów na terytorjum Republiki Brazylijskiej pod względem określenia prawa i sposobu imigracji, omawiają Ustawy z 5 i 6 stycznia 1921 r. i z 7 stycznia 1924 r., wreszcie Dekret Prezydenta Unji z 31 grudnia 1924 r. i Instrukcja Wykonawcza do powyższego Dekretu z dn. 30 czerwca 1925 r.

Stanowisko Stanów północnych i południowych w sprawach imigracji.

Rząd federalny w Brazylji, wychodząc z założenia, iż korzyść imigracji uzyskują Stany, w których imigranci osiadają, uważa za pożądane, by rządy stanowe ponosiły pewne koszty, związane ze sprowadzeniem przybyszów. Ze stanowiskiem tem zgadzają się w zupełności te stany, które koniecznie potrzebują imigracji, a więc wszystkie stany północnej Brazylji o gorącym klimacie. Te stany chętnie ponoszą część kosztów, przypadających na nie, a to w wysokości 50% całych wydatków, poniesionych przez Rząd federalny. Natomiast południowe Stany Brazylji, jak Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul, w przeświadczeniu, że klimat i warunki dla osadnictwa europejskiego są dogodne, że osadnicy przybędą do nich na własny koszt, nie chcą się godzić na ponoszenie 50% kosztów. Wobec takiego stanu rzeczy, cały wysiłek Rządu federalnego w kooperacji z rządami stanów północnych skierowuje się na południową Europę, skąd, zwłaszcza z Włoch, mogą przybywać liczne rzesze emigrantów, znoszących doskonale gorący klimat tych stanów i nadających się zupełnie do specyficznej pracy na plantacjach. Zaznaczyć należy, że Rząd federalny i rządy stanowe, dbałe o czystość rasy, nieprzychylnie traktują emigrację kolorową, jak np. murzynów lub Japończyków.

Kolonizacja prywatna na południu.

Przyszłość trzech południowych stanów Brazylji, w których zamieszkują Polacy, leży więc w prywatnej kolonizacji. Kolonizacja rządowa tych terenów ma się ku końcowi. Na przyszłość niema nadziei, aby Rząd federalny powiększył kolonizację, a rządy stanowe ją wznowiły, a to z motywów wyżej przytoczonych oraz z braku kredytów i odpowiedniej ziemi. Przeprowadzona przez Konsulat w Kurytybie ankieta

stwierdza, że w trzech południowych stanach nadmiaru wolnej ziemi („terras devolutas") w okolicach zdatnych pod kolonizację niema. Przejściem z kolonizacji rządowej do prywatnej jest kolonizacja koncesyj kolejowych, które kolonizują tereny własne, przyległe do budujących się kolei, albo tereny wyeksploatowane z drzewostanu. Przedsiębiorstwa kolonizacji prywatnej nie są narazie zbyt rozpowszechnione, jednak przyszłość do nich należy. Powodem wolnego rozwoju tych przedsiębiorstw jest brak kapitału, niskie jego oprocentowanie oraz brak odpowiednio wykwalifikowanych ludzi. Ruch w tym kierunku daje się zauważyć po wojnie wśród Niemców i Włochów. Polacy w latach ostatnich również zainteresowali się kolonizacją prywatną. Na terenie Parany powstały dwa polskie towarzystwa kolonizacyjne, jedno zorganizowane przez dr. Szeligowskiego, drugie przez „Sociedade commercial limitada". Oba przedsiębiorstwa, nie mając dostatecznych kapitałów do przeprowadzenia kolonizacji polskiej na szeroką skalę, widziały chętnie zainteresowanie się kapitału polskiego ich planami i wyczekują pomocy Rządu polskiego, nietylko moralnej, ale i faktycznej.

Stanowisko Brazylji wobec Polski i Polaków.

Stanowisko Brazylji w stosunku do narodu polskiego oraz do Państwa Polskiego było zawsze nader przychylne. Najlepszym tego wyrazem była oficjalna deklaracja Brazylji z roku 1917, w której Rząd federalny w odpowiedzi na wezwanie pokojowe Ojca Świętego podkreślił, iż jednym z wyników pokoju winna być odbudowa niepodległego Państwa Polskiego. O ile chodzi o stosunek do emigracji polskiej, był on i jest bardzo przychylny, jeżeli mowa o wartości i sile wychodztwa polskiego, jako czynnika ekonomicznego. Jednak pod względem polityczno-narodowym żywioł polski natrafia na coraz większe przeszkody, a to z powodu rozpowszechniającego się poczucia solidarności narodowej Brazylijczyków, a nawet, jak po wojnie, ruchu nacjonalistycznego.

Podział emigracji polskiej w Brazylji.

Emigrację polską w Brazylji należy podzielić na emigrację osiedleńczą, która znalazła i znaleźć może warsztat pracy na terenie stanów południowych, i na emigrację zarobkową, bardzo nieliczną, którą spotkać można również w stanach środkowych Brazylji.

Klimatycznie i gospodarczo południową Brazylję można rozdzielić na trzy strefy. Pierwsza od 600 metrów wzwyż — płaskowyż z klimatem górsko-umiarkowanym, ciepłym — dotychczas najwięcej przez Polaków skolonizowana. Częściowo lasy pinjorowe, herwale, częścią stepy. Zasadnicza kultura rolna — kukurydza i fasola czarna. W lasach — hodowla świń, na stepach — bydła rogatego. Gleba tej strefy jest najgorsza w Brazylji i pogarszająca się z roku na rok. Za to warunki klimatyczne dla naszego emigranta najzdrowsze. Płaskowyż południowo-brazylijski nie jest terenem dla rozwoju rolnictwa i nie będzie zapewne nigdy śpichrzem dla Brazylji. Na tych terenach wskazane byłoby prowadzenie gospo-

darstw hodowlanych. Gospodarstwo tego typu może być prowadzone na średnią lub wielką skalę. Najmniejsza hodowlana jednostka gospodarcza powinna mieć dwa i pół tysiąca hektarów. Przy założeniu takiego rodzaju gospodarstw polskich zjawiłaby się również potrzeba robotnika rolnego, którego dotychczas emigracja polska w Brazylji nie ma. Druga strefa od 300 do 600 metrów nad rzekami Iguassu, Ivahy Tibagy i t. d. Klimat ciepły. Gleba bogatsza, w części pożywna dla roślin, natomiast zdrowotność gorsza. Możliwość plantacyj bawełny, manjoki, ryżu, częścią kawy. Kukurydza, jako podstawa gospodarstwa, i hodowla świń. Z wyjątkiem kolonji Ivahy, Polaków niema w tej strefie. Trzecia strefa poniżej 300 metrów — nadmorska. Klimat podzwrotnikowy, gorący, wilgotny — niezdrowy. Udają się cenne kultury ryżu, kawy, bananów, trzciny cukrowej. Gleba najlepsza, bo namułowa. Polaków zupełnie tu niema, Europejczyków wogóle mało.

Należy podkreślić, że wytworzenie drobnego przemysłu domowego po kolonjach polskich dla przetworów rolnych: mięsnych, mlecznych, kilimów, pozwoliłoby kolonistom zamienić tani surowiec na pół lub nawet cały produkt, pozostawiając zarobek za pracę w rękach polskich. Dziś przeróbka naszego surowca jest zyskiem Niemców i Włochów. Tem też tłumaczy się, że niema tu miejsca dla robotnika polskiego.

Rynek pracy. Rynki pracy południowej Brazylji są prawie że nasycone, mimo że praca w tutejszych warunkach jest naogół gorzej niż gdzie indziej wynagradzana. Robotnik niewykwalifikowany zarabia 5 — 7 milrejsów dziennie, wykwalifikowany 8 — 14 milrejsów, co wobec kosztów utrzymania bezżennego robotnika, które wynosi 100 — 120 milrejsów, i wobec wzrastającej niewspółmiernie do zarobków drożyzny nie pozwala na żadne oszczędności. Organizacje robotnicze, będące w zawiązku, są z natury rzeczy luźne. Nagromadzenie różnych narodowości nie zezwoliło na wytworzenie jednomyśluości w postępowaniu klasy robotniczej, zwłaszcza że porozumienie się utrudnia nieznajomość języka krajowego. Jedynie robotnicy kolejowi i portowi wykazują pewną łączność, nietyle jednak w imię interesów klasowych, ile gospodarczych. Przejawia się to w wybuchających od czasu do czasu strajkach, przeprowadzanych zazwyczaj z dobrym dla robotników wynikiem. Podobnie jak konstytucja brazylijska wyprzedza w wielu wypadkach konkretne potrzeby życia, tak i prawodawstwo w dziedzinie robotniczej nie jest wynikiem walk i dążeń robotników, ale tworem teoretycznym, opartym na wzorach obcych. Stąd też pochodzi, że niektóre dziedziny uregulowania kwestji robotniczej są pominięte w dotkliwy dla robotnika sposób, inne zaś wyprzedzają swoim liberalizmem rozwój tej kwestji.

Zdolny rzemieślnik może zdobyć w południowej Brazylji w ciągu paru lat intensywnej pracy średni byt niezależny.

Handlowcom polskim stoi na przeszkodzie silna konkurencja Niemców, Włochów, Syryjczyków, którzy mają w swych rękach większy handel.

Mały kupiec na kolonji, o ile zorjentuje się w sposobie handlowania, może dojść z niewielkim kapitałem (300 — 500 dolarów) względnie szybko do średniej zamożności.

Naogół inteligencja musi pokonywać rozmaitego rodzaju trudności. Lekarzom, prawnikom i inżynierom zagranicznym zagradzają drogę do wolnego zarobkowania miejscowe prawa, wymagające, aby ci nietylko nostryfikowali po złożeniu egzaminu w języku portugalskim swe dyplomy europejskie, ale zmuszające ich nawet do studjów uzupełniających przez parę semestrów na brazylijskich uniwersytetach. Dla inteligentów niefachowych bez znajomości języka i bez żadnego kapitału na przetrzymanie pierwszych miesięcy niema tu miejsca.

Dążność do eksploatowania świeżo przybyłego emigranta w Brazylji jest naturalnie niemniejsza, jak w innych państwach imigracyjnych. Dlatego stworzenie odpowiedniej organizacji opiekuńczej na miejscu byłoby przy wzmożonym ruchu polskim pożądane, podobnie jak wprowadzenie w życie uchwał i dezyderatów, dotyczących podróży i lądowania emigranta, powziętych przez ostatnią Międzynarodową Konferencję emigracyjną w Rzymie.

Statystyka wychodztwa polskiego w Brazylji.

Ścisłe cyfrowe przedstawienie naszego wychodztwa w Brazylji jest bardzo trudne ze względu na brak odpowiedniej statystyki urzędowej. W myśl bowiem praw brazylijskich każdy urodzony w Brazylji, każdy kto posiada nieruchomość, jest uważany za Brazylijczyka. Do wyprowadzenia więc cyfr trzeba było się uciekać do różnych systemów obliczania — czy to na podstawie danych, udzielanych przez księży, kupców i nauczycieli, czy to biorąc za podstawę zarejestrowanych przez władze emigracyjne przybyłych Polaków i ich przyrost naturalny, czy wreszcie opierając się na ilości gospodarstw, będących w rękach polskich. Rzecz prosta, że każde z obliczeń jest niedokładne, daje w wyniku różne cyfry, ale pozwala ostatecznie wyprowadzić pewną przeciętną, która wyraża się, według Konsulatu Rz. P. w Kurytybie, w cyfrze 120.000 Polaków, 50.000 Rusinów i 2.000 Żydów. Element polski w stosunku do całości ludności w trzech stanach południowych wyrażać się będzie cyfrą 3,3%. Całe wychodztwo polskie można podzielić: 1) na ludność rolniczą, stanowiącą 95% całej emigracji, 2) na ludność rzemieślniczo-robotniczą — 4,5%, osiadłą głównie po miastach, i 3) na nieliczną tu inteligencję i półinteligencję 0,5%.

Materjalny stan wychodztwa.

Materjalny stan posiadania najlepiej scharakteryzują poniższe cyfry: firm handlowych polskich w trzech stanach południowych jest:

		z kapitałem milr.
Parana	48	4.610.000
Santa Catharina.	10	465.000
Rio Grande do Sul	4	1.000.000
Ogółem firm	62	6.075.000

Statystyka powyższa nie obejmuje dziesiątków mniejszych przedsiębiorstw handlowych, których kapitał jest niższy od 10.000 milrejsów.

Zakładów przemysłowych polskich w Brazylji jest 40 z kapitałem 489.760 milrejsów, zatrudniających 129 robotników.

O ile chodzi o najważniejszy stan posiadania polski w Brazylji, a mianowicie w rolnictwie, to całkowitych danych statystycznych nie posiadamy, mamy jedynie dane, dotyczące Parany, zestawione w przybliżeniu przez b. Konsula Rz. P. w Kurytybie, p. Głuchowskiego. Polacy w Paranie mają 14.401 gospodarstw o powierzchni 800.000 hektarów, wartości 144.010.000 milrejsów. Natomiast Rusini mają 6.515 gospodarstw o terenie 300.000 ha wartości 65.150.000 milr. Należy zaznaczyć, że większość gospodarstw polskich należy do kategorji drobnych gospodarstw, wahających się między 20 a 60 ha, 5% zaś gospodarstw średnich, posiadających od 100 ha do 1.000 ha, powyżej tej cyfry możnaby znaleźć jedynie parę jednostek.

Przesyłki do kraju. O ile chodzi o sumy, przesłane do Polski, to kompletne cyfrowe dane posiadamy z roku 1920, to jest z pierwszego roku egzystencji Konsulatu Rz. P. w Kurytybie; przedstawiają się one jak następuje:

na rachunki osobiste lub dla rodzin przez P. K. O.	652.336 milr.
„ pożyczkę krótkoterminową	403.903 „
„ różne cele dobroczynne	43.761 „
	1.100.000 milr.

Poziom intelektualny. Poziom wykształcenia naszego wychodztwa w Brazylji nie jest naogół wysoki. Mimo to, przez sentyment, jaki go łączy z krajem i przez odosobnienie nieraz o setki kilometrów od centrów życia politycznego i społecznego Brazylji, emigrant nie zatraca obyczajów i języka polskiego.

Organizacje wychodztwa polskiego w Brazylji. Ruch organizacyjno-społeczny na terenie emigracji polskiej w Brazylji przejawia się w stowarzyszeniach o charakterze religijnym, oświatowym i gospodarczym.

Towarzystwa o charakterze religijnym powstają po największej części przy kościołach i mają raczej charakter bractw. Głównym celem towarzystw jest budowa, lub konserwacja kościoła, plebanji, oraz praktyki religijne, chociaż niektóre z towarzystw mają na celu utrzymanie szkoły, prowadzonej przez siostry zakonne.

Towarzystwa o charakterze oświatowym mają na celu głównie budowę i utrzymanie szkół. Członkowie opłacają pewną miesięczną składkę i z tego tytułu mają prawo posyłać dzieci do szkoły za tańszą opłatą. Powyższe towarzystwa w celu zdobycia większych funduszów organizują zabawy, loterje i t. p.

Towarzystwa o charakterze gospodarczym są bardzo nieliczne, faktycznie w zaczątku, a mają za zadanie ułatwienie swym członkom

nabywanie koniecznych produktów, lub zbywanie wspólnych produktów i ich przetworów. Próby zorganizowania tego typu towarzystw, jak również miejscowych sfer przemysłowo-handlowych nie dały pozytywnych rezultatów, pomimo przedsięwzięte próby w tym kierunku. Powołana do życia w r. 1921 Izba Handlowo-Przemysłowa zamarła wskutek nikłego zainteresowania członków, również akcja w celu tworzenia banku polskiego w Brazylji nie została uwieńczona powodzeniem.

Pierwszym założonem towarzystwem o charakterze społeczno-narodowym było Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, założone w Kurytybie 15. VI. 1890 r. Fakt powstania Państwa Polskiego, przybycie do Brazylji przedstawicieli polskich, zmienione wskutek wyniku wojny warunki bytu kolonistów złożyły się na ożywienie ruchu organizacyjnego; równocześnie akcja nabrała planowości, której brak do tej pory dawał się odczuwać. Na pierwszy plan życia społecznego kolonji polskiej po wojnie wysunęła się sprawa szkolnictwa. Emigracja polska zrozumiała, że jedynie przy dobrze i planowo zorganizowanej akcji może zachować swój narodowy stan posiadania wobec ciągle wzrastającego nacjonalizmu brazylijskiego, którego wyrazem jest Ustawa z dn. 8 kwietnia 1922 r., ograniczająca szkolnictwo prywatne i narzucająca mu charakter utrakwistyczny. To też we wrześniu 1920 r. powstaje związek polskich towarzystw „Kultura", mający za zadanie zorganizowanie towarzystw oświatowych, a to celem nadania jednolitego charakteru szkolnictwu polskiemu. „Kultura" zgrupowała 71 towarzystw z południowej Brazylji (w Paranie 47, Santa Catharinie 5, Rio Grande do Sul 19). Powołanie do życia „Kultury" wywołało w pewnych sferach niepokój o wpływy. To też w rok później powstaje związek polskich szkół katolickich „Oświata". Na czele nowego związku w przeciwieństwie do „Kultury", gdzie rządzą przywódzcy obozu radykalno-świeckiego, stanęli księża misjonarze, którzy wyzyskali jako środek agitacyjny antyklerykalność „Kultury". „Oświata" zgrupowała 43 towarzystwa (w Paranie 30, Santa Catharinie 9 i w Rio Grande do Sul 4). Powyższe dwa związki, poza utrzymaniem szkół, zajmują się pracą wydawniczą (podręczniki szkolne), urządzają odczyty po kolonjach, organizują kursy dokształcające i kursy dla analfabetów. W ostatnich czasach związki te rozpoczęły za pośrednictwem towarzystw związkowych działalność w kierunku podniesienia dobrobytu ekonomicznego kolonistów przez ulepszenie gospodarki rolnej. A „Kultura" w roku 1923 stworzyła nawet przy zarządzie głównym wydział rolniczy.

Związki tow. oświatowych „Kultura" i „Oświata".

Równolegle do powyższych związków oświatowych organizowało się również i nauczycielstwo polskie. Na początku 1921 roku powstaje „Związek Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych", oraz „Związek Katolickich Nauczycieli", przemianowany w grudniu 1923 r. na „Kółko Nauczycieli

Organizacje nauczycielstwa polskiego.

Chrześcijańskich Szkół Polskich w Brazylji". Związki nauczycielskie mają za zadanie podniesienie stanu nauczycielskiego pod względem moralnym i materjalnym. Oba związki nauczycielskie liczą około 80 członków; panuje obecnie wśród nich tendencja połączenia się w jeden ogólny związek.

Organizacje sportowe.

W tym okresie stała się też aktualną kwestja organizacji młodzieży dorosłej i szkolnej. Konieczność energicznej pracy na polu oświaty i fizyczno-sportowego jej zahartowania dały asumpt kilku b. oficerom wojsk polskich do powołania na terenie Parany pierwszego oddziału „Strzelca" w Kurytybie i pierwszej drużyny harcerskiej na Rio Claro. Inicjatywa natrafiła na grunt podatny, i praca poczęła się rozwijać. Już w styczniu 1923 r. odbył się w Kurytybie zjazd Związku Towarzystw Sportowych, na którym „Strzelca" przemianowano na „Junaka", a do którego to Związku przystąpiło i „Harcerstwo". W końcu tego roku było na terenie Brazylji 13 oddziałów „Junaka" i 7 drużyn harcerskich. Od tego, jak wychowamy młodzież na emigracji, bezwątpienia najwięcej zależy, to też akcję tę powinno poprzeć nietylko wychodztwo ale i odpowiednie czynniki w Polsce, w młodem bowiem pokoleniu leży zadatek lepszej przyszłości.

Dla scharakteryzowania całości naszego życia organizacyjnego należy też wspomnieć o pracy szpitalniczej polskich szarytek. Mają one małe, schludne szpitaliki na Prudentopolis, Rio Claro i S. Matheus, obsługujące nietylko polską, ale i cudzoziemską klientelę.

Jak z tego przeglądu widać, w okresie powojennym życie organizacyjne wychodztwa polskiego weszło na nowe, żywsze tory. Dosyć powtórzyć fakt, że w trzech organizacjach centralnych oświatowo-wychowawczych skupiło się 134 towarzystw, a 38 towarzystw „dzikich", jakie jeszcze chodzą luzem, też wykazują tendencję skupienia się z resztą.

Szkolnictwo polskie.

Ostoją polskości wśród wychodztwa polskiego w Brazylji jest bez zaprzeczenia kościół i szkoła. To też nic dziwnego, że kolonista po wzniesieniu kościoła lub kaplicy przystępował do budowy gmachu szkolnego, który stawał się ośrodkiem życia organizacyjno-towarzyskiego rozrzuconych po borach kolonistów. W chwili obecnej na terenie południowej Brazylji stan szkolnictwa polskiego liczbowo przedstawia się w sposób następujący:

	Szkół polskich	Należących do			Ilość dzieci narodowości		Ilość nauczycieli
		„Kultury"	„Oświaty"	„Dzikich"	polskiej	obcej	
Parana . . .	74	35	30	9	3634	101	94
S. Catharina .	14	2	12	—	640	45	17
Rio Grande . .	25	18	7	—	1062	57	27
Ogółem	113	55	49	9	5336	203	138

Poza tem około 600 dzieci polskich uczęszcza do szkół brazylijskich i pomimo to zostaje jeszcze 50% dzieci w wieku szkolnym, które wogóle nauki nie pobierają. Koszty utrzymania szkół polskich wynoszą ponad 180.000 milr. rocznie, a pensja nauczycielska waha się między 100 a 200 milr. miesięcznie. O ile pod względem liczbowym szkolnictwo polskie w Brazylji przedstawia się względnie zadowalająco, to pod względem nauki bardzo wiele pozostawia do życzenia. Przeciętny typ szkoły jest taki, iż dziecko po opuszczeniu jej czyta, pisze i rachuje w zakresie czterech działań oraz ma sumaryczne wiadomości z historji i geografji polskiej. Najlepszą szkołą polską w Brazylji jest szkoła średnia im. Kopernika w Marechal Mallet. Coraz bardziej decyduje się ona na kierunek praktyczny, zawodowy. Program jej zbliża się raczej do programu miejskich szkół rzemieślniczych w Warszawie, niż do szkół średnich w Polsce. Z ław jej wyszło kilku nauczycieli, mierników, buchalterów. Przyczynami tego niskiego poziomu szkół są warunki, w których żyją koloniści, np. znaczna odległość od szkół (do 8 kilometrów), zajęcia rolnicze, domagające się pomocy dzieci, klimat i t. p. Wreszcie rozwój szkoły utrudnia potrzeba uwzględniania języka brazylijskiego, czego domagają się ustawy krajowe i życie. Kadry nauczycielstwa można podzielić na nauczycielstwo świeckie i zakonne. To ostatnie składa się z Zgromadzenia Sióstr Szarytek i Zgromadzenia Dzieci Marji i oddaje się stale zawodowi nauczycielskiemu. Nauczycielstwo świeckie składa się przeważnie z niefachowców. Ponieważ wynagrodzenie jest stosunkowo bardzo niskie, przeto zajęcie to bywa uważane za przejściowe. Wreszcie obecne wymagania władz brazylijskich co do znajomości języka portugalskiego i odpowiednich egzaminów utrudniają obejmowanie tych stanowisk przez specjalistów, przybywających z Polski. Świadomość potrzeby dokształcania nauczycieli wśród działaczy miejscowych jest dostateczna, czego choćby dowodem są organizowane odpowiednie kursy. Najwięcej narodowy charakter mają szkoły polskie w Paranie, najmniej w Rio Grande do Sul, ponieważ stan ten subwencjonuje prawie każdą szkołę prywatną, kładąc nacisk, by na odpowiednim poziomie stała nauka języka, historji i geografji Brazylji. W Paranie i S. Catharinie szkoły utrzymują sami koloniści, kórzy przestrzegają, aby nauka języka polskiego przedewszystkiem była uwzględniona.

Polskie duszpasterstwo.

Kto miał sposobność badać w różnych ośrodkach życie naszego wychodźcy, ten musiał zaobserwować, jaką w życiu tem rolę odgrywa kościół, parafja, ksiądz polski. Jest to bez zaprzeczenia pierwsza więź, łącząca naszych emigrantów, jest to pierwszy teren, na którym się zaznacza ich zbiorowa akcja, wyodrębniająca kolonistę polskiego od innych współmieszkańców. Objaw ten spotyka się także u naszej emigracji w południowej Brazylji.

Uwypukla się on tem bardziej, że pierwsi przybyli tu koloniści stali na bardzo niskim poziomie zarówno uspołecznienia, jak i uświadomienia

narodowego. Zaraz też w początku każdej kolonji staje się aktualną sprawa kościoła. Kolonista zapracowany nie zapomina o kościele i skoro zbiera się w gromadzie, zaczyna zabiegać o polskiego księdza, o swój własny kościół. Pierwszego księdza polskiego w Brazylji spotykamy w roku 1869. O ile chodzi o stan obecny, to wśród pracy duszpasterskiej po kolonjach polskich zarysowują się głównie dwa kierunki. Pierwszy reprezentują „werbiści" (Zakon Verbi Divini), drugi misjonarze krakowscy. Werbiści do pewnego czasu okazywali dla spraw narodowo-polskich pewną obojętność, o ile nie nieprzychylne stanowisko. Obecnie jednak je zmienili. Misjonarze krakowscy obok samej religji na pierwsze miejsce wysuwają ideę polską. Oprócz werbistów i misjonarzy spełniają także gdzie niegdzie obowiązki duszpasterskie księża Polacy, urodzeni w Brazylji lub wychowani w seminarjach brazylijskich. Parafij polskich jest w Paranie 18, w Santa Catharinie 2 i w Rio Grande do Sul 1. Z nich 7 jest w rękach werbistów z 11 księżmi, 13 w rękach misjonarzy z 17 księżmi, 1 w rękach księdza świeckiego, urodzonego w Brazylji.

Opiekę duszpasterską nad Rusinami roztaczają księża ze zgromadzenia grecko-katolickiego oo. bazyljanów.

Prasa polska. Polskim Gutenbergiem w Brazylji był Karol Szulc, kupiec z Poznania, który w roku 1892 zorganizował polską drukarnię, rozpoczął wydawać pierwsze pismo polskie „Gazeta Polska". Od tego czasu prasa polska przechodziła różne koleje losu, poziom i liczba pism to podnosiła się, to upadała, dość, że wymienimy jej tytuły w chronologicznym porządku: „Gazeta Polska", „Prawda", „Nowa Polska", „Polak w Brazylji", „Robotnik Parański", „Djabliki", „Ścierka", (dwa ostatnie — satyryczne), „Naród", „Dzwon Polski" (wydawane przez plantatorów saopaulitańskich), „Kolonista", „Emigrant Polski w Paranie", „Tygodnik Polski", „Niwa", „Ogniwo", przekształcone na „Wiadomości z Wojny", a następnie na „Pobudkę", „Człowiek Leśny" (pismo satyryczne), „Tygodnik Związkowy", „Polonja" (w języku portugalskim), „Świt", „Sowizdrzał w Paranie" (satyryczne), „Lud", „Nasze Życie" i „Świat Parański" (pisma literackie), „Sportowiec Polski" (organ towarzystw sportowych „Junak" i „Harcerz"). Do pism, mających charakter polityczny, a wychodzących na terenie Brazylji, należy zaliczyć „Gazetę Polską", „Lud" i „Świt". Obecnym właścicielem „Gazety Polskiej" jest Zgromadzenie Werbistów. Od czasu powstania Państwa Polskiego organem partji postępowej jest „Świt". Największym wpływem cieszy się „Świt" w centrach miejskich oraz wśród członków towarzystw, należących do „Kultury". „Lud", organ ludowej spółki wydawniczej, dzięki intensywnemu poparciu księży misjonarzy, zyskuje na kolonjach rolnych coraz więcej zwolenników. Tłumaczyć to należy tem, że misjonarze znają psychologję ludu i umieją doń przemawiać. Kierunek pisma jest polsko-katolicki; „Lud" nie schlebia kolonistom, ale ma odwagę wytykać ich błędy, ryzykując przez to swą popularność. „Świt" jest organem „Kultury",

„Lud" organem „Oświaty". Rusini wydają obecnie pismo pod tytułem „Pracia".

Udział emigracji polskiej w życiu politycznem Brazylji.

Emigracja polska w Brazylji zasadniczo udziału w życiu politycznem kraju nie bierze, odnosząc się do tubylców obojętnie. Jedynie w wypadkach, gdy za głosy udzielone takiemu lub innemu kandydatowi może uzyskać pewne korzyści, przeważnie w dziedzinie szkolnictwa polskiego, udaje się do urny wyborczej.

W ostatnich dopiero czasach obóz radykalny, grupujący się około „Kultury" i „Świtu", stara się o tytuły wyborców do kongresów stanowych i federalnego. Obóz radykalny, wychodząc z założenia, że Polacy stanowią w Paranie około 15%, uważa, iż przy udziale Polaków w życiu politycznem stanu, mogliby wywalczyć czy też otrzymać wiele korzyści dla życia kulturalno-narodowego.

Na terenie Brazylji egzystuje Poselstwo Rz. P. z Wydziałem Konsularnym w Rio de Janeiro oraz Konsulat w Kurytybie. Faktyczną opiekę konsularną nad emigracją polską roztacza jedynie Konsulat w Kurytybie, a to z powodu, iż jurysdykcja jego rozciąga się na południowe stany.

Wnioski.

Na zakończenie należy powiedzieć, że wychodzca z Polski, przybywszy bez kapitału, spłacił otrzymane ziemie i przez zawziętą pracę pionierską, przez wyrzeczenie się wszelkich potrzeb doszedł do średniej zamożności, pozwalającej mu wyżywić liczną zazwyczaj rodzinę oraz zakupywać dla dzieci dorosłych nowe nieobrobione tańsze ziemie. Kolonista cały swój dorobek umieszcza w nowej ziemi, której głód odczuwa młodsze pokolenie nie słabiej od poprzedniego. Stąd jest powszedniem zjawiskiem, że kolonje starsze zasilają materjałem ludzkim nowe, nieraz od kolonji-matki bardzo odległe. Rezultatem więc naszej emigracji jest dojście do średniej zamożności, zrealizowanej prawie wyłącznie w ziemi i w żywym inwentarzu. Emigracja nie osadnicza, a robotnicza wiedzie z małemi wyjątkami życie bez wielkiej przyszłości. Należałoby tylko przystosować się do obecnie tam panujących warunków osadniczych, które wyszły już z okresu kolonizacji rządowej, a weszły na tory kolonizacji prywatnej. Zrealizować to możnaby przez zawiązanie polsko-brazylijskiego towarzystwa kolonizacyjnego, na którego kapitał złożyłyby się fundusze polskie tak rządowe, jak prywatne z jednej strony, z drugiej strony fundusze naszej emigracji w Brazylji oraz fundusze rządu brazylijskiego, chociażby w formie terenu, a wreszcie fundusze zainteresowanych linij okrętowych. Towarzystwo kolonizacyjne musiałoby być pod dozorem naszego przedstawicielstwa w Brazylji i prowadzić osadnictwo czy to na terenach własnych, czy to na terenach zakontraktowanych, uwzględniając wszystkie wymogi rozwoju życia ekonomicznego i kulturalnego emigranta tam osiadłego. Zważywszy, iż daje się zauważyć migracja żywiołu polskiego z Rio

Grande i Santa Catharina do Parany, towarzystwo kolonizacyjne winnoby zaopiekować się i tem zjawiskiem, by w ten sposób skupić w przyszłości wychodztwo polskie na jednym terenie, co da możność lepszego i pewniejszego rozwoju narodowego oraz uzyskania większych wpływów na całokształt zagadnień, stojących przed rządem stanowym w Paranie.

SAO PAULO.

Sao Paulo jako teren imigracyjny. W czasach ostatnich polska polityka emigracyjna stanęła wobec nowego zagadnienia emigracji do Sao Paulo.

Pomimo iż Sao Paulo jest częścią składową Brazylji, to jednak ze względu na różnicę charakteru emigracji do tego stanu, jak również ze względu na odrębności klimatyczne, gospodarcze i stosunku jego do imigracji, należy problem ten traktować oddzielnie.

Stan ten, położony na północ od Parany, leży już w klimacie gorącym, wilgotnym i malarycznym i jest najbogatszą częścią Brazylji ze względu na największą w świecie produkcję kawy.

Sao Paulo jest domeną emigracyjną włoską. Język włoski słychać tam tak, jak polski w Kurytybie w dniu targowym.

Po zniesieniu w Brazylji niewolnictwa murzynów, plantatorzy kawy stanęli i stoją wobec zagadnienia potrzeby rąk roboczych. W tym celu władze stanowe prowadzą ożywioną propagandę w Europie, zapewniając emigrantom bezpłatny przejazd z Europy do Santos, a nawet na zakontraktowaną plantację.

Historja emigracji polskiej. Emigracja polska do Sao Paulo ma już swoją historję. W latach 1890 — 1910 osadzono emigrantów z Płockiego i Małopolski w Pariqueira Assu. Kolonja ta była siedliskiem febry, to też prawie wszyscy koloniści wyemigrowali do Parany. Małe kolonje znajdowały się również w pasie nadmorskim, jednak z powodów klimatycznych wychodzcy nasi opuścili i te tereny. Poza tem Polaków spotkać można na poszczególnych plantacjach kawowych. W czasach ostatnich do stanu Sao Paulo emigrowali Polacy z Bośni, lecz wkrótce przenieśli się do Parany na kolonję Cruz Machado. W stolicy stanu, w mieście Sao Paulo, mieszka kilkadziesiąt rodzin polskich rzemieślniczo-robotniczych. Wyprowadzenie z tego ostatniego faktu wniosku, iż Polacy mogą jechać na plantację, jest o tyle niesłuszne, że rzemieślnicy, pracujący w warsztatach, nie są narażeni na bezpośrednią operację słoneczną i mają do dyspozycji zdobycze techniki, ułatwiające pracę, jak wentylatory, lód, zimną wodę, kąpiele i t. p.

Znawca stosunków emigracyjnych, ś. p. Józef Okołowicz, pisze: „Pracę u plantatorów przyjmowali nasi emigranci bardzo niechętnie i do-

rywczo. Wynagradzana akordowo i wymagająca wprawy nie pozwalała im ona na robienie większych oszczędności i zmuszała do życia najemniczego w dość opłakanych warunkach i w atmosferze, przypominającej czasy nie tak dawno jeszcze zniesionego niewolnictwa". Trzeba stwierdzić, że w czasach powojennych stosunki na fazendach kawowych zmieniają się i jest dążność do polepszenia warunków bytu robotnika (patronat rolny). Jednak warunki ekonomiczne pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, a co najważniejsze warunki klimatyczne są nie do zmiany.

Klimat Sao Paulo. Klimat Sao Paulo, gorętszy, niż w innych stanach południowych, dochodzi w dolinach do klimatu tropikalnego. Nad morzem i w dolinach ponad rzekami panuje febra błotna, zabójcza dla Europejczyków północy, a w najlepszym wypadku odbierająca siły emigrantowi i uniemożliwiająca mu intensywną pracę, jaka jest zwykle na plantacjach kawowych. Nie wspominamy o innych chorobach endemicznych, które panują tu, jak i w całej Brazylji, jak np. ankylostomoza. To też pod względem klimatycznym najlepiej wytrzymują pracę w tym stanie ludy południowe, jak Włosi i Portugalczycy. Jednak i oni po dwóch latach szukają ziemi dla założenia samodzielnych gospodarstw.

Statystyka kawowa. Statystyka stanu Sao Paulo z 1923 roku wykazuje 989.114.445 drzew kawowych na przestrzeni 1.280.000 ha, z których 716.118.865 stanowiły własność Brazylijczyków. Liczba samodzielnych plantacyj wynosiła 41.103, z czego $^3/_4$ stanowiło własność Brazylijczyków i Włochów. W związku z powyższemi cyframi ilość robotników potrzebnych do pielęgnowania drzewek i zbioru kawy należałoby ustalić na 400.000. Norma bowiem na jednego dorosłego robotnika wynosi 2500 drzewek.

Warunki ekonomiczno-zarobkowe. O ile chodzi o warunki ekonomiiczno-zarobkowe, to przedewszystkiem należy stwierdzić, że zależą one od dwóch zasadniczych warunków: 1) od umiejętności obchodzenia się z drzewami kawowemi, do czego robotnik może dojść praktycznie po upływie roku (zbieranie kawy i suszenie wymaga dużej zręczności i praktyki, przy nasypywaniu zaś kawy w worki powstaje pył, który jest szkodliwy dla zdrowia); 2) od liczebności rodziny i jej członków, mogących pracować na plantacji. Praca na plantacji trwa, w myśl zawieranych kontraktów, 12 godzin na dobę od 6 rano do 6 wieczorem, a zasadnicze wynagrodzenie wynosi 750 milrejsów za pielęgnowanie 2.500 drzewek oraz 1.250 rejsów za 50 kg zebranej kawy. O ile weźmiemy pod uwagę, że w rodzinie na plantacji pracują 3 osoby, a czwarty pracujący członek rodziny pozostaje w domu dla warzenia strawy, pilnowania dzieci i dobytku, oraz że jedna osoba podczas jednego miesiąca zbiera 120 worków kawy po 50 kg, i że zbiór trwa 4 miesiące, to dostaniemy $120 \times 3 \times 4 = 1.440$ worków po 50 kg, czyli dodatkowy zarobek robotnika wyniesie 1,800 milr. O ile się

dodą, że robotnik może przy pewnem zagospodarowaniu się uzyskać z hodowli świń i sprzedaży produktów rolnych 2.500 milr., to otrzymamy, że rodzina, w której pracują 4 osoby, zarobi rocznie 2.250 + 1.800 + 2.500 = 6.550 milr. Rodzina, w której 4 osoby pracują, przypuszczalnie składa się przynajmniej z 6 — 8 osób. Wyżywienie w Brazylji samotnego robotnika wynosi dziennie 4 milrejsy. O ile przypuścimy, iż przy wyżywieniu zbiorowem koszta te zmiejszą się do 50%, to otrzymamy, że na wyżywienie 1 osoby rocznie potrzeba 365 × 2 × 7 = 5110. To znaczy, że na ubranie, choroby, kary i ewentualne oszczędności pozostanie robotnikowi rocznie 1440 milr. Prawda, że w pewnych wypadkach robotnik może otrzymać nieco wyższe wynagrodzenie — mianowicie za 1000 drzewek 350 lub 400 milr., lecz z drugiej strony nie trzeba zapominać, iż w pierwszym okresie nie jest w stanie otrzymać dochodu z hodowli i rolnictwa.

Warunki kontraktu. Przyjrzyjmy się teraz warunkom kontraktowym. Zaznaczyć trzeba, iż kontrakty mają pewne odchylenia, zasadniczo są jednak jednobrzmiące; to też warunki poniżej przytoczone można uważać za ogólnie obowiązujące. Robotnik, poza wynagrodzeniem pieniężnem, otrzymuje dom mieszkalny oraz grunt i pastwisko w rozmiarach, stosownie do ilości obrabianych drzewek kawowych. Kolonista jest obowiązany utrzymywać zawsze w czystości drzewka, dosadzać je, gdzie potrzeba, opiekować się starannie świeżo zasadzonemi, usuwać wszelkie pasożyty, pleć, zbierać, rozrzucać nawóz, śmiecie i kupy ziemi w sposób i w czasie wskazanym przez właściciela. Kolonista bez dodatkowego wynagrodzenia dokonywa raz na rok naprawy drogi do kolei, naprawy płotów na plantacji i t. p. Jeżeli robotnik nie wykona której z prac, plantator może je zrobić innemi siłami, ściągając od kolonisty należność za wydatek poniesiony. Jeżeli właściciel zwolni robotnika przed terminem bez usprawiedliwionych motywów, to musi zapłacić podwójnie za wszystkie roboty. Ten korzystny ustęp ma jednak pewne „ale", w powodach bowiem usprawiedliwiających to odprawienie, znajdujemy trzy bardzo rozciągłe pojęcia: „długa choroba", „opieszałość w pracy" i „nieposłuszeństwo". Inwentarz żywy i zbiory kolonisty są zabezpieczeniem jego długu u właściciela. Robotnik rolny jest obowiązany wstąpić na członka do kooperatywy lekarsko-aptekarsko-szkolnej, która udziela posług na fazendzie. Rzecz prosta, że jeżeli szkoła jest, to jest szkoła brazylijska, a pomoc lekarsko-aptekarska, znajdująca się w rękach fazendera, nie może zadowalać kolonisty.

BUŁGARJA

Liczba i skład kolonji. Polaków, zamieszkałych w Bułgarji, objąć można liczbą 100 osób. Kolonja polska, składa się przeważnie z byłych emigrantów 48 i 63 roku oraz ich potomków. To też z wymieraniem ich zmniejsza się liczba Polaków, gdyż nowa emigracja nie napływa wobec mało pociągających i trudnych warunków zarobkowania. Większość emigrantów to drobni urzędnicy, częściowo w służbie państwowej, pośrednicy handlowi i robotnicy.

Jedyną instytucją polską, grupującą tutejszych Polaków, jest „Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy", ograniczające swoją działalność do uroczystości narodowych, odbywanych 1—2 razy w roku. Prasa polska nie istnieje. Niema również szkoły polskiej. Dzieci w wieku szkolnym korzystają ze szkół obcych: uboższe z bułgarskich, zamożniejsze z francuskich lub niemieckich. Co się tyczy opieki duchownej, to i tę otrzymują Polacy wyłącznie od księży obcych. Stosunek miejscowych władz do polskości jest życzliwy.

CHINY

W niniejszem zestawieniu nie można pominąć Chin choćby z tego względu, że około 5.000 naszych rodaków znajduje tam dziś zarobek, że wielu z nich, jako znających teren i stosunki, może zająć odpowiednie miejsce w przyszłej polskiej ekspansji handlowej do Chin, która dla Polski może mieć wyłącznie znaczenie handlowe; nie może tu być oczywiście mowy o emigracji.

Osiedla polskie w Chinach znajdują się przeważnie w Mandżurji. Ogromna większość kolonij polskich skupiła się na b. terenie wywłaszczenia kolei Wschodnio-Chińskiej (pas ziemi z obu stron toru kolejowego, łączącego dwie stacje graniczne rosyjskie: Mandżurję, w obwodzie zabajkalskim, oraz Pograniczną).

Teren ten, po skasowaniu przywilejów eksterytorjalnych Rosji, nosi administracyjną nazwę „osobnego rejonu trzech prowincyj wschodnich" i posiada własną administrację.

Ogromna większość kolonji polskiej osiadła w miejscowościach, położonych wzdłuż linji kolei Wschodnio-Chińskiej i byt jej dotychczas jest z nią związany.

Wejście do zarządu kolei przedstawicieli Z. S. R. R. oddziałało już w pewnej mierze niekorzystnie na zatrudnionych na niej pracowników polskich. Dotychczas usunięto pewną ilość służby niższej, która, zorganizowana w jeden transport, powróciła przez Rosję do Polski.

Poza Mandżurją mniejsze grupy Polaków, znajdują się również w Tientsinie, Szanghaju i Kantonie.

Ogólna ilość Polaków w Chinach.

Określenie ogólnej liczby Polaków, zamieszkałych zarówno na terenie kolejowym, jak i gdzie indziej w Chinach, jest trudne. Znaczna część ich wyjechała do Polski, ustępując miejsca nowym przybyszom z Rosji. Był więc odpływ i przypływ, nieujęty w cyfry statystyczne. W przybliżeniu cyfra zamieszkałych obecnie w Chinach Polaków wynosi 5.000.

Największą kolonję Polską posiada Charbin. Do niedawna wynosiła ona około 3.000 osób, lecz liczba jej zmniejsza się w miarę powrotu poszczególnych grup do kraju.

Jest ona zarazem najlepiej zorganizowana; posiada t. zw. „Gospodę Polską", trzy szkoły niższe, gimnazjum polskie im. Henryka Sienkiewicza, kościół parafjalny i kaplicę.

Do stowarzyszeń należy zaliczyć również Radę Opiekuńczą i Komitet Rodzicielski gimnazjum polskiego oraz Towarzystwa Dobroczynności im. Św. Wincentego à Paulo i Konferencji Pań tegoż stowarzyszenia.

Poza tem osoby, które zamierzały powrócić do kraju, utworzyły „Stowarzyszenie Uchodźców i Wygnańców Wojennych", liczące zgórą 1.000 osób (wśród członków Stowarzyszenia było najwięcej kolejarzy).

Do ostatnich czasów cały teren kolei Wschodnio-Chińskiej stanowił jedną parafję. Z chwilą utworzenia diecezji władywostockiej, parafja charbińska została podzielona na dwie niezależne parafje. Jedna z nich obejmuje wschodnią część terenu kolejowego i połowę Charbina (Nowe Miasto), druga — zachodnią część terenu i drugą połowę Charbina (Przystań). Księża grają poważną rolę w życiu społecznem kolonji.

Polska prasa. W Charbinie wychodzi jedyne w Azji czasopismo polskie: „Tygodnik Polski". Pismo to nie ma zabarwienia partyjnego, a ma na celu informowanie Polaków miejscowych o najważniejszych wypadkach w Polsce i Polski o życiu Mandżurji.

Stosunki kolonji z krajem Stowarzyszenia i instytucje charbińskie znajdują się w ścisłym kontakcie z krajem. „Gospoda Polska" należy do Tow. Kulturalnej Pomocy Polakom na Obczyźnie im. Adama Mickiewicza, szkoły są w stałej korespondencji z księgarniami w Polsce, „Tygodnik Polski" — z redakcjami pism polskich w kraju, młodzież zaś polska zorganizowana w drużyny harcerskie — z centralą.

Kolonje polskie w Tientsinie i Szanghaju. Kolonje polskie tientsińska i szanghajska składają się z 2-ch odrębnych grup. Pierwszą, mniejszą ilościowo, lecz bogatszą i inteligentniejszą, stanowią stali mieszkańcy tych miast — handlowcy i przemysłowcy lub pracownicy fabryk cudzoziemskich, banków i firm, drugą, większą, — element przybyły do Chin w wyniku wojny światowej, a zwłaszcza rewolucji rosyjskiej. W ciągu kilku lat ostatnich ta druga grupa powiększyła się, a potem częściowo zmniejszyła przez napływ i odpływ wychodźców z obwodu nadamurskiego. Byli to przeważnie Białorusini, których część wyjechała do Francji na roboty w kopalniach, reszta zaś wegetuje w niedostatku, oczekując możności wyjazdu dokądkolwiek (Australja, Brazylja), byle bliżej upragnionego celu — pracy na roli.

Stała kolonja polska w Szanghaju tworzy od lat kilku związek o celach ratowniczych i kulturalnych. Obecnie nowoobrany komitet przystępuje do pracy celem rozszerzenia działalności związku.

Polacy w Tientsinie nie mają żadnej organizacji społecznej.

Kapitał polski w Mandżurji jest zaangażowany w ogromnej koncesji leśnej (zatrudniającej wiele rąk polskich) i w jednej cukrowni (Aszyche), działającej pod flagą francuską. Poza tem do Polaków należy kilkanaście domów w Charbinie, kilkanaście sklepów bławatnych i spożywczych oraz kilka biur technicznych.

Sytuacja materjalna pozostałej robotniczo-rzemieślniczej kolonji polskiej jest ciężka, na co oczywiście wpływa chaos polityczny i gospodarczy Chin współczesnych.

Opiekę nad Polakami, zamieszkałymi w Chinach, sprawuje Wysoki Delegat Rządu Polskiego, rezydujący w Charbinie. Wobec jednak braku traktatu polsko-chińskiego, któryby obywatelom polskim zapewnił należytą opiekę, ci ostatni znajdują się często w niekorzystnem położeniu.

Stosunek władz miejscowych do Polaków.

Władze chińskie starają się normować swój stosunek do ludności polskiej w ten sposób, aby ta ostatnia nie miała złudzeń co do uzyskania eksterytorjalności, w życiu jednak codziennem paszport polski daje pewne przywileje jego okazicielowi.

Rozciągnięcie wpływu chińskiego na szkoły polskie zostało wskutek pewnych taktycznych posunięć na razie usunięte.

Co czeka kolonję polską w Mandżurji, trudno przewidzieć. Warunki polityczne i ekonomiczne, a więc stopień wpływów Rosji sowieckiej i jej stosunek do Polski, oraz kierunek i wydajność przyszłej gospodarki rosyjsko-chińskiej na kolei dadzą na to odpowiedź.

CZECHOSŁOWACJA

Liczba Polaków. Ludność polską można podzielić na tubylczą i napływową z Małopolski, na obywateli czeskosłowackich i obywateli polskich. W tej drugiej grupie należy też odróżnić żydów i katolików, gdyż inne wyznania w rachubę tu nie wchodzą. Ilość Polaków według czeskosłowackich danych urzędowych, t. j. według spisu ludności z r. 1921, wynosiła 71.000 Polaków obywateli czeskosłowackich. Liczba ta została obalona przez wynik wyborów gminnych w roku 1923. Zgodnie z wynikiem tych wyborów, można przyjąć ogólną ilość Polaków obywateli czeskosłowackich na 100 do 110 tysięcy. Liczba Polaków obywateli polskich wobec postępującej naturalizacji i reemigracji jest stale zmienna. W Czechosłowacji przebywa obywateli polskich około 75.000. Ogólna ilość Polaków w porównaniu z r. 1910 zmniejszyła się znacznie. Przyczyny tego zjawiska należy szukać w reemigracji, braku imigracji i w czechizacji.

Rozmieszczenie Polaków. Obraz rozmieszczenia ludności polskiej i liczbowego jej stosunku do innych narodowości daje wynik wyborów gminnych, wskazujący, że Polacy przeważnie zamieszkują zwartemi masami w okręgach: Bogumin, Frysztat, Cieszyn (czeski), Jabłonków. Osiedla polskie są bądź rolnicze, bądź przemysłowe, a mianowicie górnicze i fabryczne. Miastami o większości polskiej są Jabłonków 4.000 mieszkańców i Karwina 19.000 mieszkańców, w pozostałych większych skupieniach, jak Cieszyn, Orłowa, Dąbrowa, Frysztat, Bogumin, Łazy, Trzyniec, Polacy są w mniejszości. Natomiast wiejskie osiedla rolnicze i rolniczo-robotnicze posiadają, przy nielicznych wyjątkach na granicy etnograficznej polsko-czeskiej, większość polską. Pod względem zawodowym ludność polska jest rolnicza i robotnicza, przy pewnej równowadze liczebności jednej i drugiej. Z innych zawodów należy wymienić nauczycieli szkół polskich w liczbie 432 oraz księży i pastorów około 40. W wolnych zawodach posiadają Polacy zaledwie jednostki.

Polska ludność tubylcza mieszka prawie wyłącznie na Śląsku Cieszyńskim, podczas gdy ludność napływowa zamieszkuje częścią na Śląsku, częścią w północnych Morawach lub poszczególnych miejscowościach w Czechosłowacji.

Poziom intelektualny.

Poziom intelektualny tubylczego społeczeństwa polskiego jest wysoki; idzie z tem w parze wysokie uświadomienie narodowe tej ludności. Dobrze rozwinięte szkolnictwo, liczna stosunkowo prasa polska, praca w towarzystwach kulturalno-oświatowych, społecznych i politycznych przyczyniły się do podniesienia stanu intelektualnego ludności. Zgoła odmienny jest poziom intelektualny i stopień uświadomienia narodowego polskiej ludności napływowej, pochodzącej z zachodnich powiatów Małopolski. Rekrutowała się ona z ludności bezrolnej lub małorolnej, zmuszonej nędzą do szukania pracy na obczyźnie i stanowiącej łatwy materjał dla czechizacji.

Rozwój życia organizacyjnego i społecznego.

W Czechosłowacji egzystują następujące polskie stronnictwa polityczne: Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza, którą obliczać można na około 10.000 głosów wyborczych; Związek Śląskich Katolików około 13.000 głosów wyborczych; Stronnictwo Ludowe, którego ilość głosów wyborczych wynosi około 6.000; wreszcie — Śląska Partja Ludowa (Ślązakowcy), w którem to stronnictwie zaznaczyły się trzy prądy: polonofilski, obejmujący obecnie około połowy obozu Ślązakowskiego, czechofilski, oraz germanofilski. Liczbowo można określić siłę Ślązakowców polonofilów na 3.000 głosów wyborczych. Podobnie jak dla stowarzyszeń politycznych, trudne były pierwsze chwile w okresie poplebiscytowym dla stowarzyszeń społecznych. Najszybciej rozwinęła się „Macierz Szkolna". Ilość kół miejscowych Macierzy przekracza obecnie liczbę 60. Po powstaniu Państwa Czeskosłowackiego koła miejscowe Towarzystwa Szkoły Ludowej ukonstytuowały się w „Polski Związek Szkolny". Z rokiem 1923 Macierz objęła zarząd nad szkołami Związku Szkolnego i ich utrzymywanie, pozostawiając jednak Związek Szkolny przy życiu. Z dalszych organizacyj polskich wymienić należy ze względu na liczebność stowarzyszenie „Siła", robotnicze stowarzyszenie gimnastyczno-oświatowe, oraz stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół". Stowarzyszeniem o charakterze turystycznym jest stowarzyszenie „Beskid Śląski". Szczególnie ważną rolę w dziedzinie ochrony prawnej ludności polskiej, a mianowicie w zakresie praw obywatelskich tak osób poszczególnych, jak i całej polskiej ludności, odgrywa stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc". Celem sharmonizowania działalności wybranych we wrześniu 1923 r. członków rad gminnych utworzone zostało „Zrzeszenie Zastępców Gminnych". W zakresie działalności humanitarnej wymienić należy: „Powiatową Rodzinę Opiekuńczą" w Orłowej, która udziela pomocy pieniężnej najuboższym osobom narodowości polskiej, i „Stowarzyszenie Polskich Straży Ogniowych" w gminach o większości polskiej. Związki zawodowe polskie rozwijają podobnie jak i inne polskie organizacje ożywioną działalność. Istnieją tu: „Związek Górników", „Związek Metalowców", „Towarzystwo Nauczycieli Polskich", „Związek Nauczycieli Śląska Wschodniego", „Towarzystwo Nauczycieli Szkół Przemy-

słowych", „Towarzystwo Rolnicze", „Organizacja Zawodowa Robotników Rolnych" i „Organizacja Pracowników Polskich Towarzystw Współdzielczych".

Rozwój polskiego życia gospodarczego. Wszelki rozwój gospodarczy polskiej ludności natrafia stale na brak nietylko polskiej wielkiej własności przemysłowej i rolnej, ale też na brak ludności zamożniejszej, o którą mógłby się oprzeć. To niedorozwinięcie społeczeństwa polskiego pociąga za sobą ujemne konsekwencje polityczne, wynikające z braku oparcia o silne polskie czynniki gospodarcze. Drobno-rolniczy i robotniczy charakter polskiego społeczeństwa na Śląsku przy wysokim stopniu jego kultury sprzyjał powstaniu tu towarzystw kredytowych i współdzielń. Zarówno jedne, jak drugie rozwijają się korzystnie i mają byt zapewniony.

Polska prasa. Dziennik polski wychodzi tylko jeden, t. j. „Robotnik Śląski" organ — P. S. P. R., poza tem ukazują się następujące tygodniki: „Gazeta Kresowa", „Gazeta Górnicza", „Tygodnik", „Nasz Lud", „Związkowiec", „Głos Robotniczy" (komunistyczny), „Nasz Ślązak" (subwencjonowany przez Czechów) oraz miesięczniki: „Nasze Pisemko", „Przewodnik Oświatowy", „Oświata", „Przegląd Współdzielczy", „Przewodnik Turystyczny". Ilość i wszechstronność polskiej prasy świadczy dobitnie o wysokim poziomie kulturalnym i wyrobieniu politycznem ludności polskiej. Gdy chodzi o obronę praw polskiego języka i polskiej kultury, cała ta prasa, z wyjątkiem organu komunistycznego i czeskiego, zachowują stanowisko zgodne, różniące się jedynie w drobnych szczegółach.

Udział w miejscowem życiu politycznem. Udział Polaków obywateli czeskosłowackich w miejscowem życiu politycznem jest żywy. W stosunku do Czechosłowacji ludność polska zajmuje stanowisko następujące: lojalność wobec Republiki, lecz uznanie i uszanowanie przez Czechów odrębności narodowej i kulturalnej Polaków i ich praw mniejszościowych. Dla pewniejszego zabezpieczenia swych praw, ludność polska okazała wielkie zainteresowanie się zgodną obroną postulatów szkolnych i zgodnie wystąpiła przy wyborach gminnych na Śląsku w jesieni 1923 r., zdobywając wielki sukces. W wyborach do czeskosłowackiego Zgromadzenia Narodowego, wystawiwszy wspólną listę, Polacy uzyskali jeden mandat.

Polskie szkolnictwo. Praca oświatowa bije coraz żywszem tętnem, tem bardziej, że praca ta skupia solidarnie wszystkich Polaków, organizacje i stronnictwa bez względu na różnice partyjne. 78 szkół publicznych z 314 nauczycielami i 13.902 dzieci, utrzymywanych przez władze czeskosłowackie, na potrzeby ludności nie wystarcza. To też ciężar starań o rozwój polskiego szkolnictwa i podniesienie jego poziomu spoczywa na „Macierzy Szkolnej". Szkolnictwo prywatne przedstawia się jak następuje:

ochronek	11,	nauczycieli	11,	dzieci	235
szkół powszechnych	7,	„	30,	„	925
„ wydziałowych	6,	„	30,	„	839
„ średnich	1,	„	20,	„	434
„ zawodowych	9,	„	40,	„	680
Razem	34,	„	131,	„	3.113

Poziom naukowy szkół polskich, zwłaszcza zaś szkół Macierzy, jest wysoki, wywierany zaś wpływ na młodzież jest zależny od dzielności kierownictwa, które w szkołach publicznych nie wszędzie jest odpowiednie. W dziedzinie pozaszkolnej — organizacji młodzieży niema, poza harcerstwem i organizacją „Siła". Harcerstwo znajduje się w stadjum organizowania. W drużynach są zorganizowani zarówno chłopcy, jak i dziewczęta. Ruch ten pozostaje w stałym kontakcie z główną kwaterą Harcerstwa Polskiego w Warszawie.

Opieka duchowna. Pod względem wyznaniowym ludność polska tubylcza dzieli się na dwie grupy: katolików i ewangelików. Ilościowo ludność ewangelicka wynosi około 40.000 osób, a więc nieco mniej niż połowę całej tubylczej polskiej ludności. Podobnie jak w dziedzinie szkolnictwa, lecz w większym jeszcze stopniu, zmniejszył się na Śląsku czeskim od czasu powstania Państwa Czeskosłowackiego polski stan posiadania w dziedzinie kościelnej. Księży katolickich — Polaków jest obecnie 27. Wyłącznie polskim językiem w nabożeństwach posługują się parafje: Piotrowice, Końska, Ropica, Łomna, Trzycież, Wędrynie, Górna Sucha, Stonawa, Cierlicko, i Łąki; polskim i czeskim: Gnojnik; polskim i niemieckim: Bogumin Miasto; trzema językami: Bogumin Dworzec, Jabłonków, Karwina, Trzyniec, Cieszyn czeski. Księża polscy są wszyscy narodowo uświadomieni i biorą udział w życiu społecznem i politycznem. Zbory polsko-ewangelickie związały się na zebraniu w Trzyńcu w r. 1920 w odrębny kościół „Polski Kościół Ewangelicki" wyznania augsburskiego w Czechosłowacji, który następnie został nazwany „Augsburskim Kościołem Ewangelickim na Śląsku Wschodnim"; obejmuje on wszystkie sześć zborów polskich, a mianowicie: w Bystrzycy, Błędowicach, Ligotce Kameralnej, Nawsiu, Orłowej i Trzyńcu. Kilkunastu polskich pastorów ewangelickich rozwija intensywną pracę społeczną i narodową.

Stosunek władz i społeczeństwa czeskiego do Polaków. Stosunek władz miejscowych i społeczeństwa czeskiego do polskości był i jest jeszcze w pewnym stopniu wynikiem nastroju okresu plebiscytowego. W miarę oddalania się od tego okresu stosunki lokalne się poprawiają, przyczem poważną rolę gra tu układanie się stosunków między Polską a Czechosłowacją. Ustawodawstwo czeskosłowackie jest liberalne i daje mniejszości polskiej widoki pomyślnego rozwoju. Konstytucja czeskosłowacka mieści w sobie wszyst-

kie postanowienia traktatu o mniejszościach. Nieliberalne jest natomiast wykonywanie konstytucji i ustaw, nadto brak jest rozporządzenia do ustawy językowej.

Czechosłowacja jako teren imigracyjny. Czechosłowacja, jako kraj imigracyjny, nie przedstawia dotychczas większego znaczenia dla Polski, a to z następujących powodów: Republika Czeskosłowacka, jako państwo wybitnie przemysłowe, posiada stosunkowo wielką liczbę robotników fabrycznych bezrobotnych, ponieważ przemysł czeskosłowacki nie pracuje jeszcze w pełnej swej sprawności. Stąd też daje się zauważyć na czeskosłowackim rynku pracy odpływ polskiego robotnika, co w szczególności występuje na pograniczu polsko-czeskiem w zagłębiu morawsko-ostrawskiem. Czechosłowacja sama eksportuje ludzi, w szczególności do Ameryki, Francji i Rosji, a emigracja ta obejmuje wykwalifikowane rzesze robotniczo-fabryczne. Polityka imigracyjna Czechosłowacji ma obecnie charakter prohibitywny. Wprawdzie nie została wydana dotychczas osobna ustawa o emigracji, jednakowoż przypływ obcokrajowców do Republiki Czeskosłowackiej reguluje osobne zarządzenie. Zasadniczo utrudnia się przypływ robotników z zagranicy, a jedynie pozwala się na wjazd wykwalifikowanych specjalistów. Robotnik polski mógłby ewentualnie skutecznie konkurować z robotnikiem czeskosłowackim, gdyż pracuje on chętniej, wymagania i potrzeby jego są stosunkowo skromne, zadowala się, przy znacznym nakładzie pracy, miernem wynagrodzeniem. Polscy emigranci mogliby znaleść — o ileby się im udało przybyć do Czechosłowacji drogą uzyskania złagodzeń wizowych — zajęcie przedewszystkiem w rolnictwie, jako robotnicy sezonowi, oraz stałe zatrudnienie w majątkach ziemskich. Popyt w tej dziedzinie jest dość znaczny, gdyż miasta i wielkie zakłady przemysłowe absorbują normalnie z prowincji ludność wiejską. Również dość podatny teren zajęcia naszych wychodźców stanowi w Czechosłowacji górnictwo, szczególnie kopalnie węgla kamiennego i brunatnego w Czechach oraz na Morawach.

DANJA

Liczebność, charakter i rozmieszczenie kolonji polskiej. Emigracja polskich robotników rolnych do Danji datuje się od r. 1893, kiedy przybyła tam pierwsza grupa robotników z Małopolski w liczbie 400 osób. W roku 1905 robotników tych było 5.000, a w roku 1913 obliczano ich na 18.000. Większość robotników i robotnic składała się z pracowników sezonowych, zajętych głównie przy uprawie buraków. W chwili obecnej w Danji egzystują dwie kategorje robotników: pierwsza — robotników sezonowych, których w r. 1925 było 1.700 (emigracja jednak sezonowa z rokiem każdym wzrasta i trzeba przypuszczać, że w r. 1926 przekroczy cyfrę 2.000); druga kategorja robotników, dawniej sezonowych, którzy uzyskali od władz duńskich pozwolenie na stałe zamieszkanie w Danji. Wśród tej kategorji jednak daje się zauważyć pewna tendencja do naturalizacji. Obywateli polskich w Danji przebywa obecnie około 12.000 (w tem około 6.000 dorosłych i 6.000 dzieci). Rodzin polskich liczymy w Danji około 2.000. Robotnicy polscy trzymają się grupami, rozrzuconemi prawie po całej Danji, głównie jednak na wyspach Zelandji, Lolland, Falster i w południowej Jutlandji.

Życie społeczne emigracji. Takie rozrzucenie emigrantów nie sprzyja rozwojowi życia organizacyjnego. W Danji egzystują formalnie następujące polskie organizacje: „Towarzystwo Chrześcijańskich Robotników w Nykjöbing", „Towarzystwo Robotników Katolickich w Kopenhadze", grupy lokalne „P. P. S." w Kopenhadze i Frederycji", oraz „Związek Narodowy Robotników polskich w Danji" w Nakskov. Organizacje wymienione z wyjątkiem ostatniej faktycznie dają bardzo słabe znaki życia. W roku 1918 i 19 wychodził tygodnik polski pod tytułem „Polak w Danji". Szkółki polskie (prowadzone przez siostry zakonne), w których w języku polskim wykłada się religję, język polski, historję i geografję polską, egzystują tylko w Maribo i Nykjöbing. Ustawodawstwo szkolne w Danji przewiduje przymusową naukę w szkołach publicznych. Na podstawie art. 83 konstytucji możnaby jednak zorganizować szkoły polskie dla emigrantów, zaszłaby wszakże konieczność postawienia ich na poziomie duńskich szkół publicznych. Charakterystyczną jest rzeczą, że poza księdzem Frytzem i Jaworskim, którzy są Polakami, duszpasterstwo spoczywa w rękach księży holenderskich lub niemieckich, którzy w znacznej części nauczyli się po polsku. Nie-

którzy z pośród księży, mający w swych parafjach znaczniejszą liczbę Polaków, otaczają ich troskliwą opieką religijną i pośredniczą wobec władz duńskich, współdziałając w tym kierunku z przedstawicielstwem Rz. P. Księża ci są też niejednokrotnie pracownikami w akcji kulturalnej, zakładając bibljoteki (ksiądz Klessens w Maribo założył tam muzeum polskie).

Stosunek władz do emigracji polskiej.

Danja wbrew swemu stanowisku liberalnemu odnośnie do kwestji przyjazdu i zniesienia przymusu paszportowego jest krajem zamkniętym. Ze względu na panujące bezrobocie wjazd do Danji osób przyjeżdżających w celach zarobkowych jest utrudniony. Stosunek do robotników polskich tak władz, jak i społeczeństwa duńskiego, jest przychylny. Dzięki pracowitości naszego robotnika i jego lojalności, ograniczenia powyższe do nich nie są stosowane, a nawet transporty robotnic polskich, wracających do kraju, Rząd duński zwalnia od formalności celnych i paszportowych. Organizacją przyjazdu polskich robotników sezonowych do Danji zajmuje się duński „Wydział zagranicznych sił roboczych". Instytucja ta czuwa nad interesami polskich robotników w Danji, interwenjując na ich korzyść wobec pracodawców, pragnących niejednokrotnie wyzyskać nieświadomość obcego robotnika. Podkreślić należy, że na zasadzie Ustawy z dn. 22. XII. 1921 r. i Ustawy z dn. 4. III. 1924 r. robotnicy zagraniczni w Danji mają zasadniczo te same prawa do korzystania z zasiłku na wypadek bezrobocia, co i robotnicy duńscy.

Wniosek.

Zważywszy, że wychodztwo sezonowe do Danji ma formy zorganizowane, i że na terenie Danji obywatele polscy spotykają się z przychylnem traktowaniem przy dobrych warunkach pracy i płacy, należałoby dążyć do skierowania największej ilości robotników sezonowych do Danji. Rzecz prosta, że w ślad za tem należałoby wzmocnić na tym terenie akcję kulturalno-oświatową i duszpasterską, by w ten sposób zapobiec wynarodawianiu ośrodków mniejszych, bardziej oderwanych od wpływów polskich.

ESTONJA

Liczba i rozmieszczenie Polaków. Polaków w Estonji zamieszkuje około 2.000 osób. Liczba ta zmniejsza się z powodu wynarodawiania się jednych i repatrjacji do kraju drugich. Większych osiedlisk i skupień elementu polskiego brak. Polacy są porozrzucani w osadach fabrycznych w Narwie, w Tallinnie, Dorpacie i Parnawie oraz luźne grupy robotników rolnych, porozrzucane w różnych majątkach ziemskich i fermach.

Poziom i życie Polaków. Poziom intelektualny wśród kolonji naogół nie jest wysoki; zaledwie nieliczne rodziny mogą być zaliczone do inteligencji. Oprócz Towarzystw Dobroczynności przy kościołach w Tallinnie, Dorpacie i Narwie, inne stowarzyszenia i instytucje polskie nie istnieją. Szkółki początkowe egzystują przy kościołach w Tallinnie, Dorpacie oraz Narwie i liczą razem przeszło 100 dzieci. Szkółki są utrzymywane ze środków Towarzystw Dobroczynności. Poziom naukowy niewysoki, a nauczycielstwo niewykwalifikowane — przygodne. Opieki duchownej ze strony księży Polaków niema. Stosunek władz miejscowych i społeczeństwa estońskiego do polskości jest przychylny i tolerancyjny. Łączność z Polską tamtejszej kolonji słaba.

FINLANDJA

Ludność polska w Finlandji.

Kolonja polska w Finlandji nie przekracza 300 osób, z których większa część składa się z ludzi niezamożnych, robotników, rzemieślników i drobnych handlarzy. Są to przeważnie ludzie urodzeni w Polsce, którzy, ożeniwszy się z Finkami, osiedli w Finlandji. Polacy zamieszkują w większych skupieniach w gubernji wyborskiej, nylandzkiej oraz w Helsingforsie. Starsza generacja zachowała jeszcze swój język, religję i ducha narodowego, lecz dzieci, pochodzące z matek Finek, ulegają wynarodowieniu.

Kolonja polska koncentruje się w „Zjednoczeniu Polskiem". Żadnych szkół ani szkółek polskich w Finlandji niema, jedynie są organizowane w okresie zimowym lekcje języka polskiego dla dzieci.

FRANCJA

Znaczenie Francji jako rynku imigracyjnego.

Polskie wychodztwo polityczne do Francji datuje się od czasów utraty niepodległości Państwa Polskiego z końcem XVIII-go wieku, wychodztwo zarobkowe na nieco szerszą skalę zaczęło się dopiero w pierwszem dziesięcioleciu obecnego stulecia, w okresie wzmożonego prześladowania Polaków w zaborze pruskim.

Liczbę Polaków, zatrudnionych w rolnictwie francuskiem przed wojną, ocenia Okołowicz na około 8.000 głów. Równocześnie zaczęła się w niewielkich rozmiarach emigracja górników polskich, głównie z Westfalji do Francji północnej.

Masowy napływ polskich sił roboczych do Francji przypada na okres po wielkiej wojnie światowej. Wielkie zapotrzebowanie rąk roboczych we Francji, wyludnionej przez wojnę, do odbudowy zniszczonych warsztatów pracy, ostry kryzys gospodarczy, jaki przeżywały Niemcy, a zwłaszcza Westfalja i Nadrenja, zatrudniające wielką liczbę robotników polskich, kryzys życia gospodarczego w Polsce, zatamowanie emigracji zamorskiej (jako wynik zarówno prohibicyjnej polityki Stanów Zjednoczonych, jak i zbyt wysokich dla krajów o słabej walucie kosztów przejazdu przez ocean) — wszystkie te przyczyny złożyły się na wytworzenie zjawiska masowej emigracji polskiej do Francji w okresie powojennym.

Przy równoczesnem osłabieniu gospodarczem Niemiec, silnych ich wstrząśnieniach wewnętrznych, przy kryzysie długotrwałym, jaki wywołał nadmiar złota w krajach neutralnych, Francja jako teren imigracyjny wewnętrzno-europejski zajęła zwolna naczelne miejsce.

W cyfrach przedstawia się to następująco: 1-go stycznia 1914 było we Francji obcokrajowców 1.732.868, w 1922 — 1.833.482, w 1923 — 2.090.768, w 1924 — 2.574.952, w 1925 — 2.845.214, a w ciągu roku bieżącego niewątpliwie cyfra obcokrajowców podniesie się do 3.000.000. Przypływ z Polski spowodowany został sztucznie, będąc w niemałej mierze konsekwencją przyjaznego stosunku politycznego obu krajów. Nie potrzeba dodawać, iż znaczenie imigracyjne Francji w tak wielkim rozmiarze jak dotychczas jest tylko chwilowe, a moment częściowego nasycenia jest bliski; sytuacja zasadniczo zmieni się, gdy wyrównana zostanie różnica ubytku wojennego, odbudowane zostaną zupełnie zniszczone warsztaty pra-

cy oraz gdy odpadnie czynnik sztucznie pobudzający rozkwit gospodarczy — inflacja.

O ile weźmie się pod uwagę obecne życie obyczajowe Francji, powodujące silny pęd ludności wiejskiej do większych centrów, dalej niedostateczne prawodawstwo ochronne dla pracowników rolnych, wreszcie i różnicę płac robotników przemysłowych i rolnych, przypuszczać należy, że francuski rynek pracy wykazywać będzie stale znaczną pojemność dla robotników rolnych.

Polityczne znaczenie emigracji polskiej we Francji.

Zarówno jakość, jako też ilość emigrantów polskich, przebywających we Francji, może z czasem mieć znaczny wpływ na układanie się stosunków politycznych między obu krajami. Uzależnienie szeregu gałęzi produkcji francuskiej od pracy robotnika polskiego jest argumentem ważkim. W razie, jeżeliby część emigracji we Francji pozostała i, przyjąwszy obywatelstwo francuskie, nie zerwała w zupełności swych węzłów z Polską, wpływ ten może być znaczny i na życie wewnętrzno-polityczne Francji, i na układanie się odpowiednie stosunków między Francją a Polską.

W chwili obecnej nie można mówić jeszcze o polityce imigracyjnej Francji, jako wyrazie planowych konsekwentnych dążeń. Poszczególne wytyczne, obejmujące jedynie cząstki zagadnienia, zaczynają zwolna się ustalać; całość, jak przypuszczać należy, zostanie utworzona dopiero drogą doświadczenia. Nie można się temu dziwić, gdyż problem imigracyjny jest dla Francji nowy, a właściwa Francuzowi niechęć do obcych, przybywających na jego ziemię, opóźnia poznanie zwyczajów i psychologji przebywających tam wychodźców.

Jak już wspomniano, głównym dotychczas czynnikiem, pobudzającym do imigracji, była sytuacja gospodarcza Francji. Ponieważ wymagania tej sytuacji były imperatywne, wpłynęły one zarówno na postępowanie Rządu, jako też i znacznej części społeczeństwa. Względy społeczne i narodowe były mniej brane w rachubę. Okres od roku 1919 — 1924 nazwać też można okresem zupełnego liberalizmu imigracyjnego, objawiającego się w dopuszczaniu do Francji wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób w jakiejkolwiek dziedzinie mogą pracować. Ogromny napływ, spowodowany takiem postępowaniem, wytworzenie się silnych i zwartych skupień obcokrajowych, znaczne ciężary społeczne, wynikłe z dopuszczenia jednostek nieodpowiednio dobranych, a wreszcie względy polityczne wpłynęły z końcem roku 1924 i początkiem roku 1925 na ustalenie pewnych linij w przeważnej części negatywnych, t. zn. pojętych, jako obrona przed złemi dla Francji skutkami zbyt wielkiego w tym względzie liberalizmu. Pod tym względem najbardziej uwypuklają się dziś następujące dążenia:

1) Przeszkodzenie wzmożeniu się zbyt silnych jednolitych konglomeratów obcych narodowości, dążenie do mieszania różnych ras

i narodowości w poszczególnych centrach. Objawia się to nietylko w odpowiedniej działalności biur pośrednictwa pracy, działających wewnątrz Francji, lecz również i w działalności rekrutacyjnej poza jej granicami (sprowadzanie — prócz Polaków i Włochów — Jugosłowian, Greków, Węgrów, Ormian, Algerczyków, Litwinów i t. p.).

2) Branie pod uwagę przy dopuszczaniu do Francji i rekrutacji zdolności asymilacyjnych danego narodu, a więc pierwsze objawy polityki selekcyjnej.

3) Jako obrona przed zbytniemi ciężarami, ponoszonemi przez instytucje francuskie z powodu konieczności leczenia czy utrzymywania jednostek, fizycznie i gospodarczo zbyt słabych, objawia się tendencja do ściślejszej selekcji pod tym względem, mającej na celu zapewnienie zdrowotności zarówno drogą zmiany dotychczasowych układów międzynarodowych emigracyjnych, jako też drogą zwykłych obostrzeń sanitarnych i policyjnych.

4) Dążenie do ściślejszego, aniżeli dotychczas, reglamentowania rekrutacji i rozdziału robotników obcych wewnątrz Francji ze względu na konieczność silniejszego, aniżeli dotychczas, dbania o równowagę wewnętrznego rynku pracy i o ochronę zawodową francuskiego robotnika.

Dążności powyższe tworzą niejako pierwsze stadjum polityki imigracyjnej, wyrażającej się w dążeniu do selekcji fizycznej, narodowej i zawodowej.

W stosunku do wychodztwa, już osiadłego we Francji, naczelne miejsce w polityce imigracyjnej zajmuje asymilacja. Zgadzają się na nią mniej więcej otwarcie wszystkie odłamy polityczne społeczeństwa francuskiego. Dążenia te znajdują wyraz zarówno w działalności prawodawczej, jako też i administracyjnej (utrudnianie bytu szkołom obcym) poszczególnych organizacyj przemysłowych.

Rynek pracy i konjunktury dla naszej emigracji. Produkcja francuska znajduje się od roku 1919 w stadjum ciągłego rozwoju. Ponieważ jednakowoż jedną z głównych podniet do tego, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, jest wzrastająca inflacja, zachodzi możliwość, że z chwilą bądź to jej ograniczenia, bądź też uregulowania niezwykle ciężkiej sytuacji finansowej, położenie ekonomiczne się pogorszy. W tych warunkach konjunkturę obecną określić można jako dobrą, jednakowoż bardzo niepewną. Znaczne już dotychczas nasycenie rynku francuskiego robotnikiem obcym, a zwłaszcza polskim, nakazuje jak najdalej idącą ostrożność, a co najmniej dokładne różniczkowanie rekrutacji, dokonywanej w Polsce według zawodów.

Przy znacznej bardzo migracji wewnętrznej (t. j. np. porzucaniu przez robotników rolnych swych zajęć i przenoszeniu się do fabryk, wędrówce z jednego centrum przemysłowego do drugiego, z zawodu do zawodu) liczyć się ponadto należy z występującą coraz to wyraźniej

tendencją władz francuskich do ścisłej zawodowej reglamentacji rekrutacji.

Uwidoczniona ostatnio w projekcie rządowym ustawy zasada, iż robotnik zakontraktowany poza granicami Francji nie będzie mógł w ciągu pierwszego roku swego pobytu we Francji zmieniać zawodu, wywrze niewątpliwie niekorzystny wpływ na możność umieszczania, jak to się działo dotychczas, większych partyj rekrutowanych w Polsce robotników.

W rozważaniach nad ukształtowaniem się przyszłości rynku pracy dla polskiej emigracji we Francji wziąć ponadto należy pod szczególną uwagę wzmagającą się konkurencję włoską, belgijską i inne. Emigracja włoska, ilościowo przewyższająca polską, kierowała się dotychczas w głównej mierze do okolic zniszczonych. Zarówno wskutek odbudowania znacznej części tych okolic, jako też skutkiem obcięcia kredytów rządowych, ta część emigracji włoskiej jest niejako wolna i musi znaleźć ujście w poszukiwaniu innych zajęć. Położenie gospodarcze Belgji, odbudowanej już dzisiaj, zmusza większą ilość robotników belgijskich, (aniżeli to naprzykład było do roku 1925) do poszukiwania pracy we Francji, głównie w rolnictwie, cukrowniach i t. p. Dodać nadto należy usiłowania francuskie do rekrutacji Jugosłowian, Litwinów, Greków i t. p.

W tej walce konkurencyjnej, prócz zdolności wytwórczych robotnika, decyduje także i sprawność aparatu, dostarczającego go, koszt sprowadzenia i t. p. W jednej tylko gałęzi sytuacja układa się dla emigracji polskiej korzystnie, i nie należy konkurencji się obawiać, to jest w rolnictwie i dzierżawach rolniczych.

Możliwość zajęcia naszych emigrantów w poszczególnych dziedzinach pracy.

Rolnictwo.

Wyludnienie wsi francuskiej jest objawem stałym. Przyczynami tego są: znaczne podniesienie się poziomu życia i wymagań życiowych, a zatem ciążenie do centrów, które dać mogą znaczną ilość rozrywek, niedostateczne ustawodawstwo ochronne, nieoznaczenie czasu pracy, ponadto zaś w wielkiej mierze tolerowany poniekąd wyzysk robotnika rolnego. Fakty te sprawiają, iż rolnictwo francuskie odczuwa stałe zapotrzebowanie obcego robotnika rolnego, i to we wszystkich rodzajach zajęć od służby folwarcznej aż do wykwalifikowanych pracowników. Płace w rolnictwie są niskie, niwelacja cen ogólnych odbywa się bardzo powoli, dlatego dotychczas zachodziły trudności w skierowywaniu w okolice rolnicze robotników polskich.

Ze sfer robotników rolnych dają się słyszeć skargi nader liczne. Aczkolwiek kontrakty zapewniają robotnikom polskim te same warunki, co robotnikom francuskim, robotnicy utyskują, że w rzeczywistości traktowani są gorzej. Skargi ściągają się do 1° niższego wynagrodzenia pieniężnego, 2° gorszego i mniej obfitego pożywienia, 3° złych warunków mieszkaniowych, 4° nieposzanowania niedziel i świąt, 5° niekiedy

złego obchodzenia się. Wynagrodzenie robotnika rolnego wynosi około 300 fr. miesięcznie bez życia lub 150 fr. z życiem.

Licząc się z temi trudnościami, nadto zaś z faktem coraz większego dopływu do tych okolic Włochów, jako dzierżawców, wysunięta została propozycja umieszczania tam dzierżawców Polaków, na warunkach t. zw. *Colonat partiaire*, która to forma dzierżawy stanowiłaby niejako stadjum przejściowe, przygotowawcze do dzierżawy normalnej. Powodzenie pertraktacyj w tej kwestji z reprezentantami *Société Générale d'Immigration* zapewnić może emigracji polskiej na długi przeciąg lat dobry rynek, ponadto zaś części emigracji już przebywającej we Francji możność lepszego gospodarczego bytu.

Przy stałem kierowaniu wychodztwa polskiego na rolę we Francji bądź w charakterze czysto zarobkowym, bądź też osiedleńczym (dzierżawcy), konieczne są zwracanie jak najpilniejszej uwagi na warunki rekrutacji i w szczególności kontrola co do wysokości płacy.

Przemysł fabryczny. Zarówno drogą świeżego dopływu z Polski, jako też drogą wewnętrznej imigracji wytworzył się we Francji ciągle powiększający się zastęp polskiego robotnika fabrycznego. Przeważająca większość są to robotnicy niewykwalifikowani, w stosunku do kosztów utrzymania źle płatni. Powiększanie tej kategorji wychodztwa należy uważać za niewskazane, z powodu że jest to warstwa najłatwiej ulegająca wszelkim redukcjom w razie bezrobocia, a także z powodu niedostateczności zarobków i nie podwyższania ich w miarę wzrostu drożyzny; emigracja ta nie ma celu gospodarczego (o ile nie bierze się pod uwagę jedynie dania możności emigrantowi przetrwania pewnego okresu czasu). Ta kategorja wychodztwa, o ile już położenie na polskim rynku pracy zmusza do zezwalania jej na wyjazd do Francji, powinna w pierwszej mierze składać się z robotników nieżonatych, nie mających na utrzymaniu rodzin, pozostających w Polsce. Powyższe jednak nie dotyczy robotników wykwalifikowanych, zwłaszcza jeżeli chodzi o metalurgję, włókiennictwo i t. p.

Górnictwo. Poczynione dotychczas doświadczenia w użyciu górnika polskiego (bądź z Polski, bądź z Westfalji) dały jak najlepsze rezultaty, których dowodem jest fakt, iż blisko 36% ogółu górników we Francji stanowi personel polski, który zyskał tam sobie powszechne uznanie.

Służba domowa. Niezależnie od ogólnych konjunktur gospodarczych polska służba domowa pracę we Francji zawsze znaleźć może. Zapotrzebowanie stale przewyższa popyt nawet w miesiącach jesiennych, gdy pokaźna liczba byłych robotników rolnych zjeżdża do miast po ukończeniu swych kontraktów.

Polsko-francuska Konwencja - emigracyjna. Warunki werbowania robotników określiła specjalna Konwencja polsko-francuska, oparta na zasadach wzajemności, z dnia 3 września 1919 roku.

Według umowy tej obydwa Rządy zobowiązały się

zasadniczo udzielać wszelkich ułatwień administracyjnych mieszkańcom obydwu krajów, pragnącym udać się jednostkowo w celach zarobkowych do drugiego kraju, oraz zezwalać na zbiorowe kontraktowanie robotników w jednym z obu krajów na rachunek przedsiębiorstw, znajdujących się w kraju drugim, z zachowaniem warunków, wyszczególnionych w Konwencji.

Precyzując warunki, Konwencja powiada w dalszych artykułach, że, wyjąwszy względy specjalne, mogące zachodzić na rynku pracy w niektórych okresach, niektórych miejscowościach i dla niektórych zawodów, żadne specjalne pozwolenia nie będą wymagane przy emigracji i reemigracji robotników i ich rodzin, zarówno ze strony władz państwa wysyłającego, jak i przyjmującego.

Kontraktowanie zbiorowe odbywa się w ten sposób, że Rząd kraju emigracyjnego zastrzega sobie prawo określania miejscowości, w których kontraktowanie będzie dozwolone. Rządy obu państw za wspólną zgodą ustalą liczbę i kategorje robotników, którzy mogą być zakontraktowani zbiorowo, i w tym celu wyłonią komisję, która zbierać się będzie kolejno w Warszawie i w Paryżu przynajmniej raz do roku.

Kontraktowanie zbiorowe ma się dokonywać pod kontrolą właściwych władz; w Polsce — wyłącznie przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy. Jednakowoż zakontraktowani w ten sposób robotnicy podlegać będą przed wyjazdem przyjęciu oraz klasyfikowaniu czy też odrzuceniu bądź przez misję oficjalną Rządu przyjmującego, bądź przez przedstawiciela przedsiębiorcy, bądź wreszcie przez przedstawiciela organizacji zawodowej, przytem przedstawiciele przedsiębiorców lub ich organizacyj muszą uzyskać zatwierdzenie obydwu Rządów.

Umowy pracy mają być uzgodnione z wzorami normalnemi drogą porozumienia między właściwemi władzami.

W myśl zasad powyższych emigracja robotnicza do Francji odbywa się w ten sposób, iż robotnik, chcąc otrzymać pracę we Francji, musi zgłosić się do najbliższego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w celu zarejestrowania się na wyjazd do Francji. Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy rejestrują robotników według zawodu i, stosownie do zapotrzebowań, wysyłają ich w terminie oznaczonym do punktów zbornych w Wejherowie lub Mysłowicach, gdzie znajdują się urzędnicy misji francuskiej; tutaj robotnicy poddani są oględzinom lekarskim, badaniu zdolności zawodowej, poczem, o ile uznani są za zdatnych do pracy, podpisują kontrakty i wysyłani są do Francji na koszt pracodawców w transportach zbiorowych drogą lądową przez Niemcy do punktu zbornego w Toul albo też drogą morską przez Gdynię do Dunkierki lub Hawru.

Robotnik może także jechać do Francji na koszt własny, ale w tym wypadku, jeżeli pracodawca francuski prześle mu imienne wezwanie do pracy na zasadzie osobistej znajomości lub rekomendacji robotnika polskiego, pracującego u tegoż pracodawcy.

Wezwanie takie powinno zawierać dokładne warunki pracy i płacy i być poświadczone przez miejscowe władze francuskie oraz francuskie Ministerstwo Pracy.

Co się tyczy stowarzyszeń i związków, Konwencja głosi, że stowarzyszenia dobroczynne, pomocy lub opieki społecznej oraz pomocy umysłowej, jak również stowarzyszenia współdzielcze spożywcze, zorganizowane pomiędzy Polakami we Francji i Francuzami w Polsce, podobnie jak stowarzyszenia mieszane w jednym i drugim kraju, założone i działające na zasadzie ustaw krajowych, posiadać będą te same prawa i przywileje, jakie są zagwarantowane stowarzyszeniom francuskim i polskim, mającym ten sam charakter.

Co się tyczy związków zawodowych Konwencja zawiera przepis, że obywatele każdego z obydwu krajów korzystać będą na terytorjum drugiego z nich z takiej samej swobody należenia lub nienależenia do syndykatów albo zgrupowań zawodowych, albo korporacji, jaka jest pozostawiona obywatelom danego kraju, z zastrzeżeniem rozporządzeń prawnych, dotyczących administracji tych syndykatów lub zgrupowań.

Obywatele obydwu krajów będą mogli należeć do komitetów rozjemczych i t. p., a górnicy, pracujący w danem przedsiębiorstwie, mieć będą prawo wyznaczania pełnomocników celem przedstawiania swych żądań.

We wszystkiem, co dotyczy zastosowania ustaw, regulujących warunki pracy i gwarantujących pracownikom higjenę i bezpieczeństwo, panować ma zupełne równouprawnienie obywateli obydwu stron.

Zmiany w Konwencjach. W dniu 25 marca 1924 r. rozpoczęły się w Paryżu rokowania polsko-francuskie nad uzupełnieniem Konwencyj, ponieważ życie wykazało niedostateczność ich w wielu punktach. Po zakończeniu pierwszej fazy rokowań podpisano w dniu 17 kwietnia Protokół, który stwierdza, że:

a. Cyrkularz № 53 francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przestaje być stosowany do Polaków. Na podstawie tego cyrkularza robotnik polski, który zerwał umowę najmu, był chwytany przez żandarmów i odstawiany do granicy francuskiej.

b. Misja w Poznaniu ulegnie reorganizacji, a mianowicie wszystkie jej czynności załatwiane będą przy udziale przedstawicieli Rządu polskiego. Odtąd Urząd Emigracyjny może wprost komunikować się z przedstawicielami pracodawców francuskich w Poznaniu, i oficjalna misja francuska w Poznaniu faktycznie przestaje istnieć.

c. Władze francuskie zorganizują odpowiednią kontrolę nad wykonywaniem przepisów Konwencji i umów najmu przy pomocy inspektorów objazdowych, władających językiem polskim i znających środowisko robotników polskich.

d. Organizacja pracodawców francuskich złożyła piśmienną deklarację o gotowości zorganizowania kursów języka polskiego, historji,

geografji polskiej przy publicznych szkołach początkowych. Nadto pracodawcy francuscy utworzą sieć szkół prywatnych polsko-francuskich, a dla dzieci, nie umiejących po francusku, z wyłącznie polskim programem nauczania. Szkoły takie muszą powstać wszędzie tam, gdzie jest co najmniej 65 dzieci polskich w wieku szkolnym.

Nauczyciele tych szkół otrzymają jednakowe płace z nauczycielami francuskimi i będą powoływani z listy osób, przedstawionych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

e. Utworzony będzie fundusz opieki społecznej dla wychodźców we Francji z opłat pracodawców od każdego robotnika zakontraktowanego we Francji. Fundusz ten będzie w zawiadywaniu Urzędu Emigracyjnego w Warszawie.

Poza powyższemi ustępstwami ze strony francuskiej, delegacja polska zdołała uzyskać zgodę zasadniczą na nowe kontrakty wzorowe w rolnictwie, górnictwie i przemyśle oraz na nowe uregulowanie zabezpieczenia robotników polskich w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Nie zdołano jednak doprowadzić do ostatecznego sformułowania tych kwestyj, lecz przy ponownem rozpoczęciu rokowań będą one mogły być już w krótkim czasie ostatecznie załatwione.

Stan liczebny polskiego wychodztwa. Ścisłej liczby polskiej ludności robotniczej we Francji ustalić niepodobna, ponieważ znaczna część imigracji usuwa się z pod kontroli. Można jedynie szacować jej liczebność, opierając się na pewnych okolicznościach pośrednich.

Statystyka, opierająca się na danych urzędowych francuskich oraz danych organizacji pracodawców i Biura radcy emigracyjnego przy Ambasadzie Rz. P. w Paryżu wykazuje w dniu 1 lipca 1925 r.:

mężczyzn	223.605
kobiet	69.508
dzieci	97.532
łącznie	390.645 głów

Wedle zajęć statystyka ta wykazuje:

górników	99.215
robotników przemysłowych .	68.790
„ rolnych	35.600
łącznie	223.605

Na 69.508 kobiet pracuje w rolnictwie około 26.000 i około 8.000 w przemyśle, głównie metalurgicznym i tkackim, oraz w kopalniach na powierzchni.

Z dzieci ponad 13 lat a poniżej 16-tu pracuje około 3.500 w kopalniach na powierzchni, około 4.000 wraz z rodzicami na roli i około 2.000 w różnych fabrykach.

Wychodztwo z Polski we Francji wedle narodowości. Jako obywateli polskich zapisanych jest we Francji 30.000 — 35.000 Żydów; z tego 23.000 — 30.000 w Paryżu, około 6.000 zaś w Alzacji i Lotaryngji. Reszta rozrzucona jest po większych miastach Francji. Zajmują się głównie handlem lub drobnemi rzemiosłami, jak krawiectwem, zegarmistrzostwem, piekarstwem. Z liczby tej zaledwie do 2.000 pracuje w fabrykach. Kontaktu z Polakami nie utrzymują.

Rusinów jest 12.000 — 15.000; pracują oni głównie na roli i w przemyśle cukrowniczym, około 3.000 pracuje w fabrykach.

Stosunek władz i pracodawców francuskich do naszego wychodztwa. Naczelną władzą, mającą jednakowoż tylko teoretyczne znaczenie, jest Międzyministerjalna Komisja Imigracyjna.

Ministerstwo Pracy, mające w praktyce najwięcej do czynienia z migracją w każdem jej stadjum, a więc przy rekrutacji, repatrjacji i regulowaniu spraw wychodźczych wewnątrz Francji, zajmuje wobec problemu emigracyjnego stanowisko niejednolite.

Głównym organem wykonawczym tego Ministerstwa jest „Bureau de la Main-d'Oeuvre Étrangère". Z dotychczasowego postępowania Ministerstwa Pracy wnioskować można, iż uważa ono emigrację jedynie jako *malum necessarium*. Ministerstwo Rolnictwa, mające stosunkowo mały wpływ na postępowanie poszczególnych pracodawców rolnych, stara się wpłynąć na zabezpieczenie robotnikowi *maximum* jego praw, interwenjując chętnie i coraz częściej skutecznie w tym kierunku.

Zachowanie się władz prowincjonalnych wobec emigracji jest naogół poprawne. Niezawsze rozumiejąc znaczenie, jakie ma robotnik obcy dla produkcji francuskiej, oceniają one często problem ten jedynie z punktu interesów materjalnych departamentów lub gmin. Stosunek tych władz zależy jednakowoż w znacznej mierze od samego zachowania się naszego wychodztwa. Z władz lokalnych prócz administracyjnych duże znaczenie mają poszczególni inspektorowie szkolni, którzy, pogodziwszy się częściowo z faktem konieczności polskiej szkoły we Francji, odnoszą się do niej w wielu wypadkach poprawnie.

Pracodawcy. Stwierdzić należy, iż ogólny stosunek pracodawców francuskich do robotnika polskiego (z wyjątkiem drobnych rolników) jest poprawny i ani lepszy, ani gorszy, aniżeli do robotnika francuskiego. W stosunku tym główną rolę odgrywa interes materjalny. Wiele przedsiębiorstw, czując często zależność swą od robotnika polskiego, czyni znaczne ustępstwa na rzecz potrzeb kulturalnych. Robotnik polski spokojny i pracowity jest przez pracodawców bardzo wysoko ceniony. Wyjątek stanowią właściciele drobnych gospodarstw rolnych, którzy, sami żyjąc niesłychanie oszczędnie, pracując nieraz po 14 i 16 godzin dziennie, pragną wydobyć ten sam wysiłek z robotnika

polskiego, nie chcąc równocześnie dać mu za to odpowiedniego wynagrodzenia.

Stosunki ze społeczeństwem francuskiem. Istnienie we Francji tak znacznej masy wychodźców polskich z konieczności musiało wysunąć zagadnienie ustosunkowania się społeczeństwa miejscowego do tego zjawiska.

Opinja francuska, zajmująca się już od dłuższego czasu zagadnieniami natury politycznej, związanemi z oddawna trwającą imigracją obcojęzyczną, musiała zainteresować się również imigracją polską i zacząć rozpatrywać poszczególne przejawy życia wychodztwa polskiego pod kątem widzenia problemu „mniejszości narodowych".

Aczkolwiek pod tym względem łatwo jest zrozumieć czujność francuską, jednakowoż wskazać należy na istotny brak jakichkolwiek tendencyj ze strony tego wychodztwa do stwarzania warunków politycznych, któreby były w sprzeczności z francuską narodową racją stanu. Tendencje naszej emigracji robotniczej, która na ziemi francuskiej jest, być może, zjawiskiem przejściowem, zmierzają jedynie ku zapewnieniu sobie swobody zrzeszania się dla celów kulturalnych oraz polskiej opieki duszpasterskiej, a dla dzieci — nauczania w języku ojczystym. I w tej płaszczyźnie powinno nastąpić uzgodnienie polskich i francuskich tendencyj.

Organizacja wychodztwa. 5-letnie wychodztwo polskie we Francji poszczycić się może znacznym już bardzo ilościowym dorobkiem organizacyjnym. Zawdzięczać to należy w głównej mierze najbardziej wyrobionemu społecznie elementowi westfalskiemu.

Rozwój dzisiejszy jest dopiero zaczątkiem pracy w tej dziedzinie; trzeba nietylko znacznego bardzo wysiłku celem skupienia w ramach organizacyjnych większości wychodztwa oraz zapewnienia organizacjom odpowiedniej treści i tężyzny, lecz ponadto i znacznej energji do walki z degeneracją życia organizacyjnego.

Schemat organizacyjny wychodztwa polskiego we Francji jest podwójny. Poszczególne miejscowości z nieznaczną nawet ilością robotników polskich mają szereg stowarzyszeń lokalnych, które dla pewnych ściśle określonych celów (wyznaczenie dat zebrań, obchodów, konkursów i t. p.) łączą się w komitety towarzystw miejscowych danego osiedla. Stowarzyszenia lokalne najliczniejsze są w osadach górniczych, zwłaszcza we Francji północnej i środkowej, mniejsza ich ilość jest w centrach przemysłowych, a prawie zupełnie niema stowarzyszeń w ośrodkach, których okolice wykazują znaczne nawet ilości robotników rolnych. Różnice warunków życia w różnych okolicach Francji, znaczne koszta przejazdów, nierzadko i ambicje osobiste, powodują powstawanie następnego stopnia ustroju terytorjalnego, t. j. tworzenia się organizacji danej dzielnicy, a więc wschodniej, środkowej północnej Francji. Stopień ten bądź jest przewidziany, jako jednostka organizacyjna, w znacznej mierze autonomiczna, danego związku (okręg, dzielnica

Sokoła, Związku robotników polskich, Towarzystw kościelnych) lub też jest jedynie faktyczny, wywołany wspólnotą interesów, a więc obejmujący różne stowarzyszenia (Związek Towarzystw Wschodniej Francji, do którego wchodzą wszystkie organizacje danej połaci kraju, a nietylko tego rodzaju stowarzyszenia). Ostatnim stopniem organizacji terytorjalnej, schodzącej się zresztą z drugim podziałem, jest jedna centralna instytucja na całą Francję, t. j. Rada Naczelna.

Stowarzyszenia. Podział towarzystw według ich celów działalności jest bardzo obfity; panuje pod tym względem ogromna różnorodność, i z wyjątkiem kilkunastu instytucyj o ściśle określonym charakterze należyte odróżnienie nie da się przeprowadzić. Zgrupować się dadzą one w następujące zrzeszenia:

a) Towarzyskie, najliczniejsze; wchodzą tu najrozmaitsze zrzeszenia teatralne amatorskie (centrala, Związek Kół Teatralnych), muzyczne (Związek Kół Muzycznych, Związek Kół Śpiewaczych), zabawowe, b. wojskowych, kluby kawalerów i t. p. Częściowo są zorganizowane w związki, obejmujące całą Francję, ze znaczną przewagą Francji północnej, częściowo zaś prowadzą pracę swą zupełnie samodzielnie.

b) Gimnastyczne i sportowe, cieszące się dużą popularnością, dobrze zorganizowane, stosunkowo zasobne. W całym ich szeregu przoduje „Sokół" (około 7.000 członków), stanowiący samodzielną dzielnicę Sokoła w Polsce. Wchodzą tu liczne bardzo koła sportowe, piłki nożnej i t. p. Harcerstwo, będące dopiero w stadjum początkowem rozwoju, stanowi organizację odrębną.

c) Kościelne i kościelno-społeczne; w wielkiej ich liczbie i różnorodności pierwsze miejsce zajmuje Związek Towarzystw Kościelnych, zorganizowany jednolicie, prowadzony dobrze i energicznie przez poszczególnych duszpasterzy pod patronatem Misji Polskiej w Paryżu. Związek ten wchłania w swe ramy organizacyjne najrozmaitsze stowarzyszenia: Św. Józefa, Św. Barbary, Św. Zyty, Bractw Różańcowych i t. p. Zrzeszenia te w przeważnej części, prócz celów czysto religijnych, mają za zadanie pracę społeczną, wzajemną pomoc, cele towarzyskie i t. p.

d) Zrzeszenia czysto społeczne. Na czoło tych organizacyj wybija się ilością członków, jako też wpływem na robotników, Związek Robotników Polskich w Lille. Ustawa z r. 1884 o związkach zawodowych zabrania cudzoziemcom tworzenia cudzoziemskich syndykatów. Większość robotników polskich, a głównie górników z Westfalji, Związek ten silnie popiera, widząc w nim i w jego rozwoju punkt wyjścia do uzyskania z czasem, w miarę ułożenia się warunków, samodzielnej organizacji zawodowej. Celem organizacji, określonym w art. 3-im statutu, jest obrona interesów wychodztwa polskiego we Francji przez materjalne i moralne podniesienie jego stanu i bytu oraz tworzenie i utrzymywanie instytucyj pomocy i opieki społecznej dla polskich robotników i ich rodzin.

Sekcje polskie C. G. T.

Opierając się na Ustawie z r. 1884 i art. 12-ym Konwencji z 14.X.1920, *Confedération Générale du Travail* (socjalistyczna) po przeprowadzeniu odpowiednich rokowań z reprezentantami klasowych związków zawodowych w Polsce przystąpiła do organizacji polskiego sekretarjatu, mającego za zadanie kierować poszczególnemi polskiemi sekcjami C. G. T., tworzonemi przy takichże zrzeszeniach lokalnych francuskich. W ciągu 2 lat sekcje polskie zyskały poważną ilość członków, niewiele in minus różniącą się od Związku Robotników Polskich.

Organizacje gospodarcze.

Polskie organizacje gospodarcze istnieją we Francji jedynie w postaci paru kooperatyw spożywczych. Brak odpowiednich ludzi do kierownictwa współdzielń, częste nadużywanie kredytów, a w niemałej mierze i konkurencja drobnych kupców polskich oraz francuskich, nie pozwala na większy ich rozwój.

Przedstawione wyżej zrzeszenia obejmują dziś nie więcej, aniżeli 40% wychodztwa. Emigracja bowiem świeżo przybywająca z Polski w pierwszym okresie swego pobytu we Francji zajęta jest głównie troską o poprawę swego bytu materjalnego. Forma istniejących zrzeszeń, których liczba jest bardzo znaczna, a typy, pomimo pokrewność celów, niemniej różnorodne, przedstawia jeszcze znaczne luki i niedomagania.

O ile jednak zważy się, że większość tych zrzeszeń powstała bez udziału inteligencji, a jedynie samorzutnym wysiłkiem robotników polskich, osiągnięte wyniki uważać można za dodatnie. Dodatnią stroną jest duch patrjotyczny ogółu stowarzyszeń polskich we Francji. Utrzymują one emigrację w ramach narodowych, wyrabiają poczucie przynależności państwowej, wpływają na zachowanie mowy i zwyczajów polskich.

Poza organizacjami wychodztwa istnieją we Francji zrzeszenia polskie, pracujące dla wychodztwa: Uniwersytet robotniczy w Lille i Towarzystwo Pracy Kulturalno-Społecznej w Paryżu.

W rozwoju jest obecnie szereg instytucyj pomocy społecznej dla wychodztwa. Na wzór funkcjonującej bardzo dobrze, rozszerzającej i pogłębiającej swą pracę „Opieki Paryskiej" powstały czy też zostały założone „Opieki" w Amiens, Lille, Hawrze, w stadjum zaś organizacji są w Lyonie i Strasburgu.

Stosunek wychodztwa do kraju.

Emigracja polska do Francji zaczęła się sztucznie, nie był to prąd naturalny. Ta sztuczność, a następnie poniekąd i nienormalność ruchu (bo odbywającego się pod naciskiem rosnącego w Polsce bezrobocia) wywierają znaczny wpływ na ustosunkowanie się wychodztwa do Polski i władz rządowych polskich. Odczuwa ono w całem swem położeniu ciężar tego, że podaż przewyższy popyt, że poniekąd do emigracji zostało zmuszone, nie mając innego wyjścia. Niosąc za sobą gorycz, spo-

wodowaną niemożnością znalezienia zarobku w Polsce, rozumiejąc, jak się to odbija na sytuacji jego we Francji, jest rozżalone. Rozgoryczenie to powiększa bardzo znacznie nawet szereg zawodów głównie materjalnych, jak pewien wyzysk we Francji, bankructwa banków i t. p. Te momenty, choć uważać je należy za przejściowe, nadają obecnie stosunkowi wychodztwa do Polski piętno ujemne, zwłaszcza że nastrój ten podsycany jest przez czynniki, wrogie państwowości polskiej czy też obecnemu ustrojowi społecznemu w Polsce.

Jaśniej można sobie zdać sprawę ze stosunku tego, przeszedłszy poszczególne momenty łączności wychodztwa z Polską.

a) Łączność uczuciowa jest mimo chwilowe rozżalenia najsilniejsza i wzrasta w miarę pobytu wychodztwa we Francji.

b) Łączność intelektualna z Polską jest bardzo silnie rozwinięta. Należy tu jednakowoż odróżnić generację starszą i młodszą. Pokolenie starsze myśli i czuje po polsku, cały jego dorobek umysłowy jest polski. Czyta gazety polskie, wychodzące tam, jak i w kraju, książkę polską, przyswaja sobie zaś tylko zewnętrzne cechy życia francuskiego. Dzieci natomiast i młodzież dorastająca pozostaje pod silnym wpływem środowiska, w którem żyje. Formowanie ich pojęć kulturalnych i społecznych odbywa się pod wpływem francuskim. Wysiłki, czynione ze strony Rządu i społeczeństwa polskiego w celu zapewnienia dzieciom nauki polskiej, są dodatnie.

Łączność organizacyj wychodźczych z odpowiedniemi instytucjami w kraju jest znaczna; nie ogranicza się ona tylko do wymiany korespondencji, lecz i do czynnego wspierania przez społeczeństwo polskie wysiłków tu czynionych.

c) Łączność gospodarcza (handlowa) jest prawie żadna, gdyż istniejące tu przedsiębiorstwa polskie są zbyt słabe. Najbardziej rozwinięty jest ruch księgarski; wychodztwo jest dużym odbiorcą książek i pism polskich.

Ocenienie kwot, przesyłanych przez wychodztwo polskie we Francji do Polski, nie może być zupełnie ścisłe ze względu na brak konkretnych danych w tej sprawie. Jest rzeczą zrozumiałą, że banki polskie oraz ich oddziały, pracujące na terenie Francji, wstrzymują się od udzielania informacyj ze względów konkurencyjnych. Ogólnie przypuścić należy, iż od 70.000.000—90.000.000 fr. odpływa rocznie z Francji do Polski jako drobne miesięczne zapomogi dla rodzin emigrantów, którzy tutaj przebywają.

Cyfra ta nie obejmuje jednakowoż sum, przewożonych osobiście przez wychodźców powracających, oraz oszczędności, składanych we Francji. Pewien obraz tych ostatnich dają cyfry, ujawnione przy obecnej likwidacji Banku dla Handlu i Przemysłu i Banku Zjednoczonego Warszawskiego. Pierwsza instytucja posiada przeszło 3.000 depozytarjuszów na ogólną sumę przeszło 4.000.000 fr. oszczędności, cyfra ta jednak nie

daje należytego obrazu przeciętnej, gdyż oszczędności sięgają od sum drobnych, t. j. 400 fr., do 25.000 fr. Zważywszy wszakże, iż Bank dla Handlu i Przemysłu mógł skupić około jednej piątej oszczędności gotówkowych wychodztwa (resztę Bank Zjednoczony, Bank Przemysłowców, Centralny Bank, Bank Związku Spółek Zarobkowych oraz francuska Kasa Oszczędności), przypuszczać należy, iż oszczędności gotówkowe we frankach dochodzą do 20.000.000—25.000.000 fr. Jest to tylko jedna forma oszczędności, następną, bardzo znaczną, jest zakup walut silnych, jak dolary, franki szwajcarskie, i ich tezauryzacja.

Wskutek ostatnich upadłości banków polskich oszczędności zaczynają przenosić się masowo do instytucyj francuskich.

Lokata w polskich papierach i oszczędnościowa w Polsce jest dotychczas bardzo mała; sprzeciwia się jej w pierwszym rzędzie ustawodawstwo francuskie, nie dozwalające na wywóz czy wysyłkę sum, sięgających ponad 1000 fr., oraz niedopuszczenie do obrotu we Francji walorów obcych, jak tylko za specjalnemi zezwoleniami, których uzyskanie zresztą w czasie obecnej inflacji jest prawie że niemożliwe.

Ogólnie stwierdzić należy, iż znaczne nawet w sumie oszczędności, czynione są przez wychodztwo, przebywające we Francji ze swojemi rodzinami, natomiast niepokaźne stosunkowo — przez wychodztwo, które pozostawiło rodziny w Polsce. Nieznaczny stosunkowo procent oszczędności stanowi kapitał zakładowy przedsiębiorstw polskich, zakładanych we Francji. Z bardzo nielicznemi wyjątkami są to drobne warsztaty, sklepiki, zakłady krawieckie, szewckie, fryzjerskie i t. p., wymagające do uruchomienia przedsiębiorstwa kapitału od 3.000—10.000 fr.

d) Łączność finansowa — jest znaczna.

e) Łączność polityczna — jest w obecnym momencie nieznaczna, jednakowoż wzrasta.

Aktywność polskich stronnictw P. P. S., N. P. R, Ch. D. a częściowo i Wyzwolenia, i zainteresowanie ich sprawą emigracji objawiają się w częstych przyjazdach posłów, urządzaniu wieców informacyjnych, wymianie korespondencji między poszczególnymi działaczami a odpowiedniemi stronnictwami.

Prasa. Obecnie wydawane są we Francji następujące polskie pisma:

„Narodowiec", wychodzący w Lens, jest jedynem pismem polskiem we Francji, posiadającem własną drukarnię i urządzenia zupełnie nowoczesne. Rozchodzi się obecnie w około 10.000 egzemplarzy.

„Wiarus Polski", dziennik, wychodzący w Lille. Nakład wynosi obecnie około 8.000—10.000 egzemplarzy.

„Polak we Francji", ukazujący się tygodniowo w Paryżu, jest własnością Rektoratu Misji Polskiej, organem Związku Towarzystw Kościelnych.

„Ognisko", tygodnik, wychodzący w Paryżu, o charakterze informacyjnym. Rozchodzi się w ilości około 4.000 egzemplarzy głównie wśród robotników rolnych, rozrzuconych w okolicach Paryża.
„Polonja", tygodnik w Paryżu, około 6 tysięcy prenumeratorów.
„Prawo Ludu", dwutygodnik, oficjalny organ sekcyj polskich C. G. T.
„Sokół", organ związku sportowego „Sokół".
„Siła", miesięcznik, organ Związku Robotników Polskich we Francji.
„Szkoła Polska na Emigracji", czasopismo, wydawane staraniem Związku Nauczycielskiego we Francji.
„Trybuna Robotnicza", tygodnik komunistyczny w Paryżu.
„Walka", miesięcznik, anarchistyczny.

Jakkolwiek istnieje znaczna różnorodność pism, czytelnictwo gazet polskich tam wydawanych nie jest znaczne. Obliczając ogólną sumę prenumeratorów wszystkich gazet na 30.000, dodając 10.000 czytelników pism w bibljotekach, stowarzyszeniach i t. d., dojdziemy do wniosku, że w przybliżeniu zaledwie $^1/_6$ wychodztwa polskiego we Francji informuje się z gazet polskich.

Dzięki konferencjom prasowym, które znalazły należyte uznanie, rola wychowawcza pisma polskiego na emigracji jest coraz to lepiej pojmowana, jak również wzrasta uwzględnianie w dziale informacyjnym wiadomości ze wszystkich dziedzin życia w Polsce.

Szkolnictwo. Szkolnictwo polskie we Francji wykazuje w roku szkolnym 1925/26 znaczny postęp i to nietylko pod względem rozszerzenia liczby oddziałów polskich i powiększenia liczby nauczycieli, lecz przedewszystkiem w dziedzinie intensywności nauczania polskiej w szkółkach polskich we Francji.

Podczas gdy stan liczbowy dzieci polskich, uczęszczających do klas polskich w r. 1924/5, wykazywał około 7.500 na 120 oddziałów, w roku bieżącym korzysta z nauki polskiej około 12.000 dzieci w 206 oddziałach polskich. Obecnie oddziały polskie we Francji są prowadzone przez 99 sił nauczycielskich wykwalifikowanych, pomiędzy któremi zaledwie kilka niefachowych.

Ujednostajnienie programu w pierwszym roku nauczania zostało dokonane przez rozesłanie do poszczególnych klas 4.450 elementarzy Falskiego, map i tablic historycznych. Dalsza akcja w tej dziedzinie jest prowadzona systematycznie. Ilość godzin nauki polskiego została obecnie zwiększona, w 85% oddziałów język polski wchodzi w program nauczania jako przedmiot obowiązkowy, podczas gdy w roku zeszłym jedynie w 50% klas polskich, i to przeważnie we Francji środkowej, nauka języka polskiego wchodziła w zakres programu nauczania.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej zauważyć się daje również postęp; w szczególności we Francji wschodniej i północnej zorganizowane zostały uniwersytety robotnicze, kursy dokształcające dla dorosłych i t. p. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze podwyższenie poborów nau-

czycieli, którzy dzięki temu, iż warunki materjalne (700—900 fr. miesięcznie i mieszkanie) nie zmuszają ich do szukania pracy zarobkowej, mogą swój czas poświęcić oświacie pozaszkolnej.

Dla przyśpieszenia zorganizowania oddziałów w miejscowościach, gdzie ilość dzieci jest mniejsza, niż przewidziana w Protokóle z 17. IV. 1924, do miejscowości tych kierowani są nauczyciele etatowi, pobierający pensję z M. W. i O. P.; w tych warunkach uzyskanie odpowiedniego lokalu i t. p. przedstawia znacznie mniejsze trudności, niż kreowanie klasy, utrzymywanej przez zarząd przdsiębiorstwa.

Na ogólną liczbę 29.972 dzieci polskich w wieku szkolnym uczęszcza do oddziałów polskich 11.773 dzieci. Oddziałów polskich jest 206 z 99 nauczycielami polskimi.

Moralność wśród wychodztwa. Teren francuski emigracyjny nie jest pod względem moralnym zbyt korzystny dla naszego wychodztwa. Znaczna swoboda życia indywidualnego, nieposzanowanie węzłów rodzinnych, bardzo mała religijność środowiska francuskiego, w którem robotnik polski się obraca i z którego często bierze przykład, działają na wychodztwo nasze naogół ujemnie.

Wpływ ten powiększa się przez fakt, iż niema we Francji dotychczas wyrobionego kryterjum polskiej opinji społecznej, że brak tam często odpowiedniego autorytetu, któryby w należyty sposób mógł wskazać na złe skutki demoralizacji. Na tak znaczną emigrację liczba 70-ciu duszpasterzy polskich jest niewystarczająca i, jakkolwiek wpływ religji na wychodźcę naszego jest bardzo silny, nie zdoła on być jedyną przeciwwagą tych ujemnych wpływów.

Przedstawiony stan rzeczy jest w pewnej mierze również konsekwencją niedostatecznej selekcji i informowania wychodźców, udających się do Francji. Szereg osób, nieprzyzwyczajonych do przeznaczonej im pracy, porzuca ją lekkomyślnie, a znalazłszy się w konflikcie z przepisami francuskiemi, wkracza na drogę występku.

GDAŃSK

Z uwagi na sprawy emigracyjne, Gdańsk posiada znaczenie nietylko jako port, przez który przejeżdżają emigranci z Polski do krajów zamorskich. Terytorjum Gdańska przedstawia również teren imigracyjny dla naszych robotników. Wchodzą tu w rachubę sezonowi robotnicy rolni; dla innych kategoryj robotników rynek pracy w Gdańsku jest dotychczas zamknięty, jest on bowiem obsługiwany przez miejscowe siły, znajdujące się obecnie nawet w nadmiarze (w r. 1926 — 21.000 zarejestrowanych bezroboczych w przemyśle, transporcie i komunikacji).

Ilość robotników, przyjeżdżających z Polski na roboty rolne na czas pomiędzy połową kwietnia i połową grudnia każdego roku, wynosi 10 do 12 tysięcy (z tej liczby około 1000 ludzi zwykle pozostawało i na zimę); Gdańsk przedstawia więc, jako teren naszej imigracji, 3-cie miejsce na kontynencie Europy (po Francji i Niemczech).

Emigracja sezonowa do Gdańska ujęta jest od 1925 r. w pewne określone ramy; werbowanie robotników może się odbywać jedynie przez Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, które dają zezwolenie na werbowanie robotników dopiero po przedstawieniu przez pracodawcę kontraktu, zatwierdzonego przez attaché emigracyjnego w Gdańsku. Wzór kontraktu zbiorowego został ustalony drogą pertraktacyj z Gdańskim Związkiem Właścicieli Ziemskich (Danziger Landbund) i zawierał szereg postanowień co do praw i obowiązków robotnika, jako też i pracodawcy, przedewszystkiem zaś, wskutek obowiązku podpisania kontraktu przez samego właściciela, została wyeliminowana osoba pośrednika, przez co robotnik zyskiwał możność dochodzenia, w razie potrzeby, swych pretensyj bezpośrednio na właścicielu. Również drogą pertraktacyj zostały ustalone obowiązujące płace w gotówce dla poszczególnych kategoryj robotników w zależności od pory roku, rodzaju pracy i długości dnia roboczego. Wysokość płac określono na podstawie obowiązujących taryf dla miejscowych robotników rolnych.

Celem uregulowania omawianej sprawy, stworzono specjalny referat przy attaché emigracyjnym w Gdańsku do załatwiania spraw robotników sezonowych, w szczególności zaś do załatwiania sporów i zatargów pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami. Zadaniem tego referatu jest, w razie wpłynięcia skargi, wszczęcie kroków celem polubownego załatwiania sprawy, o ile zaś nie dojdzie do porozumienia, wdrożenie postę-

powania sądowego, przedewszystkiem w sądzie procederowym (Gewerbegericht) w Gdańsku.

W r. 1926 wprowadzono pewne ulepszenia do umowy zbiorowej, zwłaszcza zwiększając deputat oraz wprowadzając obowiązek dostarczenia każdemu robotnikowi książeczki wypłat według ustalonego przez Urząd Emigracyjny wzoru. Dzięki posiadaniu przez każdego robotnika takiej książeczki ułatwia się znacznie dochodzenie pretensyj, wynikających z niedostatecznego opłacenia robotnika, niewłaściwego potrącenia pewnych sum na świadczenia socjalne i t. p.

Większe trudności sprawiła w r. 1926 sprawa ustalenia płac w gotówce, wskutek braku taryf na ten rok dla miejscowych robotników. Dawne taryfy zostały wypowiedziane, a nowe nie zawarte, gdyż pracodawcy uważają, że winny one być zupełnie zniesione, a robotnicy opłacani na zasadzie indywidualnych umów. Ten stan rzeczy spowodowany został dążeniem do obniżenia egzystujących płac, które to obniżenie trudno byłoby osiągnąć w taryfach zbiorowych, skutkiem oporu robotniczych związków zawodowych. Pomimo to dało się osiągnąć te same mniej więcej normy płac w gotówce, co w ubiegłym roku.

Warunki pracy polskich robotników rolnych w Gdańsku.

W ten sposób warunki materjalne polskich rolnych robotników sezonowych w Gdańsku przedstawiają się w r. 1926, jak następuje:

	Dzienna płaca w gotówce (gld. gd.):			
	10 godz. dz. pracy	11 godz. dz. pracy	Żniwa	Po żniwach
Kobiety, dziewczęta i chłopcy od lat 16 do 18	1,15	1,35	1,85	1,35
Chłopcy od lat 18 do 22 . .	1,75	2,05	2,40	2,05
Mężczyźni	2,40	2,75	3,—	2,75

O ile robotnik pracuje na akord, to płace obliczają się w ten sposób, by otrzymał 25 do 30% więcej.

Nadgodziny są opłacane o 25%, praca zaś w dni świąteczne o 50% więcej. Koszty podróży z miejsca zamieszkania i z powrotem opłaca pracodawca.

Deputat dla każdego robotnika wynosi tygodniowo: 35 funt. kartofli, 7 litrów mleka (1 l dziennie $^3/_4$ l mleka zbieranego i $^1/_4$ l niezbieranego, albo tylko $^5/_8$ l mleka niezbieranego dziennie), 8 funt. chleba, 3 funty krup albo kaszy gryczanej lub pszennej, albo jarzyn strączkowych, 1 f. mąki żytniej lub pszennej, $^1/_2$ f. tłuszczu lub słoniny, 1 f. mięsa, $^1/_4$ f. żyta lub jęczmienia jako dodatek do kawy, $^1/_2$ f. soli, 2 śledzie oraz niezbędne do tego przyprawy.

Podczas żniw otrzymują o 2 f. chleba, $^1/_2$ f. tłuszczu i $^1/_2$ f. mięsa więcej.

HISZPANJA

Liczba Polaków. Przypuszczalna liczba obywateli polskich, stale w Hiszpanji zamieszkałych, nie przewyższa 100 osób. (Z tego przeszło 60 mieszka w Barcelonie). Wszyscy niemal obywatele są wyznania mojżeszowego, zatrudnieni drobnym handlem. Polska prasa, szkolnictwo i duchowieństwo na terytorjum półwyspu nie istnieją wcale.

HOLANDJA

Ilość i rozmieszczenie kolonji polskiej. Kolonję polską w Holandji można szacować na 3.200 osób. Najliczniejsze osiedla tworzą robotnicy — górnicy w Limburgji (ilość zamieszkałych tam Polaków wynosi mniej więcej 1.300 osób). Co do innych ośrodków, to można prawie wyłącznie mówić o obywatelach polskich wyznania mojżeszowego. Tworzą oni mniej więcej 90% kolonji polskiej w ośrodkach takich, jak Amsterdam, Roterdam, Scheveningen, Haga. Odsetek inteligencji polskiej wśród kolonij w wymienionych środowiskach miejskich jest znikomo niski. Większa część składa się z elementu drobno-kupieckiego, rzemieślniczego i robotniczego. W okręgach rolniczych na wschodzie Holandji żyją rozrzuceni polscy robotnicy rolni, aczkolwiek w bardzo niewielkiej ilości. W ich liczbie praktykanci rolni — Żydzi, utrzymywani kosztem związku syjonistycznego i kształcący się na pionierów palestyńskich.

Życie organizacyjne. Kolonja polska w Limburgji jest zorganizowana w szereg związków zawodowych. Związki te są ekspozyturami ogólnego związku robotników Polaków w Bochum. Istnieje na terenie Limburgji towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Hoensbroek; Towarzystwo kościelne polskie św. Wojciecha w Treebeck i Narodowa Partja Robotnicza w Heerlerheide. Dla pracy kulturalnej wśród kolonji górniczej w Limburgji został poza tem utworzony w r. 1921 Związek Centralny wszystkich związków robotniczych pod nazwą „Komitetu Polaków", który organizuje wszelkie wystąpienia kolonji polskiej nazewnątrz, pracę oświatową i obchody narodowe. Dla pracy kulturalnej wśród kolonji polskiej, zamieszkałej w środowiskach wielkomiejskich Holandji, stworzony został oddział „Towarzystwa Opieki Kulturalnej im. Mickiewicza".

Działalność tego oddziału prowadzona jest z jednej strony w kierunku pracy kulturalnej wśród kolonji polskiej, z drugiej w kierunku propagandowym w stosunku do społeczeństwa holenderskiego.

Szkolnictwo i duszpasterstwo. Wobec wyżej przedstawionego charakteru osiedli polskich w Holandji może być jedynie mowa o potrzebie szkolnictwa polskiego w kolonji limburskiej. Niestety, wszelkie próby w tym kierunku zostały rozbite, czy to z braku wykwalifikowanych sił, czy też z powodu

niechęci rodziców do ponoszenia specjalnych wydatków na naukę w szkole polskiej. Na kolonjach w Limburgji odbywają się jedynie sporadycznie kursy języka polskiego dla dzieci. Co do opieki duchownej nad kolonją polską w Limburgji, to znajduje się ona prawie wyłącznie w rękach miejscowego duchowieństwa holenderskiego. Jedynie od czasu do czasu dojeżdża do Limburgji z Roterdamu ksiądz franciszkanin narodowości polskiej.

Stosunek do kraju. Stosunek wychodztwa polskiego w Holandji do kraju jest dość obojętny. Żywszy kontakt z krajem utrzymują jedynie wychodźcy z Limburgji, czy to przez zakupywanie pożyczek państwowych, czy przez stosunki, łączące ich z organizacjami robotniczemi.

JAPONJA (SACHALIN)

Na terytorjach, należących do Japonji, Polacy znajdują się na południowym Sachalinie, noszącym japońską nazwę „Karafuto".

Zamieszkałych tam Polaków, przypuszczalnie w liczbie około 250, można podzielić na dwie grupy:

a) tych, którzy osiedlili się tam po wojnie rosyjsko-japońskiej;

b) późniejszych przybyszów, którzy zjawili się po objęciu północnego Sachalinu przez administrację sowiecką.

O ile pierwsza grupa zdobyła sobie zaufanie i życzliwość władz miejscowych, zżywając się z japońskiem otoczeniem, o tyle grupa druga nosi na sobie żywe odbicie kultury rosyjskiej.

Wspomniany podział charakteryzuje też życie, warunki materjalne i moralność jednych i drugich.

Dawniejsi osiedleńcy zajmują się przeważnie rolnictwem, hodowlą bydła i wyrębem lasów; są oni pracowici, doświadczeni i oszczędni. Późniejsi przybysze nie są przyzwyczajeni do ciężkiej i systematycznej pracy ręcznej, nie znają miejscowego języka, więc żyją z dnia na dzień w trudnych warunkach. Zorganizowawszy się, mogliby oni pracować wspólnie, hodując na wydzierżawionych przestrzeniach konie, owce i bydło rogate, czego Japończycy nie umieją, a do czego nadają się niektóre okolice Sachalinu, wybrzeża rzek i stoki gór. Niezorganizowani muszą rozpraszać się i przyjmować pracę u przedstawicieli grupy pierwszej.

Stosunek władz japońskich. Władze japońskie odnoszą się do dawniejszych osiedleńców z zupełną życzliwością, nowych przybyszów natomiast traktują z pewną rezerwą i podejrzliwością.

Dawniejsi przybysze pracują na ziemiach, które Rząd japoński nadał im tytułem wieczystej dzierżawy.

Opieka duchowna. W Toyohary, stolicy Sachalinu, jest kościół katolicki, który skupia niewielką ilość Polaków. Przy kościele zamieszkuje ksiądz, Ślązak.

Stosunek ludności japońskiej do Sachalinu. Nadmienić należy, że ludność centralnej Japonji, pomimo panujące tam przeludnienie, niechętnie wyjeżdża na Sachalin.

Stosunek ten wynika z odmiennych warunków klimatycznych, które między innemi nie pozwalają na zaprowadzenie plan-

tacji ryżu, tego nieodzownego pokarmu Japończyka. Poza tem nawet ci, którzy przywędrowali na sezon letni, wolą zajmować się cięciem lasu i rybołówstwem, bo to stanowi ich ulubione zajęcie i daje im możność powrotu po skończonym sezonie do prowincyj centralnych.

Takie ustosunkowanie się ludności japońskiej do Sachalinu może być korzystne dla osiadłych tam Polaków, pozwalając im stworzyć zarodek zorganizowanej kolonji polskiej.

Na północnym Sachalinie, należącym do Rosji, sytuacja jest gorsza. Wiele kopalń nie funkcjonuje, i naogół trudno jest o zarobek. Znajdująca się tam niewielka ilość Polaków nie jest zorganizowana.

KANADA

Warunki zmuszające Kanadę do czynnej polityki imigracyjnej.

Olbrzymi obszar Kanady, jej słabe zaludnienie, bogactwa mineralne i ogromne przestrzenie urodzajnej ziemi, pokrytej lasami, wreszcie sąsiedztwo Stanów Zjednoczonych, które przedstawiają nawet dla stałej jej ludności dużą siłę atrakcyjną, — oto w ogólnych zarysach całokształt tych warunków i okoliczności, które stanowią o polityce imigracyjnej Kanady.

Gęstość zaludnienia jest tam bardzo mała, a utrzymanie jej da się osiągnąć jedynie przez dopływ świeżych sił z poza granic Państwa. Dopływ ten przedstawia dla Kanady warunek sine qua non jej dalszego rozwoju.

Rolnictwo.

Głównem i podstawowem bogactwem Kanady jest rolnictwo, a przyczynił się do tego szybki, chociaż nie wyzyskany jeszcze, rozwój trzech prowincyj stepowych: Manitoba, Saskatchewan i Alberta. (Uprawiają tam na wielką skalę pszenicę, która zyskała sławę wszechświatową).

Ogólnie przyjęty jest typ gospodarki mieszanej, która opłaca się cały rok. Hodowla bydła rasowego i połączona z nią produkcja nabiału, hodowla pszczół i warzyw stanowią pokaźną rubrykę w dochodach farmera kanadyjskiego.

Dzięki wielkiej ilości rzek i jezior oraz olbrzymim wybrzeżom morskim rybołówstwo tworzy w Kanadzie poważną gałąź gospodarstwa domowego.

Przemysł.

Lasy kanadyjskie (500 miljonów akrów) stanowią naturalne bogactwo Kanady, to też po rolnictwie pierwsze miejsce w gospodarstwie tego kraju zajmuje leśnictwo. Każda prowincja kanadyjska, z wyjątkiem wyspy Księcia Edwarda, posiada znaczne bogactwa leśne, które w 80% stanowią drzewa iglaste. Rozwój przemysłu leśnego jest wielki, a wyraża się w produkcji budulca, miazgi drzewnej i papieru, znajdujących zbyt w sąsiednich Stanach Zjednoczonych, Anglji, Australji i t. d.

Produkcja mineralna opiera się równie na wielkich przyrodzonych bogactwach. Kanada posiada nikiel, azbest, kobalt, złoto, srebro, miedź, cynk i ołów, przyczem złoża mineralne znajdują się w każdej oddzielnej prowincji. Wielkie są również zapasy węgla i rudy żelaznej.

Wydatny dochód roczny czerpie Kanada z przemysłu futrzanego, rozwiniętego dzięki różnym gatunkom zwierząt o pięknych i cennych futrach.

Polityka imigracyjna Kanady. W polityce imigracyjnej Kanady, którą kieruje „Office of Immigration and Colonisation", dają się spostrzec trzy zasady, według których ta polityka się rozwija, i z których punktu widzenia należy ją rozpatrywać.

Te trzy wytyczne są: 1) sprowadzanie jedynie elementu rolniczego; 2) faworyzowanie przychodztwa wielkobrytańskiego; 3) utrudnianie dostępu elementowi miejskiemu, a w szczególności Żydom.

Kanada jest krajem wybitnie rolniczym, a jeżeli się jeszcze uwzględni wpływ tamtejszych linij kolejowych, którym chodzi o zaludnienie terenów, przylegających do torów, to pierwszy postulat kanadyjskiej polityki imigracyjnej stanie się zupełnie zrozumiały.

Faworyzowanie wychodztwa wielkobrytańskiego ma swoje przyczyny w poczuciu wspólnoty narodowej, w łatwości asymilacji tego elementu w środowisku kanadyjskiem i wreszcie w warunkach politycznych.

Wiernem odbiciem rezultatów tego poparcia, udzielanego oficjalnie przez Rząd kanadyjski wychodźcom wielkobrytańskim może być statystyka urzędowa Departamentu Imigracji i Kolonizacji, która stwierdza, że w r. fiskalnym 1923 (kończącym się 3 kwietnia 1924) przybyło do Kanady:

z Anglji	34.508 osób
ze Stanów Zjednoczonych	22.007 „
z innych krajów	18.372 „

W roku kalendarzowym 1923 przychodztwo wielkobrytańskie zwiększyło się o 126% i, przy ogólnej liczbie imigrantów: 136 tysięcy, wykazało liczbę 70 tysięcy.

Ta masowa imigracja elementu wielkobrytańskiego i jej ciągły wzrost dają się łatwo wytłumaczyć specjalnemi względami (zwolnienie od obowiązku posiadania paszportu, łatwość uzyskania pożyczki na zagospodarowanie się i t. p.).

Imigrant jednak angielski, pochodząc zazwyczaj z warstwy robotniczej, nie przedstawia dobrego materjału na rolnika i, pomimo daleko idące ułatwienia ze strony Rządu kanadyjskiego, chętnie emigruje do Stanów Zjednoczonych.

Nie stanowiąc również elementu rolniczego, Żydzi są niechętnie widziani w Kanadzie. Rząd stosuje politykę utrudniania dostępu tej narodowości, wskutek czego można stwierdzić zmniejszenie napływu Żydów do Kanady.

Ustawodawstwo kanadyjskie. Kanadyjska ustawa imigracyjna jest podobna w ogólnych zarysach do ustawy amerykańskiej; posiada jednakże jedną cechę charakterystyczną, a mianowicie swą elastyczność, którą zawdzięcza 37 i 38 paragrafowi.

Paragrafy te dopuszczają uzupełnienia ustawy rozporządzeniami wykonawczemi Gubernatora i Rady Ministrów (Orders in Council), które

mogą zabronić lądowania emigrantów lub ograniczyć je w stosunku do jakiejkolwiek rasy, narodowości lub narodu.

Do końca 1924 r. warunki, które powinien posiadać każdy, chcący imigrować do Kanady, były ustalone przez t. zw. „Privy Council 183", na mocy którego do Kanady miały wstęp tylko następujące kategorje imigrantów: rolnicy, robotnicy rolni oraz służba domowa. Poza tem miały prawo wjazdu żony i dzieci imigrantów, znajdujących się już w Kanadzie,

Te przepisy były stosowane do wszystkich narodowości z wyjątkiem narodowości angielskiej.

Przynależność do jednej z tych trzech grup była sprawdzana przez t. zw. „affidavity", t. j. zaświadczenia farmerów, że dany emigrant znajdzie u niego pracę na roli lub w domu.

Z początkiem r. 1924 weszły w życie nowe przepisy, wywołane zamknięciem dla emigracji europejskiej Stanów Zjednoczonych, a co za tem idzie, obawą Rządu kanadyjskiego przed masowym napływem emigrantów.

Nie wprowadzając na pozór zasadniczej zmiany w dotychczasowej polityce imigracyjnej i utrzymując w dalszym ciągu „Privy Council 183", nowe przepisy dają możność dokładnego i pewnego zbadania, czy kandydata na imigranta można zaliczyć do jednej z trzech wyżej wymienionych pożądanych kategoryj, i czy odpowiada on stawianym warunkom. Znoszą one „affidavity", a wprowadzają na ich miejsce aplikacje (t. j. podania osób, chcących sprowadzić wychodźcę), które, po sprawdzeniu przez Urząd Imigracyjny, służą za podstawę do oficjalnego wydania pozwolenia na sprowadzenie emigranta. Ilość tych wezwań nie jest ograniczona.

Powyższe zarządzenia postawiły w położeniu uprzywilejowanem między innemi i Wielką Brytanję, od imigrantów bowiem z tego Państwa aplikacje nie są wymagane. Jednak Anglja nie może w dostatecznej mierze zaludnić Kanady, ponieważ nie posiada nadmiaru robotników rolnych, a dotychczasowe doświadczenie uczy miarodajne sfery kanadyjskie, że dla stworzenia trwałych i licznych osiedli należy sprowadzić osobnika choćby obcego i o niższej kulturze, byleby nie było wątpliwości, iż jest on prawdziwym rolnikiem z zawodu i pochodzenia.

Na skutek umowy, zawartej w listopadzie r. 1925 pomiędzy Rządem kanadyjskim a dwoma wielkiemi towarzystwami kolejowemi: Canadian National Railway i Canadian Pacific Railway ma być dopuszczona w ciągu roku 1926 z Polski do Kanady znaczna ilość robotników rolnych, którzy otrzymają pracę na farmach kanadyjskich.

Celem uproszczenia kontroli kandydatów na wyjazd, przedstawiciele dwóch wyżej wspomnianych towarzystw będą kwalifikowali ich w Polsce, poczem na podstawie tych kwalifikacyj emigranci będą otrzymywali automatycznie wizę kanadyjską u kanadyjskiego urzędnika imigracyjnego w Gdańsku.

Niezależnie od kontyngentu, przyznanego linjom kolejowym, dopuszczani będą, jak to już zaznaczono, robotnicy rolni, wzywani imiennie przez osiadłych już w Kanadzie farmerów.

Emigracja polska w Kanadzie.

Ostatni spis podaje liczbę ogólną Polaków na 53.403 (w istocie rzeczy liczba ich dosięga 60.000).

Rusinów w Kanadzie znajduje się w przybliżeniu 350.000, w tem z obszaru Rz. P. około 250.000, Żydów zaś z Polski obliczono na 72.000.

Emigracja polska składa się wyłącznie z małorolnego lub bezrolnego chłopa, emigrującego do Kanady w pogoni za ziemią, którą tam znalazł.

Element nierolniczy stanowi nieznaczny procent i składa się głównie z górnośląskich górników, sprowadzanych do tamtejszych kopalń, z mechaników, szoferów i drobnych rzemieślników.

Dwie trzecie tej emigracji mieszkają na wsi, jedna trzecia w miastach, nie tworząc tam bynajmniej elementu przemysłowego.

Rozmieszczenie emigracji polskiej.

Rozmieszczenie elementu polskiego według prowincyj jest następujące:

Manitoba	16.594	(dane zaczerpnięte ze spisu urzędowego)
Ontario	15.787	
Saskatchewan	8.101	
Alberta	7.172	
Quebec	3.264	
British Columbia	1.361	
Nova Scotia	970	
New Brunswick	65	
Yukon	19	

Znaczna część tego wychodztwa, bo przeszło 32.000 mieszka w typowo rolniczych, t. zw. stepowych, prowincjach (Manitoba, Saskatchewan i Alberta).

Prawie 30% elementu polskiego zamieszkuje Ontario i Quebec. Przebywają tam ci, którzy jeszcze nie zdążyli się osiedlić na stałe na roli. Połowa z nich mieszka w miastach, połowa w osiedlach rolniczych.

Nieliczną wreszcie grupę tworzą wychodźcy polscy w prowincjach górniczych.

Olbrzymia większość Polaków, zamieszkujących prowincje stepowe, zajmuje się rolnictwem. Osiedla ciągną się wzdłuż torów kolejowych Canadian Pacific i Canadian National Railway.

Za średnie gospodarstwa rolne uważają w Saskatchewan i Albercie obszar od 160 do 320 akrów, w Manitobie zaś od 40 do 160 akrów. Istnieją również gospodarstwa, dochodzące do 700 akrów.

Ziemię tę osadnicy otrzymali częściowo darmo od Rządu kanadyjskiego w działkach po 100 akrów, częściowo zaś od towarzystw kolejowych po niskich cenach i na warunkadh dogodnych.

Osadnik polski w ciężkich warunkach klimatycznych i finansowych własną uporczywą pracą doszedł do znacznych rezultatów, stwarzając często wzorowe gospodarstwa rolne.

Najliczniejsi są Polacy w Manitobie; nie wszyscy jednak są samodzielnymi rolnikami, i wielu z nich pracuje u swych krewnych, na farmach lub w miastach. Płace takich robotników wynoszą wraz z utrzymaniem i mieszkaniem od 360 do 400 dolarów rocznie dla mężczyzn, i od 250 do 280 dla kobiet.

W miastach prowincyj stepowych mieszka około 8.000 Polaków (Winnipeg, stolica Manitoby, posiada ich najwięcej). Pracują oni w fabrykach, w warsztatach lub na torach kolei kanadyjskich, a będąc robotnikami niewykwalifikowanymi, zarabiają bardzo mało (tygodniowo przeciętnie od 17.30 do 21.60 dolarów przy pracy od 48 do 54 godzin).

Druga część wychodztwa polskiego zamieszkuje prowincje Ontario i Quebec. Z 16.000 Polaków, znajdujących się w Ontario, blisko połowa mieszka w miastach, jedna czwarta pracuje w osadach górniczych lub lasach, reszta trudni się rolnictwem.

Prowincja Ontario jest najbardziej uprzemysłowiona, to też nowi imigranci przed pójściem na rolę tam szukają zarobku, pracując w garbarniach, odlewniach lub rzeźniach. Płace robotników wynoszą od 14 do 20 dolarów tygodniowo przy 48—60 godzinach pracy.

Większe grupy Polaków znajdują się w miastach:

Toronto	2.380
Hamilton	1.478
Kitchener	852
Windsor	752

Polskie osady rolnicze w Ontario rozmieszczone są w całej prawie prowincji. Najważniejszą osadą jest Wilno.

W Quebec, według statystyki urzędowej, mieszka 3.264 Polaków, z tego 2.500 w Montrealu, 700 w okręgach rolniczych, reszta w małych miasteczkach, jak St. Johns i Hull.

Na farmach tej prowincji mieszkają Polacy w rozrzuceniu i odznaczają się mniejszą zamożnością. Przyczyn tego należy szukać w gorszej ziemi i słabszym rozwoju sieci kolejowej.

Jeżeli jednak idzie o prowincje, najbardziej nadające się dla osadnictwa polskiego, to za takie należy uważać Ontario i Quebec. Przedewszystkiem gleba tamtejsza sprzyja rozwojowi gospodarstwa mieszanego, do którego przyzwyczajony jest chłop polski, klimat jest zdrowy, niema gwałtownych zmian atmosferycznych (cyklonów i huraganów). Byłoby bardzo wskazane, aby osadnictwo polskie skupiło się właśnie w tych dwóch

prowincjach, zyskując na sile w organizacji i wpływach, których dzisiaj, niestety, nie posiada.

Trzecia wreszcie grupa polskiego wychodztwa znajduje się w prowincjach Nowej Szkocji, Brytańskiej Kolumbji i Alberty, z których dwie pierwsze są górnicze. Znajdują tam pracę górnicy górnośląscy, zarabiając od 3.25 do 6.89 dolarów dziennie przy 8—9 godzinach pracy.

Stan kulturalny wychodztwa.

Element, który emigrował do Kanady w czasach przedwojennych, był mało kulturalny. Statystyka urzędowa stwierdza, iż wśród wychodztwa polskiego znajdowało się 32% analfabetów.

Jeżeli się poza tem weźmie pod uwagę rozsianie pojedyńczych większych lub mniejszych skupień po całej prawie Kanadzie, ciężką pracę wychodztwa na roli lub przy budowie torów kolejowych oraz brak uświadomionego elementu, to łatwo zrozumieć, że emigracja polska nie mogła się rozwinąć pod względem kulturalnym.

Naogół większe uspołecznienie istnieje wśród emigracji polskiej, zamieszkałej w miastach.

W osiedlach rolniczych utrzymała się tylko jedna forma organizacji: parafja. Stanowi ona ośrodek życia nie tylko religijnego, ale narodowego i towarzyskiego. Z odległych okolic zjeżdżają się parafjanie po to, by po nabożeństwie z kazaniem, wygłoszonem w języku polskim, podzielić się nowinami.

Gdzie osiedle jest małe, a kolonja polska jest za słaba na utworzenie parafji, tam istnieje kapliczka, do której ksiądz czasami dojeżdża i odprawia Mszę Świętą oraz wygłasza kazanie w języku polskim.

Ogółem w Kanadzie znajduje się 29 parafij.

Księża Polacy rekrutują się głównie z zakonu księży oblatów i ograniczają się do wykonywania praktyk religijnych. (Księży świeckich o poczuciu narodowem jest mało.)

Przy każdej parafji znajduje się szkółka oraz istnieją stowarzyszenia religijne, które jednak w życiu narodowem odgrywają małą rolę.

W mieście rolę parafji, łączącej ludzi z odległych osad, odgrywają stowarzyszenia i związki, które prowadzą skromny żywot, głównie z powodu braku inteligentnych przewodników i trudności finansowych; obchody narodowe i prowadzenie bibljotek — oto jedyne przejawy ich działalności.

Najczynniejszem i najliczniejszem stowarzyszeniem jest gniazdo „Sokoła" w Winnipegu, inicjator wszelkich poczynań narodowych oraz założyciel kółka dramatycznego śpiewaczego i zastępu harcerzy.

Poza „Sokołem" czynne są jeszcze w Winnipegu Kółko Kobiet Polskich, Oddział Stowarzyszenia Weteranów Wielkiej Wojny i kilka innych.

Stowarzyszenie „Spójnia" w Toronto jest odpowiednikiem winnipegskiego „Sokoła"; zwróciło się ono głównie w kierunku pracy oświatowej, prowadząc szkółkę, czytelnię i kursy dla dorosłych.

Z innych stowarzyszeń należy wymienić Towarzystwo im. H. Sienkiewicza w Montrealu, Stowarzyszenie Domu Polskiego w Hamilton oraz kilka stowarzyszeń Bratniej Pomocy w Toronto, Hamilton, Bradford, Winnipeg, Brandon, Edmonton.

Działalność tych wszystkich stowarzyszeń jest skromna. Walczą one z brakiem środków, ludzi i z indeferentyzmem.

Stowarzyszeń politycznych niema, gdyż i przekonań politycznych wychodztwo właściwie niema żadnych (jedynie w Winnipegu znajduje się nieliczna garstka komunistów).

Poziom moralny. Naogół poziom moralny wychodztwa polskiego w Kanadzie jest ten sam, co naszych chłopów. Jedynie wśród emigracji, która zamieszkała w miastach, mogło nastąpić pewne rozluźnienie obyczajów.

Wypadki deportacji z Kanady zdarzają się bardzo rzadko.

Prasa polska. Obecnie wychodzą w Kanadzie dwa pisma tygodniowe polskie: „Czas" i „Gazeta Katolicka".

„Czas" posiada zabarwienie lewicowe i jest zwalczany przez „Gazetę Katolicką", organ księży oblatów. Oba te pisma nie mogą jednak zadowolić więcej wyrobionego robotnika lub farmera polskiego, to też abonuje on pisma polskie ze Stanów Zjednoczonych.

Dziennikarstwo polskie w Kanadzie nie mogło się rozwinąć, gdyż nie sprzyjały mu warunki.

Szkolnictwo polskie. Szkolnictwo polskie cierpi na brak środków. Z wyjątkiem jednej parafji w Winnipegu, przy której istnieje pełna szkoła polska, przy wszystkich innych parafjach powstały jedynie szkółki lub klasy, gdzie dzieci uczą się języka polskiego, religji i historji polskiej. Takie klasy polskie powstały ostatnio w Montrealu i Quebecu.

Stosunek emigracji polskiej do kraju. Nie posiadając w życiu politycznem Kanady znaczenia i nie interesując się tem życiem, emigrant polski zawsze z zaciekawieniem słucha nowinek z ojczyzny, pamięta o niej i do niej tęskni.

Inaczej jest z pokoleniem, urodzonem na ziemi kanadyjskiej. Mówi ono już gorzej po polsku, nie interesuje się ojczyzną w tym stopniu, co rodzice, i zżywa się z otoczeniem kanadyjskiem. Wynarodowienie jednak nie postępuje zbyt szybko, czego najlepszym dowodem zainteresowanie, jakie wychodztwo okazało polskim poczynaniom patrjotycznym.

Opieka konsularna. Opiekę nad Polakami w Kanadzie sprawuje Generalny Konsulat w Montrealu. Stosunek wychodztwa do Konsulatu jest dobry i oparty na wzajemnem zaufaniu.

Emigracja żydowska. Odrębną grupę tworzy emigracja żydowska. Urzędowe zestawienia liczbowe podają ilość Żydów w Kanadzie na 126.196. Z liczby tej 60% pochodzi z Polski.

90% ludności żydowskiej mieszka w miastach i trudni się przeważnie handlem.

Zaznaczyć należy, że idea syjonizmu rozwija się wśród mas żydowskich, i że w przeciwieństwie do emigracji polskiej ludność ta interesuje się polityką Kanady i bierze żywy udział w jej życiu politycznem, posiadając swoich przedstawicieli w parlamencie ogólnym, w parlamentach stanowych, w radach municypalnych i t. d.

Emigracja rusińska.

Trzecią grupę emigracji z ziem polskich stanowią Rusini, głównie ze Wschodniej Małopolski. Ilość tej emigracji można ocenić w przybliżeniu na 250 tysięcy; rozsiadła się ona głównie w trzech prowincjach stepowych, gdzie potworzyła znaczne nawet skupienia.

Jednostką społeczną u Rusinów jest również parafja. Specjalnie stworzona kanadyjska diecezja grecko-katolicka posiada 26 parafij i 180 t. zw. misyj czyli kościołów, do których dojeżdża duchowny.

Emigracja rusińska posiada znaczną ilość organizacyj oświatowych, stowarzyszeń i związków. Bardzo są rozpowszechnione Narodne lub Robotnicze Domy, rodzaj prymitywnych klubów.

Konjunktury przyszłej emigracji polskiej.

Pomimo posiadanie przemysłu, przedstawiającego warunki pomyślnego rozwoju, Kanada, jak już zaznaczono, jest krajem przeważnie rolniczym, chociaż z olbrzymiej ilości ziemi, nadającej się pod uprawę, zaledwie $^1/_5$ znajduje się obecnie w kulturze.

Kraj ten zatem potrzebuje dużego osadnictwa, które mogłoby zaludnić puste obszary. Doświadczenie ubiegłych lat przekonało Rząd kanadyjski, iż najlepszym elementem osadniczym rolniczym jest typ chłopa rolnika, zwłaszcza polskiego. Tem należy tłumaczyć zawarcie wyżej wspomnianych umów z towarzystwami kolejowemi: Canadian National Railway i Canadian Pacific Railway, co do dostarczania z Polski oznaczonego kontyngentu pracowników rolnych.

W jakim stopniu element ten będzie emigrował w przyszłości do Kanady, trudno przewidzieć wobec znacznych kosztów przejazdu do Kanady (około 200 dolarów).

KRÓLESTWO SERBÓW, CHORWATÓW I SŁOWEŃCÓW (S. H. S.)

Liczebność kolonji polskiej i jej rozmieszczenie.

Emigracja polska do krajów, należących obecnie do Królestwa S. H. S., datuje się z lat 1898—1902. Przypuszczalna ilość Polaków, zamieszkałych w Królestwie S. H. S., wynosi około 12.000 ludzi. Osiedla polskie rozmieszczone są w Chorwacji, Slawonji oraz w Bośni i Hercegowinie. W pozostałych częściach Państwa Polacy stanowią znikomą liczbę, nie przekraczającą 200 osób. Przeważająca większość wychodztwa należy do stanu rolniczego. Drobny procent stanowią robotnicy w fabrykach i tartakach, rzemieślnicy i drobni kupcy. W głównych osiedlach (prnjavorski powiat — 8.000 Polaków) brak jakichkolwiek elementów inteligentnych. Liczba Polaków stale się powiększa przez przyrost nowych pokoleń, co powoduje zubożenie wychodztwa, osiadłego niemal wyłącznie na roli, nie posiadającego dostatecznych kapitałów dla powiększenia swego stanu posiadania.

Życie społeczne, szkolnictwo i duszpasterstwo.

Życie społeczne nie jest rozwinięte, żadnych stowarzyszeń niema. Tłumaczy się to brakiem inteligencji, jak i strukturą wsi tamtejszych. które się rozciągają na przestrzeni 15 km i więcej. Polskiego szkolnictwa również niema. Szkolnictwo miejscowe z językiem serbskim lub chorwackim mało jest rozwinięte. W parafjach „polskich" jest 7 szkół, w których uczy się 395 dzieci. (Są szkoły, w których dzieci polskie stanowią do 97%). Dzieci mówią dobrze po polsku, umieją też czytać i pisać po polsku, jest to jednak zasługą domu rodzinnego. Wobec oświadczeń Ministerstwa Oświaty prawdopodobnie uda się wprowadzić do szkół miejscowych co najmniej wykład języka polskiego. Wśród duchowieństwa, obsługującego wychodztwo polskie, jest tylko jeden ksiądz Polak. Duchowieństwo chorwackie, obsługujące wychodztwo polskie, mówi po polsku i gorliwie spełnia swe obowiązki duszpasterskie. Kościoły we wszystkich parafjach (Devetina, Gumiera, Novi Martinac, Rakovac, Kunova, Stara Dubrava) są właściwie kościołami polskiemi, bo katolików prócz Polaków prawie niema.

Stosunek władz do emigracji i emigracji do kraju.

Wychodztwo polskie uważane jest przez władze miejscowe za element bardzo pracowity, sumienny i inteligentny. W miejscowem życiu politycznem wychodztwo polskie bierze słaby udział, ograniczając się tylko do udziału w wyborach. Łączność wychodztwa miejscowego z krajem jest luźna. Podkreślić należy, że wychodztwo polskie narodowości swej nie straciło i że w dalszym ciągu pragnie ją zachować.

KUBA

Przyczyny emigracji. Emigracja obywateli polskich na Kubę została sztucznie wywołana przez agentów firm okrętowych, w pierwszym rzędzie *Compagnie Génerale Transatlantique* i *Royal Dutch and West Indies Lloyd N.A.S.M.*, którzy obiecywali wychodźcom czy to łatwość znalezienia tam pracy, czy możność szybkiego przedostania się do Stanów Zjednoczonych lub Kanady.

Niżej przytoczone szczegóły mają na celu przedstawienie stanu faktycznego i sprostowanie szeregu błędnych przypuszczeń co do Kuby, jako terenu emigracyjnego.

Klimat i ziemia. Klimat wyspy (której powierzchnia wynosi 114.524 km kw.) jest niezdrowy i bardzo gorący. Temperatura przeciętna wynosi 24,9° C. Ziemia urodzajna daje szereg produktów wywozowych (cukier, kawa, tytoń, kakao, indygo, ryż, bawełnę i owoce).

Ludność Kuby. Ludność Kuby w r. 1919 wynosiła 2.889.004 osób (czyli 27 osób na jeden km kw.). O ile chodzi o podział według ras, to białych było 72,8%, kolorowych 27,2%. Cudzoziemcy stanowią 11,7% zaludnienia wyspy; procent ten wzrasta w miastach i dochodzi do 24,9% w Hawanie. Podkreślić należy, że statystyka 1919 r. wykazała, iż 72,4% wśród cudzoziemców stanowią Hiszpanie.

Imigracja. Imigracja na Kubę w r. 1922/23 wynosiła 25.993, w r. 1923/24 — 43.908 osób, podczas gdy emigracja 1922/23 r. wyniosła 79.361 osób.

Republika Kubańska odnosi się faktycznie do spraw imigracyjnych obojętnie. Prawnie natomiast sprawa imigracji była już regulowana przez Rząd kubański od r. 1902, kiedy rozpoczęto wydawać ustawy i przepisy w tej dziedzinie. Z ustawodawstwa w tym zakresie należy wymienić, *Ordem Militar* № 155 z 15.V.1902 r.; *Ley de imigracion* z 11.VII.1906 r., wreszcie w roku 1910 wydano przepisy wykonawcze do powyższej ustawy *(Reglamento para la ejecucion de la ley de immigracion, colonisacion y trabajo).* Wymienione ustawy zakreśliły plan działania i ustanowiły odpowiednie władze, by przyjąć emigrację europejską, której obiecywano szereg praw i przywilejów. Życie i interesy wewnętrzne okazały się jednak silniejsze od zamierzeń Rządu, i Departament Imigracyjny dogorywa dzisiaj z braku funduszów i funkcyj. Wpływa na to w znacznej mierze postawa mas pracujących, nieprzychylnie odnoszą-

cych się do nowych przybyszów, którzy mogą zawładnąć i tak niewielkim kubańskim rynkiem pracy.

Rynek pracy. W dziedzinie pracy i ubezpieczeń społecznych daje się zauważyć pewien brak organizacji, podstaw prawnych i przepisów administracyjno-technicznych.

Osób pracujących zarobkowo na Kubie w r. 1919 było 948,821, co stanowi 33,8% całej ludności.

O ile chodzi o pracę małoletnich, to w r. 1919 pracowało zarobkowo w wieku od 10 — 14 lat 8,8%, od 15 — 19 lat 42,0%. Podział zawodowy między pracownikami przedstawia się w sposób następujący: w rolnictwie i górnictwie 48,7%, w przemyśle 20%, w handlu i transporcie 15,6%, w służbie 12,1%, w zawodach wyzwolonych 3,6%.

Między pracodawcami i pracownikami trwa ustawiczna walka, której wyrazem są ciągłe strajki. Kontraktów pracy niema, wysokość płacy we wszystkich dziedzinach pracy zależy od porozumienia się stron, co daje szerokie pole do wyzysku. Przytem inspekcja pracy nie egzystuje dotychczas w żadnej formie. Przeciętny zarobek robotnika można określić przy robotach budowlanych od 1 do 1,60 pesa dziennie, przy remoncie i budowie kolei od 1 do 2, w fabrykach, cukrowniach od 2 do 2,50 dziennie. Tego rodzaju warunki pracy skazują robotnika na nędzę, jeśli się weźmie pod uwagę drożyznę życia i brak prawie zupełny ubezpieczenia społecznego. Kasy chorych nie egzystują, kasy emerytalne są zaprowadzone jedynie dla stałych robotników, zatrudnionych w kolejnictwie, tramwajach i telefonach. Jedynem ubezpieczeniem społecznem, ujętem w normę prawną, jest odpowiedzialność pracodawców za wypadki, a to w myśl prawa z dn. 12.VI.1916 r. O ile chodzi o dzień pracy, to pomimo, iż nominalnie obowiązuje 8-godzinny, faktycznie jest on dłuższy i dochodzi do 12 godzin. Pracodawcy przy przedłużaniu dnia pracy posługują się różnemi pretekstami; na plantacjach, budowlach — ich sezonowością, w portach — koniecznością szybkiego wyładunku okrętów i t. p. Związki zawodowe egzystują w niektórych zawodach; faktycznie jednak z powodu braku inicjatywy i funduszów działalność ich jest nieznaczna, ograniczająca się do podtrzymywania strajków, które przeważnie kończą się przegraną robotników. Wyjątek stanowi związek robotników tytoniowych, dobrze zorganizowany i posiadający fundusze zapomogowe — strajkowe. Na ten stan rzeczy w dziedzinie związków zawodowych składa się szereg przyczyn, jak niechęć rasowa między robotnikami białymi i kolorowymi, napływ hiszpańskich robotników sezonowych, niezainteresowanych w unormowaniu warunków pracy, wreszcie poziom umysłowy robotnika i brak uświadomienia społecznego.

Emigracja polska. Do kraju o tego rodzaju niezorganizowanych warunkach pracy, gdzie imigrację uważa się za zło, któremu jeszcze nie zdołano zapobiec, przed paru laty zaczęli się zjawiać emigranci polscy, którzy, mając zamknięty wjazd

do Stanów Zjednoczonych bezpośrednio z Polski, przypuszczali, że uda im się tam dostać drogą okólną. Statystyka urzędowa wykazuje, że do Hawany przybyło w 1922 r. 279 obywateli polskich, w roku 1923 — 1.579 i w r. 1924 — 2.535 osób. Ilu wychodźców polskich poprzednio tam zamieszkało, trudno określić (statystyka kubańska uwzględnia ich dopiero od r. 1922).

Statystyka porównawcza imigrantów z Polski w stosunku do innych państw.

W roku 1922/23 przybyło z Hiszpanji 16.397 osób, z Jamajki 4.455, ze Stanów Zjednoczonych 776, z Anglji 537, z Włoch 356, z Polski 349, z Francji 210, z Niemiec 82. Ilu obywateli polskich przebywa obecnie na Kubie, trudno ściśle określić. (Wobec braku systemu meldunkowego odpowiednich cyfr ustalić nie można, cyfry natomiast Biura Emigracyjnego, podane wyżej, są mało mówiące, jeśli się zważy, że emigranci nasi traktują Kubę, jako etap dostania się do Stanów Zjednoczonych lub Kanady.)

Stosunki wśród emigracji z Polski i dane cyfrowe.

Delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, badający stosunki wśród emigracji polskiej na Kubie, p. Konrad Rogóyski, pisze: „z informacyj, otrzymanych w drodze wywiadu od sprytniejszych jednostek, wnosić można, iż w tej chwili na całej wyspie jest jeszcze z górą 2.000 osób z Polski, przyczem wśród obywateli polskich jest około 70% Żydów. Przewagę stanowią mężczyźni młodzi lub w średnim wieku, których rodziny pozostały w kraju; kobiet i rodzin jest bardzo nieznaczny procent. Od starszych i poważniejszych jednostek z kolonji polskiej, dłuższy czas już na Kubie pozostających, pochodzi informacja, iż wszystkich Polaków i Rusinów jest na Kubie około 700 — 800 osób. Z tej liczby podobno mniej więcej połowa przebywa w Hawanie, a połowa w różnych prowincjach wyspy. Cyfry te następnie potwierdziły wywiady, czynione przeze mnie w środowiskach poszczególnych gałęzi pracy, w dyrekcji kolejowej w Hawanie oraz w komitecie żydowskim. Ten ostatni stwierdził, że zarejestrowanych Żydów z Polski jest 737 osób, niezarejestrowanych około 1.200, razem około 2.000 Żydów. Na podstawie powyższego wnioskować można, iż ogólna liczba wszystkich obywateli polskich na Kubie wynosi mniej więcej 2.800 — 3.000 osób, z których Żydzi prawie wszyscy zajmują się handlem, a nieliczne jednostki tylko pracują w rzemiośle i przy robotach budowlanych; z chrześcijan zaś około 30% pracuje przy budowlach w Hawanie, 30% przy budowie i remoncie kolei w prowincji Oriente, reszta zaś rozproszona jest po całej wyspie, po cegielniach, kopalniach, fabrykach cukru, w portach, w różnych rzemiosłach, w hotelach i domach prywatnych. Na plantacjach niema Polaków prawie zupełnie; ani ich tam nie pragną, ani też oni się nie garną do tej pracy". Zaznaczyć wypada, że praca na plantacjach tytoniu i trzciny cukrowej, ze względu na warunki klimatyczne i potrzebę specjalnego wyszkolenia, jest w rękach murzynów oraz sezonowych robotników hiszpańskich i tubylców z Jamajki.

Organizacja emigracji polskiej. Emigranci Polscy, pozbawieni jednostek inteligentnych, nie mają żadnych organizacyj. Pozostawieni sami sobie, bez pomocy z zewnątrz, bez znajomości języka, bez jakiejkolwiek rady, skazani są na nędzę i złe traktowanie. Do upadku poziomu moralnego emigranta polskiego przyczynia się również i to, że brak mu zupełnie pociechy religijnej. Tem bardziej daje się to odczuwać, że nastrój wśród ludności tubylczej, w przeciwieństwie do dawnego otoczenia emigranta, w stosunku do zagadnień religijnych jest zupełnie indyferentny. Charakterystyczny jest objaw sympatji dla Polaków ze strony murzynów, (Niemcy i Żydzi odnoszą się do emigrantów Polaków w zasadzie wrogo).

Organizacja emigracji żydowskiej. Z pośród emigrantów z Polski na Kubie najlepiej są zorganizowani emigranci narodowości żydowskiej. Znajdują oni opiekę w towarzystwach „I. C. A.", „Hias" i „Macabees", na pierwszem miejscu należy jednak postawić „The Jewish Committee for Cuba". Centrala ostatniej instytucji znajduje się w Hawanie. Komitet wynajmuje cały dom, w którym mieści się synagoga, czytelnie, bibljoteka i biuro, pracujące bardzo sprawnie i zatrudniające przeważnie Żydów z Polski. Organizacja ta urządza odczyty, koncerty, udziela zapomóg, subsydjuje kuchnie koszerne. Poza tem prowadzone są kursy języka hiszpańskiego i biuro pośrednictwa pracy. Komitet ten utrzymuje stosunki ze wszystkiemi prowincjami Kuby za pośrednictwem kupców żydowskich, przybywających do Hawany w interesach handlowych.

Organizacja emigracji ukraińskiej. Ukraińcy posiadają również na Kubie zaczątek swej organizacji w postaci towarzystwa opieki, wypłacającego zapomogi niezamożnym emigrantom swej narodowości. Fundusze, któremi dysponują Ukraińcy na Kubie, są czerpane z Głównego Komitetu Ukraińskiego w Nowym Jorku i podobnych komitetów w Kanadzie.

Brak opieki konsularnej i stosunek Rządu kubańskiego. Na Kubie nie egzystuje dotąd konsulat polski. Fakt ten sprzyja niekorzystnym dla polskości objawom, gdyż pod obywateli polskich podszywają się często całe zastępy jednostek podejrzanych moralnie i politycznie, a to dzięki łatwości otrzymania na Kubie fałszywych paszportów polskich. Na rachunek Polski zalicza prasa i Rząd kubański największe skandale emigracyjne. Cała wreszcie akcja komunistyczna przypisywana jest Polakom.

Wnioski. Jak z wyżej powiedzianego wynika, ani rynek pracy na Kubie, ani warunki klimatyczne, tak różne od naszych, nie pozwalają traktować Kuby, jako naturalnego terenu emigracji polskiej, i dlatego emigrację do Republiki Kubańskiej należy uznać nie-

tylko za niepożądaną, ale nawet za wysoce szkodliwą zarówno dla emigranta, jak i dla opinji Państwa Polskiego, a wobec tego winna ona całkowicie być wstrzymana. Odnośnie do emigrantów polskich, już przebywających na Kubie, należałoby wejść w porozumienie z Rządem Kanady lub Brazylji celem uzyskania dla nich możności przejazdu na te tereny i znalezienia na nich pracy.

LITWA*)

Liczba Polaków na Litwie. Na Litwie mieszka około 200.000 Polaków t. j. 10% ogólnej liczby mieszkańców. Cyfra powyższa jest określona na podstawie głosów, oddanych na listy polskie przy wyborach do Sejmu, w którym zasiada 4 posłów Polaków. Spis urzędowy był przeprowadzony w roku 1923. Ludność polska mieszka w Litwie większemi skupieniami w powiatach: kowieńskim, wiłkomierskim, trockim, kiejdańskim, olickim, poniewieskim, rossieńskim i jeziorоskim i zatrudniona jest przeważnie rolnictwem, handlem i rzemiosłami.

Organizacje polskie i prasa. Życie społeczne i organizacyjne skutkiem wzrastającej represji zanika. Towarzystwa oświatowe w Kownie, w Poniewieżu, Wiłkomierzu i Rossieniach prawie kompletnie są zahamowane w swym rozwoju. Związek zawodowy polskich producentów rolnych słabo się rozwija z powodu powszechnej ruiny majątkowej ziemian. W Kownie funkcjonuje Polskie Towarzystwo Dobroczynności, które utrzymuje dwie ochronki.

W Kownie wychodzi pismo codzienne „Dzień Kowieński", tygodnik dla ludu „Chata Rodzinna" i dwutygodnik „Wiadomości rolnicze".

Szkolnictwo polskie. Gimnazja pełne 8-mioklasowe są dwa — w Kownie i Poniewieżu. Gimnazjum kowieńskie, podzielone na męskie i żeńskie, liczy około 500 młodzieży, i utrzymywane jest wyłącznie środkami Towarzystwa „Oświata". Konkuruje z nim utrzymywane przez Rząd litewski gimnazjum Stankiewicza, prowadzone w języku polskim, lecz przy personelu przeważnie litewskim, którego zadaniem jest zabicie gimnazjum polskiego taniością opłaty i wszelkiemi prerogatywami. Gimnazjum koedukacyjne w Poniewieżu liczy również około 500 młodzieży. Polskiem jest również progimnazjum koedukacyjne w Wiłkomierzu. Ze szkół ludowych polskich, utrzymywanych przez T-wo „Oświata" lub jego oddziały, wybitniejsza jest szkoła w Kiejdanach i w Rossieniach. Poza tem jest kilka drobnych szkółek ludowych, rozrzuconych po rozmaitych miejscowościach i stale walczących z piętrzącemi się z dnia na dzień trudnościami. Razem do szkół polskich uczęszcza 5.300 dzieci.

*) Cel niniejszego memorjału, mającego objąć obok zasadniczej kwestji polskiej emigracji również cyfrowe zestawienie Polaków zagranicą i ich organizacje bez względu na obywatelstwo, każe wspomnieć o Polakach na tych terenach.

Księży Polaków jest na Litwie zaledwie 20-tu (należą oni do starszego wymierającego pokolenia), brak zaś kompletny napływu sił świeżych. W seminarjum duchownem litewskiem Polaków zupełnie niema.

Stosunek Polaków do Litwinów.

Stosunek władz litewskich do polskości jest wyraźnie wrogi, przez co wszelkie poczynania zrzeszeń polskich, działających w granicach ustawodawstwa, natrafiają na stały bezwzględny opór i najbardziej pomysłowe utrudnienia ze strony władz i urzędników.

ŁOTWA

Liczba Polaków na Łotwie. Liczba Polaków, zamieszkujących Łotwę, wynosi około 75.000, z czego w powiecie dyneburskim około 40.000. (Liczba ta jest oparta na statystycznych danych i parafjalnych spisach kościelnych). Liczba Polaków na Łotwie stale się zmniejsza ze względu na: *a)* usuwanie Polaków z warsztatów pracy i wywłaszczanie z ziemi bez odszkodowania oraz *b)* wyrzekanie się polskości i zaliczanie się do Letgalczyków celem ratowania dóbr materjalnych.

Organizacje polskie. Na Łotwie istnieją polskie instytucje społeczne: 1) Rzymsko-Katolickie T-wo Dobroczynności, 2) Sekcja polska w Związku Nauczycielskim (działa w ramach swego fachu i energicznie broni szkolnictwa polskiego), 3) Koło Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, założone w roku 1923, ma na celu opiekę moralną i materjalną nad młodzieżą harcerską (dwie drużyny męskie i dwie żeńskie), 4) T-wo Muzyczne „Harfa", 5) T-wo „Oświata", 6) Związek Polaków na Łotwie, założony w sierpniu 1922 r., instytucja polityczna, gospodarcza i kulturalno-oświatowa.

Szkolnictwo i duszpasterstwo. Wszystkie polskie szkoły są państwowe. W Dyneburgu egzystuje szkoła średnia dla obu płci i trzy szkoły podstawowe. W powiecie dyneburskim jest 5 polskich szkół, w pow. iłłukształńskim 6, pozostałe szkoły są włączone do szkół łotewskich. W Rydze istnieje sześć polskich szkół podstawowych państwowych i jedna prywatna oraz jedno gimnazjum prywatne w Mitawie i jedna szkoła podstawowa. Ponadto istnieją dwie ochronki polskie. Razem do szkół i ochronek uczęszcza 4.720 polskich dzieci. Poziom naukowy szkół polskich, o ile chodzi o szkoły podstawowe, nie odbiega znacznie od poziomu szkół łotewskich. Natomiast poziom naukowy szkół średnich stoi znacznie poniżej wymagań, a to skutkiem braku wykwalifikowanego personelu nauczycielskiego, przywiązanie natomiast nauczycielstwa do polskości jest naogół bardzo wielkie i wpływy jego na dziatwę są dodatnie. Rolę seminarjów nauczycielskich i studjów dokształcających wypełniają kursy, urządzane każdego lata w Rydze przy polskim wydziale Ministerjum Oświaty.

Polacy mają opiekę duchowną, poza nielicznemi wyjątkami, niewystarczającą. Powodem tego jest wyjazd do Polski całego szeregu księży Polaków, pozostali zaś są stopniowo usuwani z polskich parafij do rdzennie łotewskich.

Stosunek kolonji do Polski. Łączność pomiędzy kolonją miejscową a krajem, o ile chodzi o sfery inteligentne, jest bardzo wielka. Szersze masy utrzymują kontakt z Polską tylko o tyle, o ile posiadają tam krewnych; kontakt duchowy i kulturalny powoli się zatraca, polską książkę i gazetę zastępuje się łotewską.

Udział Polaków w życiu politycznem. Akcję polityczną na Łotwie prowadzi Związek Polaków na Łotwie, wydając pismo „Tygodnik Polski", i dzięki jego działalności w Sejmie łotewskim zasiada dwóch posłów Polaków.

MEKSYK

Sytuacja gospodarcza. Meksyk może wchodzić w rachubę polskiej polityki emigracyjnej jedynie, o ile chodzi o wychodztwo rolnicze, przemysł bowiem meksykański jest dotąd tak słabo rozwinięty, że nie zatrudnia wszystkich miejscowych sił roboczych. (Peon meksykański pracuje za jednego pesa — peso równa się połowie dolara — utrzymując się z tego wraz z rodziną). Cały prawie kapitał zaangażowany w przemyśle, szczególniej kopalnianym, jest cudzoziemski (przeważnie północno-amerykański), i dążnością obecnego Rządu meksykańskiego jest ochrona robotnika krajowego przed tym wyzyskiem obcego kapitalisty.

Władze meksykańskie o polskiej emigracji. Pozytywne traktowanie przez władze meksykańskie projektu sprowadzenia do Meksyku naszego wychodztwa znalazło kilkakrotnie wyraz w ich enuncjacjach wobec delegata polskiego. (Potwierdzenie tego znajduje się w piśmie, wystosowanem do wspomnianego delegata przez Prezydenta Rzeczypospolitej Meksykańskiej oraz sekretarzy Spraw Wewnętrznych i Rolnictwa).

Sekretarz Spraw Wewnętrznych, odpowiadając na szereg pytań, oświadczył urzędowo, że przyszli osadnicy polscy w Meksyku mogliby zakładać i prowadzić szkoły w języku polskim bez żadnych ograniczeń, z jednym tylko warunkiem, aby szkoły te nie posiadały charakteru wyznaniowego, ponieważ to się wyraźnie sprzeciwia trzeciemu artykułowi konstytucji meksykańskiej.

Konjunktury dla naszego wychodztwa. Rząd meksykański gotów byłby przyznać niektóre przywileje ewentualnym polskim wychodźcom do Meksyku: wolny przejazd kolejami meksykańskiemi od granicy aż na miejsce przeznaczenia; zniżkę w wysokości 50% od opłaty za bagaż osobisty, narzędzia rolnicze, nasiona, bydło zarodowe i t. d.; wreszcie całkowite zwolnienie tych wszystkich przedmiotów od cła (niezależnie od innych przywilejów, jakie, zdaniem delegata polskiego do Meksyku, gotów byłby przyznać Rząd meksykański polskiemu wychodztwu osadniczemu w chwili, w którejby Rząd polski przystąpił do układów w tej materji). Rząd meksykański pragnie stworzyć małą i średnią własność ziemską, do czego dąży przy pomocy szeroko zakreślonej i konsekwentnie stosowanej reformy rolnej, a do czego

ludność miejscowa (tak zwani peoni), złożona z czystej krwi indjan i metysów, zdaje się nie być wręcz zdolna, tak że pomoc osadnictwa europejskiego jest w obecnym okresie gospodarczego rozwoju kraju wprost niezbędna.

O ile nastąpi ustalenie się porządku społecznego i gospodarczego, mała i średnia własność ziemska może liczyć na szczególniejszą opiekę ze strony czynników rządowych, widzących w celowem rozdrobieniu obecnych latyfundjów podstawowy warunek pomyślnego gospodarczego i społecznego rozwoju kraju.

Polacy w Meksyku. Liczba Polaków w Meksyku jest znikomo mała, gdyż ruch wychodźczy w tym kierunku ledwie się rozpoczął. Prawie wszyscy Polacy meksykańscy nie mieli zgoła zamiaru osiedlać się w tym kraju, lecz pragnęli jedynie przemycić się przez granicę w chęci nielegalnego dostania się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Gdy to się wskutek pilnego strzeżenia granicy nie udało, pozostali oni w Meksyku, brak bowiem środków materjalnych uniemożliwił im powrót do kraju. Podanie ścisłych danych cyfrowych jest w tej chwili niemożliwe, ale bez obawy popełnienia poważniejszej pomyłki powiedzieć można, że w mieście Meksyku (stolicy kraju) znajduje się 30 rdzennych Polaków, około 70 Rusinów obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i mniej więcej 1000 Żydów. Tu i ówdzie są Polacy rozrzuceni po kraju.

Niedawno powstało pierwsze na ziemi meksykańskiej polskie towarzystwo oświatowo-kulturalne na zasadach państwowości polskiej; zrzeszenie to nie posiada ani charakteru wyznaniowego, ani politycznego, a pragnąc skupić o ile możności wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w Meksyku osiadłych przyjmuje na swych członków wszystkich bez względu na narodowość, wyznanie oraz przekonania społeczno-polityczne.

Brak opieki konsularnej. Brak polskiego urzędu konsularnego w Meksyku stanowi okoliczność ujemną ze względów nietylko natury politycznej i handlowej, lecz przedewszystkiem ze względu na uszczerbek, jaki z tego powodu ponoszą obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkali w Meksyku, którzy, wobec znacznej odległości Poselstwa w Waszyngtonie i Konsulatu Generalnego w Nowym Jorku, z opieki ich mogą korzystać tylko w małym stopniu.

NIEMCY

Niemiecki rynek pracy ma dziś dla Polski znaczenie przedewszystkiem dla naszego robotnika rolnego, zagadnienie bowiem emigracji nierolnej do Niemiec staje się dla nas coraz mniej aktualne i w naszej polityce emigracyjnej nie może ono odegrać prawie żadnej roli.

Polski robotnik przemysłowy w Niemczech.

Dla ścisłości należy nadmienić, że polski robotnik przemysłowy w Niemczech rekrutuje się głównie z b. zaboru pruskiego. Zajęcie znalazł on w Westfalji, Nadrenji, Saksonji, Hamburgu i Berlinie, inne zaś prowincje niemieckie nie wchodzą tu w rachubę. Zasadnicza różnica między tą kategorją robotnika polskiego w Niemczech a robotnikiem rolnym tkwi w tem, że robotnik przemysłowy przebywa stale w Niemczech, i pod tym względem niema żadnych ograniczeń co do długości trwania kontraktu. Wolny on jest również od przymusu legitymacji, o ile od dnia 1 stycznia 1919 r. jest zatrudniony w Niemczech. Emigrację tej kategorji robotników do Niemiec można uznać za znajdującą się w stadjum likwidacji. Powstanie Państwa Polskiego, dalej emigracja do Francji i Belgji, następnie wyjazd optantów, w końcu bezrobocie w Niemczech porobiły znaczne szczerby w polskim stanie posiadania na tem polu w Niemczech; przemysł niemiecki nie będzie już potrzebował przypływu cudzoziemskich rąk roboczych, przeciwnie, kwestja emigracji robotników przemysłowych z Niemiec do innych krajów stanie się niebawem aktualna.

Polscy robotnicy sezonowi w Niemczech.

Emigracja rolna z Polski do Niemiec jest wynikiem położenia polskiego i niemieckiego rynku pracy oraz położenia geograficznego obu krajów. Polska cierpi na przeludnienie ludności robotniczej do tego stopnia, że ilość jej bezrolnych i małorolnych obliczano przed wojną na 5 miljonów głów, która to cyfra bynajmniej nie uległa zmniejszeniu po powstaniu Państwa Polskiego; istnieje więc stale w Polsce znaczne natężenie w kierunku emigracji rolnej. Z drugiej strony, przy olbrzymim rozwoju przemysłu niemieckiego po roku 1870, a zwłaszcza po r. 1890, oraz w związku ze zwiększeniem się intensywności niemieckich gospodarstw rolnych, dawał się w Niemczech od paru dziesiątków lat odczuwać brak robotnika rolnego, gdyż cała nadwyżka ludności wiejskiej kierowała się ku miastom i centrom przemysłowym, a objaw ucieczki ze wsi

(Landesflucht) był zjawiskiem chronicznem. Począwszy więc od r. 1880, pomimo t. zw. „rugi bismarkowskie", zarządzone ze względów politycznych, zwiększała się rok rocznie ilość polskich robotników, zatrudnionych w rolnictwie niemieckiem, przekraczając w r. 1914 sumę 500.000 głów.

Po wojnie daje się w Niemczech zauważyć szereg akcyj i zarządzeń w celu zredukowania do minimum robotnika cudzoziemskiego i umieszczenia na wsi bezroboczego robotnika z miast. Zabiegi te, których okres obecnie należałoby uważać z najrozmaitszych przyczyn za skończony, wydały częściowe rezultaty, gdyż one to łącznie z innemi powodami doprowadziły do zmniejszenia liczby cudzoziemskich robotników rolnych z przeszło 500.000 w r. 1924 do 134.000 w r. 1925, o ile chodzi o cyfrę formalnie przyznaną, a do jakichś 160.000, o ile chodzi o liczbę faktycznie zatrudnionych w r. 1925).

Przepisy niemieckie tyczące zatrudnienia robotników cudzoziemskich. Ustawa niemiecka o pośrednictwie pracy z dn. 22 lipca 1922 r. przewiduje, że żaden robotnik cudzoziemski nie może być zakontraktowany i zatrudniony na jakiemkolwiek miejscu pracy w Niemczech, o ile pracodawca nie otrzymał specjalnego pozwolenia od Krajowego Urzędu Pracy (Landesarbeitsamt) albo innej instytucji, delegowanej przez ten Urząd. Rozporządzenie wykonawcze do tej Ustawy otrzymało ostateczną redakcję w obecnie obowiązującem Rozporządzeniu z dn. 2 stycznia 1926 r.

Instytucjami, powołanemi do udzielania pozwoleń na zatrudnienie robotników zagranicznych są Państwowe Biura Pośrednictwa Pracy, dalej Krajowe Biura Pracy (Landesarbeitsämter), podległe Kierownictwu Biura Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsverwaltung). Na podstawie tego rozporządzenia każdy pracodawca, chcący sprowadzić robotnika zagranicznego lub zatrzymać takiegoż robotnika, pracującego u niego w latach poprzednich, musi postawić wniosek o udzielenie mu pozwolenia zatrudniania cudzoziemskiego robotnika. Wnioski pracodawców są opinjowane przez właściwe Urzędy Pośrednictwa Pracy i aprobowane przez odnośny Krajowy Urząd Pracy, przyczem władza centralna każdego roku ustanawia maksymalną liczbę robotników cudzoziemskich, którzy w danym roku mogą być zatrudniani w Niemczech.

Należy zaznaczyć, że powyższe przepisy o konieczności posiadania pozwolenia na zatrudnienie robotników cudzoziemskich odnoszą się jedynie do tych robotników cudzoziemskich, którzy nie są obywatelami niemieckimi i nie są w posiadaniu t. zw. zaświadczenie zwalniającego (Befreiungsschein). Powyżej wymienione zaświadczenie t. j. „Befreiungsschein", otrzymują pewne specjalne kategorje robotników cudzoziemskich, wśród których najważniejsze są:

1) ci obcokrajowi robotnicy rolni, którzy najpóźniej do dnia 1 stycznia 1913 r. byli stale zajęci w rolnictwie niemieckiem;

2) ci obcokrajowi robotnicy nierolni, którzy od 1 stycznia 1919 r. byli zatrudnieni w zakładzie nierolniczym w Niemczech, jak również ci robotnicy nierolni, którzy w chwili wybuchu wojny najmniej rok byli zatrudnieni w Niemczech i po skończeniu wojny natychmiast wrócili na dawne miejsce pracy.

Z rozporządzenia tego korzystało w r. 1924 z ogólnej sumy 206.867 cudzoziemskich robotników około 85.000 robotników cudzoziemskich. Na cyfrę tę składają się przeważnie robotnicy przemysłowi, rzadko rolni; np. robotnicy z Czechosłowacji korzystają w 80% z możności posiadania tego zaświadczenia zwalniającego (Befreiungsschein), ponieważ są wśród nich głównie robotnicy przemysłowi.

Niemiecka Centrala Robotnicza, posiadająca monopol werbowania robotników.

Niemiecka Centrala Robotnicza posiada monopol werbowania i kontraktowania cudzoziemskich robotników rolnych. Instytucja ta powstała w r. 1922 z inicjatywy Rządu pruskiego, a członkami jej są izby rolnicze pruskie, będące reprezentacją producentów rolnych. W celu wykonania czynności werbowania i kontraktowania cudzoziemskich robotników rolnych, Centrala Robotnicza oprócz głównego biura w Berlinie, posiada wzdłuż granicy polsko-niemieckiej i czesko-niemieckiej rozrzucone t. zw. urzędy graniczne (Grenzämter) oraz rozmieszczone na terenie Niemiec t. zw. urzędy krajowe. Poza tem delegaci lub mężowie zaufania tej instytucji werbują robotników w państwach granicznych bądź legalnie, np. w Czechosłowacji na podstawie specjalnej umowy resortowej na rok 1925, stale przedłużanej, bądź też, jak się to głównie dotychczas dzieje, nielegalnie, np. w Polsce. Instytucja ta posiada doskonałą organizację wewnątrz kraju i poza granicami Niemiec, a pracuje w ścisłem porozumieniu z pruskiem Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Przymus legitymacyjny.

Rozporządzenie Urzędu Pracy Rzeszy w sprawie zatrudniania robotników obcokrajowych z dnia 2 stycznia 1926 r. wprowadza przymus legitymacyjny dla cudzoziemskich robotników, na podstawie którego robotnik cudzoziemski zatrudniony w Niemczech, musi posiadać t. zw. kartę legitymacyjną, wystawioną przez powołaną do tego władzę, którą, o ile chodzi o stosunki w Prusiech i w przeważnej części innych państw Rzeszy, jest Niemiecka Centrala Robotnicza. Legitymacja ma formalnie na celu rozwinięcie państwowej kontroli nad robotnikami cudzoziemskimi ze względów bezpieczeństwa, zdrowotności i socjalnych; w praktyce zaś przyczynia się do zmniejszenia ilości wypadków zerwania kontraktu.

Dane statystyczne co do polskich sezonowych robotników rolnych.

Jeżeli chodzi o ilość polskich robotników rolnych i ich stosunek procentowy do cudzoziemskich robotników rolnych innej narodowości, to na podstawie materjałów, opublikowanych przez socjalistyczny związek zawodowy robotników rolnych w r. 1925, sprawa ta przedstawia się następująco: w Niemczech

było zatrudnionych w r. 1924 — 206.867 robotników zagranicznych, z czego 52%, t. j. 108.929 robotników zajętych w rolnictwie, a 48%, t. j. 98.338 robotników zagranicznych zatrudnionych w przemyśle. Z pośród robotników zagranicznych najliczniejsi są obywatele polscy i czescy. Jednakże, podczas gdy obywatele czescy, w znacznej mierze niemieckiej narodowości, pracują prawie wyłącznie w przemyśle, to polscy, stanowiący ogółem 52% liczby robotników zagranicznych, zatrudnieni są prawie wyłącznie w rolnictwie.

Niemiecka Centrala Robotnicza oblicza na podstawie kart legitymacyjnych, że w roku 1924 w rolnictwie niemieckiem pracowało 110.980 robotników cudzoziemskich, z czego 101.985 pochodziło z Polski. Należy zaznaczyć, że sprawa obywatelstwa polskiego tej masy robotników nie została jeszcze rozstrzygnięta i jest przedmiotem rokowań obu zainteresowanych Rządów. Cyfrę tę należałoby podnieść o jakie 10%, gdyż taki mniej więcej procent robotników rolnych usuwa się jeszcze z pod przymusu legitymacyjnego. Liczbę polskich robotników rolnych w Niemczech można zatem przyjąć na 110 — 115.000. Wśród 101.985 legitymowanych w r. 1924 robotników rolnych, z Polski pochodzących, znalazła niemiecka Centrala Robotnicza 90.996 Polaków, 8.232 Niemców, 2.285 Rusinów, 402 Rosjan (Białorusini), 63 Litwinów i 7 innych.

Jeżeli chodzi o charakter tych robotników pod względem trwania ich kontraktu i pobytu w Niemczech, to, aczkolwiek podanie ścisłych cyfr jest niemożliwe, można przyjąć, że około $^3/_5$, t. j. około 67.000 przebywało do 1925 r. stale w Niemczech od lat przedwojennych lub przybyło podczas wojny i bezpośrednio po wojnie i posiadło przez to charakter cudzoziemskich robotników stałych; jedynie $^2/_5$, t. j. około 45.000 posiadało w r. 1925 w dalszym ciągu charakter robotników sezonowych, t. j. takich robotników, którzy na wiosnę każdego roku, przeważnie w ciągu marca, przybywają na pracę do Niemiec, aby opuścić ją późną jesienią czy też wczesną zimą, najpóźniej do 24 grudnia każdego roku.

Według sprawozdania niemieckiej Centrali Robotniczej z pośród 101.985 legitymowanych w r. 1924 robotników rolnych, pochodzących z Polski, przybyło:

1) z b. zaboru rosyjskiego 86.298 robotników, to jest 84,6%.
2) z Małopolski 10.708 robotników, to jest 10,4%,
3) z b. dzielnicy pruskiej 4.979, to jest 5%.

Z powyższego sprawozdania wynika również, że najliczniejsza emigracja wychodzi z powiatów granicznych b. Kongresówki, a mianowicie: z wieluńskiego miało pochodzić 24.354, z częstochowskiego 10.403, z sieradzkiego 4.446, z kaliskiego 3.750, z radomskowskiego 3.768, z konińskiego 2.043, z łaskiego 3.417, z kieleckiego 2.690, z łódzkiego 2.194, z piotrkowskiego 2.847. Inne powiaty nie przekraczają cyfry 2.000.

Robotnicy rolni, pochodzący z Polski, kierują się przeważnie do niemieckich prowincyj rolniczych. Poniżej są podane przy każdej prowincji lub kraju dwie cyfry, z których pierwsza przedstawia ilość pozwoleń, wydanych na zatrudnianie zagranicznych robotników rolnych na rok 1925, druga zaś cyfra — legitymowanych w r. 1924 robotników według zestawienia Arbeiterzentrale.

1) Prowincja Sachsen-Anhalt .	26.000	22.970
2) Pomorze	22.200	16.688
3) Mecklemburg-Schwerin . .	17.000	12.800
4) Brandenburgja-Berlin. . .	16.310	12.505
5) Saksonja	12.900	9.943
6) Śląsk	12.200	20
7) Prusy Wschodnie	6.900	4.605 i t. d.

Ponieważ nie można przypuszczać, że pracodawcy nie wyzyskali wszystkich danych im pierwotnie pozwoleń a raczej, jak już zostało wspomniane gdzie indziej, znacznie ich ilość przekroczyli, wynika z powyższego, że system legitymacyjny nie był jeszcze w r. 1924 przeprowadzony zbyt rygorystycznie. O ile przyjmiemy według powyżej przedstawionego obliczenia, że na 125.240 cudzoziemskich robotników rolnych było około 112.000 polskich robotników, czyli 90%, można z powyższej tabelki łatwo obliczyć, ile w każdej poszczególnej prowincji niemieckiej pracuje w rolnictwie robotników polskich.

Warunki pracy i płacy. Polski robotnik rolny w Niemczech korzysta z przepisów niemieckiego prawodawstwa pracy, z pomiędzy których jako specjalnie ważne należy wymienić Rozporządzenie z dn. 23 grudnia 1918 r. o zawieraniu taryf oraz komisjach rozjemczych z nowelą z dn. 21 września 1919 r. oraz Ustawę o radach zakładowych z dn. 4 lutego 1920 r. z późniejszemi zmianami.

Specjalnie dla uregulowania warunków pracy robotników rolnych zostało wydane Rozporządzenie o porządku pracy w rolnictwie z dnia 24 stycznia 1924 r. — Rozporządzenie to zajmuje się szczegółowo kontraktem najmu, czasem pracy, rodzajem i wysokością płacy, kwestją rozwiązania kontraktu i ogólnemi przepisami pracy w rolnictwie. Z tego dość liberalnego ustawodawstwa pracy na roli korzysta formalnie w zupełności polski robotnik rolny, pracujący w Niemczech narówni z robotnikiem niemieckim.

Na podstawie § 10 najnowszego Rozporządzenia o zatrudnianiu robotników zagranicznych z dn. 2 stycznia 1926 r. obcokrajowi robotnicy rolni mogą pracować w Niemczech jedynie na podstawie kontraktu najmu, zatwierdzonego uprzednio przez Urząd Pracy Rzeszy. Takim kontraktem jest umowa najmu niemieckiej Centrali Robotniczej, obowiązująca dla polskich robotników a sporządzona dla nich w dwóch językach: polskim i niemieckim. Ta „umowa robocza" ulega corocznie nieznacz-

nym zmianom po uprzedniem zatwierdzeniu ich przez Ministerstwo Pracy Rzeszy. Zawiera ona przepisy co do trwania kontraktu (póki wszystkie roboty rolne nie będą ukończone, najpóźniej do 15 grudnia), dalej co do czasu pracy. Czas trwania pracy i obliczanie go stosuje się według przepisów taryf powiatowych czy też okręgowych o świętach wolnych od pracy; znajduje się w niej klauzula o zrównaniu robotników cudzoziemskich z robotnikami krajowymi tego samego rodzaju pod względem płacy, jak również stwierdzenie korzyści ubezpieczenia od choroby. Specjalne przepisy zalecają pobieranie przez pierwsze 12 tygodni kaucji po 3 mk. tygodniowo, jako gwarancji dla pracodawcy dotrzymania kontraktów przez robotników. Wysokość płacy gotówkowej nie jest we wzorze kontraktu wymieniona, ale wpisywana do kontraktów, gdyż zmienia się zależnie od prowincji, a nawet powiatu; natomiast wymieniony jest szczegółowo deputat żywnościowy, zawierający poza ziemniakami, mlekiem zbieranem i chlebem jedynie pół funta tłuszczu i 3 funty kaszy lub mąki tygodniowo, co jest zupełnie niewystarczające dla robotnika rolnego, zwłaszcza podczas żniw. Kontrakt przewiduje dalej, iż pracodawca płaci wolny bilet od granicy i do granicy „po należytem ukończeniu pracy". Wogóle jednak kontrakt zabezpiecza prawa pracodawcy w o wiele wyższym stopniu, niż prawa robotnika, i domaga się wielu gruntownych poprawek.

Jeżeli chodzi o szczegółowe przedstawienie, ile zarabia polski robotnik rolny w Niemczech, to podanie dokładnych cyfr jest niemożliwe ze względu na rozmaitość płac gotówkowych, a nawet deputatów. Naogół można stwierdzić, że, im dalej na zachód Niemiec, tem więcej zarobki rosną i to nietylko bezwzględnie, lecz także względnie w stosunku do deputatu. Trzeba dodać, że wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe jest o 50%, a za pracę w niedzielę i święta o 100% podwyższone. Ważniejsze jednak roboty wykonywane są na akord, którego domaga się nasz robotnik przy pieleniu i wykopywaniu buraków, przy okopywaniu i wykopywaniu ziemniaków i t p. Wysokość płacy zależy nieraz również od jakości roli: na ziemiach lekkich, nie potrzebujących silnego robotnika, płacą mniej (Pomorze), na ziemiach ciężkich (prowincja saska), płacą więcej. Oczywiście zapłata zależy od stanowiska, płci i wieku robotnika.

Co się tyczy oszczędności naszego robotnika, można przyjąć przeciętną na 100 mk. od osoby, prócz zakupionych w Niemczech ubrań i obuwia. Przy 50.000 robotników sezonowych daje to co najmniej 5.000.000 mk. rocznie przypływu gotówki do kraju.

Należy teraz przejść z kolei rzeczy do omówienia najsmutniejszej strony pobytu robotnika polskiego w Niemczech: jest to kwestja mieszkania; robotnicy polscy mieszkają w budynkach, „Schnitterkasernen". W budach tych, zaopatrzonych czasem w cienkie przepierzenia, leżą pokotem rodziny, przyczem nieraz wbrew przepisom umieszczani

są w jednej izbie parobcy i dziewczęta, a rodziny z reguły mieszkają w jednej izbie chociażby z dorastającemi dziećmi.

Tymczasem kwestja mieszkaniowa jest jedną z głównych przyczyn, dla których niemieccy pracodawcy sprowadzają polskich robotników rolnych. Obliczono, że na jednym robotniku rolnym, sprowadzonym z zagranicy, zarabia pracodawca około 300 mk. rocznie, któreby musiał użyć na amortyzację wydatków na budowę normalnych czworaków oraz ich konserwację. Należy dodać, że mieszkania robotników polskich jedynie tylko w Nadrenji są zdrowotne i nowoczesne, czasem zaopatrzone w wodociągi, a nawet w elektryczność.

Korzystanie polskich robotników z niemieckiego ustawodawstwa społecznego.

O ile chodzi o opiekę społeczną, to robotnik polski korzysta przeważnie z dobrodziejstw wysoko postawionego niemieckiego ustawodawstwa społecznego, jak długo przebywa w Niemczech. Jeżeli chodzi o ubezpieczenie na wypadek choroby, polski robotnik rolny, czy stały czy też sezonowy, płaci narówni z robotnikami niemieckimi składki do kas chorych ($^1/_3$ pracodawca, $^2/_3$ robotnik) i korzysta z dobrodziejstw tego ustawodawstwa, do którego należy pomiędzy innemi wysoko postawiona opieka nad położnicami, z której też zbyt często nasze niezamężne robotnice korzystają. Robotnik podczas choroby, o ile chce otrzymywać przewidziane w ustawodawstwie zasiłki, musi przebywać w Niemczech. W kontrakcie, obowiązującym zagranicznych robotników rolnych, znajduje się ustęp, że w razie choroby, przy niezdolności do pracy, zamiast wiktu i zarobku, płaci się wyznaczone przez kasę chorych pieniężne wsparcie dla chorych. Jeśli w razie choroby wikt będzie dalej przez pracodawcę dawany, to robotnik musi jego wartość zapłacić pracodawcy po cenach targowych danego czasu. Inaczej rzecz przedstawia się w ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, które są dość częste w rolnictwie, zwłaszcza przy pracy przy maszynach rolniczych. Wprawdzie pracodawca obowiązany jest wpłacić za każdego robotnika cudzoziemskiego taką samą składkę do odnośnego stowarzyszenia zawodowego, jak za robotnika krajowego, jednak w razie nieszczęśliwego wypadku robotnik polski według ustawodawstwa niemieckiego pobiera rentę tak długo, jak długo przebywa w Niemczech. Krzywdzące robotnika polskiego przepisy ustawodawstwa ubezpieczeniowego Rzeszy, (art. 615, ust. 3, ubezpieczenia od wypadków robotników przemysłowych, mający również zastosowanie do robotników rolnych), przewidują, że renta nie jest wypłacana poszkodowanemu przez nieszczęśliwy wypadek, o ile ten przebywa stale dobrowolnie poza granicami Rzeszy Niemieckiej. Również art. 596, ust. 1, ordynacji ubezpieczeniowej robotników przemysłowych, mający analogiczne zastosowanie do robotników rolnych, przewiduje, że rodzina zmarłego robotnika przy nieszczęśliwym wypadku przy pracy nie otrzymuje przewidzianej w ordynacji ubezpieczeniowej renty, o ile przebywa podówczas zagranicą. Jeśli więc uprzy-

tomnimy sobie, że polski robotnik rolny z reguły bez rodziny przyjeżdża do Niemiec, krzywda rodziny jego w Polsce, osieroconej przez śmierć jej żywiciela podczas pracy w Niemczech, jest niewątpliwa i ogromna.

Uchylenie wobec robotników polskich tych krzywdzących ich przepisów niemieckiej ordynacji ubezpieczeniowej jest konieczne, tem bardziej, że Rząd niemiecki zgodził się zawiesić moc prawną tych artykułów wobec obywateli własnych, austrjackich, czeskich, belgijskich i t. d., i że polska Ustawa z 6 lipca 1923 r. przewiduje rozciągnięcie przepisów prawnych polskiego ustawodawstwa społecznego na obywateli państw obcych, a więc i obywateli niemieckich. Tymczasem z chwilą powstania Państwa Polskiego nastąpiło nawet pogorszenie położenia robotników polskich rolnych pod tym względem, gdyż z jednej strony robotnicy polscy, pochodzący z b. Galicji, zostali wykluczeni od korzystania z przepisów odnośnego przedwojennego układu pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami, z drugiej zaś strony republikański Rząd niemiecki zniósł z dniem 1 lipca 1922 r. Rozporządzenie cesarskiego jeszcze Rządu z dn. 14 lipca 1916 r., według którego przynajmniej ci robotnicy polscy, którzy zostali zwerbowani podczas okupacji niemieckiej, posiadali prawo do otrzymywania rent poza granicami Państwa.

O ile chodzi o ubezpieczenia polskich robotników rolnych od niezdolności do pracy i na starość, to panuje pod tym względem pewne nieskoordynowanie w praktyce poszczególnych władz ubezpieczeniowych Rzeszy. Mianowicie władze centralne na podstawie Rozporządzenia z dn. 7 marca 1901 r., wydanego na zasadzie art. 1233 ordynacji ubezpieczeniowej, zwolniły polskich robotników sezonowych (ale nie ich pracodawców) od obowiązku płacenia składek na rzecz odnośnego funduszu ubezpieczeniowego, a więc w konsekwencji tego odjęły im prawo korzystania z dobrodziejstw odnośnej asekuracji. Tymczasem urzędy ubezpieczeniowe w pewnych prowincjach (Prusy Wschodnie, Meklemburgja) pobierały do roku 1925 od wielu lat od polskich robotników rolnych składki z tytułu ubezpieczenia inwalidzkiego. Sprawa ta nie została dotychczas przez oba Rządy pozytywnie załatwiona. Albowiem z jednej strony krzywdzące jest pobieranie składek z tytułu ubezpieczenia, z którego formalnie i faktycznie nie będzie się nigdy korzystało, z drugiej zaś strony cały szereg stale pracujących w Niemczech polskich robotników rolnych płacił dość znaczne składki i nabył przez to pewne prawa z tego tytułu. Ponieważ możliwe jest, że wielu z nich do kraju na stałe nie powróci, wstrzymanie obecnie pobierania od nich składek byłoby antyspołeczne i szczególnie robotnika polskiego krzywdzące.

Również na polu ustawodawstwa o zasiłkach na wypadek bezrobocia mamy do czynienia z niesłusznem postępowaniem Rządu niemieckiego. W praktyce bowiem robotnik sezonowy już z tytułu swojego charakteru nigdy nie otrzyma zasiłku dla bezrobocznych; dalej, Rząd niemiecki odmawiał dotychczas wypłaty zasiłków dla bezroboczych nawet polskim

robotnikom przemysłowym, którzy od lat kilkunastu lub kilkudziesięciu pracują bez przerwy w Niemczech. Tymczasem Urząd Pracy Rzeszy zwrócił widocznie uwagę w r. 1925 na możliwość znacznych dochodów z tytułu pociągnięcia cudzoziemskich robotników sezonowych rolnych i ich pracodawców do świadczeń na rzecz funduszu bezrobocia i wydał w tym kierunku dn. 21 sierpnia 1925 r. okólnik, w którym wyjaśnił, że cudzoziemski robotnik sezonowy i jego pracodawca nie jest wolny od płacenia składek na fundusz bezrobocia. Pracodawcy, którym przybyły nowe ciężary, czyniące robotnika zagranicznego droższym od robotnika krajowego (gdyż robotnik rolny niemiecki, zakontraktowany na przeciąg jednego roku, wolny jest od przymusu opłacania składek), szukają sposobów obejścia tego zarządzenia i apelują do sądów ubezpieczeniowych. Jednakże świeże decyzje sądów odrzucają podobne rekursy, i Rząd niemiecki idzie wyraźnie w kierunku przeprowadzenia w praktyce tego zarządzenia, które dyktowane jest z jednej strony chęcią powiększenia funduszu dla bezroboczych niemieckich, z drugiej zaś strony dalszego podrożenia robotnika zagranicznego. Dodać jednak należy, że dotychczasowe ustawodawstwo niemieckie dla bezroboczych przewiduje także wobec pewnych kategoryj robotników niemieckich możliwość opłacania składek przy równoczesnem niekorzystaniu z dobrodziejstw odnośnego ustawodawstwa.

Poza tem Niemcy posiadają Ustawę o obowiązku opieki społecznej z r. 1924, która przewiduje, iż ta gmina, na której obszarze znajdzie się cudzoziemiec bez środków do życia, musi mu dać pomieszczenie i utrzymanie aż do czasu przejęcia go przez państwo, którego jest obywatelem. Z dobrodziejstw tego ustawodawstwa w praktyce nie korzystają jednak nasi robotnicy rolni, gdyż, o ile staną się ciężarem dobroczynności publicznej, są wydalani z granic Rzeszy Niemieckiej.

Prowizorjum zawarte z Niemcami dnia 15 stycznia 1926 r.

Przyjazd do Niemiec i wyjazd do Polski po skończonym okresie pracy rolnej polskich robotników sezonowych odbywał się do roku 1925 w sposób nielegalny, i połączony z krzywdą robotnika. Ponieważ Rząd niemiecki nie okazywał chęci do zawarcia konwencji emigracyjnej z Polską, a z drugiej strony Rząd polski widział pokrzywdzenie swego robotnika nietylko już w porównaniu z robotnikiem niemieckim, ale z innym robotnikiem cudzoziemskim, werbowanie do pracy polskich robotników rolnych odbywało się nielegalnie na terenie Polski lub Niemiec, a ich wjazdem do Niemiec i powrotem do Polski kierowali stali przemytnicy, ułatwiający nielegalne przejście granicy za odpowiednią cenę, której wysokość była rozmaita. Nieuświadomiony narodowo i zawodowo polski robotnik rolny nie rozumiał korzyści, jakie mógłby zdobyć w razie wstrzymania się przez jeden sezon z wyjazdem do Niemiec. Wygnany z kraju przez brak pracy szedł na jakiekolwiek warunki do Niemiec. Z początkiem roku 1925 oba Rządy przystąpiły do rokowań w sprawie zawarcia układu emigracyjnego; chociaż

rokowania te nie doprowadziły dotychczas do zawarcia definitywnej konwencji, to jednak podpisano prowizoryczne porozumienie dnia 12 stycznia 1926 r. potwierdzone przez pełnomocników dnia 19 stycznia 1926 r., regulujące kwestję wyjazdu i powrotu polskich robotników sezonowych w ten sposób, że Rząd polski będzie wydawał bezpłatne paszporty w r. 1926 na wyjazd i na powrót do Polski, a władze niemieckie dołożą ze swej strony wszelkich starań, aby jak najmniejsza ilość robotników bez paszportów znalazła zatrudnienie w Niemczech. Powyższe prowizorjum traktowane jest jako próba, od której udania się zależne są dalsze rokowania w sprawie konwencji, której jeden z najkardynalniejszych artykułów musi dać możność robotnikom otrzymania rent poza granicami Niemiec.

Stan liczebny Polaków obywateli niemieckich zamieszkałych w Niemczech.*)

Polaków, obywateli niemieckich, można objąć w przybliżeniu cyfrą 1.350.000. Z cyfry tej przypada na poszczególne prowincje niemieckie:

Górny Śląsk . . .	500.000	
Westfalja i Nadrenja	250.000	
Prusy Wschodnie .	305.000	(łącznie z Mazurami)
Berlin	49.000	
Brandenburgja . .	40.000	
Saksonja	32.000	
Hanower	18.000	
Hamburg	30.000	
Dolny Śląsk . . .	4.000	
Bawarja, Wirtembergja, Badenja i Hesja	15.000	
Inne	80.000	

*) Cel niniejszego memorjału, mającego objąć obok zasadniczej kwestji polskiej emigracji również cyfrowe zestawienie Polaków zagranicą, bez względu na obywatelstwo, każe wspomnieć o mniejszości polskiej w Niemczech.

PALESTYNA

Jako była część składowa Cesarstwa Otomańskiego, Palestyna należy, w myśl art. 22 Paktu Ligi Narodów, do terytorjów, nad któremi objęła mandat Wielka Brytanja.

Art. 2 mandatu nakazuje: „utworzenie w kraju takich warunków politycznych i administracyjnych, któreby zapewniły urządzenie w nim narodowej siedziby żydowskiej, opisanej we wstępie, a nadto rozwój instytucyj autonomicznych (selfgoverning institutions), jak również i utrzymanie praw cywilnych i religijnych wszystkich mieszkańców Palestyny *) bez różnicy rasy i religji.

Nie analizując na tem miejscu całokształtu polityki angielskiej w Palestynie, należy podkreślić, iż natrafiła ona przy wykonywaniu mandatu na trudności, wynikające zwłaszcza ze sprzeczności tekstu wspomnianego art. 2.

Ludność arabska jawnie zwalcza t. zw. deklarację Balfour'a czyli stworzenie na terenie palestyńskim siedziby narodowej żydowskiej.

Teren, wydzielony z dawnej Syrji tureckiej i przysądzony Anglji, składa się z 2-ch części: części na zachód od Jordanu czyli Palestyny oraz części na wschód od Jordanu, w której Anglja zobowiązała się powołać do życia niepodległe Państwo Arabskie (Transjordanja).

Idąc po wytycznej mandatu, polityka angielska zdąża w kierunku sztucznego utworzenia w Palestynie narodowego ogniska żydowskiego.

Wrota tego kraju są otwarte dla emigracji z innych krajów. Jak z tej możności one korzystają, zobaczymy poniżej, narazie ograniczając się do zaznaczenia, że Palestynę z punktu widzenia interesów polskich należy traktować, jako teren emigracyjny.

Palestyńska Ustawa Imigracyjna. Po dwuletnich petraktacjach z centralnemi władzami angielskiemi, pod datą 15 czerwca 1925 r., została ogłoszona w „Official Gazette of the Government of Palestine" Ustawa Imigracyjna (Immigration Ordinance).

Ustawa ta, określając pojęcia: obywatela palestyńskiego (Palestinian Citizen), cudzoziemca (Foreigner), podróżnika albo turysty (Traveller),

*) a więc wciągnięcie do administracji Palestyny przedstawicieli ludności arabskiej.

stałego mieszkańca (Permanent Resident)*), imigranta (Immigrant) i uzależnionego materjalnie (Dependent), dzieli imigrantów na 4 kategorje, głosząc, iż nikt nie otrzyma certyfikatu imigracyjnego, jeżeli nie należy do jednej z następujących kategoryj.

Kategorja A. Do tej kategorji należą osoby, niezależne materjalnie, pod którym to terminem należy rozumieć:

a) osoby, które posiadają i swobodnie dysponują kapitałem nie mniejszym, aniżeli 500 funtów egipskich, są wykwalifikowane w swoim zawodzie lub zamierzają poświęcić się handlowi czy rolnictwu;

b) osoby, które są w posiadaniu kapitału nie mniejszego, aniżeli 250 funtów egipskich, swobodnie nim dysponują i są biegłe w handlu lub przemyśle;

c) osoby, które mają zabezpieczony dochód nie mniejszy, aniżeli 60 funtów egipskich rocznie (z wyjątkiem zarobków);

d) sieroty w wieku do lat 16, mające zapewnione utrzymanie do czasu, kiedy będą w stanie utrzymywać się własnemi siłami;

e) osoby duchowne, które mają zapewnione utrzymanie;

f) studenci, mający zapewnione utrzymanie do czasu, kiedy będą w stanie utrzymywać się własnemi siłami.

Kategorja B. Osoby, które nie posiadają kapitału w pełnej sumie 500 funtów egipskich lub takim kapitałem nie dysponują swobodnie, które jednak, gdyby posiadały ten kapitał, należałyby do kategorji A.

Kategorja C. Osoby, mające pewne określone widoki na otrzymanie pracy w Palestynie.

Kategorja D. Osoby, uzależnione materjalnie od stałych mieszkańców lub imigrantów, należących do kategorji A, B i C, jak również do kategorji A, *d)* i *f)*, z tem, że certyfikat imigracyjny może być udzielony przez Dyrektora Departamentu Imigracyjnego (Chief Immigration Officer) wedle jego uznania każdemu bliskiemu krewnemu stałego mieszkańca, będącemu całkowicie na jego utrzymaniu, pomimo to, że krewny ten nie należy do kategorji osób, wymienionych w Ustawie Imigracyjnej, jako materjalnie zależnych (Dependant) od stałego mieszkańca lub imigranta.

Ogólny przepis imigracyjny. Ogólny przepis stanowi, że imigrant nie może wjechać do Palestyny:

1) bez posiadania ważnego paszportu lub jakiegoś innego dokumentu, ustalającego jego narodowość i tożsamość w sposób za-

*) Jako stali mieszkańcy Palestyny są uważani: *a)* b. poddani otomańscy, stale przebywający w Palestynie, którzy bądź to urodzili się tam, bądź pochodzą z ojca, urodzonego w Palestynie; *b)* obywatele obcy, stale przebywający w Palestynie, którzy podczas wojny pod przymusem przyjęli obywatelstwo otomańskie, o ile w wypadkach *a)* i *b)* złożyli deklarację, że zamierzają przyjąć obywatelstwo palestyńskie po ogłoszeniu ustawy o obywatelstwie.

dowalający Wysokiego Komisarza (to the satisfaction of the High Comissioner), a wizowanego do Palestyny przez konsula brytańskiego lub urzędnika kontroli paszportowej, i bez certyfikatu imigracyjnego, wydanego przez Główny Urząd Imigracyjny, lub

2) bez uzyskania pozwolenia na towarzyszenie posiadaczowi takiego paszportu, z którym jest on spokrewniony albo od którego jest uzależniony materjalnie.

W tym ostatnim wypadku nazwisko jego powinno być umieszczone w certyfikacie imigracyjnym osoby, na której towarzyszenie otrzymał pozwolenie.

Przepisy wykonawcze do Ustawy Imigracyjnej.

Przepisy wykonawcze do Ustawy Imigracyjnej, przez zastosowanie konieczności kierowania podań osób, należących do kategorji A do Chief Immigration Office w Palestynie (dawniej kategorja ta była wpuszczana na podstawie wizy konsulatów angielskich), wprowadzają formalne utrudnienie dla osób niezależnych i osób, należących do wolnych zawodów (kategorje A lub B).

Natomiast postanowienia rzeczowe, regulujące wjazd wyżej wspomnianych kategoryj, zawierają właściwie dość daleko idące ułatwienia w myśl wniosków Egzekutywy Syjonistycznej.

Jak wynika bowiem z Ustawy, kwota Ł. 500 została oficjalnie zmniejszona do Ł. 250 dla osób imigrujących „skilled in trade and craft" czyli dla drobnych kupców i rzemieślników, zamierzających założyć własne samodzielne warsztaty pracy. Wedle określenia kategorji B mogą być wpuszczone osoby, należące do kategorji A, bez wykazania się wymaganemi 500 czy też 250 funtami egipskiemi.

Dla Egzekutywy Syjonistycznej jest to wygodne określenie, gdyż pozwala na pewne uregulowanie ruchu tej ważnej kategorji. Z jednej strony wchodzą bowiem do tej kategorji B w razie potrzeby wszystkie osoby wolnego zawodu (lekarze, adwokaci i t. p.), jak i rzemieślnicy, którzy założyć mogą swe warsztaty pracy i bez posiadania całkowitej sumy 250 f. eg. (np. stolarze, mechanicy, elektrotechnicy i t. p.), wykluczeni zaś są lub mogą być tacy, jak np. młynarze, wymagający większych kapitałów, lub rzemiosła, należące do gałęzi przepełnionych (krawiectwo, szewctwo).

Poza tem, stosowana już od pewnego czasu interpretacja pozwala:

a) na doliczenie do wymaganych 500 lub 250 f. eg. majątku imigranta, jak maszyny, narzędzia, a nawet pewne polisy asekuracyjne, i

b) na doliczenie wartości nieruchomości, dającej się łatwo spieniężyć, którą posiada w Palestynie osoba imigrująca.

Jasną jest rzeczą, że interpretacja pod p. *b)* sprzyja tranzakcjom zakupu ziemi, zawartym w Polsce, jak również popiera akcję propagandową syjonistyczną w dziedzinie kolonizacji rolnej.

W stosunku do imigracji robotniczej (kat. *C*), współpraca Egzekutywy Syjonistycznej przy ustalaniu t. zw. „Labour schedules" została wyraźnie wymieniona w tekście Ustawy imigracyjnej (ustęp 8*), przyczem Główny Dyrektor Imigracyjny w razie stwierdzonej potrzeby zwiększenia liczby certyfikatów po ustaleniu kontyngentu może udzielić dodatkowych certyfikatów w wysokości $^1/_{20}$ kontyngentu i w liczbie, nie przekraczającej 300, o ile Wysoki Komisarz maximum tego nie podwyższy.

Takie są w zarysie przepisy wprowadzonej w życie w czerwcu r. 1925 Palestyńskiej Ustawy Imigracyjnej. Egzekutywa Syjonistyczna ma duży wpływ na ich interpretowanie i wykonywanie.

Ruch imigracji. Należy obecnie zapoznać się z ruchem imigracyjnym w Palestynie, biorąc pod uwagę, że cyfry urzędowej statystyki są mniejsze od cyfr, które podaje Egzekutywa Syjonistyczna, ponieważ te ostatnie obejmują prócz imigrantów również i turystów.

Udział państw słowiańskich. Państwa słowiańskie Europy wschodniej, przedewszystkiem zaś Polska, dostarczają Palestynie do 70% imigrantów.

Ogólna ilość imigrantów. Ogólna ilość imigrantów, którzy przybyli do Palestyny od chwili objęcia rządów przez mandatarjusza do końca r. 1925, wynosiła 79.388 osób. Z tej cyfry na poszczególne lata przypada:

1920/21	15.075
1922	8.128
1923	7.991
1924	13.553
1925	34.641
razem	79.388

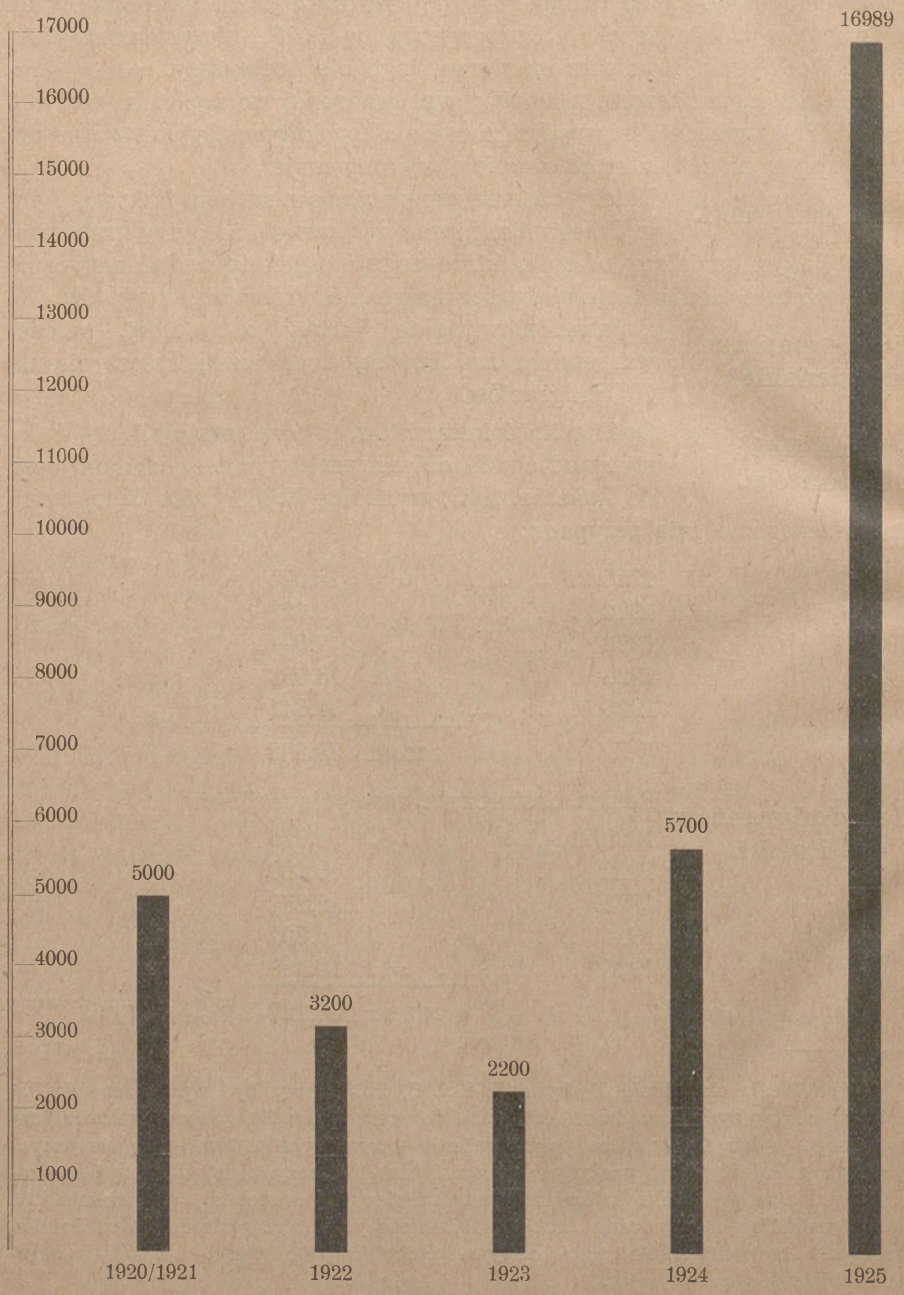
Ilość imigrantów z Polski. Polska dostarczyła następujące ilości:

1920/21	4.975
1922	3.209
1923	2.252
1924	5.702
1925	16.989
razem	33.127 (prawie wyłącznie wyznania mojżeszowego).

*) W celu określenia liczby osób kat. C, które mogą być wpuszczone do Palestyny, winny być sporządzane od czasu do czasu przez Głównego Dyrektora Imigracyjnego wykazy robotnicze po rozważeniu uczynionych w tym względzie propozycyj przez Palestyńską Egzekutywę Syjonistyczną. Wykazy takie winny być sporządzane na okresy sześciu kalendarzowych miesięcy, kończące się 30 września i 31 marca, ustalając maksymalną liczbę osób, należących do rozmaitych gałęzi handlu, przemysłu i zawodów, które mogą otrzymać certyfikaty emigracyjne (kat. C) w okresach, objętych przez wykazy.

TABELA STATYSTYCZNA EMIGRACJI Z POLSKI DO PALESTYNY

EMIGRACJA BRUTTO



Z zestawień „Official Gazette" wynika, iż

w I kwartale 1925 r. przybyło do Palestyny						6.659	osób
w II	„	„	„	„	„	9.162	„
w III	„	„	„	„	„	9.465	„
w IV	„	„	„	„	„	9.355	„
ogółem w 1925 r. przybyło						34.641	osób,

z których 33.801 wyznania mojżeszowego.

W liczbie tej z Polski przybyło:

w styczniu	810
„ lutym	863
„ marcu	1.544
„ kwietniu	1.536
„ maju	1.288
„ czerwcu	2.011
i w drugiem półroczu 1925	8.937
razem	16.989

Imigracja zatem z Polski w roku 1925 przekroczyła wyniki całej emigracji od roku 1920 do końca roku 1924.

Udział poszczególnych państw i krajów. Dla zorjentowania się, w jakim porządku kolejnym krajów emigracyjnych napływa do Palestyny fala przyszłych jej obywateli, można przytoczyć cyfry Egzekutywy Syjonistycznej, która w roku 1924 tak dzieli przybyszów:

z Polski	7.171	z Ameryki	390
„ Rosji i Ukrainy	3.116	„ Adenu	362
„ Mezopotamji	787	„ Niemiec.	289
„ Rumunji	694	„ Francji	108
„ Litwy	675	„ Czechosłowacji	31
„ Grecji	527	„ Egiptu	29
„ Bułgarji	515		

czyli Polska dostarczyła około 50%.

Z tych największa liczba była kupców, potem rolników i robotników rolnych.

Co się tyczy podziału imigrantów na wyznania religijne, to, rzecz oczywista, należą oni głównie do wyznania mojżeszowego, chociaż zdarzają się chrześcijanie oraz muzułmanie.

Kategorje imigrantów. Rzut oka na liczby imigrantów, podciągniętych pod przewidziane przez Ustawę imigracyjną kategorje, wykazuje, że w dalszym ciągu do połowy roku 1925 przeważali imigranci kategorji B czyli osoby niezależne materjalnie, zamierzające osiedlić się na stałe w Palestynie. Od drugiej połowy 1925 r.

zaznaczyła się tendencja zniżkowa kategorji B, co w stosunku do emigrantów polskich należy tłumaczyć położeniem finansowem w Polsce.

Ogólną liczbę Żydów, zamieszkałych obecnie w Palestynie, możnaby w przybliżeniu określić cyfrą 150.000.

Ogólnej cyfry wychodztwa polskiego nie można zupełnie ściśle określić z następujących powodów:

1) nie daje się ustalić liczba wychodztwa polskiego przedwojennego;

2) statystyki, dotyczące powojennego wychodztwa polskiego, nie uwzględniają reemigracji.

Liczbę imigrantów z Polski po wojnie można oszacować na mniej więcej 30.000, liczbę zaś ogólną osób pochodzenia polskiego (niemal wyłącznie wyznania mojżeszowego) przynajmniej na 50.000.

Stosunek liczbowy Żydów do Arabów. Wspomniane 150.000 Żydów mieszka wśród 700.000 ludności arabskiej i około 80.000 chrześcijan, stanowią więc w przybliżeniu 13% ogólnej ludności Palestyny.

Kolonja polska. Kolonja rdzennie polska jest bardzo nieliczna i ogranicza się właściwie do kilkunastu starych kobiet, przybyłych z Polski na pielgrzymkę, osiadłych na stałe w Palestynie i zarobkujących po domach, klasztorach i zakładach dobroczynnych oraz do kilku księży polskich.

Reemigracja. Pod pojęciem reemigracji należy rozumieć w myśl przepisów palestyńskich wszystkie osoby obce, nie należące do kategorji „stałych mieszkańców", które na stałe opuszczają Palestynę, o ile przybyły do tego kraju po wojnie i zostały w swoim czasie zarejestrowane w palestyńskim urzędzie imigracyjnym jako imigranci.

Co się tyczy reemigracji obywateli polskich, to ogółem w r. 1925 zanotowano 372 wypadki reemigracji.

Widoki dla emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny. Pomimo kryzys gospodarczy w Palestynie widoki dla emigracji żydowskiej z Polski są lepsze, niż gdzie indziej, a to z tego powodu, że większość przyszłych imigrantów należy do kategorji B czyli osób, wprowadzonych do Palestyny przez krewnych, a więc mających zapewnione zajęcie.

Jak się zapatruje prasa żydowska na emigrację do Palestyny. Prasa żydowska w Polsce jest zdania, iż emigracja Żydów z Polski powinna wynosić rocznie przynajmniej 100.000 osób. Z tego Palestyna przyjąć może około 15.000 — 20.000, reszta udać się musi do innych krajów (Australji, Kanady, Brazylji i Argentyny).

Palestyna pod względem gospodarczym. Palestyna jest krajem słabo zaludnionym. Słabo rozwinięte jest również rolnictwo, pomimo iż jest podstawą bytu ludności palestyńskiej. Zaledwie trzecia część ziemi jest uprawiana, reszta jej leży odłogiem.

Rolnictwo. Najbardziej urodzajne tereny znajdują się w północnej części Palestyny (dolina Jezrael) oraz w części północno-zachodniej tego kraju (dolina Szaron). To też znaczna ilość kolonij żydowskich utworzona została na tych przestrzeniach.

Ogólna liczba kolonij żydowskich w Palestynie w r. 1923 wynosiła 82, z których największa część znajdowała się w Galilei.

Z produktów rolnych są uprawiane: pszenica, jęczmień, indyjskie proso (durha), bób, groch i soczewica. Produkcja oliwek, winogron, pomarańcz i migdałów (produkowanych specjalnie przez kolonje żydowskie) jest znaczna.

Leśnictwo. Zalesionych przestrzeni posiada Palestyna bardzo niewiele. Rząd palestyński i Egzekutywa Syjonistyczna starają się w miarę możności zaradzić temu, zakładając szkółki leśne oraz rozdając ludności nasiona i młode drzewka.

Przemysł. Wobec braku wielu ważnych surowców (żelaza) i paliwa (węgla, nafty) utworzenie w Palestynie wielkiego przemysłu jest bardzo utrudnione. Niemniej przeto szerokie plany polityki syjonistycznej, opierając się na wielkim nakładzie kapitałów zagranicznych, próbowały sztucznie go stworzyć. Tak stworzony przemysł egzystencję swą zawdzięcza jedynie wspomnianemu powyżej nakładowi obcego kapitału. Niektóre fabryki zostały utworzone przez Żydowskie Towarzystwo Kolonizacyjne (I. C. A.),

Import z Polski. Z Polski importowała Palestyna w r. 1923 w nieznacznych ilościach piece, kraty z żelaza, wanny, łańcuchy żelazne, łóżka żelazne, sprzęty kuchenne, meble drewniane, tkaniny bawełniane, koronki, firanki, kołdry wełniane, wyroby półwełniane, drzewo budowlane, likiery i obrabiarki do drzewa.

Wytyczne syjonistycznej polityki emigracyjnej. Wytyczną polityki emigracyjnej syjonistów, którzy zabrali się do utworzenia w Palestynie „nationalhome'u", jest hasło: „imigracja jakościowa", nie „ilościowa".

Przy realizacji tych postulatów inicjatywa co do imigracji robotniczej, podpadającej pod tak zwane „labour schedule", spoczywa niemal wyłącznie w rękach syjonistów.

Przeważna ilość permit'ów bywa oddawana do rąk Egzekutywy Syjonistycznej; ona rozdziela je pomiędzy biura palestyńskie w różnych krajach emigracyjnych, a ponieważ podaż kandydatów na te permit'y zawsze przekracza popyt na rynku palestyńskim, wspomniane biura mają możność wyboru kandydatów najwięcej odpowiadających, rzecz oczywista, nie potrzebom kraju wysyłającego, lecz kraju powstającego: ogniska narodowego.

Bezpośrednia ingerencja syjonistów na tem się nie kończy. Nie ulega wątpliwości, iż przy pomocy takich instytucyj finansowych, jak Fundusze: Narodowy i Palestyński, wywierają oni wpływ i na ogólną imigrację, nie objętą „Labour schedule".

Organizacja wychodztwa żydowskiego z Polski. Wychodztwo z Polski zorganizowane jest jedynie w m. Tel-Avivie, środowisku o największem skupieniu ludności żydowskiej. Organizacja ta, pod nazwą „Histadrut ole Polonia", ma na celu wzajemną pomoc, informowanie przybyszów i t. p.

Wśród starych kolonij, założonych przez wychodźców z Polski przy pomocy bar. Rotszylda, należy wymienić Rechebot i Petach Tikwa. Powstały one w r. 1882 i 1890 r. Do nowszych i najnowszych należą: Beth-Alfa (członkowie jej pochodzą z b. Galicji), Nachlat Jahub, w oddaleniu kilkunastu kilometrów od Haify, założona przez emigrantów z pod Warszawy (Jabłonny), Magdiel i Bneberak, założone przez drobnych kupców z Warszawy.

O właściwej odrębności żydowskich grup emigranckich mówić nie można. Na początku imigranci żydowscy z Polski czują się towarzysko zbliżeni choćby dla tego, że mówią tym samym językiem. Po pewnym jednak czasie różnice pomiędzy osadami i zrzeszeniami imigrantów żydowskich pochodzenia polskiego a resztą masy imigrantów żydowskich zacierają się zupełnie.

Wpływ wychodztwa z Polski w życiu politycznem Palestyny. Wpływ wychodztwa z Polski w życiu politycznem Palestyny wzmaga się systematycznie, o czem świadczą ostatnie wybory do Zgromadzenia narodowego żydowskiego w Palestynie oraz do Rady narodowej żydowskiej. I tu i tam weszli przedstawiciele wychodztwa z Polski (4 + 1).

W stosunku jednak do ogólnej ilości Żydów w Palestynie (150.000) wpływ ten jest jeszcze słaby, a to ze względów natury technicznej, częstego braku znajomości języków oficjalnych: angielskiego, arabskiego lub hebrajskiego.

Moralność. Moralność wychodztwa pozostawia wiele do życzenia. Liczni są emigranci, którzy, popełniwszy oszustwa w Polsce, uciekają przed wymiarem sprawiedliwości do Palestyny. Liczne są również wypadki przyjazdów emigrantów za fałszywemi dokumentami podróży, nielegalne przekroczenie granicy, uchylanie się od powinności wojskowej i t. p.

Wspólne pożycie kobiet z mężczyznami często pozbawione jest legalnego usankcjonowania; natomiast prostytucja, a co za tem idzie rozszerzenie chorób wenerycznych, jest względnie ograniczona, obejmując zaledwie parę procent miejskiej ludności kobiecej żydowskiej w Tel-Avivie i Haifie.

Szkolnictwo. Organizacja szkolnictwa jest częściowo w rękach mandatarjusza, częściowo (o ile chodzi specjalnie o szkolnictwo żydowskie) w rękach organizacyj społecznych i politycznych. Szkół średnich lub początkowych, któreby uwzględniały język polski, w Palestynie niema.

Prasa. Prasy polskiej niema. Co się zaś tyczy prasy hebrajskiej, to ta dość pilnie śledzi przebieg życia polityczno-gospodarczego w Polsce.

Zamożność wychodźców z Polski. Zamożność wychodztwa jest różna w zależności od kategorji, pod jaką emigranci przybywają do Palestyny. W miastach zamieszkują średnio-zamożni lub zamożni, natomiast rolnicy (t. zw. chalucy) są ubodzy i, będąc zwolennikami syjonizmu, pracują ideowo. Sum do kraju prawie nie przekazują; kierunek jest raczej odwrotny.

Stosunek do kraju. Stosunek wychodztwa do kraju wyraża się w kontakcie rodzinno-materjalnym, t. j. polega na korespondencji z pozostałymi w kraju członkami rodziny lub na nawiązywaniu stosunków handlowych. Wielu z przebywających od niedawna w Palestynie odbywa też podróż do Polski celem zrealizowania nieruchomości i przeniesienia pieniędzy do nowej ojczyzny.

Możliwość zajęcia emigrantów w poszczególnych dziedzinach pracy. Największe powodzenie mogą mieć w Palestynie robotnicy rolni, nad którymi roztacza dość czujną opiekę organizacja syjonistyczna. Mogą również znaleźć zajęcie rzemieślnicy, wyrobnicy oraz wykwalifikowani robotnicy przemysłowi we wszystkich gałęziach nowopowstającego przemysłu palestyńskiego, zwłaszcza w przemyśle budowlanym.

Wolne zawody (lekarze, dentyści, adwokaci i pomocniczy personel handlowo-bankowy) mają już w Palestynie licznych przedstawicieli.

Opieka konsularna. Opiekę nad obywatelami polskimi w Palestynie sprawuje Konsulat Generalny Rz. P. w Jerozolimie, który dąży do stworzenia możliwie jak najlepszych warunków usadowienia rzesz nowoprzybyłych emigrantów z Polski.

Liczyć się jednak należy i z tem, iż hasła polityki emigracyjnej syjonistycznej i realizacja ich, spoczywająca w rękach Egzekutywy (regulowanie podaży i popytu imigrantów wszystkich kategoryj), niezawsze pokrywają się z nakazami polityki emigracyjnej polskiej.

Elastyczne interpretowanie przepisów Ustawy imigracyjnej (osoby należące do kategorji *B)* jest wyraźnym wykładnikiem powyższej uwagi.

Niemniej przeto wziąwszy pod uwagę, że Polska dostarczała dotychczas przeszło 50% imigrantów, należy dążyć do tego, aby nasza polityka emigracyjna względem Palestyny była i na przyszłość aktywna.

PERU

Peru liczy 1.412.832 km kw. powierzchni i 8.350.000 mieszkańców, (autochtoni indyjskiego pochodzenia, mieszańcy i Hiszpanie, odgrywający rolę sfer kierowniczych).

Naturalne bogactwa kraju (uprawa roli oraz kopalnie złota, srebra, miedzi, żelaza i nafty) pozwalają na rozwój gospodarczy kraju, zwłaszcza w ostatnich latach po ustaniu walk wewnętrznych. W pasie nadmorskim, dzięki prądom Humboldta, temperatura jest niższa, niż w innych krajach wybrzeża zachodniego Ameryki Południowej. Na urodzajność ziemi wpływa domieszka saletry i wilgoć klimatu morskiego. To też, poza bawełną i trzciną cukrową, produktami eksportowemi, udają się tutaj wszelkiego rodzaju płody rolne.

Dla wyzyskania bogactw naturalnych, Rządowi Peru trzeba dwóch czynników: kapitału i rąk roboczych. Pierwsze napływają w formie różnych towarzystw handlowo-przemysłowych ze Stanów Zjednoczonych; słabiej przedstawia się sprawa sił roboczych. Do ostatnich czasów polityka imigracyjna Peru nie zezwalała na imigrację z Europy, a to głównie w obawie przed komunizmem. Jedynie emigranci z Francji i Anglji oraz z innych państw, ludzie z akademickiem wykształceniem lub fachowcy zakontraktowani mieli wolny wjazd do portów Peru.

Ostatnio rząd. Peru, pragnąc rozwinąć rolnictwo, wykazuje skłonność do przyjęcia polskiej emigracji rolniczej.

O ile chodzi o żywioł polski, osiadły na terenie Peru, to ogranicza się on do nielicznej inteligencji, zajmującej stanowiska rządowe i przemysłowe, a wysoko cenionej przez miejscowe społeczeństwo, oraz z kilkudziesięciu wiertaczy w kopalniach nafty w Lobitos.

RUMUNJA

Rumunja jako teren imigracyjny.

Rumunja, jako kraj imigracyjny, do którego mógłby znaleźć odpływ nadmiar polskich sił roboczych, nie przedstawia dla Polski większego znaczenia. Rolnictwo rumuńskie nie potrzebuje zupełnie obcych robotników, powstający zaś przemysł może zatrudnić jedynie specjalistów i fachowych robotników. Dewiza obecnego Rządu rumuńskiego „zapomocą własnych sił dla nas samych", stosowana jest zarówno przy dopuszczaniu do pracy cudzoziemców, jak i obcych kapitałów. Wszelkie ostatnio wydane ustawy ekonomiczne przeniknięte są powyższą dewizą, której wpływ widoczny jest również w ogłoszonej w dniu 28 kwietnia r. b. Ustawie migracyjnej. Zasadniczo według tej Ustawy emigracja i imigracja jest wolna, podlegać jednak musi pewnym ograniczeniom ze względu na interesy Państwa lub ludności. Obecnie imigracja jest praktycznie zakazana dla wszelkiego rodzaju pracowników i robotników, począwszy od służby domowej, a skończywszy na kierownikach przedsiębiorstw. Wolno przyjeżdżać do Rumunji tylko pracownikom pewnych kategoryj, którzy są uważani za fachowców, a których brak. Cudzoziemcy — robotnicy są traktowani, jako zło konieczne. Według danych Związku Przemysłowców rumuńskich na ogólną liczbę 200.000 różnego rodzaju robotników w fabrykach było około 5.400 specjalistów cudzoziemców, a na 20.000 urzędników technicznych i handlowych około 1.800 cudzoziemców. Podług ankiety przemysłowców skonstatowano, że w Rumunji nie mogą jeszcze obyć się bez techników i robotników specjalistów cudzoziemskich: fabryki konserw, fabryki wyrobów fajansowych, przemysły szklarski, włókienniczy.

Możliwość zajęcia naszych emigrantów w przemyśle rumuńskim.

Największe możliwości znalezienia pracy mają nasi robotnicy włókienniczy, głównie tkacze materji wełnianej. W Rumunji przemysł włókienniczy skutkiem zastosowania silnej ochrony celnej rozwinął się dosyć silnie, a nawet powstał cały szereg nowych fabryk, założonych przez fabrykantów łódzkich i białostockich. Fabrykanci ci sprowadzili dosyć dużą ilość robotników z Polski. Już dawniej zresztą rumuńskie fabryki sprowadziły liczny zastęp robotników polskich. Obecnie jednak nastąpiło już pewne przesycenie rynku pracy w tej dziedzinie. Przypuszczalnie pracuje w Rumunji około 400 polskich

robotników w fabrykach sukna, wstążek i jedwabiu. Druga liczna grupa robotników polskich zatrudniona jest w rumuńskich hutach szklanych. W tej dziedzinie zatrudnionych jest około 200 hutników polskich. Pewna ilość szklarzy polskich mogłaby jeszcze znaleźć zatrudnienie wobec stałego rozwoju przemysłu i zwiększającej się produkcji hutniczej.

Stosunek władz i pracodawców do naszego wychodztwa. Władze rumuńskie starają się wysiedlić narówni z innymi cudzoziemcami wszystkich tych polskich pracowników, których mogą zastąpić miejscowe siły. Pracodawcy rumuńscy wszelkich kategoryj chętnie przyjmują do pracy i do służby polskich pracowników, zarówno robotników wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych, a nawet służbę domową, ze względu na zalety tego robotnika tudzież z powodu, że pracuje on stale, nie opuszczając roboty w pewnych porach roku, jak to czynią robotnicy rumuńscy.

Liczba Polaków w Rumunji. Ścisłe określenie ilości Polaków zarówno poddanych rumuńskich, jak i obywateli polskich, zamieszkujących Rumunję jest rzeczą trudną. Na podstawie austrjackiej statystyki z r. 1910 na Bukowinie mieszkało 36.210 Polaków, a według statystyki rumuńskiej z roku 1919 liczba ta wynosiła 34.119. Znawcy stosunków bukowińskich określają jednak liczbę Polaków, zamieszkałych na Bukowinie, na 50.000 osób. Na podstawie danych konsularnych, w przybliżeniu można określić liczbę obywateli polskich w Rumunji na 11.000 osób. Rozmieszczeni oni są w sposób następujący: w całej Wołoszczyźnie, w Siedmiogrodzie i Banacie mieszka 2.700 osób; z tej ilości w Bukareszcie około 800 naszych obywateli, w tem przeszło 400 Polaków. Kolonja bukareszteńska składa się w większości z drobnych rzemieślników, służby domowej i wykwalifikowanych robotników fabrycznych. Grupa inteligencji stanowi pięćdziesiąt kilka osób. Na Bukowinie i w północnej Mołdawji przebywa 1.171 obywateli polskich, z czego przypada 522 na Żydów. Największe skupienie, bo koło 7.000 polskich obywateli, jak i wogóle Polaków, znajduje się w Czerniowcach. W okręgu Konsulatu galackiego przebywa około 2.500 obywateli polskich, w większości Żydów. Besarabję zamieszkuje około 5.000 Polaków, z tej liczby około 2.000 w Kiszyniowie.

Życie organizacyjne Polaków w Rumunji. Wychodztwo polskie w Rumunji, składające się z obywateli polskich, nie ma jednolitej organizacji, obejmującej całe Państwo. Ludność polska, zamieszkująca Bukowinę, składająca się z poddanych rumuńskich, wyłoniła z siebie Polską Radę Narodową z siedzibą w Czerniowcach. Celem jej pogłębianie przyjaźni polsko-rumuńskiej i obrona polskich interesów narodowych, kulturalnych i oświatowych. Działalność P. R. N., skierowana od samego początku głównie ku rozwijaniu, a następnie ku obronie i utrzymaniu szkolnictwa polskiego, nie miała, niestety, powodzenia wobec stanowiska Rządu rumuńskiego w stosunku do szkolnictwa cudzo-

ziemskiego. W Czerniowcach istnieje najważniejsza i najstarsza organizacja polska na Bukowinie, „Stowarzyszenie Czytelni Polskiej i Bratniej Pomocy". Stowarzyszenie to posiada znaczny majątek, składający się z dwóch dużych nieruchomości, placu sportowgo, bibljoteki, złożonej z 6.000 tomów i znacznego inwentarza ruchomego. „Dom Polski" w Czerniowcach daje siedzibę większości stowarzyszeń polskich i jest tam ośrodkiem polskiego ruchu oświatowego. Drugiem dużem stowarzyszeniem, jednoczącem rzemieślników polskich, jest stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda", liczące 400 członków. Młodzież polska w Czerniowcach grupuje się w hufcu harcerstwa polskiego, liczącym około 100 członków. W Kiszyniowie polska kolonja jednoczy się około tamtejszego polskiego Towarzystwa Dobroczynności i Czytelni. W północnej Mołdawji, w osadzie Pascani, zdawna osiadła kolonja polska gromadzi się około „Bibljoteki Polskiej". W Bukareszcie powstało w 1923 roku towarzystwo pod nazwą „Koło Polskie im. Adama Mickiewicza". Towarzystwo jednoczy wszystkich Polaków. zamieszkujących Bukareszt, i liczy około 100 członków. Godny uwagi jest fakt, że drobne kolonje hutników w Mołdawji pod Bukaresztem i w Siedmiogrodzie, chociaż nie mają żadnych organizacyj, trzymają się łącznie i zachowują polskość. U znacznej części, bodaj czy nie większości naszych wychodźców, osiadłych w Rumunji nawet od kilkudziesięciu lat, widać pragnienie powrotu do kraju, i tylko trudne warunki materjalne w Polsce, jak brak pracy w przemyśle, powstrzymuje ich od wyjazdu do kraju.

Prasa i szkolnictwo. W Rumunji wydawane jest tylko jedno polskie pismo, „Gazeta Polska". Jest to organ Polskiej Rady Narodowej w Czerniowcach, wychodzący raz na tydzień. Należałoby odróżnić szkolnictwo dla Polaków poddanych rumuńskich i dla wychodźców polskich. W pierwszych latach po przyłączeniu Bukowiny do Rumunji zapowiadał się świetny okres dla polskiego szkolnictwa na Bukowinie. Rząd rumuński godził się na upaństwowienie polskiego gimnazjum w Czerniowcach, na utworzenie polskiego seminarjum nauczycielskiego i na ponowne utworzenie szkół ludowych tam, gdzie były odpowiednie budynki. Jednak już od roku 1920 zaczyna się kasowanie szkolnictwa polskiego, a w końcu roku 1924 zrumunizowano ostatecznie szkolnictwo ludowe polskie. Chociaż rozporządzeniem władzy szkolnej dozwolono uczyć dzieci polskie 2—4 godzin języka polskiego tygodniowo, nauka polskiego zależna jest jednak od zgody dyrektora szkoły. Są szkoły, gdzie jest 60 i 150 dzieci polskich i gdzie nie uczy się zupełnie polskiego języka. Narazie istnieje na całą Bukowinę jedna szkoła prywatna polska sióstr Rodziny Marji w Czerniowcach. W szkole tej znajduje naukę około 300 dzieci. W północnej Mołdawji, przy hucie szkła w Heci Lespezi, istnieje szkółka, utrzymywana przez robotników, naszych obywateli, dla ich dzieci. W Kiszyniowie istnieje polska szkółka prywatna, utrzymywana przez tamtejszą kolonję. Obecnie obmyślane jest urzą-

dzenie wykładów języka polskiego i religji dla dzieci polskich w Bukareszcie (jest ich tam około 70). Również w dwóch kolonjach polskich, Turdzie i Mediasu, czynione są starania celem założenia prywatnych szkół fabrycznych dla dzieci polskich. Jak więc z powyższego widać, szkolnictwo polskie w Rumunji zarówno wśród Polaków obywateli rumuńskich, jak i polskich, przedstawia się niekorzystnie.

Moralność wśród naszego wychodztwa i duszpasterstwo. Wychodztwo nasze w Rumunji składa się naogół z biednych robotników i rzemieślników mniej lub więcej oświeconych. Naogół przeciętny poziom moralny tamtejszego wychodźcy nie jest zły; przeciwnie, robotnicy i rzemieślnicy nasi cieszą się dobrą opinją. Liczba księży polskich w Rumunji stale się zmniejsza, wobec czego rozpoczęto starania u władz kościelnych, aby potrzeby religijne polskich robotników na prowincji były zaspakajane przez polskich księży. Otrzymano też przyrzeczenie, że będą wysyłani księża Polacy, jako misjonarze do poszczególnych kolonij.

Stan materjalny kolonij. Obywatele polscy w Rumunji znajdują się przeciętnie w niezłych warunkach materjalnych, a niektórzy doszli nawet do znacznej zamożności. Wśród Polaków jest pewna grupa inteligencji zawodowej, przedsiębiorców i przemysłowców dobrze zarabiających. Do tej kategorji należy zaliczyć majstrów tkackich i hutników w fabrykach szkła; robotnicy ci zarabiają od 10 do 20 tysięcy lei miesięcznie. Zwykli tkacze, kobiety w fabrykach tkackich, zarabiają przeciętnie około 4.000 lei miesięcznie za ciężką 11-godzinną pracę. Hutnicy zarabiają przeciętnie około 5 do 6 tysięcy lei. Przeciętny robotnik zarabia przeciętnie od 2 do 3 tysięcy lei, służba 800 do 1500 lei miesięcznie, drwale w lasach około 50 lei dziennie prócz pewnych produktów żywnościowych. Z wyjątkiem najlepiej zarabiającej kategorji od 8.000 lei wzwyż, pozostałym robotnikom zarobki wystarczają jedynie na utrzymanie.

Wnioski. Nie można uważać Rumunji za kraj, nadający się do liczniejszej emigracji, nietylko ze względów powyżej wyłuszczonych, ale również wychodząc z założenia, że emigracja nasza powinna być skierowana przedewszystkiem do krajów, gdzie wychodźcy nasi mogą tworzyć gęste skupienia i w ten sposób unikać szybkiego wynarodowienia się. Obecnie robotnicy polscy fachowcy, jak hutnicy, tkacze i inni, przez rozwijanie przemysłu rumuńskiego stwarzają konkurencję dla przemysłu polskiego, wobec czego rynek rumuński w pewnych działach produkcji zamknie się dla wywozu polskiego.

STANY ZJEDNOCZONE

Statystyka. Ściśle ustalić ilość Polaków w Stanach Zjednoczonych jest trudno ze względu na rozproszenie osad polskich na ogromnych przestrzeniach amerykańskich. Żywioł polski skupił się jedynie w stanach najliczniej zaludnionych. Poza tem znaczną część polskiej ludności stanowią robotnicy, którzy zależnie od konjunktur często zmieniają miejsce pobytu. Najtrudniej jest jednak zastosować odpowiednie kryterjum do określenia polskości emigranta. Np. urzędowa statystyka amerykańska z r. 1920, oparta na języku ojczystym emigranta, rachuje grupę polską na 2.436.895 osób. Do składu tej liczby zaliczone zostały pierwsza i druga generacja ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych, natomiast trzecie pokolenie uważane jest już za należące do pnia amerykańskiego. Rzeczywistość każe się zapatrywać bardzo krytycznie na takie wyeliminowanie trzeciego pokolenia ze składu ludności polskiej, gdyż generacja ta, jakkolwiek używa najczęściej języka angielskiego i nie posiada z powodu wpływów amerykanizacji silnego poczucia narodowości polskiej, niemniej jednak ściśle związana jest ze społeczeństwem polsko-amerykańskiem, opartem na organizacji parafjalnej i wyróżniającem się dość wyraźnie od środowiska rdzennie amerykańskiego. Z liczby 2.436.895 osób według powyższej statystyki przypada na Polaków, urodzonych poza granicami Stanów Zjednoczonych, 1.077.392 czyli 43%. Drugie pokolenie objęłoby więc resztę czyli 1.359.503 — 57%. Dr. M. Szawleski w książce swej „Wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki" twierdzi, że dużą część trzeciego pokolenia, równą conajmniej połowie liczby drugiej generacji, można zaliczyć do ludności polskiej. Opierając się na powyższych danych, możnaby przyjąć przypuszczalną liczbę Polaków w Stanach Zjednoczonych na 3.000.000 do 3.100.000. (Statystyka „Kalendarza Związkowego" ustalała już w r. 1910 liczbę Polaków w Stanach Zjednoczonych na zbyt wysoką cyfrę 3.063.000, a obliczenia Polskiego Biura Statystycznego w Chicago, sporządzone w latach 1921/22 na podstawie udziału Polaków w organizacjach parafialnych, podają cyfrę 2.095.495. Nie wliczono więc w tej statystyce nienależących do organizacji parafialnej, a liczba takich jest bądź co bądź znaczna.

W każdym razie obliczenia statystyczne obracają się koło cyfry 3.000.000 Polaków w Stanach Zjednoczonych.

Rozmieszczenie ludności polskiej.

Przy omawianiu zagadnienia rozmieszczenia ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych można wziąć za podstawę statystykę Polskiego Biura Statystycznego i przytaczanego już spisu amerykańskiego z roku 1920. Przy rozważaniu obliczeń tych należy pamiętać o ich brakach i niedokładnościach i brać je jako orjentacyjne. Rozmieszczenie jest przedstawione według stanów o najliczniejszej ludności polskiej.

	Według statystyki	
	Biura Polskiego	Spisu z r. 1920
Illinois	418.228	382.101
Pensylwanja	374.053	412.211
Nowy Jork	288.790	403,969
Michigan	192.370	251.381
Wisconsin	149.400	152.063
New Jersey	115.004	176.342
Massachusetts	108.335	145.822
Ohio	96.983	138.106
Connecticut	70.567	97.309
Minnesota	56.248	49.490
Indiana	42.168	46.251
Maryland	27.850	29.129
Missouri	29.350	15.603
Nebraska	24.296	14.720
Texas	19.680	13.405
Rhode Island	10.900	16.578
New Carolina	—	12.663
Delaware	8.760	9.194

Reszta wychodztwa w małych stosunkowo liczbach rozrzucona jest po pozostałych stanach. Z powyższych statystyk wynika, że około 90% wychodztwa skoncentrowało się w okręgach przemysłowych północnych stanów między Atlantykiem a Wielkiemi Jeziorami oraz wzdłuż rzeki Mississipi. Chicago i Nowy Jork są temi ośrodkami, wokół których rozmieściły się najliczniej osady polskie. Z tych dwóch ognisk życie polskie na wychodztwie czerpie energję. Pierwszy ośrodek — Chicago liczy według statystyki Polskiego Biura Statystycznego około 351.000 Polaków. Oczywiście suma ta jest zbyt mała, nieodtwarzająca wiernie rzeczywistości, a przyczyna tego leży w wyżej omówionych niedokładnościach obliczeń Polskiego Biura Statystycznego. Należy to mieć na uwadze przy dalszem cytowaniu cyfr tej statystyki odnośnie do liczby ludności polskiej. To samo tyczy się cytat ze statystyki amerykańskiej z r. 1920. W Chicago koncentruje się 40 parafij polskich oraz centrale najsilniejszych organizacyj wychodźczych. Prasa polska w tem mieście jest reprezento-

wana przez kilka dzienników. Drugie ognisko ruchu polskiego — Nowy Jork liczy 44.000 (Biuro Stat.) czy też 161.310 (stat. ameryk.) Polaków; zawiera duży odsetek inteligencji polskiej, przez co życie społeczne Polonji amerykańskiej silniej pulsuje.

W promieniu Chicago znajdują się największe skupienia polskie w miastach: Cleveland — 45.560 (Biuro Stat.) czy też 65.841 (stat. ameryk.), Detroit 102.500 czy też 128.648, Milwaukee 78.300 czy też 70.238, Toledo 19.480 czy też 26.380, St. Louis 26.000 czy też 11.295.

Na wschodzie bliżej Nowego Jorku najliczniejsze skupienia posiadają miasta: Buffalo — 81,845 czy też 83.344, Filadelfja — 55,200 czy też 62.634, Pittsburg — 34.500 czy też 34.903, Baltimore — 24.500 czy też 26.900, oraz Jersey City — 15.300 czy też 17.766 Polaków.

Polskie Biuro Statystyczne oblicza ilość miejskich i wiejskich osiedli w Stanach Zjednoczonych na 1.500 (obejmujących choćby kilkanaście rodzin). Wśród tych osiedli jest zorganizowanych 1.105 kolonij o 762 parafjach i 511 szkołach parafjalnych. Osady polskie, grupujące się bliżej Chicago, zamieszkiwane są przez emigrację starej daty, materjalnie dobrze usytuowaną, natomiast osady wokół Nowego Jorku reprezentują młodszą emigrację, przeważnie z Kongresówki i Małopolski pochodzącą. Grupa ta mało zespolona jest z amerykańskiem otoczeniem.

Poza wymienionemi wyżej miastami jest jeszcze w obwodach Nowego Jorku i Chicago 50 do 60 osad polskich, liczących ponad 5.000 ludności polskiej. Ponadto istnieje cały szereg osad polskich od 1.000 do 5.000 Polaków, rozmieszczonych w Stanach: New Jersey, Connecticut, Massachusetts, Rhode Island, w południowej części stanu N. Jorku i wschodniej części Pensylwanji oraz w bliskości miast: Chicago, Pittsburga i Buffalo. Oprócz tych większych osiedli jest jeszcze przeszło 1.000 zorganizowanych kolonij polskich, rozproszonych po stanach a noszących często polskie nazwy, jak Polonja, Warszawa i t. d.

Wychodztwo polskie na roli.

W gospodarce rolnej Ameryki głównem narzędziem pracy jest maszyna. Robota ręczna jest ograniczona do minimum. Przy systemie maszynowym gospodarstwem typowem jest farma o rozmiarach, którym wystarczy siła robocza jednej rodziny przy pełnem wyzyskaniu maszyn rolniczych. W zachodniej części, farmy o dobrej kulturze obejmują od 40 do 360 akrów, na wschodzie 10 do 40 akrów. Na zachodzie, zwłaszcza na ogromnych przestrzeniach Texasu i obu Dakot znajdują się farmy polskie, zawierające po 1.000 akrów, a we wschodniej części o 100 i więcej akrach. Naogół ziemi w Ameryce jest dużo, natomiast mało przywiązania do niej i traktuje się ją, jako przedmiot tranzakcyj handlowych. W takich warunkach, biorąc poza tem jeszcze pod uwagę trudności systemu maszynowego, istotnie ciężko było chłopu polskiemu przyzwyczaić się do amerykańskiej gospodarki rolnej. Obecny typ Polaka-rolnika, zbliżony do przeciętnego farmera typu amerykańskiego,

jest już wytworem drugiego pokolenia. W gospodarstwach rolnych pracuje przypuszczalnie 16% wychodztwa polskiego w Ameryce, to jest około 500.000 osób, wliczając w to farmerów z rodzinami i wyrobnikami rolnymi. Statystyka „Kurjera Polskiego" w Milwaukee oblicza ilość samych farmerów (właścicieli) na 40.000. Polskie osadnictwo na roli wykazuje tendencje koncentracyjne. Poza odosobnioną grupą polską w stanie Texas (na południu) koloniści polscy rozsiedlili się w stanach północnych. Tej koncentracji sprzyjał zdrowy w tych stanach klimat, odpowiadający organizmowi i kulturze chłopa polskiego. Charakter gospodarki rolnej różny tam jest jednak w części zachodniej i wschodniej. W zachodniej części przeważają ogromne przestrzenie, słabiej zaludnione, co sprzyja gospodarce ekstensywnej, uprawie pszenicy na wielką skalę. We wschodniej, gęsto zaludnionej, przy rolnictwie uprawia się warzywnictwo celem gruntowniejszego wyzyskania niewielkich zapasów ziemi. To też na zachodzie kwitnie przeważnie uprawa pszenicy, buraków cukrowych, kukurydzy, ziemniaków i hodowla bydła, natomiast na wschodzie uprawa tytoniu, cebuli, gospodarstwo ogrodowe i hodowla drobiu. Gospodarka w tej części dokonywa się przeważnie ręczną pracą, a farmy są naogół drobne, od kilku akrów wzwyż. Farmy te w porównaniu z farmami polskiemi na zachodzie, podlegającemi wpływowi standaryzacji, zachowały polski charakter. We wschodniej strefie ziemia w całości prawie została wyzyskana, wobec czego rozwinął się system dzierżaw małych działek. Przy tym systemie dzierżaw rodzina dzierżawcy niejednokrotnie musi uzupełniać swój budżet domową pracą w fabrykach. Podobnie, jak w zachodniej części północnych stanów układają się warunki życia na polskich farmach w Texas (około 1400 rodzin polskich). Gorący jednak i wilgotny klimat wpływa na rodzaj produkcji, której głównym artykułem jest bawełna, mniej kukurydza i trzcina cukrowa.

Zamożność polskich farmerów. Pod względem zamożności sytuacja farmera Polaka jest niezła, nie dosięga jednak poziomu normalnego; wskazuje na to statystyka amerykańska, na podstawie której można wyliczyć, że farma amerykańska w r. 1920 zajmowała przeciętnie obszar 148 akrów, w czem ziemi pod uprawą 57 akrów o łącznej wartości 10.000 dol. Natomiast przeciętna farma polska liczyła 115 akrów, w czem uprawnej ziemi 64 akrów o wartości 8.854 dol. Z tej statystyki można wyciągnąć wniosek, że farmer polski stopniowo zbliża się dobrobytem do przeciętnego poziomu amerykańskiego. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wartość farm wzrosła o 140%. Farmerzy mieszkają w dużych domach, posiadających nowoczesne wygody. Są oni mniej narażeni na demoralizujący wpływ miasta i tendencje amerykanizacyjne. Na farmie chłop polski posiada własne środowisko: kościół, szkoły, organizacje rolnicze; ta okoliczność ułatwia mu zachowanie polskich tradycyj. Najliczniejsze i najlepiej zorganizowane polskie osady rolnicze skupiają się w stanach północnych Wisconsin i Michigan. Ośrodkiem kulturalnym

i handlowym jest miasto Stevens Point, w powiecie Portage, obejmujące około 2.000 rodzin polskich i 13 kościołów. We wschodniej części najlepiej zorganizowane farmy polskie znajdują się w powiatach Hampshire, Franklin i Hambden w stanie Connecticut. Liczą one około 1.500 rodzin polskich.

W poczuciu wspólnych interesów agrarnych farmerzy polscy na zachodzie stopniowo organizują kooperatywy wytwórcze celem podniesienia produkcji rolnej i wspólnej sprzedaży artykułów rolnych z pominięciem kosztownego pośrednictwa. Ruch ten występuje dopiero w zaczątku i bierze wzór z potężnych syndykatów amerykańskich, operujących ogromnemi kapitałami. We wschodniej części ruch współdzielczy przejawia się w formie kooperatyw spożywczych pod postacią korporacji udziałowej artykułów pierwszej potrzeby.

Warunki nabywania ziemi. O ile chodzi o obecne warunki nabywania gruntów, należy podkreślić, że rządowa polityka kolonizacyjna, biorąc pod uwagę zmniejszenie się zapasu ziem, zdatnych do kolonizacji, stosuje ograniczenia w nabywaniu gruntu. Przedewszystkiem niema mowy już o bezpłatnem lub taniem osiedlaniu się w zwartych grupach, poza tem o nabycie farmy rządowej może czynić starania tylko obywatel amerykański, który ukończył lat 21 i jest głową rodziny. Przy tych ograniczeniach grają rolę oczywiście względy amerykanizacyjne. Zresztą ziemia, przydatna do celów rolniczych, znajduje się jeszcze przeważnie w południowych częściach Ameryki i bliżej Pacyfiku, a więc na terenach, nie odpowiadających wymaganiom chłopa polskiego. Ceny tej ziemi naogół są niedrogie, od 10 do 50 dolarów za akr, ale za to wymaga ona wielkich nakładów pracy i kosztów przy gospodarowaniu. Nie są więc te warunki korzystne dla polskiego wychodźcy. Może on wprawdzie znaleźć ziemię prywatną w otoczeniu swojskiem i odpowiednich warunkach klimatycznych, ale na zakup jej i zagospodarowanie musi przeznaczyć przynajmniej ze dwa tysiące dolarów.

Wychodztwo polskie w miastach. Blisko 85% wychodztwa polskiego ulokowało się w miastach. Ludność polska w miastach, ulegając naturalnemu prawu koncentracji, utworzyła odrębne dzielnice na krańcach miasta, w sąsiedztwie fabryk albo w organizujących się osadach fabrycznych. Dzielnice te w większych miastach są przeważnie zaniedbane, ochrzczone przez Amerykan mianem „slums". Mieszkania w tych dzielnicach są najczęściej ciasne i ciemne. Badania amerykańskiej komisji imigracyjnej stwierdziły, że 48,4% polskich rodzin posiada sublokatorów, stołowników, przyczem na jedną rodzinę przypada aż 3,53% tych sublokatorów. Przyczyną tego zjawiska: wielka ilość wśród wychodztwa nieżonatych oraz takich, którzy żony zostawili w kraju. W tych dzielnicach ludność polska płaci stosunkowo wygórowane czynsze. Badania wspomnianej komisji imigracyjnej wykazały, że komorne, płacone przez wychodźców, jest o kil-

kanaście procent wyższe od czynszów normalnych. Lepszą egzystencję wiodą polscy mieszkańcy — właściciele domków. W domkach, najczęściej jednopiętrowych mogą pomieścić się najwyżej dwie rodziny. Wychodźca drogą dogodnych spłat nabywa t. zw. loty (działki placów) i buduje na nich domek albo też kupuje gotowy domek najczęściej od towarzystw budowlanych.

Warunki życia wychodźcy w osadach fabryczno-górniczych są więcej prymitywne. Rzadziej się spotyka Polaków — właścicieli domków. Z rozwojem przemysłu i górnictwa niezawsze szło w parze zainteresowanie się sprawą mieszkaniową dla wzrastających szeregów robotniczych, wskutek czego warunki mieszkaniowe się pogarszały. O ile kompanje górnicze lub fabryczne są w posiadaniu domów, wynajmują je robotnikom, ale na dość ciężkich warunkach (np. nabywanie przymusowe produktów w sklepach kompanijnych). Sytuacja materjalna w okręgach górniczych, zwłaszcza na terenach węgla twardego, jest pomyślna. Zaledwie 10% górników mieszka w domach kompanijnych. Niektóre osady górniczo-fabryczne obejmują kolonje polskie, w których wychodźcy posiadają własne domki, czysto i dostatnio urządzone. Natomiast w okręgach węgla miękkiego warunki życia wychodźcy są mniej korzystne.

Zamożność wychodztwa w miastach. Naogół dobrobyt robotnika polskiego zależny jest od warunków lokalnych, zwłaszcza pracy. Warunki pracy stopniowo polepszają się dzięki ograniczeniom imigracyjnym, które wpływają na zmniejszenie się konkurencji na rynku pracy. Poza tem reemigracja do Polski objęła dużą część samotnych mężczyzn, co złagodziło ujemne skutki t. zw. boarding system (utrzymywanie sublokatorów).

Stopa życiowa dawniej osiadłego i żonatego robotnika jest względnie wysoka. Przeciętny dochód robotnika-Polaka wynosi około 120 dol. miesięcznie. Z tego zarobku poza pokryciem kosztów utrzymania i mieszkania oraz innych potrzeb codziennego życia, opłaca premję asekuracyjną i czyni drobne oszczędności. Mieszkanie składa się przeważnie z dwóch do trzech pokoi z kuchnią i zazwyczaj zaopatrzone jest w oświetlenie elektryczne, wodociąg i gazową kuchenkę. Poruszając kwestję „standard of life" należy jednak zaznaczyć, że Polacy zajmują stanowisko dość odległe od przeciętnej egzystencji rodziny amerykańskiej. Minimum egzystencji rodziny amerykańskiej wynosi około 2.000 dol. rocznie, natomiast stopa życiowa Polaka amerykańskiego jest oparta na budżecie 120 dol. miesięcznie (t. j. 1440 dol. rocznie).

Praca i zarobki. Przed omówieniem pracy i zarobków należy scharakteryzować pokrótce produkcję amerykańską. Produkcja ta oparta jest na silnej koncentracji kapitału, która objawia się w formie trustów lub syndykatów. System ten umożliwia zastosowanie w najszerszych rozmiarach używanie maszyn, w wyniku czego współudział robotnika ogranicza się do wykonywania prymitywnych

ruchów. W takich warunkach znaczenie rąk wykwalifikowanych maleje, natomiast zastępuje się je siłami niewykwalifikowanemi, któremi są najczęściej cudzoziemcy. Ten objaw wywołuje niezadowolenie miejscowych fachowych robotników amerykańskich, przeważnie należących do organizacji zawodowej, t. zw. Amerykańskiej Federacji Pracy. Federacja ta skupia jednakże tylko 15% czterdziestomiljonowej rzeszy robotniczej w Stanach Zjednoczonych. Jest to dowodem, że ogromna masa niewykwalifikowanych robotników w przemyśle jest zjawiskiem naturalnem, zależnem od ustroju produkcji amerykańskiej.

Polacy, jako robotnicy, cieszą się w Ameryce naogół dobrą opinją dzięki swej obowiązkowości i przywiązaniu do pracy. Długość dnia roboczego jest różna, zależnie od rodzaju produkcji, a nawet od stanu, w którym miejsce pracy jest położone. Normą dla robotników zorganizowanych w związki zawodowe jest 8-miogodzinny dzień pracy, dla innych 10-ciogodzinny. W kopalniach dla niezorganizowanych górników dzień roboczy trwa od 7-u do 12-u godzin.

Warunki bezpieczeństwa, w jakich odbywa się praca, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, ale w porównaniu ze stanem poprzednim są względnie pomyślne. Według statystyki Departamentu Pracy w Waszyngtonie liczba robotników, którzy odnieśli w mniejszym lub większym stopniu uszkodzenie, pracując w przemyśle, wynosiła w r. 1920 — 1.636.316, a w r. 1921 — w okresie kryzysu ekonomicznego — 1.317.090. Statystyka, przeprowadzona w zagłębiu węglowem w Pensylwanji, gdzie pracuje około 20% robotników polskich, wykazała w r. 1921 — 140.197 nieszczęśliwych wypadków, z czego 6.210 — groźnego zakażenia krwi, a 1.973 wypadki śmierci. Niedostateczne zabezpieczenie warunków pracy zniewoliło polskich robotników do organizowania stowarzyszeń, opartych na wzajemnej pomocy a mających na celu ubezpieczenie na wypadek choroby. Poza organizacjami własnemi Polacy ubezpieczają się w amerykańskich unjach lokalnych lub w potężnych kompanjach asekuracyjnych.

Odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki. W odróżnieniu od socjalnego ustawodawstwa europejskiego, ustawodawstwo amerykańskie ogranicza się tylko do nieszczęśliwych wypadków, mających miejsce na terenie danego przedsiębiorstwa, i nakłada na przedsiębiorcę obowiązek wypłacenia odszkodowania według ustawowo określonej skali. Skala ta, jako oparta na stopniowaniu utraty zdolności zarobkowej, jest niewystarczająca, gdyż nie usuwa potrzeby ubezpieczenia się na wypadek choroby lub śmierci naturalnej. Stany amerykańskie stopniowo wprowadzają obecnie obowiązujące prawo o odszkodowaniu robotników za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. W tych stanach, które nie wprowadziły dotychczas współczesnego prawa o odszkodowaniu robotników (Workman Compensation Law), stosowane są dawne przepisy prawne, mianowicie ustawa o odpowiedzialności pracodawcy (Employers Liability Acts) i prawo zwyczajowe (Common Law).

Wychodztwo polskie koncentruje się w stanach o nowem obowiązującem ustawodawstwie socjalnem. Charakterystyczną cechą nowego ustawodawstwa ochronnego jest płynność odszkodowania we wszystkich wypadkach, w których poszkodowanie robotnika miało miejsce przy pracy, bez względu na to, czy i w jakim stopniu wchodził w grę brak przezorności ze strony pracodawcy. W ten sposób robotnik uzyskał pełne ubezpieczenie w pracy zawodowej, oparte na ustawowym szacunku procentowej niezdolności do pracy. Oczywiście, ubezpieczenie to nie obejmuje wypadków nieszczęśliwych, spowodowanych umyślnie przez poszkodowanego. Warunkiem do uzyskania prawa do odszkodowania jest stwierdzenie niezdolności do pracy w ciągu pewnego terminu. Ustawowo termin ten trwa w pewnych stanach trzy dni, w innych dzień lub 2 tygodnie. Dopiero po upływie tego terminu odszkodowanie staje się płynne. W razie doznania uszkodzenia, robotnik obowiązany jest w terminie prekluzyjnym od kilkunastu dni do trzech miesięcy poinformować pracodawcę, a ten z kolei odnośną komisję kompensacyjną, zajmującą się kontrolą i orzecznictwem w sprawach rent robotniczych. W razie śmiertelnego wypadku czynność tę spełnia rodzina, administrator spadku po zmarłym lub konsulat (o ile chodzi o polskiego obywatela) w ciągu 6-u miesięcy lub roku od czasu śmierci. Roszczenie o rentę musi być przeważnie w ciągu takiego samego terminu prekluzyjnego poparte dowodami, w przeciwnym razie pretensja nie zostaje uwzględniona. Wysokość odszkodowania zależna jest od stanu, w którym miał miejsce wypadek, oraz od stopnia niezdolności do zarobku. Przeciętne odszkodowanie waha się w granicach 33% — 66% tygodniowego zarobku poszkodowanego; nie może ono przekraczać określonej kwoty najczęściej 5.000 dol. lub pewnego okresu czasu, zwykle 500 tygodni (zazwyczaj odszkodowanie wypłacane jest tygodniowemi ratami lub jednorazowo). O ile stwierdzono niezdolność na całe życie, pobieranie renty zabezpieczone jest przez niektóre ustawy aż do śmierci. Ustawodawstwo amerykańskie zawiera poza stałem odszkodowaniem również odrębne odszkodowanie za utratę części ciała lub zeszpecenie poszkodowanego.

O ile chodzi o zastosowanie skali odszkodowań do cudzoziemców, ustawy stanowe traktują ich narówni z obywatelami amerykańskimi, natomiast ma miejsce wyróżnienie na niekorzyść osób, zależnych materjalnie od zmarłego i przebywających stale poza granicami Stanów Zjednoczonych. Niektóre ustawy stanowe tego wyróżnienia nie stosują, inne ograniczają prawa osób, nie zamieszkałych w Ameryce, wykluczając wszelkie pretensje albo zmniejszając odszkodowanie do $^1/_3$ lub $^1/_2$, przyczem najwyższą sumę tego odszkodowania ogranicza się do 1.000 dol.; niekiedy znów dla wdowy i dzieci do lat 16-u przewidziane jest normalne odszkodowanie lub też zastrzega się dla wdowy, dzieci i rodziców 60% zwykłego odszkodowania.

Płaca. Płaca jest wynagrodzeniem albo stałem za godzinę, dzień lub tydzień, albo wymierzanem od sztuki. Zazwyczaj przeważa płaca od sztuki i w tym wypadku oblicza się szczegółowo na podstawie zegarów tempo procesu przemysłowego, potrzebne przerwy na oczyszczanie maszyn i przeciętny czas na wykonywanie odnośnych ruchów.

Przeciętne zarobki emigranta polskiego wynosiły w r. 1925 następujące sumy:

Mężczyźni:	*a)* w przemyśle włókienniczym	$ 14	tygodniowo
	b) „ „ cukrowniczym	$ 16 — 18	„
	c) „ „ żelaznym	$ 20 — 25	„
	d) „ fabrykach obuwia	$ 16 — 18	„
	e) „ garbarniach.	$ 18 — 22	„
	f) na kolejach (niewykw.)	$ — — 14	„
	g) „ „ (wykwal.).	$ 20 — 22	„
	h) w rzeźniach (stany wschodnie)	$ 16,50	„
	i) „ przemyśle krawieckim.	$ 25 — 40	„
	j) maszyniści	$ 32	„
	k) mechanicy	$ 33	„
	l) malarze pokojowi	$ 24	„
	m) w przemyśle górniczym (z powodu strajków lokalnych i zastoju)	$ 18 — 40	„
	n) służba domowa	$ 40	miesięcznie i utrzymanie
Kobiety:	*a)* w przemyśle krawieckim	$ 15 — 27	tygodniowo
	b) „ „ włókienniczym	$ 12	„
	c) „ „ cukrowniczym	$ 15	„
	d) „ fabrykach obuwia	$ 15	„
	e) służba hotelowa	$ 35	miesięcznie i utrzymanie
	f) służba domowa	$ 50	miesięcznie i utrzymanie

Naogół przeciętne zarobki wychodźcy polskiego niewykwalifikowanego robotnika są niższe od zarobków rdzennego Amerykanina. Robotnik polski uważany jest za produktywnego, lecz w większości wypadków za mniej inteligentnego od robotnika niemieckiego, skandynawskiego lub angielskiego. Uprzedzenie to istnieje tylko w stanach wschodnich i zwolna mija. Koszt utrzymania rodziny robotniczej waha się zależnie od miejscowości osiedlenia i zarobków. We wschodnich stanach koszt utrzymania w mieście polskiej rodziny robotniczej, składającej się z trzech do czterech osób, jest następujący:

komorne	$ 15 — 30	miesięcznie
kuchnia	$ 60	„
odzież	$ 15	„
ubezpieczenie na życie i od ognia . .	$ 7	„
nieprzewidziane wydatki	$ 10	„
rozrywki	$ 10	„

Niedobory, wynikające z powyższego zestawienia, uzupełnia sobie wychodźca polski dochodem od stołowników i sublokatorów (boardników), zarobkiem żony lub starszych dzieci.

Co się tyczy zarobków robotników rolnych, to rok 1920 wykazał najwyższy ich poziom w stosunku do lat poprzednich. Robotnik rolny otrzymywał w roku tym na farmie 46,89 dol. miesięcznie wraz z utrzymaniem, bez wiktu zaś 64,25 dol. W latach następnych ze spadkiem ceny produktów rolnych zarobki te zaczęły się obniżać, aby znów w r. 1923 wykazać tendencję zwyżkową. Widoczniejsza była duża tendencja zwyżkowa zarobków w zachodniej części Stanów. Gdy w stanach wschodnich zarobek w 1920 r. wynosił przeciętnie z utrzymaniem 51,92 dol., to w stanach zachodnich ku Pacyfikowi dochodził do 73,21 dol. Zarobki kobiet były o kilkanaście procent niższe.

Konjunktury na rynku pracy. Naogół konjunktury na rynku pracy w r. 1925 nie należały do pomyślnych. Z wiosną nastąpił pewien zastój w fabrykach, co poważnie odczuł wychodźca polski, w nich zatrudniony. W stanach Nowej Anglji Polacy, pracujący w przemyśle włókienniczym, odnieśli najpoważniejsze straty wskutek zamknięcia szeregu fabryk na okres kilkumiesięczny lub ograniczenia personelu robotniczego. Wskaźnikiem pewnego rodzaju zastoju ogólnego w życiu gospodarczem Stanów Zjednoczonych było powstrzymanie ruchu tak zwanego „realnościowego", to jest handlu nieruchomościami, jak również zastój w ruchu budowlanym.

Organizacje robotnicze. Główną organizacją zawodową robotników amerykańskich jest tak zwana Amerykańska Federacja Pracy. Liczy ona 4.000.000 członków. Oparta jest na lokalnych związkach zawodowych oraz bractwach (tak zw. Brotherhoods), których podstawą organizacyjną jest wzajemna pomoc i ubezpieczenie. Lokalne związki połączone są w federacje z siedzibą w większych miastach przemysłowych. Miejscowe związki miast i gałęzi przemysłu na terytorjum jednego stanu tworzą związek zawodowy stanowy. U szczytu tych organizacyj stoi Amerykańska Federacja Pracy. Ustrój organizacyj tych jest decentralizacyjny, uzasadniony podziałem administracyjnym i udziałem lokalnym stanów. Organizacja unji lokalnych oparta jest na zasadzie autonomicznej, wysuwając przytem za cel swój zaspokajanie lokalnych potrzeb klasy robotniczej. W unjach, obejmujących robotników wykwalifikowanych, stosuje się zasadę wyłączności drogą wysokich składek oraz wymaganych kwalifikacyj od kandydatów na członków, natomiast unje dla mało wykwalifikowanych lub zwykłych robotników nie czynią trudności przy przyjmowaniu nowych członków, rozszerzając w ten sposób swoje wpływy. Unje regulują płace swych członków, ustalając z góry ich wysokość oraz czas pracy, który jest niejednolity i dla jednych zawodów wynosi 52 godziny tygodniowo, dla

innych 48, a w ostatnich czasach wchodzi w zastosowanie 44-godzinny tydzień pracy. Polacy stanowią element roboczy najczęściej mało lub wcale niewykwalifikowany, i dlatego procent ich w unjach fachowych jest minimalny. W unjach zwykłych odsetek Polaków jest dużo większy i stanowią oni w nich element bardzo solidarny pod względem zawodowym. Czasami w niektórych unjach lokalnych Polacy są w większości, nadając tym związkom polski charakter i reprezentując je podczas uroczystości z własnemi sztandarami. Tendencja do zakładania unij narodowych istnieje w Ameryce, Polacy stanowią jednakże za słaby czynnik, za małe mają znaczenie na rynku pracy, by stworzyć własne narodowe związki zawodowe. Związki zawodowe amerykańskie nierzadko idą po linji separatyzmów narodowych, tworząc specjalne sekretarjaty dla poszczególnych grup narodowych i wciągając w ten sposób w swe kadry element obcy. Wpływ związków zawodowych jest duży na regulowanie płac robotników, jednakże kwestja zarobków, zwłaszcza polskich najczęściej niewykwalifikowanych robotników, uzależniona jest w dużej mierze od podaży i popytu rąk roboczych na rynku pracy.

Strajki i lokauty. Kapitał amerykański zmechanizował konsumcję społeczeństwa amerykańskiego, uzależniając jego potrzeby od masowej produkcji. System ten wywołuje chroniczną nadprodukcję, zamykanie fabryk i masowe zwalnianie robotników, zazwyczaj obcokrajowców. W czasie bezrobocia wychodźca często doszczętnie zużywa poczynione już oszczędności.

Poza tem produkcję amerykańską cechuje sezonowość, zależna od warunków klimatycznych i potrzeb społeczeństwa. W takich warunkach strajki i lokauty dość często wybuchają; rocznie wypada mniej więcej od dwóch do trzech tysięcy strajków i z górą 100 lokautów. Obejmują one nieraz po kilka miljonów robotników.

Ochrona dzieci i kobiet. Jak wyżej wspomniano, zarobek kobiet i dzieci ma duże znaczenie dla budżetu rodzinnego wychodźcy, zwłaszcza przy niepewnych dla niego naogół warunkach zarobkowych. Sekretarz Departamentu Pracy określił ilość dzieci, pracujących w r. 1924 w rolnictwie, kopalniach, zakładach przemysłowych i handlowych, na $1^1/_2$ miljona. W tej liczbie udział polskich dzieci jest dość liczny, gdyż wśród wielu rodzin polskich jest zakorzeniony pogląd, że dzieci są narzędziem zarobku. Przeciw używaniu dzieci do pracy zarobkowej występuje ustawodawstwo stanowe, które wprowadza przymus szkolny i określa ilość godzin pracy dla dzieci poniżej lat 16. W wielu stanach niedozwolona jest praca dzieci poniżej lat 14 w fabrykach, kopalniach, sklepach. W stosunku do dzieci w wieku poniżej lat 16 dzień pracy ograniczony jest do 8 godzin, nie wszystkie jednak stany posiadają ustawodawstwo ochronne; w wielu stanach przepisy ochronne są zbyt liberalne, a władze administracyjne zbyt wyrozumiałe przy ich przekraczaniu.

Udział kobiet w pracy zarobkowej jest również duży. Specjalnie przy spełnianiu pospolitszych zajęć są zajęte Polki, jako zwykłe robotnice rolne, w kopalniach, fabrykach i innych zakładach, szczególnie zaś jako służba domowa. W porównaniu z zarobkami mężczyzn kobiety zarabiają o 15% — 25% mniej.

Życie społeczne wychodztwa. Chłop polski, nie mając zaufania do otoczenia amerykańskiego, a podlegając naturalnemu prawu skupiania się, stworzył sobie odrębne ugrupowania i organizacje. Odrębność języka i poczucie solidarności ułatwiły organizację polskich ośrodków, opartą na zasadzie wzajemnej pomocy. Dochód gmin, parafij i innych organizacyj polskich w Ameryce stanowią daniny członków — mieszkańców; z tych funduszów czerpie się na wsparcia dla chorych lub też rodziny zmarłych członków gminy czy parafji, na budowę kościoła i szkoły, poza tem na inne cele natury oświatowej, narodowej lub towarzyskiej.

Organizację gminno-parafjalną na wychodztwie stworzyli przeważnie pod kierunkiem duchowieństwa chłopi i robotnicy polscy. Z biegiem lat przybywał inteligentniejszy element, między innemi dziennikarz i nauczyciel, i w pracy narodowo-organizacyjnej zaczęły przodować sfery robotniczo-rzemieślnicze pochodzenia miejskiego, więcej uświadomione narodowo. Element ten rozbudził poczucie świadomości narodowej wśród wychodztwa, czego rezultatem był rozwój organizacyj sokolskich i innych związków polskich o charakterze ogólnołączącym. Organizacja wychodztwa opiera się na współudziale trzech czynników: ekonomicznego, parafjalnego, narodowego. Podłożem dla organizacji gminno-parafjalnej wychodztwa jest czynnik ekonomiczny, materjalny; służy on za narzędzie do realizowania gospodarczo-społecznych zadań polskich organizacyj. Reprezentują go własne instytucje asekuracyjne i pożyczkowe, kooperatywy i sklepy, zawodowa inteligencja i rzemieślnicy.

Czynnik parafjalny objawia się w zainteresowaniu kwestją kościoła, szkoły i organizacyj parafjalnych. W pracy parafjalnej proboszcza pomocne są bractwa kościelne, poza tem najczęściej z inicjatywy proboszcza istnieją przy parafjach kasy pośmiertne i t. zw. towarzystwa zapomogowe, oparte na zasadzie wzajemnej pomocy. Kasy pośmiertne udzielają pomocy finansowej rodzinie zmarłego członka oraz pokrywają koszty jego pogrzebu. Stowarzyszenia zapomogowe udzielają swym członkom wsparć na wypadek choroby, poza tem działalność ich, jakkolwiek przeważnie przygodna, rozciąga się na sprawy oświatowo-narodowe. Przy kościołach wybudowane są na zasadzie udziałów poszczególnych osób lub instytucyj t. zw. hale parafjalne; służą one do urządzania zabaw, przedstawień teatralnych, obchodów narodowych, odczytów; nierzadko posiadają one bibljotekę, czytelnię, scenę. W halach parafjalnych rozwija się życie towarzyskie i społeczne, i zacieśniają się stosunki między parafjanami i ich proboszczem.

Inny charakter posiadają t. zw. domy narodowe. Ogniskują one organizacje świeckie, rozwijając życie towarzyskie i pracę kulturalno-oświatową. Uosabiając system gminny, domy narodowe poniekąd rywalizują z organizacjami parafjalnemi, prowadzonemi przez duchowieństwo. Wśród organizacyj, skupiających się w domach narodowych, obok instytucyj wzajemnej pomocy istnieją towarzystwa oświatowe i gimnastyczne, kółka teatralne, towarzystwa muzyczne i śpiewacze, komitety dobroczynne oraz organizacje zbierania ofiar na rzecz pomocy Polsce. Celem przeprowadzenia akcji społecznej na szerszą skalę lub wzięcia udziału w większych uroczystościach narodowych lub amerykańskich poszczególne organizacje łączą się, tworząc komitety stowarzyszeń. Organizacja parafjalno-gminna Polonji amerykańskiej rozwinęła się na współdziałaniu członków w formie dobrowolnych składek, udziałów lub akcyj. Na rzecz wzajemnej pomocy na wypadek śmierci lub choroby członkowie ci tworzą poza tem lokalne instytucje. Instytucje te na zasadzie autonomicznej często przyłączają się do ogólnych związków, zasobnych wpływy i środki (Związek Narodowy Polski i inne).

Czynnik narodowy przejawił swe zdolności organizacyjne w takich instytucjach, jak Wydział Narodowy i Komitet Obrony Narodowej, które w życiu narodowem wychodztwa i w stosunku do Polski odegrały poważną rolę. Obok przejściowych lokalnych komitetów Wydziału Narodowego i Komitetu Obrony Narodowej tworzyły się partyjne organizacje socjalistyczne i w późniejszym czasie stronnictwa ludowe; prowadzą one akcję oświatowo-polityczną wśród wychodztwa w t. zw. domach ludowych.

W związku z tendencją, nurtującą wśród wychodztwa, a mającą na celu konsolidację poglądów politycznych oraz osób, które je reprezentują, odbyły się w ubiegłym roku w Detroit dwa zjazdy: pierwszy z udziałem osób, zbliżonych do stronnictw umiarkowanych w kraju, odbył się pod nazwą „Kongresu Wychodztwa" w dniu 21 — 23 kwietnia. Kongres ten w miejsce Wydziału Narodowego stworzył Polską Radę Opieki Społecznej, do której weszły żywioły, zorganizowane w parafjach pod przewodnictwem swych proboszczów, grupy Związku Narodowego, Związek Polek, Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie, Stowarzyszenie Kapłanów oraz Związki Sokołów i Weteranów. Drugi zjazd miał miejsce w dniu 17 — 18 czerwca przy udziale reprezentantów poglądów postępowych i w wyniku zorganizował komitety im. Józefa Piłsudskiego. Należy do nich Związek Socjalistów Polskich i Koła Wyzwolenia.

Poza tem wychodztwo bierze udział, jakkolwiek słaby jeszcze, w życiu politycznem amerykańskiem, tworząc oddzielne kluby obywatelskie polsko-amerykańskie. Przez te kluby wychodztwo wpływa na kierunek działalności administracji miejskiej, a w niektórych miastach, zamieszkałych w większości przez Polaków, ujęło tę administrację w swe ręce. Ze względu na poziom kulturalny i stosunkowo niską stopę zamożności,

wychodztwo politycznie dotychczas odgrywało niewielką rolę w Ameryce. Poza klubami politycznemi istnieją dla młodzieży i inteligencji polsko-amerykańskiej specjalne kluby, na wzór amerykański zorganizowane. Kluby dla młodzieży służą najczęściej celowi uprawiania sportów, rzadziej celom oświatowym i towarzyskim. Kluby dla inteligencji polskiej zaspokajają potrzeby natury zawodowej i towarzyskiej. Naogół działalność wychodztwa na polu społeczno-organizacyjnem jest dość żywa. Kolonje polskie, położone w zachodnich stanach, włącznie z Chicago, jako starsze i zamożniejsze, wykazują większą energję w życiu społecznem i politycznem, niż na wschodzie.

Charakterystyka społeczeństwa polsko-amerykańskiego. Trzon wychodztwa stanowi warstwa włościańska i jako taka reprezentuje ona kulturę włościańską, opartą na podłożu tradycyj, wyniesionych z kraju. Pod wpływem czynników amerykanizacyjnych i warunków życia w Ameryce, kultura ta zatraca stopniowo swe cechy swoiste, przystosowuje się do otoczenia. Jest to tylko jedna strona ewolucji, jaką przechodzi wychodztwo. Drugą stronę kształtuje działalność społeczno-narodowa polskiej inteligencji świeckiej i duchowieństwa, która w duszy włościańskiej pielęgnuje dodatnie cechy tradycyj, przyniesionych z kraju, i krzewi kulturę polską.

Dwa więc czynniki urabiają kulturę wychodztwa: amerykański i polski, i dlatego też społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych całkiem słusznie nosi nazwę polsko-amerykańskiego.

Zagadnienie amerykanizacji. Amerykanizacja — to jeden nieprzerwany łańcuch, opasujący Stany Zjednoczone, którego ogniwa stanowią władze amerykańskie, organizacje polityczne i społeczne, religijne, zawodowe i prasa. Łańcuch ten zacieśnia się coraz silniej, im potężniej występują czynnik organizacyjny społeczeństwa amerykańskiego lub wypadki nadzwyczajne, jak wojna oraz kryzysy ekonomiczne. Pomocnym amerykanizacji jest dobrobyt amerykański, dlatego też amerykanizację popierają nietylko Amerykanie, ale i cudzoziemcy. Od amerykanizacji należy odróżnić naturalizację. Amerykanizacja jest poważniejszem i popularniejszem zjawiskiem, niż naturalizacja. Najlojalniejsi często mieszkańcy Stanów Zjednoczonych nie są ich obywatelami, i odwrotnie. Różnica ta zaciera się i, wobec silniejszych prądów naturalizacyjnych i ekskluzywności Amerykan oraz ograniczeń imigracyjnych, może wkrótce zniknąć. W prądzie amerykanizacyjnym można odróżnić dwie fale: umiarkowanej amerykanizacji i radykalnej. Główną cechą amerykanizacji umiarkowanej jest jej tolerancyjność i demokratyzm. Docenia ona znaczenie dla Ameryki pierwiastków kultur, reprezentowanych przez masy przybyłych obcokrajowców, i w myśl tego unika środków gwałtownych, przymusowych, pozostawiając zupełne zespolenie elementów amerykańskich i obcokrajowych czasowi i dobrowolnemu przywiązywaniu się imigranta do dobrobytu i liberalizmu życia amerykańskiego. Natomiast drugi

kierunek amerykański, skrajny, dąży w drodze stosowania sprzecznych z tradycyjną tolerancją Stanów Zjednoczonych ograniczeń do usunięcia języka imigrantów ze szkół, prasy, sklepów i zgromadzeń. Popiera on ograniczenia imigracyjne i przepisy ustawodawcze, zabraniające cudzoziemcom posiadania ziemi lub wykonywania przemysłu, dąży do poddania cudzoziemców rygorom rejestracji.

Kierunek ten reprezentują następujące czynniki:

1. Ustawodawstwo federalne i stanowe oraz rządowe biura amerykanizacyjne i naturalizacyjne. Biuro Informacyjne co do obcojęzycznych (Foreign Language Information Service), Biuro Oświatowe przy Departamencie Spraw Wewnętrznych i inne są głównym czynnikiem amerykanizacji.

Od czasu do czasu wnoszone są w Kongresie projekty ustaw, skierowanych przeciwko cudzoziemcom we wszystkich objawach ich życia, (bil kongresmana Johnsona, domagający się co roku rejestracji cudzoziemców, lub bil z sierpnia 1921 r., domagający się zakazu publikowania jakichkolwiek broszur, gazet, pism perjodycznych i t. p. w obcych językach, o ile równolegle nie będzie przy nich tłumaczenia dosłownego w języku angielskim, i używania poczty Stanów Zjednoczonych do rozpowszechniania tych publikacyj).

Wiele projektów ustaw federalnych szczególny nacisk kładzie na amerykanizację dzieci cudzoziemców i domaga się przyznania specjalnych kredytów państwowych (bil z sierpnia 1921 r., przyznający 7.500.000 dol.).

Jeszcze radykalniejsze są projekty ustaw stanowych, których różnorodność jest wielka, wskazująca jednak, jak doniosłe jest zagadnienie amerykanizacji dla Stanów Zjednoczonych.

Ogólnie można scharakteryzować uchwały i wnioski amerykanizacyjne, federalne i stanowe, w ten sposób, iż federalne mają głównie na celu naturalizację i rozmieszczenie imigracji, przeciwdziałając wielkim osiedlom cudzoziemców, aby amerykanizacyjna robota rządów stanowych, których uchwały szybciej przechodzą, nie spotykała większych trudności.

Zadaniem Biura Informacyjnego co do obcojęzycznych jest propagowanie idei amerykanizacji głównie wśród prasy; imigranta bezpośrednio rzadziej ono amerykanizuje, gdyż mało się z niem styka; wyjątek stanowią biuletyny do prasy obcojęzycznej.

Biuro Oświatowe przy Departamencie Stanu prowadzi szkoły wieczorowe dla obconarodowców od 16-go do 60-go roku życia, które są liczne we wszystkich większych miastach. W szkołach tych uczą języka angielskiego, historji Stanów Zjednoczonych, konstytucji oraz przygotowują do otrzymania papierów obywatelskich.

2. Szkoła powszechna (Public Grammar School) jest bardzo skutecznym środkiem amerykanizacyjnym zarówno ze względu na swój charakter, jak i program. Szkoły te są bezpłatne, nadto dzieci otrzymują darmo książki. 30% dziatwy polskiej w wieku szkolnym, szczególnie

w wielkich miastach i skupieniach przemysłowych, uczęszcza do szkół publicznych i procent ten prawie w całości jest stracony dla Polski, gdyż wraz z nauką idzie w parze wychowanie amerykańskie i szukanie w późniejszym wieku środowiska czysto amerykańskiego tak pod względem towarzyskim, jak społecznym.

3. Duchowieństwo wszystkich wyznań, szczególnie metodyści i prezbiterjanie, katolicki episkopat irlandzki i synagoga zreformowana są na punkcie amerykanizacji zgodne. Mimo iż konstytucja Stanów Zjednoczonych nie faworyzuje żadnego wyznania ani religji, uważając je za rzecz osobistą i prywatną każdego obywatela, niemniej przecież czynnik religijny w życiu społeczeństwa amerykańskiego odgrywa bardzo doniosłą, a chwilami decydującą rolę, w ustawodawstwie zarówno stanowem, jak i federalnem, występując jednak nie w szacie swej religijnej, ale moralnej i obywatelskiej. Każde wyznanie chce być lojalne wobec Państwa, które daje nietylko całkowitą swobodę wykonywania praktyk religijnych i obrządków 135 wyznaniom i religjom, ale daje im swą ochronę. Dlatego wszystkie, aczkolwiek nie w jednakowym stopniu, prowadzą akcję amerykanizacyjną.

Wyznania protestanckie, ze względu na dominujące wpływy rasy anglosaskiej, zajmują stanowisko wyraźnie amerykanizacyjne.

Gorliwymi propagatorami amerykanizacji są baptyści, którzy wśród Polaków liczą około 5.000 wyznawców. Baptyści, podobnie jak i prezbiterjanie, rozporządzają dużemi środkami materjalnemi na cele amerykanizacyjne.

W kościele rzymsko-katolickim prowadzą amerykanizację katolików innych narodowości dostojnicy kościelni, którzy w 95% są Irlandczykami. Mimo iż obok narodu irlandzkiego Polacy mają największą liczbę praktykujących katolików, w hierarchji kościelnej są traktowani mało przychylnie.

Niezbyt przychylne stanowisko episkopatu oziębiło zapał duchowieństwa polskiego do działalności czysto narodowej. Wewnętrznie duchowieństwo polskie skrępowane jest różnemi rozporządzeniami i zobowiązaniami, jak dostarczanie funduszów ze składek parafjalnych do kasy diecezjalnej na akcje dobroczynne, szkoły średnie wyznaniowe amerykańskie i t. p., co wynosi przeciętnie około 1.500 dol. rocznie na małą parafję. Ze względu na posłuszeństwo i dyscyplinę kościelną, księża polscy znaleźli się w trudnem położeniu, a wielu z nich, mniej narodowo uświadomionych, stało się narzędziem amerykanizacji, szczególnie zaś młoda generacja, w Ameryce urodzona i wychowana.

4. Amerykańskie organizacje społeczne, jak Y. M. C. A. i Y. W. C. A., Knights of Columbus, Catholic Welfare Council, Salvation Army, organizacje żydowskie i inne.

Działalność organizacyj tych znana jest nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w krajach europejskich, w których podczas wojny obok

akcji sanitarnej i dobroczynnej, prowadziły amerykanizację. Każda z tych organizacyj posiada tu szkoły języka angielskiego i prowadzi wykłady „obywatelstwa" (Citizenship Courses).

5. Związki pracodawców — trusty i poszczególni przemysłowcy współdziałają w amerykanizacji i to bardzo wydatnie.

Wielki przemysł amerykański służył zawsze za znakomity środek forsownej asymilacji, której sprzyjał niski poziom intelektualny imigranta. W okresie wojny wielkie zakłady przemysłowe stały się formalnemi przetwórniami, w których „fabrykowano" lojalnych obywateli amerykańskich. Zaczęło się zmienianie nazwisk, wyrzekanie się narodowości, przynależności państwowej, bo nierzadko uzyskanie lepszej posady lub podwyżki w skali płac indywidualnego zarobku uzależniano od amerykanizowania nazwiska lub pozyskania amerykańskich papierów obywatelskich. Związki pracodawców w większych miastach amerykańskich ustanowiły bardzo ścisłą kontrolę nad robotnikiem.

Większość fabrykantów, towarzystw akcyjnych, trustów utworzyła osobne stowarzyszenie pracowników w celach amerykanizacyjnych.

6. Amerykańska Federacja Pracy amerykanizuje cudzoziemców ze względu na swe zawodowe cele, gdyż przyjmuje do swych unij tylko obywateli amerykańskich albo też deklarantów. Nie prowadząc specjalnej akcji amerykanizacyjnej, współdziała ona i popiera wysiłki pracodawców w tym kierunku.

Powtarzające się co pewien czas w Stanach Zjednoczonych kryzysy ekonomiczne, wywołujące konsekwentnie masowe bezrobocia, dają pierwszeństwo pozostania przy warsztacie pracy związkowcom, jako obywatelom, co znowu potęguje dążność klasy robotniczej do naturalizacji.

Ze strony polskiej są również skłonności do amerykanizowania wychodztwa polskiego i to przez następujące czynniki:

1. Polskie kluby obywatelskie.

Dążenie do zakładania polsko-amerykańskich klubów obywatelskich, zarówno demokratycznych, jak i republikańskich, celem wzmocnienia politycznych wpływów polskich w Stanach Zjednoczonych, uprawnionych liczebnością Polaków, należy w zasadzie uznać za słuszne. Kluby te atoli dotychczas są słabe i brane w rachubę przez partje amerykańskie tylko podczas kampanji wyborczej. Z drugiej zaś strony kluby mają znaczenie ujemne, gdyż celem werbowania członków prowadzą propagandę nietylko naturalizacyjną, ale i amerykanizacyjną. Współdziałają one w tym kierunku z organizacjami amerykańskiemi. Kluby te pociągają przedewszystkiem już częściowo zamerykanizowanych Polaków, którzy nie mają należytego zrozumienia dla spraw polskich, a swe przemówienia na posiedzeniach wygłaszają w języku angielskim.

2. Pewne żywioły wśród młodszego zwłaszcza duchowieństwa polskiego.

Na sejmie „Zjednoczenia Kapłanów Polaków", który się odbył w marcu 1921 r. w Pittsburgu stawiano wnioski, aby nauczano katechizmu w ję-

zyku angielskim, a jeśli one nie przeszły, to tylko dzięki patrjotyzmowi starszej generacji księży, która jest najliczniej reprezentowana w Zjednoczeniu.

3. Część prasy polsko-amerykańskiej, propagująca amerykanizację.

Prasa ta ma duże wpływy i znaczenie w życiu wychodźcy, i część tych wpływów niezawsze przynosi korzyść Polsce. Rozpowszechnianie w niektórych pismach poglądów, niezawsze objektywnych, o położeniu w kraju przywiązywała wychodźcę do dobrobytu w Stanach Zjednoczonych.

Inny odłam prasy, przeważnie politycznie bezbarwnej, postawił sobie wyraźnie za zadanie — amerykanizację i w tym celu zamieszcza szpaltowe artykuły w języku angielskim.

Część prasy bardzo chętnie ogłasza wszelkie informacje biur amerykanizacyjnych, o tem, jak zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych, o płynących z tego korzyściach, o kursach obywatelskich i t. p., zaopatrując je przychylnemi uwagami, natomiast nierzadko pisma ostrzegają przed powrotem do kraju.

4. Zniechęcenie wychodztwa do kraju z powodu strat, poniesionych w oszczędnościach.

Duże straty pieniężne, jakie wychodztwo poniosło, czy to przez wysłanie swych oszczędności, jako depozytu do kraju, czy to w formie akcyj zbankrutowanych korporacyj przedsiębiorczych, szczególniej żeglugowych, zakładanych pod pretekstem pomocy Polsce, wpłynęły ujemnie na liczebność reemigracji do kraju i osłabiły wśród wychodztwa patrjotyzm.

5. Propaganda tak zwanych powrotników.

Przyczyną powrotu reemigrantów kategorji t. zw. powrotników jest strata majątku, zrobionego w Ameryce, a także brak możności szybkiego powiększenia swego majątku w Polsce. Są to przeważnie ludzie, którzy dorobili się większej fortuny w Ameryce na wyszynkach (salunach) i handlu, w Polsce zaś często nie osiedlali się na roli, ani nie otwierali zakładów rzemieślniczych lub sklepów, lecz kupowali hotele, restauracje, domy, licząc na duże zyski drogą spekulacji.

6. Osłabienie wpływów niektórych organizacyj ideowych, jak np. sokolstwa.

Sokół bronił młodzież polską przed amerykanizacją w amerykańskich towarzystwach sportowych.

Zmniejszenie wpływów organizacji sokolskiej po wojnie spowodowało osłabienie patrjotyzmu wśród młodzieży, która garnie się więcej do towarzystw amerykańskich.

Powyższy obraz uwypukla trudności położenia wychodztwa, któremu grozi w trzeciem, a najdalej w czwartem pokoleniu wynarodowienie.

Organizacje społeczne.

Stowarzyszenia lokalne, parafjalne i gminne służą za podstawę dla organizacyj wychodźczych. Ponad temi lokalnemi organizacjami wyrastają potężne instytucje

o charakterze ogólniejszym, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie i inne. Wspólną ich cechą są akcja i cele ubezpieczeniowe.

Tworzenie potężnych organizacyj federalnych, wyżej zacytowanych, jest oparte na ubezpieczeniu na wypadek śmierci, natomiast organizacje lokalne, t. zw. benefitowe, mają na celu asekurację na wypadek choroby.

Każda osada polska posiada po kilkanaście, a niekiedy i więcej towarzystw benefitowych lokalnych. Organizacje federalne poza działalnością asekuracyjną mają w swym programie cele ogólno-narodowe i obronę interesów społeczeństwa polsko-amerykańskiego, stowarzyszenia lokalne zaś cele i potrzeby lokalne osady. Na tej więc podstawie wzajemnej pomocy organizacje wychodźcze rozszerzają swoją działalność i na dziedzinę kulturalną, oświatową, muzyczną, wokalną i gimnastyczną. Naogół organizacja związków federalnych jest podobna do organizacji amerykańskiej i na niej wzorowana. Podstawą organizacyjną związku jest statut, ustanawiający prawa i obowiązki członków i grup, regulamin sejmowy, skład i prerogatywy sejmu, komisji i zarządu. Organizacja lokalna, wchodząc w skład organizacji federalnej, zostaje zanumerowana w kolejnym porządku jako grupa Związku Narodowego Polskiego, osada Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego lub kolonja Unji. Grupy, osady czy kolonje z jednego większego osiedla tworzą t. zw. gminę czyli obszerniejszą jednostkę terytorjalną, wyposażoną w niewielką stosunkowo administrację lokalną, a posiadającą prawo wyboru delegatów na sejm. Poza tem w niektórych organizacjach, np. w Związku Narodowym, kilka gmin tworzy okrąg z jednego lub kilku stanów. Sejm jest najwyższym organem związku; on przyjmuje sprawozdania, uchwala podatki, załatwia sprawy kasowe, obiera zarząd, a często porusza zagadnienia polityczne, społeczno-narodowe i omawia stosunek do Polski.

Do najpotężniejszych i najpoważniejszych towarzystw ubezpieczeniowych, mających swe filje niemal we wszystkich zakątkach Stanów Zjednoczonych, należą: „Związek Narodowy Polski" i „Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie".

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI.

Założony w r. 1880-ym Związek Narodowy Polski jest kolebką całego ruchu oświatowo-kulturalnego na wychodztwie i najbardziej zasłużoną pod tym względem organizacją polską poza granicami kraju.

Z niego powstały, oddzielając się w następstwie i pracując samodzielnie, nierzadko walcząc ze Związkiem, następujące zrzeszenia:

Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie, Związek Sokołów, Związek Polek, Związek Śpiewaków, Związek Młodzieży i Zjednoczenie Polsko-Narodowe.

Związek Narodowy Polski liczył 2.235 grup i około 135.000 członków. Każdy członek jest ubezpieczony na życie, a prócz tego opłaca podatek szkolny na Kolegjum w Cambridge Springs i na dom emigracyjny w Nowym Jorku.

Związek Narodowy Polski przyczynił się w wielkim stopniu do zbudowania całego szeregu domów narodowych w poszczególnych osiedlach. Związek utrzymuje własny gmach w Chicago, gdzie mieszczą się biura zarządu, bibljoteka i małe muzeum, jak również i obszerne zakłady drukarskie dla wydawnictw związkowych, a w pierwszym rzędzie dla organów własnych „Zgody" i „Dziennika Związkowego".

Poza czynnościami administracyjnemi, t. j. akcją ubezpieczeniową, Związek Narodowy Polski bierze stale udział we wszelkiego rodzaju oświatowych i kulturalnych poczynaniach, a mianowicie: w akcji ratunkowej dla kraju, w utrzymywaniu szkoły własnej (dla której istnieje specjalna Rada Szkolna), w udzielaniu stypendjów Polakom słuchaczom uniwersytetów amerykańskich, w subwencjonowaniu szkółek dla dzieci i t. p.

Związek Narodowy ufundował sam lub przyczynił się w znacznej mierze do ufundowania pomników bohaterów polskich w Ameryce, zwłaszcza Kościuszki i Pułaskiego.

Charakter działalności kulturalnej i oświatowej Związku Narodowego nosi wybitną cechę narodową.

Wybitnym probierzem prądu, ożywiającego Związek Narodowy, było w okresie wojennym opodatkowanie przeszło 100.000 członków na sprawę narodową.

ZJEDNOCZENIE POLSKIE RZYMSKO-KATOLICKIE.

Cele, działalność i organizacja Zjednoczenia są bardzo zbliżone do Związku Narodowego Polskiego, z tą jedynie różnicą, iż pozostaje ono pod bezpośrednim wpływem duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Zjednoczenie jest największą organizacją po Związku Narodowym Polskim w Ameryce; liczyło ono około 65.000 członków i blisko 1.000 grup.

Siedzibę centralną Zjednoczenie ma w Chicago. Oficjalnym organem jest „Naród", a półoficjalnym „Dziennik Zjednoczenia".

Z chwilą powstania Wydziału Narodowego nastąpiło zbliżenie obu tych organizacyj.

Poza temi dwiema potężnemi organizacjami powstały w 1890 r. trzy samodzielne „Unje Polskie w Ameryce", a mianowicie: Unja w Buffalo, która liczyła 18.936 członków i 136 grup; Unja w Wilkes-Barre, licząca 12.000 członków i 120 grup; Unja w Pittsburgu o 5.850 członkach i 52 grupach.

Do unij tych należą sami robotnicy, w większości — w Unji wilkesbarskiej i pittsburskiej — górnicy; mają one swoje domy centralne i organa urzędowe. Aczkolwiek górnicy Polacy przedstawiają jeden z najzdrowszych i najlepszych odłamów wychodztwa pod względem narodowym, to jednak główną pobudką w zrzeszeniu się ich były względy ekonomiczne, a wzorem — potężne unje amerykańskie.

W 1893 r. powstaje „Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie" w Bay City, Mich., w 1894 r. „Stowarzyszenie Polskie Rzymsko-Kato-

lickie" w Detroit i w 1895 r. „Stowarzyszenie Polaków w Ameryce". Trzy te organizacje stanowią secesję Zjednoczenia, charakter ich jednak jest przeważnie lokalny.

Najliczniejsze z nich jest „Stowarzyszenie Polaków w Ameryce", które liczyło 10.772 członków i 179 grup,

W 1895 r. powstaje „Związek Polaków w Ameryce" z siedzibą w Cleveland, który łączy również cele ubezpieczeniowe z narodowemi, szerszej jednak działalności rozwinąć nie zdołał. Liczył 7.015 członków i 86 grup.

W 1894 r. powstał „Związek Sokołów Polskich w Ameryce". Sokolstwo polskie w Ameryce brało bezpośredni udział w walkach o uzyskanie niepodległości Polski. Jest ono wykwitem i przeszczepieniem sokolstwa, zorganizowanego na ziemiach polskich. Pierwsze gniazdo sokole powstało w 1887 r. w Chicago, istnieje ono do dziś pod nazwą „Macierzy Sokolstwa Polskiego w Ameryce".

Szybki rozrost sokolstwa należy przypisać nietylko zapałowi młodzieńczemu i bojowemu druhów, ale i wielkiej ofiarności pieniężnej wychodztwa na ten cel.

W końcu 1916 r. sokolstwo liczyło 20.000 członków, mężczyzn — wyćwiczonych bojowo i sokolic — dzielnych sanitarjuszek.

Po wojnie sokolstwo podupadło, straciwszy jedną z pobudek najsilniejszych: przygotowanie bojowe do walki o niepodległość Ojczyzny. Obecnie działalność „Sokoła" zaczyna się ożywiać, a jego kadry się powiększają. Nawiązał on kontakt z krajem, organizując wycieczki do Polski.

Związek Sokołów Polskich w Ameryce liczył 12.500 członków i gniazd 285. W polskiej armji służyło 2.700 sokołów, w amerykańskiej 3.500, poległo razem 200. Ubezpieczeń żadnych w Związku Sokołów niema. Centralny zarząd mieści się we własnym gmachu w Pittsburgu, organem prasowym jest „Sokół".

Najnowszą organizacją ideową jest Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce, założone w r. 1921 z siedzibą w Cleveland. Ma ono na celu kultywowanie ducha żołnierskiego oraz pomocy koleżeńskiej głównie dla swych inwalidów. Organizacja skupia około 15.000 członków, posiada własny miesięcznik „Weteran" i wykazuje owocną ruchliwość na polu pracy społecznej. Cieszy się dużem uznaniem u wychodztwa.

Licznym i ruchliwym jest „Związek Polek w Ameryce", założony w Chicago w 1898 r.; liczył on 25.000 członków i 325 grup. Związek ma swój własny dom w Chicago i organ urzędowy.

Cele „Związku Polek" są zbliżone do „Związku Narodowego Polskiego", charakter jednak działalności nazewnątrz więcej konserwatywny i zbliżony do „Zjednoczenia". Związek Polek okazał szczególną ruchliwość w akcji dla Polski, czego dowodem jest wysoka suma, złożona na pomoc Polsce.

W 1898 r., celem zorganizowania młodzieży, została założona w Chicago przez ks. Gordona „Macierz Polska", pragnąca jednocześnie pracować

oświatowo wśród wychodztwa. „Macierz Polska" liczyła 8.000 członków i 115 grup.

„Polskie Stowarzyszenie Kasy Pośmiertnej Ś-go Jana Kantego", założone w Filadelfji w 1899 r., jest bardzo popularne i ruchliwe, liczyło 25.434 członków i 100 grup. Charakter jego jest jednak więcej lokalny.

„Delawarskie Polskie Stowarzyszenie Kasy Pośmiertnej", założone w Wilmington w 1908 r., liczyło 6.668 członków i 14 grup; charakter jego jest czysto lokalny.

„Polsko-Narodowa Spójnia", założona w Scranton, Pa., w 1908 roku, liczyła 11.000 członków i 121 grup.

„Zjednoczenie Polsko-Narodowe", założone w 1905 r. w Brooklynie, N. Y., liczyło 8.912 członków i 133 grupy.

Czysto ideowym miał być „Związek Młodzieży Polskiej w Ameryce", założony w 1894 r., który jako cel główny wytknął sobie „działanie dla dobra sprawy polskiej, celem przyczynienia się do wydobycia Ojczyzny z jarzma niewoli, szerzenie oświaty, łączenie się młodzieży polskiej na całym obszarze świata". Postanowiono „budzić ducha narodowego i poczucie polskości w zamerykanizowanej naszej młodzieży, zakładać czytelnie, bibljoteki i szkółki wieczorne, wydawać pisma i książki polskie, urządzać obchody narodowe i t. d." Charakter organizacji miał być wojskowy przez zapoznanie członków z władaniem z bronią i taktyką wojskową. Kasę wsparcia w chorobie i „pośmiertne" na zawsze wykluczono, jako niezgodne z idealnemi celami związku. Niestety, mimo tak szczytne i szerokie zadania, pełne idealizmu, Związek Młodzieży nie zdołał się rozwinąć.

Wreszcie jest wiele towarzystw specyficznie amerykańskich; są to towarzystwa tak zw. wojskowe, rozmaite pułki, kompanje i regimenty, mianujące się „rycerzami" różnych świętych, bardzo barwne i strojne, ale o niewielkiej ruchliwości i znaczeniu czysto lokalnem; właściwie są to towarzystwa „bratniej pomocy" lub wsparcia w chorobie.

Dość wcześnie również został założony (1888 r.) „Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce". Poza „Związkiem Śpiewaków" niemal w każdem mieście spotykamy samodzielne o różnych nazwach towarzystwa śpiewackie, które służą przeważnie celom zabawy, zredukowanej nieraz do pikników i tańców. W życiu przeto organizacyjnem wychodztwa towarzystwa śpiewackie mają słabe znaczenie.

Szkolnictwo polskie.

Szkolnictwo polskie to największa bolączka wychodztwa, lecz i słaba jego strona. Wychodztwo ma wspaniałe gmachy szkolne, niema jednak dobrych szkół. Imponująca liczba 511 szkół parafjalnych — pod względem tendencyj, metod nauczania i poziomu w istocie ma niedostateczne znaczenie.

Według obliczeń Polskiego Biura Statystycznego, w roku 1921 było 511 szkół parafjalnych katolickich oraz 20 szkół w parafjach t. zw. niezależnych i kościoła narodowego. W roku tym uczyło się w szkołach

parafjalnych katolickich 219.711 dzieci polskich, a w szkołach parafij niezależnych i kościoła narodowego 3.000 dzieci. Naogół cyfry te są uważane za zbyt szczupłe, gdyż należy mniemać, że około 300.000 dzieci polskich uczęszcza do elementarnych szkół publicznych, z czego 260.000 do parafjalnych, reszta przeważnie do publicznych szkół amerykańskich. Elementarne szkoły amerykańskie są bezpłatne, co przy stosowanym przymusie szkolnym w Stanach Zjednoczonych przyciąga do nich polską młodzież.

Szkoły polskie w Stanach Zjednoczonych dzielą się na:

a) szkoły średnie, zwane kolegjami,
b) szkoły początkowe, zwane parafjalnemi,
c) szkoły dla analfabetów — wieczorowe,
d) uniwersytety ludowe.

a) Do szkół średnich, kolegjów, należą:

1) Kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, Pa., założone w r. 1912 na prawach i o programie t. zw. „high schools" amerykańskich. Wykłady przedmiotów podstawowych w języku angielskim, a w polskim historja Polski, literatura i religja.

Kolegjum składa się z trzech części: szkoły przygotowawczej, szkoły wyższej i instytutu rzemieślniczego. Ukończenie szkoły wyższej umożliwia wstęp do uniwersytetów; instytut rzemieślniczy przygotowuje do pracy zawodowej.

Liczba uczniów w Kolegjum wynosi około 200, a w instytucie 150.

Kolegjum związkowe przechodziło przez czas wojny gorączkę amerykanizatorską, która objawiła się w zastąpieniu szeregu nauczycieli rdzennych Polaków przez więcej zamerykanizowanych pedagogów tudzież w zmianie samego programu szkolnego. Obecnie nastąpiła zmiana na lepsze.

2) Kolegjum św. Stanisława Kostki w Chicago, założone w r. 1884. Program przygotowawczy do seminarjum duchownego, a pełny do uniwersytetów katolickich. Język wykładowy angielski. Literatura i historja w języku polskim. Uczniów przeszło 300.

3) Kolegjum św. Jana Kantego w Erie, Pa., — ditto. Uczniów 130.

4) Seminarjum Polskie Duchowne Rzymsko-Katolickie w Orchard Lake, Mich., założone w Detroit, Mich., przez księdza Dąbrowskiego w r. 1888.

Seminarjum dzieli się na kolegjum 5-cioklasowe oraz seminarjum duchowne o 2-letnim kursie filozofji i 3-letnim kolegjum. Instytucja ta ma więc właściwie charakter świecko-duchowny. Frekwencja — 250 uczniów w kolegjum, 150 w seminarjum.

5) Seminarjum Polsko-Narodowe Katolickiego Kościoła w Scranton, Pa. Kurs dwuletni.

Pozatem istnieją jeszcze dwa zakłady średnie dla chłopców i cztery dla dziewcząt, wszystkie o niższej wartości w porównaniu z powyższemi zakładami.

Z wyżej wymienionych pięciu szkół, Kolegjum związkowe ma charakter ogólno-narodowy, podczas gdy pozostałe cztery w pierwszym rzędzie mają na celu wychowanie religijne albo studjum teologiczne.

Pod względem poziomu nauki, wyposażenia urządzeń zabudowań i t. p. najokazalej przedstawiają się: Kolegjum związkowe, Kolegjum św. Stanisława i Seminarjum w Orchard Lake, zwłaszcza pierwsze i trzecie, które, jako położone poza obrębem miasta, wzorowane są na wielkich amerykańskich i angielskich zakładach szkolnych. Każde jest połączone z internatem. Utrzymanie zakładów oparte jest na sumach, zbieranych w Związku Narodowym Polskim w formie specjalnego podatku szkolnego, a w Kolegjum św. Stanisława Kostki w postaci ofiar, napływających do Zakonu OO. Zmartwychwstańców, którzy uczelnię tę utrzymują. Seminarjum duchowne w Orchard Lake utrzymywane jest częściowo z ofiar, zbieranych przez poszczególne parafje polskie i Stowarzyszenie Kapłanów Polskich w Ameryce, z opłat uczniów, głównie jednak kosztem diecezji detroickiej, na którą jest zapisane. Z przeniesieniem seminarjum nastąpiło bowiem i przepisanie go na diecezję, uzależniające kierowników tej polskiej placówki oświatowej od obconarodowej irlandzko-niemieckiej kapituły detroickiej. Jakoż od chwili tej zmieniono program wykładów.

W porównaniu jednakże z seminarjami amerykańskiemi, wypuszczającemi zupełnie zamerykanizowanych księży-Polaków, seminarjum w Orchard Lake wydaje nowe zastępy kleru polskiego, który łatwiej się zżywa z ludem polskim, wnosząc do parafji uczucia swojskości.

Z t. zw. „uniwersytetów ludowych" rozwija się i stale funkcjonuje tylko chicagoski, który dzisiaj jest dość poważną instytucją dla „selfmade man'ów" i cieszy się znaczną frekwencją kilkuset słuchaczy w sezonie zimowym.

Z „dopełniających" szkół dla dzieci, najpoważniejsza jest szkoła wieczorna Polskiej Rady Oświatowej w Nowym Jorku, gdzie kilkaset dzieci, uczęszczających do szkół publicznych miejskich, korzysta z wykładów języka, literatury i historji ojczystej i geografii polskiej. W większych osiedlach polskich istnieje szereg podobnych instytucyj o mniejszej jednak frekwencji i o większych brakach w programie wykładów.

b) Szkoły parafjalne.

Kilkaset szkół parafjalnych jest największym dorobkiem Polonji amerykańskiej na polu oświatowym. Gmachy szkolne, położone na terytorjum parafjalnem, są obszerne, wygodne, często urządzone według nowoczesnych wymogów.

Poziom parafjalnych szkół polskich w Ameryce odpowiada nominalnie poziomowi amerykańskiej szkoły powszechnej miejskiej, t. zw. publicznej szkole elementarnej („public grammar school"). Podjęte jednak wskutek głosów instytucyj amerykańskich inspekcje w tych szkołach, zarówno, jak i w podobnych niemieckich, włoskich i t. p., wykazały, że

poziom ten jest niższy. Już w r. 1910 dokonano rewizji programów tych szkół w pewnych stanach. Nauczycielkami w polskich szkołach są siostry z Zakonu Felicjanek, Franciszkanek, Nazaretanek i z Zakonu św. Józefa. Kwalifikacje tych nauczycielek były niedostateczne, zwłaszcza w stanach centralnych. Akcja poszczególnych municypalności tudzież legislatur stanowych spowodowała zaprowadzenie stałych inspekcyj rządowych i faktyczne uprawnienie uczniów szkoły parafjalnej do wstępu do średniej szkoły amerykańskiej („high school").

Kurs szkoły parafjalnej polskiej w Ameryce obowiązuje od lat 6 do 14, jak i w powszechnej szkole amerykańskiej, t. zn., że jest rozłożony na lat 9. Wyjątki (nieliczne) stanowią świeżo zakładane szkoły w mniejszych zwłaszcza osiedlach na zachodzie.

Przedmiotom polskim, jak historji, geografji, gramatyce, religii, a w wyższych klasach literaturze, szkoła parafjalna poświęca najczęściej tylko godzinę, inne przedmioty wykładane są w języku angielskim,

W okresie wojennym pod wpływem fali amerykanizacyjnej próbowano wogóle znieść szkoły parafjalne. W ustawodawstwach stanowych rozpatrywano wnioski o skasowanie tych szkół lub o wprowadzenie języka angielskiego, jako wykładowego, z dodatkowem nauczaniem historji i literatury polskiej, czy irlandzkiej, włoskiej i t. p., jako przedmiotów nieobowiązujących. W stanie nowojorskim, zwłaszcza w mieście Buffalo, gdzie istnieje 18 szkół parafjalnych, próba podobna się nie udała, ale tylko formalnie i prawnie, faktycznie zaś, poza religją, historją Polski i językiem polskim, wszystkie inne przedmioty w większości szkół parafjalnych są wykładane w języku angielskim.

Procent dzieci, uczęszczających do szkół początkowych na wschodzie, szczególnie w Nowej Anglji, jest znacznie mniejszy, aniżeli na zachodzie, i wynosi około 75%, natomiast procentowo znacznie więcej uczęszcza dzieci na wschodzie do szkół publicznych amerykańskich, aniżeli na zachodzie, gdzie w okręgach rolniczych niektórych stanów, jak Wisconsin i Illinois, do szkół parafjalnych uczęszcza do 100%.

Wychodztwo polskie jest ubogie w szkoły średnie, jedynym zaś typem szkoły powszechnej jest szkoła parafjalna (a nauczycielką — zakonnica), początkowych bowiem szkół świeckich jest zaledwie około 10 w całych Stanach.

O budowie nowych szkół świeckich, tak ze względu na potrzebę olbrzymich funduszów, jak i brak świeckich sił nauczycielskich, mowy być nie może, przy tem dążenia te spotkałyby się z opozycją duchowieństwa, dla którego szkoła jest warunkiem nieodzownym przyszłego duszpasterstwa. Możliwa jest tylko reforma przez podniesienie szkół parafjalnych, zmianę systemu nauczania i podręczników oraz podniesienie poziomu umysłowego sił nauczycielskich.

Smutnem jest również zjawiskiem, iż procent młodzieży polskiej, uczęszczającej do wyższych zakładów naukowych, mimo stosunkową

zamożność wychodztwa i niskich opłat oraz ułatwień uniwersytetów, jest nadzwyczajnie mały, nawet w szkołach technicznych.

Prasa. Prasa emigracyjna jest przystosowana do lokalnych potrzeb wychodztwa. Stworzył ją chłop i robotnik, i dlatego jest ona dostosowana do jego wymagań. Pomimo wiele braków, wywiera ona duży wpływ ideowy na wychodztwo przez skupianie i odtwarzanie na swych łamach rozproszonego życia osad polskich, przez agitację na rzecz drobnego handlu i przemysłu polskiego, przez rzucanie inicjatywy na polu organizacji życia społecznego wśród Polonji amerykańskiej. Prasa ta służy przytem jako środek łączności z krajem ojczystym, jakkolwiek zbyt słaby jeszcze, oraz jako broń w walce z amekanizacją. Pod względem informowania wychodztwa o kraju ojczystym dają się zauważyć nieraz w prasie polsko-amerykańskiej pewne, dość poważne nawet braki. Również i czynniki amerykanizacyjne starają się niekiedy wpływ swój wywierać za pośrednictwem tej prasy. Pod względem technicznym prasa polska jest dość dobrze wyposażona. Statystyka „Kurjera Polskiego" w Milwaukee w wydaniu jubileuszowem z czerwca 1923 r. wykazała 107 czasopism polskich w Ameryce, w tem 19 dzienników, 2 półtygodniowe i 67 tygodników, 18 miesięczników i 1 rocznik.

Niektóre czasopisma są oparte na potężnych organizacjach, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie, Unje robotnicze. Organami tych organizacyj są: Zgoda, Tygodnik i Dziennik Związkowy (Związek Narodowy Polski) i Tygodnik Zjednoczenia oraz Dziennik Zjednoczony (Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie).

Prasa polska na wschodzie, gorzej redagowana, cieszy się mniejszą poczytnością wśród wychodztwa, niż prasa na zachodzie. Liczba prenumeratorów pism nowojorskich nie dosięga liczby 20.000, natomiast chicagoskie mają po kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów. Wpływa na to charakter osiedleńczy wychodztwa polskiego na zachodzie, związanego silniej z otoczeniem amerykańskiem i stąd używającego prasy polskiej do omawiania swych potrzeb lokalnych. Natomiast emigracja na wschodzie, świeższej daty, więcej związana duchowo i materjalnie z krajem, częściej porusza na łamach prasy zagadnienia, związane z Polską, odnosząc się do nich z większym sentymentem.

Duchowieństwo polskie. Historja wychodztwa polskiego wiąże się ściśle z historją parafji polskiej i rolą duchowieństwa. Znalazłszy się na obczyźnie, osamotniony wśród najrozmaitszych wyznań, lud polski, powszechnie wierzący, zyskał w czynniku religijnym podstawę do skupienia się i organizacji. Zakładając parafję, tworzono równocześnie szkołę polską. W salach parafji ogniskowało się życie społeczne kolonji polskiej. Zakładanie parafij ułatwiał brak formalności ze strony władz amerykańskich oraz łatwość w uzyskaniu kredytów na budowę kościoła i plebanji. Udzielony kredyt często spłacany był ratami w ciągu trzech lat. Obecnie kościół polski wykazuje poważny

dorobek w liczbie około 1.100 księży i 800 parafij, 530 szkół parafialnych. Majątek kościelno-parafjalny, w którego skład wchodzą i gmachy szkolne, jest jedną z trudniejszych do rozwiązania, a bardzo aktualnych spraw wychodztwa. Powstał on z ofiar, złożonych wyłącznie przez polskie wychodztwo. W samym okręgu konsularnym Nowego Jorku wartość majątku kościelnego w parafjach polskich wynosi około 100 miljonów dolarów. Ze względu na stanowisko prawodawstwa amerykańskiego i episkopatu irlandzkiego utrzymanie tych majątków w rękach polskich jest coraz trudniejsze. Według postanowień episkopatu irlandzkiego własność parafjalna jest zapisana na komitet 5-ciu, w którego skład wchodzą biskup (prezes), generalny wikarjusz i miejscowy proboszcz oraz dwóch „zaufanych" (trustees), wybranych z pośród parafjan. Odpowiedzialny według amerykańskiego prawa jest biskup, od którego zależy zgoda na zaciągnięcie pożyczki. W niektórych wypadkach, w razie braku komitetu, reprezentuje majątek kościelny biskup i odpowiada zań, nie jest to jednak prywatna własność biskupa, majątek bowiem zależy nie od jego osoby jako takiej, lecz od jego stanowiska hierarchicznego. Parafje zaczną tracić swój polski charakter zależnie od postępów amerykanizacji, a z drugiej strony ze względu na majątek parafij zależnie od czasu, w ciągu którego zostaną spłacone długi, ciążące na hipotece. Po oczyszczeniu hipoteki biskup irlandzki łatwo może obsadzić parafję obcym żywiołem duchownym.

Rola proboszcza polskiego jest trudna; musi on się liczyć z wymaganiami i dążeniami parafji, a z drugiej strony z biskupem irlandzkim, który niechętnie patrzy na społeczno-narodową działalność księży wśród parafjan.

Kler polski w Ameryce położył na polu pracy społecznej duże zasługi, przyczyniając się własną inicjatywą i zabiegliwością do zogniskowania życia polskiego na wychodztwie. Stworzył on szkołę polską i rzucił podwaliny pod potężne dziś organizacje Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego oraz sokolstwa, zapoczątkował wreszcie wydawnictwa polskie. Uświadomieni narodowo i energiczni księża, zgrupowani w „Zjednoczeniu Kapłanów Polskich", biorąc udział w pracy Wydziału Narodowego, przyczynili się w znacznej mierze do zebrania wśród wychodztwa na cele pomocy Polsce blisko 6 miljonów dolarów w gotówce.

Stosunek władz i społeczeństwa amerykańskiego do wychodztwa.

Termin „mniejszość narodowa" w Stanach Zjednoczonych nie istnieje. Ludność amerykańska dzieli się z punktu widzenia prawa na 2 grupy: obywateli amerykańskich i obcokrajowców, którzy z różnych powodów obywatelstwa amerykańskiego dotychczas nie przyjęli. Władze amerykańskie zaliczają wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych do t. zw. typu „nowej imigracji", któ-

rej początek datuje się od r. 1883. Imigranci z lat poprzednich zaliczani są do grupy „starej imigracji". Stara imigracja składa się w 95% z wychodztwa, pochodzącego z krajów północnej i zachodniej Europy. Do nowej imigracji zaliczają się wychodźcy z Włoch, Węgier, Polski i innych krajów słowiańskich. Typ nowej imigracji z punktu widzenia władz rządowych oraz radykalnych amerykanizatorów jest mało pożądany, gdyż, ich zdaniem, trudno asymiluje się i przejawia stosunkowo nieznaczną przedsiębiorczość, przez co w wypadkach kryzysu ekonomicznego powiększa kadry bezroboczych, utrzymuje niską stopę życiową i zdradza małe zainteresowanie oświatą. Z tego powodu ostrze wszystkich zarządzeń imigracyjnych skierowane jest przeciw „nowej imigracji". Podział ludności amerykańskiej na podstawie prawnej na obywateli i obcokrajowców uwypukla się w ustawodawstwie federalnem, jak i poszczególnych stanów, które przewidują ograniczenia obcokrajowca przeważnie w dziedzinie politycznej, w przepisach prawnych o naturalizacji, o nauczaniu języka angielskiego. Ograniczenia dotyczą następnie nabywania realności, opieki i pomocy lekarskiej w szpitalach, ubezpieczeń robotniczych, większych podatków dla obcokrajowców. W życiu codziennem obcokrajowcy skrępowani są o tyle, iż coraz więcej fabryk i przedsiębiorstw amerykańskich nie przyjmuje do pracy osób, nie posiadających obywatelstwa amerykańskiego. Poza tem jednak, o ile obcokrajowiec nieźle włada językiem angielskim, nie napotyka na trudności.

O stosunku władz amerykańskich do polskiego szkolnictwa mówiono wyżej. Społeczeństwo amerykańskie naogół obojętnie traktuje kwestję szkolnictwa polskiego z wyjątkiem kół szowinistycznych.

W rezultacie więc ogólna polityka władz amerykańskich w stosunku do wychodztwa nie obca jest planowym tendencjom amerykanizacyjnym, co zresztą bynajmniej nie przeszkadza, że w poszczególnych sprawach codziennych władze amerykańskie są naogół życzliwie usposobione do polskiego wychodztwa. Takie samo życzliwe stanowisko zajmuje społeczeństwo amerykańskie; w dziełach niedawno wydanych: „The New Poland" Winter'a i „The New Poland" Phillipsa, spotyka się pochlebne wzmianki o roli wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Podobne opinje i korespondencje umieszczają o Polsce członkowie organizacyj amerykańskich, jak Czerwony Krzyż i Y. M. C. A., którzy pracowali w Polsce. Ukazujące się niekiedy w prasie amerykańskiej niekorzystne informacje o Polakach inspirowane są najczęściej przez nieprzychylne Polsce mniejszości narodowe.

Łączność z krajem. Łączność wychodztwa z krajem, ujęta w pewną stałą formę nie istnieje; zarysowała się ona w stosunkach rodzinnych i w dziedzinie uczuciowej. Emigranci utrzymują dość ścisłą łączność z pozostałemi w kraju rodzinami. Wysyłają do kraju zapomogi pieniężne, paczki z żywnością i ubraniami lub też starają się sprowadzić członków rodziny do Ameryki.

W pierwszych latach powojennych łączność ta wyraziła się w chętnem nabywaniu 6% pożyczki dolarowej, przeznaczonej na cele obrony kraju przed bolszewikami (r. 1920); następnie wychodztwo złożyło liczne ofiary na różne cele patrjotyczne i społeczne, przesyłało oszczędności swoje do polskich instytucyj pieniężnych w kraju, wreszcie nabywało różnego rodzaju akcje towarzystw, które miały rozpocząć działalność w Polsce w celu rozwoju przemysłu krajowego. Ta łączność z krajem, oparta na podłożu uczuciowem, w ostatnich kilku latach osłabła z powodu dewaluacji marki polskiej, trudnego stanu gospodarczego w kraju, dewaluacji wkładów oszczędnościowych w P. K. O. i wskutek przesadnych a szkodliwych informacyj osób, które nierzadko wyjeżdżały do kraju w celach spekulacyjnych i, rozczarowane z powodu nieudanej próby, wracały do Ameryki.

Poza tem ofiarność na rzecz pomocy Polsce zmalała wskutek ostrego po wojnie kryzysu ekonomicznego w Ameryce. Zanik ofiarności charakteryzuje następująca statystyka: w r. 1920 przesłał Konsulat Generalny Rz. P. w Nowym Jorku na zlecenie ofiarodawców zgórą 350.000 dolarów do kraju, w r. 1921 — 50.000 dolarów, w r. 1922 — 5.000 dolarów, w roku 1923 — 3.000 dolarów. Łączność organizacyj społecznych z krajem jest minimalna. Jedynie Związek Sokolski stara się utrzymać pewien kontakt przez organizowanie wycieczek do kraju. Z innych organizacyj społecznych i dobroczynnych głównie komitety organizacyjne pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża i Liga Kobiet utrzymują stały kontakt i gromadzą fundusze na cele tych instytucyj w kraju. Styczność z krajem przejawia się na łamach prasy polsko-amerykańskiej, ale przeważnie w artykułach czy informacjach o charakterze politycznym i nierzadko tendencyjnym. Oczywiście taka wymiana myśli w prasie, obracająca się głównie w sferze programów partyjnych, mało uwzględniająca zagadnienia natury społecznej, kulturalnej i oświatowej, jest zbyt słabym łącznikiem. Wymiana młodzieży uczącej się, jedno z ważnych ogniw wymiany kulturalno-oświatowej, jest mała i jednostronna, gdyż zaledwie garstka młodzieży z kraju studjuje w wyższych zakładach amerykańskich. W dziedzinie wymiany kulturalno-oświatowej jest dużo do zrobienia; za wymianą młodzieży powinny iść: wymiana personelu nauczycielskiego, zwłaszcza sióstr zakonnych, prasa, książki, filmy, wiece i odczyty.

Naogół można powiedzieć, że zainteresowanie wychodztwa krajem ojczystym nie jest silne, ale w każdym razie znacznie większe, niż zainteresowanie społeczeństwa w kraju losem wychodztwa polskiego w Ameryce.

Ustawodawstwo imigracyjne. Omawiając zagadnienie emigracji do Stanów Zjednoczonych, należy zapoznać się z polityką prohibicyjną w tej dziedzinie Rządu Stanów Zjednoczonych. Wyrazem tej polityki jest Ustawa imigracyjna z r. 1924.

Na mocy nowej ustawy imigracyjnej Stanów Zjednoczonych, która weszła w życie 1 lipca 1924 roku, może być dopuszczona do Stanów co-

rocznie ograniczona liczba (kwota) imigrantów z obcych państw, nie przewyższająca 2% ogólnej liczby osób, przybyłych z tego państwa, obliczonych na podstawie spisu ludności 1890 roku. Przynależność do kwoty określa się według miejsca urodzenia.

Kwota, wypadająca na Polskę zgodnie z nową Ustawą, wynosi 5.982 osoby (w roku 1924 — 30.977 osób).

Pod względem liczbowego ograniczenia imigracji Ustawa idzie znacznie dalej, niż poprzednia Ustawa z 1921 r., we wskazanym przez nią kierunku. System obliczania „kwot" czyli rocznych kontyngentów poszczególnych narodowości, wprowadzony po raz pierwszy przez Ustawę z 1921 r. (zwaną od imienia wnioskodawcy ustawą Dillinghama), został utrzymany, lecz za podstawę obliczeń przyjęto 2% zamiast 3% imigrantów, pochodzących z danego kraju według spisu ludności 1890 zamiast 1910 r., czyli przed okresem największego rozrostu emigracji do Stanów Zjednoczonych (§ 11 Ustawy).

W ten sposób ogólna liczba imigrantów, mogących wylądować corocznie, zredukowana została w kwocie do mniej niż połowy (164.667 zamiast 357.803, dopuszczalnych na mocy Ustawy z 1921 r.).

Największemu zmniejszeniu uległy kwoty krajów południowej i wschodniej Europy, których emigracja do Stanów Zjednoczonych dosięgnęła znacznych rozmiarów dopiero w ostatnim dziesiątku XIX i na początku XX wieku.

Kwoty polska i czeska zmniejszone zostały mniej więcej pięciokrotnie, kwoty włoska, rumuńska i rosyjska przeszło dziesięciokrotnie. Według obliczeń E. Stewarta, Komisarza Wydziału Statystyki Pracy, imigracja krajów wschodnio- i południowo-europejskich (łącznie z azjatyckiemi posiadłościami w Turcji, Rosji i z Armenją), wynosząca na mocy poprzedniej Ustawy 158.540, wynosić będzie obecnie 20.447 czyli zaledwie 13% dawnej kwoty, wówczas gdy kwota grupy krajów zachodnio- i północno-europejskich, wynosząca poprzednio 197.630, wynosić będzie obecnie 151.099 czyli 71% poprzedniej kwoty.

W ten sposób osiągnięte zostało zwiększenie proporcjonalnego udziału w imigracji narodowości, które dostarczyły Stanom Zjednoczonym najstarszych osadników i które pod względem języka, typu fizycznego, tradycji i kultury zbliżone są do potomków tych osadników, mających dotychczas udział dominujący w politycznem i kulturalnem życiu kraju.

Wobec ograniczenia imigracji koniecznem jest ścisłe określenie nieimigrantów oraz imigrantów, uprawnionych do przyjazdu poza ustanowionemi kwotami.

Imigrantem w pojęciu nowej Ustawy (§ 3) jest każdy cudzoziemiec, przyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych, wyjąwszy osoby, które nie mają zamiaru mieszkania tam przez czas dłuższy, jak: urzędnicy państwowi, jadący służbowo, turyści, osoby jadące dla interesów lub dla przyjemności, marynarze, lądujący w Stanach na czas pobytu w porcie

statków, na których pracują, wreszcie cudzoziemcy, przejeżdżający przez terytorjum Stanów Zjednoczonych w drodze do innego państwa.

Imigrantami, nie podlegającymi ograniczeniu liczby (non quota immigrants) są (§ 4):

1) żony i dzieci do lat 18-tu obywateli amerykańskich, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych w chwili składania podania o pozwolenie na ich przyjazd;

2) reemigranci, powracający do Stanów Zjednoczonych po czasowym pobycie np. w Polsce;

3) duchowni wszystkich wyznań i profesorowie wyższych zakładów naukowych, którzy jadą do Stanów Zjednoczonych w celu wykonywania swego zawodu;

4) studenci powyżej lat 15-tu, którzy mają zapewnioną możność studjowania w jednym z wyższych zakładów naukowych, zatwierdzonych przez Ministerstwo Pracy.

Wśród imigrantów, jadących w kwocie, pewne kategorje mają pierwszeństwo w uzyskaniu pozwolenia na przyjazd (§ 6); są to:

1) żony obywateli amerykańskich, mieszkających poza granicami Stanów Zjednoczonych w chwili złożenia podania; rodzice i dzieci od lat 18 — 21 obywateli amerykańskich;

2) rolnicy wykwalifikowani, którzy jadą w celu pracowania na roli w Stanach Zjednoczonych;

3) osoby, które otrzymały wizy amerykańskie w zeszłym roku i nie mogły wyjechać z powodu wyczerpania kwoty.

W celu równomiernego rozłożenia ruchu imigracyjnego na wszystkie miesiące roku, nowa Ustawa nie zezwala na wydanie w jednym miesiącu liczby wiz, przekraczających 10% kwoty rocznej (§ 11 f.).

Wszelkie oszustwa, mające na celu obejście przepisów Ustawy, jak fałszowanie dokumentów, przybieranie cudzych nazwisk, podawanie pod przysięgą fałszywych danych, karane jest grzywną do 10.000 dolarów i więzieniem do 5 lat albo jedną z tych kar (§ 22).

Ustawa nakłada na towarzystwa okrętowe obowiązek przestrzegania, aby przewożeni przez nie imigranci odpowiadali przepisom Ustawy. Za przewiezienie imigranta, nie posiadającego ważnej wizy imigracyjnej, lub za przewiezienie imigranta, należącego do kwoty, lecz posiadającego wizę określającą go, jako imigranta niepodległego kwocie, nakłada się na towarzystwo okrętowe w drodze administracyjnego rozporządzenia grzywnę 1.000 dolarów łącznie ze zwrotem kosztów, poniesionych przez imigranta za przewóz.

Zgodnie z przepisami ustawowemi nie będą dopuszczani do Stanów Zjednoczonych:

1) umysłowo chorzy i osoby, które uległy kiedykolwiek napadowi obłędu;

2) idjoci, niedorozwinięci, epileptycy (cierpiący na chorobę św. Wita);

3) osoby, dotknięte kalectwem;

4) nałogowi pijacy;

5) suchotnicy i osoby, dotknięte chorobą zaraźliwą lub odrażającą (np. trachoma czyli jaglica, favus czyli parchy i t. p.);

6) osoby, posiadające wadę fizyczną lub umysłową, która zdaniem lekarza czyni je niezdolnemi do pracy zarobkowej, wystarczającej na utrzymanie (np. osoby, cierpiące na trachomę);

7) żebracy i włóczęgi;

8) osoby, co do których istnieje prawdopodobieństwo, że staną się ciężarem dobroczynności publicznej (np. osoby słabowite, dziewczęta w poważnym stanie, kobiety z dziećmi, których mąż i ojciec nie znajduje się w Stanach Zjednoczonych);

9) dzieci poniżej lat 16, które nie jadą z rodzicami lub do rodziców, o ile nie dowiodą, że są zupełnie zdrowe, że znajdą przyzwoitą opiekę i utrzymanie i że nie staną się ciężarem dobroczynności publicznej;

10) osoby powyżej lat 16, które nie będą w stanie przeczytać 30 do 40 słów drukowanych w ich ojczystym języku, wyjąwszy ojców i dziadków powyżej lat 55, sprowadzonych przez dzieci lub wnuków, oraz sprowadzone żony, matki, babki bez względu na wiek;

11) osoby, którym dowiedziono poligamję (wielożeństwo), anarchiści, osoby, które dążą do obalenia rządu drogą gwałtu, zabójstwa urzędnika, bezprawnego zniesienia własności lub które popierają czyny tego rodzaju;

12) osoby, którym dowiedziono popełnienie zbrodni lub przestępstwa, świadczących o braku moralności;

13) prostytutki i wszelkie osoby, udające się do Stanów w zamiarze oddawania się prostytucji lub w innym zamiarze, sprzecznym z moralnością;

14) osoby, którym dostęp został już wzbroniony w ciągu ostatniego roku, i które starają się o dostęp ten ponownie bez pozwolenia Ministra Pracy Stanów Zjednoczonych;

15) robotnicy zakontraktowani lub wyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych na podstawie ustnego lub pisemnego zapewnienia pewnej określonej posady;

16) osoby, których podróż była opłacana przez związek, stowarzyszenie, gminy lub urząd;

17) mieszkańcy Azji z pewnemi wyjątkami, których wyszczególnienie jest na tem miejscu zbyteczne.

Ogólne konjunktury i polityka imigracyjna Stanów Zjednoczonych. Warunki życia w Ameryce uległy w okresie powojennym gruntownej przemianie. Przedewszystkiem w wyniku wojny podniosła się znacznie stopa życiowa. Wśród szerszych mas wyrobiło się zamiłowanie do wielkich wygód i zbytku. Z kolei rzeczy po okresie nadmiernej ekspansji handlowo-przemysłowej, nastąpił w końcu roku 1920 poważny kryzys gospodarczy, który trwał przez

cały rok 1921 i część 1922, powodując powrót do przedwojennej stopy życiowej przez zmniejszenie się możności łatwego i nadmiernego zarobku.

Stany Zjednoczone w dalszym ciągu są i pozostaną na dłuższy przeciąg czasu magnesem, przyciągającym warstwy robotnicze, a nawet pewne sfery inteligencji europejskiej. Przestały jednak być ową „ziemią obiecaną", do której ciągnęły w latach przedwojennych miljonowe rzesze. Oczywiście Ustawa, ograniczająca liczebnie imigrację, odgrywa tu rolę pierwszorzędną. Należy ją jednak uważać za zaporę tymczasową, której wartość na dłuższą metę jest bardzo problematyczna. Możnaby tu zaobserwować głosy wybitnych jednostek i zrzeszeń społecznych amerykańskich tudzież organizacyj przemysłowych, czy to na łamach prasy, czy w sprawozdaniach zjazdów i obrad, że sam charakter Ustawy nie odpowiada ani potrzebom, ani powadze Stanów Zjednoczonych, jako państwa, opartego na szerokich zasadach demokracji. Z głosów tych wynika, że Stany Zjednoczone zamiast opracować Ustawę kwalifikacyjną, oparły ją o ograniczenie liczebne, przyjmując za podstawę obliczenia cenzus z pewnego roku z ujmą dla pewnych grup etnicznych, a z korzyścią dla innych. Motywowanie tej Ustawy koniecznością zachowania charakteru i całości etnicznej kraju, a nadto „ocaleniem" kultury anglosaskiej od zalewu słowiańsko-romańskiego, spotkało się z krytyką, która osłabiła twierdzenie o „wyższości" rasy północnej i dowiodła, że i odmienne kultury wniosły cenne pierwiastki do amerykańskiego kotła. Najważniejszą rolę odgrywał jednak moment czysto-praktyczny: brak rąk do pracy, brak robotnika niewykwalifikowanego, który to brak wzmagać się musi w miarę silniejszych ograniczeń imigracyjnych, przy jednoczesnym szybkim pędzie osiedlonych warstw do wdarcia się na wyższe szczeble drabiny społecznej.

Dominujący w Stanach Zjednoczonych wielki kapitał sprowadza całe zagadnienie imigracyjne do kwestji czysto materjalnej i coraz donośniej domaga się modyfikacji Ustawy w kierunku uwzględnienia istotnych potrzeb kraju na rynku pracy.

O tej potrzebie robotnika niewykwalifikowanego, a nawet wykwalifikowanego, przedewszystkiem zaś robotnika rolnego świadczą statystyka amerykańskiego Ministerstwa Pracy, która wykazuje, że naprzykład w roku 1910 na miljon ludności przypadało 65.047 robotników rolnych, w roku zaś 1920 tylko 37.544. Poważną przyczyną tego zmniejszenia jest duże zmechanizowanie rolnictwa, biorąc jednak pod uwagę ogromny wzrost produkcji, spowodowany potrzebami wojny i zamknięcie śpichrza tej wielkości, co Rosja, dochodzi się do wniosku, że cyfra ta jest w wysokim stopniu nieproporcjonalna. Natomiast wzrosła niesłychanie, również nieproporcjonalnie, ilość biurowych sił pomocniczych, jak buchalterów, stenografistek i t. p., których w r. 1910 na miljon ludności przypadało 16.569, w roku zaś 1920 — 26.691.

Powyższe cyfry najlepiej ilustrują dążność amerykańskiej ludności do pracy inteligentnej i wynikający z tej racji brak robotnika.

Wysuwane obecnie projekty modyfikacyj będącej w mocy Ustawy imigracyjnej polegają w głównych zarysach:

a) na umożliwieniu obywatelom amerykańskim sprowadzania nietylko rodziców, żon i dzieci poniżej lat 18, lecz również dzieci do lat 21 i najbliższego rodzeństwa, poza t. zw. „kwotą", t. j. w charakterze „non quota immigrants";

b) na odpowiedniem sklasyfikowaniu dalszej rodziny obywateli amerykańskich, jako uprzywilejowanej kategorji t. zw. „preferred class";

c) na szeregu ułatwień dla deklarantów;

d) na rozszerzeniu paragrafów, dotyczących dopuszczania studentów i przedstawicieli wyzwolonych zawodów, jak to miało miejsce w poprzedniej Ustawie.

Polityka imigracyjna Rządu Stanów Zjednoczonych ujawnia się najlepiej w wydanej niedawno książce obecnego Sekretarza Pracy, Davis'a, w której omawia on dezyderaty ustawodawcze, głównie zmiany w obecnej Ustawie przychodźczej. Po wyliczeniu poszczególnych problemów imigracyjnych i wyników eksperymentów rządowych w tym zakresie, autor książki podaje szereg dezyderatów. W pierwszym rzędzie proponuje, aby Ustawa zasadniczo zmieniona została w ten sposób, iżby się stała kwalifikacyjną, t. j., aby główny nacisk kładła na dobór kategoryj przychodźców i to nie po przybyciu imigranta do portu amerykańskiego, lecz w kraju jego zamieszkania. Domaga się on wydawania świadectw kwalifikacyjnych przez konsulaty amerykańskie w krajach, z których imigracja napływa, a następnie, aby każdy z zakwalifikowanych w ten sposób po przybyciu do Stanów Zjednoczonych podlegał prawu meldunkowemu. Świadectwa kwalifikacyjne konsulatów amerykańskich byłyby wydawane według tego projektu kandydatom na wyjazd do Stanów Zjednoczonych po uprzedniem stwierdzeniu, iż Ustawa imigracyjna nie może ich nie dopuścić do lądowania. Sekretarz Davis proponuje dalej w swej książce, aby przy wydawaniu świadectw kwalifikacyjnych, konsulowie oddawali pierwszeństwo mężom, żonom, nieletnim dzieciom tudzież rodzicom cudzoziemców, osiadłych w Ameryce, którzy już są deklarantami. Na szczególną uwagę zasługuje jeden z dezyderatów autora książki, w którym wyjaśnia potrzebę uprawnienia Rządu do całkowitego powstrzymywania przychodztwa do Stanów Zjednoczonych w okresie bezrobocia.

Imigracja (statystyka). Ze statystyki Departamentu Pracy Stanów Zjednoczonych wynika, że w roku fiskalnym 1925 (po 30.VI.25) dopuszczono do Stanów Zjednoczonych 5.341 imigrantów, których ostatniem miejscem zamieszkania była Polska. Wynikałoby z tego, że t. zw. „kwota" polska t. j., przypadająca na Polskę maksymalna liczba ustawowo dozwolonej imigracji, nie została do-

sięgnięta. Temu jednak zdaje się przeczyć statystyka tegoż Departamentu, określająca ilość imigrantów, dopuszczonych do Stanów Zjednoczonych w roku fiskalnym 1925 a urodzonych w Polsce, na 8.844 osób. Różnicę tę należy wytłumaczyć tem, że w pierwszem zestawieniu podana jest liczba imigrantów polskich, przybywających wprost z Polski, gdzie ostatnio zamieszkiwali, podczas gdy w drugiem zestawieniu podana jest liczba dopuszczonych, którzy urodzili się w Polsce. W związku z tem podkreślić należy, że statystyki urzędowe Departamentu Pracy Stanów Zjednoczonych w żadnym wypadku nie uwzględniają przynależności państwowej imigrantów. Osoby, urodzone w danym kraju, zapisywane są na „kwotę" tego kraju, bez względu na swą przynależność państwową jak i narodowość.

Znamienne jest zestawienie liczby dopuszczonych w ostatnim roku fiskalnym cudzoziemców z uwzględnieniem poszczególnych kategoryj. I tak cudzoziemców nieimigrantów (urzędników państwowych, turystów, kupców i t. p.) dopuszczono ogółem 60.203, imigrantów, nie zaliczających się do kwoty (t. j. ograniczeń liczebnych) aż 311.115, a zwykłych imigrantów zaledwie 145.971. Stwierdza to, że obecna Ustawa imigracyjna zmniejszyła w znacznym stopniu przychodztwo europejskie, natomiast poważnie zwiększyła liczbę przychodźców z innych krajów obydwu Ameryk. Najpoważniejszą bowiem w kategorji imigrantów, nie podlegających „kwotom", jest liczba przychodźców, urodzonych w państwach Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej (175.069); do roku 1914 przychodztwo z tych krajów amerykańskich stanowiło znikomą część przychodztwa ogólnego, a w porównaniu do europejskiego, wyrażało się w stosunku 1 do 10, zachowując podobny stosunek również i w roku 1920. Ustawa imigracyjna, która nie przewiduje ograniczeń liczebnych dla przychodźców z reszty Ameryki, spotyka się właśnie z b. ostrą krytyką z tej racji. Zmian w skutkach Ustawy na punkcie faworyzowania narodów amerykańskich można oczekiwać jedynie w zmianie zasadniczej Ustawy samej, t. j. w zaprowadzeniu modyfikacyj kwalifikacyjnych przy jednoczesnem usunięciu ograniczeń liczebnych na plan dalszy, o czem właściwie wspomina Sekretarz Pracy Davis w wyżej omawianej książce swojej.

Najbardziej interesującem zestawieniem statystycznem jest to, które dotyczy wykazu imigracji z Polski, jak reemigracji do Polski. Okazuje się, że w roku fiskalnym 1924 dopuszczono 19.371 przychodźców narodowości polskiej, a w tym czasie powróciło do Polski zaledwie 2.590 naszych wychodźców. Natomiast w roku fiskalnym 1925 wyemigrowało z Polski do Stanów Zjednoczonych tylko 3.178 wychodźców, a powróciło do Polski 3.693. Bilans ruchu imigracyjnego zaczyna przeto przedstawiać się całkiem odmiennie, niż dotąd. Wyjątek wprawdzie stanowią pierwsze dwa lata powojenne 1919/20 i 1920/21, wtedy jednak reemigracja była odruchowa, a kategorje reemigrantów niejednokrotnie stanowiły pożądany element, podczas gdy obecnie reemigrant należy do

żywiołu b. pożądanego, jako zaliczający się do najbardziej wyrobionej kategorji, do tej, która powraca nietylko z dorobkiem finansowym, ale i umysłowym na stałe do Polski.

Ciekawa jest również statystyka, dotycząca wykluczeń, które należy odróżnić od faktycznej deportacji (skazanie na wyjazd po wylądowaniu). Otóż, o ile się porówna statystykę dopuszczonych do lądowania w roku fiskalnym 1925, np. Szkotów i Polaków, to okazuje się, że z ogólnej sumy przybyłych imigrantów szkockich 15.381 dopuszczono 5.341, a wykluczono 3.003, podczas gdy na 5.879 przybyłych imigrantów polskich dopuszczono 5.341, a wykluczono zaledwie 538. Świadczy to nietyle o ważności materjału ludzkiego z Polski, ile o wytrzymałości, uporze i obrotności emigranta z Polski i pomocy, jaką zyskuje z chwilą wylądowania czy osadzenia go na Ellis Island (stacja imigracyjna pod Nowym Jorkiem). W grę wchodzi tu obok wytrwałej i stałej opieki placówki konsularnej Rz. P. w Nowym Jorku bardzo poważna pomoc i daleko sięgająca ingerencja potężnych instytucyj żydowskich. Odsetek Żydów jest w dalszym ciągu poważny w imigracji z Polski, a wpływy instytucyj żydowskich o charakterze opiekuńczym są b. skuteczne.

Bilans ruchu migracyjnego przedstawia się w dalszym ciągu korzystnie dla Stanów Zjednoczonych. W roku fiskalnym 1924 przybyło ogółem 879.302, a wyjechało 216.745 emigrantów, tak, że przyrost ludności przychodźczej wyniósł 662.557. W roku fiskalnym 1925 przybyło 458.435, a wyjechało 225.493 tak, że przyrost wyniósł 232.945.

To zestawienie stwierdza, że przyrost (netto) ludności przychodźczej zmniejszył się w ciągu jednego roku niemal w trójnasób. Skutki ograniczeń ustawodawczych będą niewątpliwie jeszcze jaskrawsze w następnych kilku latach, bez względu na możliwość jakichkolwiek modyfikacyj lub zasadniczej zmiany charakteru Ustawy. Reemigracja do krajów powstałych po wojnie światowej zwiększyła się poważnie (Czechosłowacja, Jugosławja, Litwa), a bilans migracyjny przy porównaniu statystyk z roku 1924 i 1925 przedtawia się korzystnie nawet dla Włoch.

Reemigracja. Urzędowe statystyki amerykańskie wykazały, że reemigracja do Polski była większa, niż imigracja z Polski. Miesiąc czerwiec r. 1925, w którym ruch migracyjny jest najsilniejszy; wykazał zwyżkę reemigracji w liczbie 42 (wyjechało do Polski 349, a przybyło z Polski 307). Pomienione statystyki klasyfikują jednak Rusinów, jako oddzielną narodowość czy szczep (race or people), a niewątpliwie znaczna część ich zaliczała się do osób, przynależnych do Państwa Polskiego. Tu widać, że w roku fiskalnym 1924 przybyło Rusinów 2.356, a powróciło zaledwie 52, w roku zaś fiskalnym 1925 przybyło 667, natomiast powróciło tylko 76. W czerwcu 1925 r. przybyło ich 36, a powróciło zaledwie 8. Cyfry urzędowe amerykańskie wykazują dalej, że w roku fiskalnym 1924 przybyło Żydów 49.989 a wyjechało260, natomiast w roku fiskalnym 1925 przybyło 10.292, a wyjechało 291.

SZWAJCARJA

Szwajcarja nie była i nie jest terenem emigracji zarobkowej w ścisłem tego słowa znaczeniu, a jedynie była terenem emigracji politycznej i naukowej, z której dopiero z czasem ukształtował się zastęp pracowników na polu przemysłu i handlu.

W chwili obecnej na terenie Szwajcarji, według oficjalnej statystyki, przebywa obywateli polskich 2.250, zaliczonych do ludności stałej, i 800 osób — do ludności przejezdnej oraz 60 osób robotników sezonowych. Pod względem wyznaniowym emigrację szwajcarską można podzielić na 18% chrześcijan i 82% izraelitów. Podkreślić należy, że element chrześcijański nieznacznie, lecz stale reemigruje do Polski. O ile chodzi o zatrudnienie obywateli polskich, to na podkreślenie zasługują następujące grupy: zamożni kupcy stanowią 20%, komiwojażerowie 25%, drobni kupcy 30%, rzemieślnicy i robotnicy 15%, fabrykanci zegarków 3%. wreszcie rentjerzy, studenci i kuracjusze 7%. Największe skupienia Polaków spotyka się w kantonie genewskim — 674 osoby, lozańskim — 493 i neuchatelskim — 240 osób. Ludność przyjezdna rekrutuje się przeważnie ze studentów izraelitów, studjujących w Genewie, Bernie i Zurychu, oraz kleryków i księży, studjujących teologję i filozofję we Fryburgu, wreszcie młodzieży płci obu, kształcącej się w szkołach średnich w okolicach Lozanny.

Robotnikom sezonowym, angażowanym przeważnie do uprawy buraków, powodzi się, dzięki korzystnym warunkom, obecnie dobrze.

Po wojnie polskie życie organizacyjne w Szwajcarji prawie zamarło (łącznikiem między emigracją są głównie obchody narodowe). Na terenie szwajcarskim egzystują obecnie towarzystwa: „Polonia" we Fryburgu, „Towarzystwo Polskie" w Bernie i „Polskie Koło Akademickie" w Zurychu.

Stosunek władz miejscowych do kolonji polskiej jest poprawny. Władze szwajcarskie nie czynią żadnych trudności, o ile chodzi o przyjazd robotników rolnych. O ile natomiast chodzi o przyjazd robotników fabrycznych i rzemieślników, to Rząd szwajcarski stawia obecnie dość duże trudności, a to ze względu na kryzys ekonomiczny, jaki Szwajcarja przeżywa. Stawianie pewnych ograniczeń handlowi domokrążnemu, którym zajmują się polscy obywatele wyznania mojżeszowego, tłumaczyć należy jedynie przepisami, egzystującemi w tej dziedzinie handlu.

SZWECJA

Kolonja polska w Szwecji, składająca się przeważnie z robotników rolnych i fabrycznych, liczy obecnie około 200 osób. Główną bolączką emigracji naszej w Szwecji jest brak możności uczenia dzieci po polsku, wobec czego młodsze pokolenie wynarodawia się bardzo szybko. Celem zapobieżenia złu założono w Malmö bursę, gdzie znajduje pomieszczenie 15 dzieci polskich. Kolonja polska w Sztokholmie jest nieliczna i składa się z kilku kupców i handlowców, biorących czynny udział w uroczystościach i obchodach polskich i należących do Towarzystwa Naukowego Polsko-Szwedzkiego.

Warunki pracy są naogół korzystne; nakładane dotąd na cudzoziemców podatki na rzecz państwa i gminy (przy 1.200 kor. dochodu — 250 kor. odliczano na opłaty) parlament szwedzki zreformował w roku ubiegłym, uchwalając ustawę, według której cudzoziemcy odtąd opłacać będą podatki w tej samej wysokości, co Szwedzi.

Od czasu wielkiego bezrobocia w Szwecji, to jest od r. 1920, ilość robotników polskich w Szwecji stale maleje; od dwóch lat polscy robotnicy fabryczni pracują tylko od 4-ch do 5-ciu dni tygodniowo i dlatego część ich nosi się z myślą emigrowania do Francji lub powrotu do kraju.

TURCJA

Ilość i rozmieszczenie Polaków. Na całem terytorjum Turcji przebywa obecnie nie więcej niż 200 Polaków oraz pewna ilość osób o nazwisku polskiem, urodzonych w Turcji i z tym krajem zupełnie zżytych. Rozmieszczenie żywiołu polskiego przedstawia się następująco: w Konstantynopolu około 50 osób; w Adampolu około 70 — wszyscy zachowali tradycję i mowę polską, chociaż zaznaczyć należy, że obecnie trzecie pokolenie poczyna się wynarodawiać.

Życie organizacyjne i duchowe Polonji. Poziom intelektualny, z wyjątkiem około 10 osób, oddających się pracy umysłowej, jest niski. Organizacyjne i społeczne życie polskie ogranicza się do T-wa „Ognisko Polskie" w Konstantynopolu, którego zadaniem jest skupienie członków i utrzymywanie ducha i kultury polskiej. Towarzystwo to przejęło po dawnem Towarzystwie Dobroczynności fundusze, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie mogą być użyte na inny cel, niż dobroczynny. Polskie szkolnictwo reprezentuje szkółka polska w Adampolu. Ilość dzieci, uczęszczających do szkółki, utrzymywanej wyłącznie przez kolonję, waha się między 12 a 18. Szkółka posiada własny lokal przy kościele w Adampolu. Poziom naukowy stoi na poziomie początkowych zakładów naukowych. Duszpasterzem kolonji w Konstantynopolu i Adampolu jest ksiądz Zaremba ze Zgromadzenia OO. Salezjanów. Rozwój polskiego życia gospodarczego, jak dotychczas, jest bardzo słaby.

Stosunek władz i kontakt z krajem. Stosunek władz tureckich i społeczeństwa tureckiego do Polaków jest życzliwy, co stanowi kontrast z obecną ogólną tendencją nieufności do wszystkiego, co cudzoziemskie. Łączność Polaków, zamieszkałych stale w Turcji, z krajem jest słaba. Łączność zewnętrzna wyraża się jedynie w organizowanych obchodach narodowych.

Wnioski. Wobec przychylnego stanowiska Rządu tureckiego w stosunku do Polski i tradycyjnej przyjaźni narodu tureckiego z jednej strony, a braku przedsiębiorczości wśród miejscowego społeczeństwa, wschodniej ociężałości ludności tamtejszej i niezorganizowanego przemysłu z drugiej strony, — teren Turcji nadawałby się do emigracji polskiej. Jednak celem planowego przeprowadzenia tej emigracji należałoby w pierwszym rzędzie pokierować tam polskich inżynierów, handlowców i innych zawodowców, by ci stworzyli ostoję dla przyszłej emigracji zarobkowo-robotniczej lub osadniczej.

WĘGRY

Stan kolonji i rozmieszczenie. Ilość obywateli polskich, zamieszkałych na Węgrzech, wynosi około 20.000 osób, która to liczba zmniejsza się stopniowo, a to z powodu braku pracy, lichych zarobków i wydalania Żydów. Pod względem wyznaniowym kolonja polska składa się mniej więcej w połowie z katolików, w połowie zaś z obywateli wyznania mojżeszowego. Około 80% obywateli polskich mieszka w samym Budapeszcie i jego okolicy. Poza tem większe skupienia robotników polskich mieszkają w miejscowościach Tatabanya, Salgotarjan, Ozd Diösgyör, gdzie pracują w hutach oraz kopalniach węgla i rudy.

Poziom i życie organizacyjne kolonji. Poziom intelektualny, jak i stosunki życiowe obywateli polskich, którzy składają się przeważnie z robotników i drobnych kupców, są mniej, niż średnie. Polacy na prowincji organizacji nie posiadają. Polacy, zamieszkali w Budapeszcie, grupują się w dwóch stowarzyszeniach. a mianowicie: rzemieślnicy w „Przyjaźni", robotnicy zaś w „Rannej Jutrzence". Oprócz wspomnianych stowarzyszeń polskich istnieją tu również dwa stowarzyszenia węgierskie: „Związek Węgiersko-Polski" i „Związek Przyjaciół Polaków". Jako organ łącznikowy został stworzony „Komitet Zapomogowy", składający się z przedstawicieli wszystkich warstw kolonji. Komitet kieruje nietylko akcją zapomogową, ale utrzymuje również małą biblioteczkę, czytelnię i szkółki polskie.

Szkolnictwo i duszpasterstwo. Na utrzymanie samodzielnej szkoły polskiej z prawami publicznemi brak funduszów. Egzystują więc 4 szkółki dla dzieci polskich, uczęszczających do szkół węgierskich. Nauka języka polskiego, historji i geografji polskiej dla około 200 dzieci odbywa się po południu w szkołach miejskich. Szkółki te przyczyniają się do podtrzymywania polskości rodziców i dzieci, zmuszonych do życia między Węgrami oraz Słowakami i posługiwania się ich językiem. W Budapeszcie znajduje się kościołek polski, którego kapelan odprawia nabożeństwa i kazania polskie nietylko we wspomnianym kościołku polskim, lecz i w kościołach węgierskich w dzielnicach, masowo zamieszkałych przez Polaków.

WŁOCHY

Liczba i skład kolonji. Liczba Polaków, zamieszkałych we Włoszech, wynosi około 1.000 osób i składa się w 50% z duchownych, którzy przybyli do Włoch celem uzupełnienia swych studjów. Charakter ideowy nosi przeważnie i pozostała część wychodztwa polskiego we Włoszech, na które w pierwszym rzędzie składają się profesorowie, studenci, artyści i t. p. O ile chodzi o emigrację zarobkową, to we Włoszech jest ona minimalna i ogranicza się do kilku przemysłowców, inżynierów, bankierów i drobnej ilości robotników. (Podkreślić należy, iż Polacy byli we Włoszech pionierami w pewnych gałęziach przemysłu, jak: w cukrownictwie, piwowarstwie i nafciarstwie).

Organizacje i instytucje polskie we Włoszech. W Rzymie i Trieście egzystują stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza, w Medjolanie — Koło Polskie, które są jedynemi skupieniami towarzyskiemi kolonji polskiej. Poza tem w Rzymie znajduje się Bibljoteka Polska, jako stacja naukowa Akademji Umiejętności, Zakład dla przyjezdnych Polaków pod wezwaniem św. Stanisława. Z zakładów duchownych są czysto polskie: Kolegjum Polskie, Hospicjum Polskie, Kongregacja Zmartwychwstańców, Kongregacja Zmartwychwstanek, Kongregacja Nazaretanek. Kościoły polskie w Rzymie są dwa: św. Stanisława i OO. Zmartwychwstańców. Szkółek polskich we Włoszech niema, jedynie w Rzymie prowadzony jest kurs literatury polskiej, na który uczęszcza około 100 osób.

Stosunek władz do kolonji i kolonji do kraju. Stosunek miejscowych władz, jak i społeczeństwa włoskiego do polskości jest nader przychylny. Ze względu na charakter kolonji, z bardzo nielicznemi wyjątkami, nie podlega ona wynarodowieniu i utrzymuje ścisły kontakt z krajem, tak w swem pokoleniu starszem, jak i w młodem, zrodzonem we Włoszech.

ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD

Biorąc pod uwagę ogromny obszar Rosji sowieckiej i rozmieszczenie na nim ludności polskiej przy omawianiu interesującego nas zagadnienia, należy teren ten podzielić na Białoruś, Ukrainę i pozostały obszar Państwa sowieckiego.

Rosja w danej chwili nie ma jeszcze dla nas znaczenia jako teren emigracyjny; raczej odwrotnie, po ogromnej fali repatrjacyjnej, która zatrzymała się na jesieni r. 1924 wraz ze zlikwidowaniem Delegacji Rz. P. do spraw repatrjacji, następują w dalszym ciągu jednostkowe powroty za paszportami sowieckiemi z wizami polskich placówek konsularnych.

Kolonja polska w Rosji, dawniej bardzo znaczna, zmniejszała się stopniowo od czasu rewolucji, tracąc prawie całą inteligencję i znaczne rzesze robotnicze.

Obecnie na całem terytorjum Związku Socjalistycznych Republik Rad pozostało około 900.000 Polaków *).

Naogół przeszło 95% zamieszkałych obecnie w Rosji Polaków posiada obywatelstwo sowieckie.

Życie organizacyjne i społeczne oraz gospodarcze po wybuchu rewolucji upadło, kontaktu zaś kulturalnego z krajem wobec zrozumiałych okoliczności niema.

Z młodzieży polskiej przygotowują się kadry komunistyczne w około 400 szkołach polskich, w których wychowuje się z górą 20 tysięcy dzieci polskich.

Szkołom pomaga polska prasa komunistyczna: „Młot" i „Gwiazda Młodzieży" na Białorusi, a „Sierp" i „Głos Młodzieży" na Ukrainie.

---

*) Niedokładna statystyka sowiecka określa ilość Polaków, zamieszkałych na Białorusi na około 70.000, na Ukrainie — na około 223.000 i na pozostałych obszarach Z. S. R. R. — na około 600.000.

BIAŁORUŚ

Terytorjum. Terytorjum obecnej Białorusi w marcu r. 1924 zostało rozszerzone. Do sześciu powiatów b. gubernji mińskiej dołączono szesnaście powiatów gubernji witebskiej, homelskiej i smoleńskiej.

Ludność polska przeważnie mieszka po wsiach. Największe skupienie Polaków wykazują okręgi miński, bobrujski, borysowski i słucki.

Masa ludności polskiej — to włościanie lub szlachta zaściankowa. Inteligencja wynosi 5 — 7%. Są to przeważnie b. właściciele ziemscy, prowadzący drobne gospodarstwa rolne od 10 — 20 dziesięcin. Nieliczna jest garść inteligencji zawodowej, osiadłej przeważnie po miastach. Wreszcie do tej grupy należy dodać kilkunastu księży katolickich, obsługujących swe parafje.

Rynek pracy. W porównaniu z r. 1924 — zwiększono w r. 1925 produkcję o 50%. Uwydatniło się również zwiększenie wydajności pracy; dotyczy to głównie przedsiębiorstw prywatnych, w mniejszym stopniu — kooperacyjnych. Natomiast kolektywy robotnicze wykazują znacznie słabszą wydajność pracy, jakkolwiek ilość przedsiębiorstw tego typu z inicjatywy i przy pomocy Państwa stale się powiększa.

Na Białorusi panuje bezrobocie. Istniejące do niedawna giełdy pracy zostały skasowane, uśtępując na początku roku 1925 miejsca t. zw. biurom pośrednictwa pracy, które w założeniu swem nie mają charakteru obowiązującego dla pracodawców i wskutek tego dają słabszą gwarancję uzyskania pracy od dawniejszej giełdy.

Handel detaliczny spoczywa przeważnie w rękach prywatnych, natomiast, stosownie do wykupionych patentów, handel hurtowy i handlowo-detaliczny należy głównie do przedstawicielstw państwowych i kooperatyw.

Dane statystyczne w dn. 15.II. 1925 wykazują 411 przedsiębiorstw państwowych, 1.318 kooperatyw i 11.799 przedsiębiorstw prywatnych.

W stosunku do poszczególnych skupień ludnościowych, w miastach okręgowych ilość przedsiębiorstw państwowych i kooperatyw, jeżeli porównamy r. 1925 z r. 1924, uległa zwyżce (zwłaszcza kooperatyw), natomiast ilość przedsiębiorstw prywatnych zmalała o 20%.

Dalej należy stwierdzić również wydatne zmniejszenie się po wsiach liczby przedsiębiorstw prywatnych oraz dość znaczne powiększenie się tam liczby kooperatyw; w mniejszych miastach i miasteczkach przeważa handel prywatny.

Rolnictwo. Rolnictwo niedomaga. Składają się na ten stan rzeczy: nieurodzajność gleby, nadmiar nieużytków, prymitywne urządzenia rolne, wreszcie nadmiar rozdrobionej własności ziemskiej i przeludnienie na wsiach. Białoruś posiada około 700.000 oddziel-

nych jednostek gospodarczych, a na jedno gospodarstwo przypada przeciętnie 7,5 dz.

Celem podniesienia kultury rolnej, Rząd dąży do organizowania kooperacji rolnej, która wykazuje pewien rozwój; kooperatywy łączą się w związki okręgowe i w centralę związków.

Organizacja życia polskiego. Wobec narzuconej we wszystkich dziedzinach ingerencji państwowej, niema mowy o organizacji życia polskiego poza określonemi ramami.

Szkoła. Do tych ram jest dostosowana zarówno szkoła, jak i prasa polska. W dziesięciu okręgach Białorusi (miński, bobrujski, borysowski, słucki, mozyrski, witebski, orszański, połocki, mohylowski i kaliniński) jest 101 szkół polskich, kształcących przy 225 nauczycielach 9.031 dzieci. Projekt rządowy przewiduje na r. 1926 otwarcie jeszcze kilkunastu szkół polskich.

Ilość szkół polsko-białoruskich w siedmiu okręgach (miński, borysowski, słucki, mozyrski, witebski, orszański i kaliniński) wynosi 40.

W projekcie na r. 1926 przewidziane jest również otwarcie pewnej ilości szkół tego typu.

Szkoły o typie średniego zakładu naukowego znajdują się w Mińsku, Witebsku, Mohylowie i Połocku.

W Mińsku, Witebsku, Mohylowie i Słucku istnieją polskie kluby robotnicze.

Prasa. Polską prasę na Białorusi reprezentuje codzienna gazeta „Młot", urzędowy organ Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej. Wydawany jest również dwutygodnik „Gwiazda Młodzieży", organ Centralnego Komitetu Młodzieży Komunistycznej.

ROSJA CENTRALNA I POŁUDNIOWA.

Poza masowemi skupieniami na Białorusi i Ukrainie, Polacy rozproszeni są w pozostałych częściach zarówno Rosji europejskiej, jak i azjatyckiej.

Zamieszkują oni mniej więcej równomiernie znaczne przestrzenie Rosji centralnej, tworząc niewielkie skupienia w miejscowościach fabrycznych i większych miastach.

Prasa polska i szkolnictwo nie istnieją.

Stosowany przez władze sowieckie system oraz brak w kolonji polskiej wybitniejszych jednostek o poczuciu narodowem, nie stworzył łączności tej kolonji z krajem.

Nieznaczna ilość Polaków zamieszkuje również kraje zakaukaskie; są to przeważnie fachowi inteligenci i robotnicy w przemyśle naftowym i na kolejach.

Organizacja i spójność kolonji polskiej na tych terenach pozostawia wiele do życzenia.

UKRAINA.

Ludność polska i jej klasyfikacja. Bieg Dniepru stanowi wyraźną granicę osiedli polskich. Bo jeżeli na lewym brzegu nie mają one charakteru stałego, to na prawym ludność polska uważa się za tubylczą. Odsetek procentowy tej ludności wzrasta na Wołyniu, jak również w okręgu płoskirowskim, zmniejsza się zaś ku południo-wschodowi, w powiatach bałckim, czehryńskim i czerkaskim.

Ludność polska składa się z drobnych rolników oraz rzemieślników i wyrobników po miastach. (Znaczna przed wojną ilość oficjalistów rolnych, którzy pracowali w polskich majątkach ziemskich, wyjechała do kraju, pozostali zaś przeszli przeważnie na służbę do urzędów sowieckich lub kolektywów rolnych). Poziom intelektualny ludności polskiej jest naogół niski.

Podkreślić należy brak łączności między polskiemi warstwami robotniczemi, na co przedewszystkiem wpływają warunki polityczne.

Przynależność państwowa. Przynależność państwowa prawie całej ludności polskiej na Ukrainie jest sowiecko-ukraińska. Zmianę obywatelstwa drogą opcji uzyskało ogółem około 3.000 osób, które, z nielicznemi wyjątkami, wyjechały do kraju.

Organizacje społeczne. Organizacyj społecznych, poza działającemi z inicjatywy i przy poparciu Rządu oraz partji komunistycznej, wśród pozostałej ludności polskiej na Ukrainie niema.

Element polski na prawym brzegu Dniepru w $^{9}/_{10}$ stanowią rolnicy. Inne klasy, jak to: byli oficjaliści rolni i fabryczni, pracownicy różnych dziedzin przemysłu, rzemieślnicy, sklepikarze, urzędnicy państwowi i t. p., są nieliczni i rozproszeni.

Wśród pewnej ilości gmin wiejskich, Rząd zorganizował zarządy wioskowe tak zwane „sielrady", w których wprowadzono wewnętrzne urzędowanie po polsku.

Prasa. Na Ukrainie sowieckiej ma prawo obywatelstwa jedynie prasa komunistyczna. Do niej należą również trzy wychodzące w Kijowie pisma polskie: „Sierp", „Głos Młodzieży" i „Sztandar pioniera".

Szkolnictwo. W Moskwie i Kijowie funkcjonują kursy pedagogiczne dla przygotowania zastępów nauczycieli dla szkół polskich (prowadzone są one w duchu komunistycznym).

Zanim kadry te będą gotowe, zastęp obecnych nauczycieli w szkółkach składa się z resztek dawnego nauczycielstwa.

Na Ukrainie istnieje 250 szkół polskich, do których uczęszcza od 12—15 tysięcy dzieci polskich; reszta młodzieży polskiej w wieku szkolnym, około kilkudziesięciu tysięcy, albo nie uczy się zupełnie, albo uczęszcza do szkół niepolskich.

Szkoła polska o charakterze gimnazjalnym znajduje się w Kijowie i liczy około 400 uczniów obu płci.

Opieka duchowna. Kijowszczyzna i Wołyń sowiecki są podzielone na 136 parafij i mają obecnie 68 księży, Podole zaś — na 103 parafje i ma zaledwie 38 księży. Na lewym brzegu Dniepru pozostało jedynie kilka parafij.

Zauważyć należy, że liczba księży z rozmaitych względów stale się zmniejsza.

Zmniejsza się również i ilość kościołów, przeważnie tam, gdzie parafjanie nie są w stanie ich utrzymać i opłacać wysokich podatków.

Wśród ogółu mieszkańców Ukrainy niema wrogiego nastroju dla mniejszości polskiej i szkolnictwa polskiego. Co zaś do stosunku władz, to opiekują się one polskością o tyle, o ile usiłują utworzyć polskie kadry komunistyczne.

Łączności Polaków, zamieszkałych na Ukrainie z krajem, wobec istnienia specjalnych warunków politycznych, niema. Opiekę nad obywatelami polskimi na Ukrainie sprawuje Konsulat Generalny Rz. P. w Charkowie.

Rynek pracy i konjunktury. Ukraina jest krajem wybitnie rolniczym, uzależnionym od produkcji rolnej i rozwoju przemysłu przetwórczego.

We wzmożonej produkcji rolnej spoczywa punkt ciężkości odbudowy gospodarczej Ukrainy, do czego też dąży Rząd przez podniesienie rolnictwa i związanej z niem gałęzi przemysłu, cukrownictwa.

W przemyśle węglowym, który naogół przedstawia się niepomyślnie, daje się odczuwać brak fachowców z pośród personelu wyższego i średniego. To samo daje się zauważyć w przemyśle metalurgicznym, zmierzającym również powoli do odbudowy. Projektowane jest sprowadzenie z zagranicy odpowiednich sił technicznych.

Ze wszystkich gałęzi przemysłu, przemysł górniczy wykazuje w dziedzinie produkcji najwyższy postęp.

Możliwość polskiej ekspansji. Z punktu widzenia interesów polskich należy pamiętać, że przed wojną Polacy zajmowali na Ukrainie przodujące stanowiska w wielkim przemyśle. Fachowa ich wiedza, zdolność i przedsiębiorczość były nieraz podstawą egzystencji cukrowni, kopalń, hut i zakładów metalurgicznych. Tak np. w przemyśle cukrowniczym Polacy stanowili dawniej 90% ogółu pracowników.

Ci nasi znawcy techniki, przemysłu i handlu przedwojennej Ukrainy mogliby zająć w zmienionych warunkach, przy zamierzonej odbudowie gospodarczej tego kraju, dawniejsze swoje placówki, które częściowo zajęli Czesi i Niemcy, pozostali na miejscu.

69 -



WAP
Biblioteka
60635/2
Naukowa